

# Brac Łowiecka

Miesięcznik myśliwych i sympatyków łowiectwa

**O szacowaniu szkód w Europie**

**Polujemy z psem  
na bażanty**



**Problem bobrów,  
czyli tykająca bomba**

**Styczeń 2012**

nr 1/2012 (166)

cena **12zł** (w tym 8% VAT)

ISSN 1429-7698

Indeks 342866



9 771429 769120 0 1

# ROZJAŚNIJ ZMIERZCH

**EL 50 SWAROVISION.  
WIĘCEJ SZCZEGÓŁÓW, WIĘCEJ ŚWIATŁA**

Na polowaniu liczą się najdrobniejsze szczegóły oraz cenna jest każda chwila. Nowa lornetka EL 50 SWAROVISION to idealne rozwiązanie dla wszystkich myśliwych, którzy chcą widzieć więcej.



**MAKSYMALNA OSTROŚĆ DETALI**  
powiększenie 10x50 i 12x50

**DOSKONAŁA OPTYKA I PORĘCZNOŚĆ**  
dzięki technologii SWAROVISION  
i obsłudze jedną ręką EL



**JAŚNIEJSZY OBRAZ**  
dzięki większym źrenicom wyjściowym

**SEE THE UNSEEN**  
[WWW.SWAROVSKIOPTIK.COM](http://WWW.SWAROVSKIOPTIK.COM)

SWAROVSKI OPTIK KG  
Tel. +43/5223/511-0  
[info@swarovskioptik.at](mailto:info@swarovskioptik.at)  
[facebook.com/swarovskioptik](https://facebook.com/swarovskioptik)



**SWAROVSKI**  
**OPTIK**

## W numerze

<b>FAUNA I FLORA NASZYCH ŁOWISK – STYCZEŃ</b> Dariusz Sobieszek	4
<b>POMÓŻMY ZWIERZYNIEM DROBNEJ</b> Konkurs dla lisiarzy	8
<b>ZAPYTAJ FACHOWCA</b>	10
<b>ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSÓW</b>	11
<b>WIEŚCI Z PÓL I KNIEI</b>	12
<b>ZDANIEM MYŚLIWEGO</b>	22
Rzecznik prasowy myśliwych Przemysław Gromada	
Dlaczego poluję? Maciej Kolańczyk	
<b>MYŚLISTWO WIERSZEM PISANE</b>	25
<b>JUBILEUSZE I INNE UROCZYSTOŚCI</b>	26
<b>PROBLEM BOBRÓW, CZYLI TYKAJĄCA BOMBA</b> Wojciech Sobociński	34
<b>KRÓL PUDLARZY</b> Przemysław Gromada	37
<b>POLUJEMY Z PSEM NA BAŻANTY</b> Cezary Marchwicki	38
<b>ŁOWISKA DLA DROBNEJ</b> Adam Depka Prądzinski	42
<b>PULKOWNIK Z ARŁAMOWA</b> Tadeusz Mirczewski	46
<b>O SZACOWANIU SZKÓD W EUROPIE</b> Adam Depka Prądzinski	49
<b>MYŚLIWI POD OBSTRZAŁEM W SPRAWIE KRUKOWATYCH</b> Wojciech Sobociński	52
<b>POLOWANIE NA SŁOWA</b>	54
Ballada o Gubernatorze Zygmunt Szych	
Moje psy Jerzy Chmiel	
<b>ETYKA, CZYLI ODNALEŹĆ CZŁOWIEKA</b>	59
<b>PLAN REGULACJI LICZEBNOŚCI JELENI W NADLEŚNICTWIE RUDZINIEC</b> Katarzyna Kopec	60
<b>JAK WIDZĄ PSY</b>	62
<b>MĘSKI PROBLEM</b> Rozmowa z Jackiem Ogrodnikiem Urszula L. Kwiatek	64
<b>KLUB SPRZEDAŻY WYSYŁKOWEJ</b>	66
<b>NAPISALI O MYŚLIWYCH – Z PRASY POLSKIEJ</b>	68
<b>CO CIEKAWEGO W SKLEPACH MYŚLIWSKICH</b>	70
<b>OGŁOSZENIA DROBNE</b>	72
<b>RASOWY CZY BUREK?</b> Andrzej Szeremet	76
<b>WYPADEK Z UDZIAŁEM PSA</b> Miłoz Kościelniak-Marszał	77
<b>RELACJE MIĘDZY POSTĘPOWANAMI W SPRAWACH ŁOWIECKICH</b> Eugeniusz Oborski	79
<b>KARMA SUROWA W ŻYWIENIU PSÓW</b>	82
<b>DOBRY PIES W KIEPSKICH RĘKACH</b> Jerzy Woźniak	84
<b>UKŁADANIE MŁODEGO WYŻŁA (IV)</b> Marek Targoński	87
<b>OBROBKA KRIOGENICZNA LUF</b> Zbigniew Masłowski	90
<b>HORNADY W POLSCE</b> Lech Wesołowski	92
<b>KRZYŻÓWKA MYŚLIWSKA</b>	96
<b>CHOROBY ZWIERZYNY</b> Rozpoznawanie i ocena symptomów chorobowych	97



# Najlepsze dla myśliwych!



**VIERZON**  
- wewnątrz bawełna

**425,-**

**VIERZONORD**  
- wewnątrz neopren

**545,-**



**CHASSEUR**  
- wewnątrz skóra

**1060,-**

- wewnątrz neopren

**820,-**

1990-2012

**ARTEMIX**

22 lata

artemix.com.pl • 22 862 14 51



# Fauna i flora naszych łąwisk – styczeń

DARIUSZ SOBIESZEK

Zima to ciężki czas w naszych łąwiskach nie tylko dla roślin i zwierząt, toczących coroczny bój o przetrwanie i doczekanie ciepłej wiosny, ale także dla myśliwych. To okres polowań, na które muszą być specjalnie przygotowani, gdyż śnieg, mróz i wiatr mogą sprawić im dużo problemów.

## świat roślin

Styczeń jest miesiącem, w którym najczęściej mamy do czynienia z obfitymi opadami i zaleganiem śniegu. Odgrywa on zarówno pozytywną, jak i negatywną rolę dla roślin. Jego zaletą jest głównie uzupełnianie wody w glebie, a także ochrona ziemi oraz roślin przed szkodliwym działaniem wiatru i mrozu.

Wahania temperatury występujące w ciągu doby przenikają śnieg z reguły tylko do głębokości ok. 30 centymetrów. Głębiej wahania te są niewielkie, a temperatura pod wierzchnią warstwą śniegu wzrasta wraz z jej głębokością. Przy grubości pokrywy śnieżnej 40–50 cm temperatura na powierzchni gleby wynosi w przybliżeniu 0°C. Dzięki temu młode rośliny są pod śniegiem zabezpieczone przed zamarznięciem. W terenach górskich i na północy chroni on

także zdrewniałe części roślin przed nadmiernym wysuszeniem przez wiatry, które są dla nich niebezpieczniejsze niż samo zimno. Dodatkowo, pozytywna rola śniegu związana jest z rozsiwaniem zarodników czy nasion, które po zamarzniętej i gładkiej powierzchni mogą być roznoszone przez wiatr na znaczne odległości.

Spośród ujemnych wpływów śniegu należy wymienić przede wszystkim okiślenie i związane z nim śniegołomy. Gdy śnieg pada dużymi, mokrymi płatami, czepiają się one szpilek, gałęzi, a czasem liści drzew, w wyniku czego powstaje okiślenie śnieżna. Taki śnieg przymarza do gałęzi, a przy większym opadzie tworzy na nich często bardzo grube powłoki, pod których ciężarem cieńsze drzewa pochylają się, łamią się gałęzie, a nawet całe drzewa. Powstają wówczas tzw. śniegołomy.

Występują one najczęściej na terenach nizinnych oraz w dolnych partiach gór.

Śnieg jest zlepkiem kryształków lodu, powstającym w wyniku przemiany pary wodnej zawartej w powietrzu w lód. Centralna część takiego tworzy ma kształt graniastosłupa o podstawie sześciokąta, co ostatecznie przesądza o kształcie płatków śniegu. Gdy w chmurach, gdzie panuje duże nasycenie pary wodnej, temperatura staje się ujemna i znajdzie się jakieś centrum krystalizacji, np. drobinka kurzu lub pyłek kwiatowy, to na nim rozpoczyna się kondensacja cząsteczek wody i tworzenie śniegowego kryształka.

Płatki śniegu mogą mieć, zależnie od temperatury i wilgotności powietrza, różne kształty. Zazwyczaj są to sześcioramienne symetryczne gwiazdki. Mogą też mieć formę płaskich sześciokątnych płytek, igiełek, słupków, krążków, a cza-



Fot. D. Zabirski

## Okresy polowań w styczniu

Gatunek	Okres polowań
jeleń szlachetny	byki, cielęta łanie do 15
jeleń sika	do 15
daniel	byki łanie, cielęta do 15
sarna	kozy, kozłeta do 15
mufflon	tryki owce, jagnięta do 15
dzik	oprócz loch loch do 15
kuny, tchórz	cały miesiąc
lis	cały miesiąc
<b>norka amerykańska, jenot, szop prac</b>	
	cały miesiąc
piżmak	cały miesiąc
zając szarak, dziki królik	1
w drodze odłowu	do 15
bażant – koguty, kury (tylko w OHZ bażanta)	cały miesiąc
kuropatwa – w drodze odłowu	do 15
<b>gęsi zbożowa i białoczelna</b>	
w woj.: zachodniopomorskim, lubuskim, wielkopolskim i dolnośląskim	cały miesiąc
gęgawa w woj.: zachodniopomorskim, lubuskim, wielkopolskim i dolnośląskim	do 15

sem nieregularnych brył. W bardzo niskich temperaturach, poniżej  $-20^{\circ}\text{C}$ , w padającym śniegu nie ma wymyślnych kształtów podobnych do gwiazdek. Na biegunach Ziemi pada śnieg w postaci wałeczków czy płaskich płytek o podstawie sześciokąta. Największe i najpiękniejsze płatki śniegu powstają w przedziale temperatur od  $-10^{\circ}\text{C}$  do  $-20^{\circ}\text{C}$  przy dużej wilgotności powietrza. Generalnie, im wyższa wilgotność, tym kryształki lodu mają bardziej złożone kształty. Gdy temperatura wynosi ok.  $-5^{\circ}\text{C}$ , a wilgotność jest stosunkowo wysoka, śnieg ma kształt igieł o przekroju sześciokątnym, często krzyżujących się lub zlepianych ze sobą. Nie ma dwóch takich samych płatków śniegu, bowiem nawet dla powstałych w bezpośrednim sąsiedztwie płatków droga na opadania nigdy nie będzie taka sama.

## świat zwierząt

Bezkręgowce lądowe znalazły różne sposoby na przeżycie zimy. Wiele owadów, po złożeniu jaj, wraz z nadchodzącymi chłódami najczęściej ginie. Jednak kilka gatunków, np. niektóre muchy czy motyle, możemy spotkać w naszych domach,

w obwodach, w których w ostatnich dwóch latach kalendarzowych prowadzono zasiedlenia zajęcy, bażantów lub kuropatw, przez cały rok wolno polować na lisy. W obwodach, w których występują guszcze lub cietrzewie, przez cały rok wolno polować na lisy, borsuki, tchórze i kuny. Na terenach rybackich obrębów hodowlanych przez cały rok wolno polować na piżmaki.

na strychach, w piwnicach itp. Zimującymi motylami są pospolite rusałki – pawik, pokrzywnik czy admirał, a także zwiastun wiosny – cytrynek. Zagrzebane w ziemi lub ukryte pod kamieniami zimują też niektóre gatunki chrząszczy, a wśród nich liczne biegaczowate czy biedronki, które po przezimowaniu można spotkać aktywne już wczesną wiosną.

U wielu pospolitych gatunków owadów występuje zimą okres zahamowania rozwoju, tzw. diapauza, która spotykana jest we wszystkich stadiach rozwojowych. Diapauza objawia się znacznym obniżeniem metabolizmu, co pozwala na oszczędne gospodarowanie materiałami energetycznymi zgromadzonymi w postaci tłuszczów, węglowodanów i białek.

Często dodatkowym zabezpieczeniem jest złożenie jaj lub ich ukrycie w warstwie gleby, ściółce, dziuplach, szczelinach kory czy nawet w piwnicach. Bywa, iż jaja owadów są pokryte woskową wydzieliną,

a larwy i poczwarki zimują w specjalnych, uplecionych przez siebie oprzędach, kokonach lub wyrosłach na roślinach (tzw. galasach). Zabezpieczenia te stanowią dodatkową warstwę termoizolującą. Ponadto w ciele zimujących imago, a także larw i poczwerek wzrasta w ziemie stężenie płynów ustrojowych, np. glicerolu, co znacznie obniża ich temperaturę zamarzania. W stadium jaja zimują np. pasikoniki, a także większość mszyc. W postaci larwalnej zimuje np. świerszcz polny, a w stadium poczwarki – rzadki paż królowej oraz pospolity bielonek kapustnik czy liczne zawisaki.

Dla zwierząt zmiennoocieplnych dogodne miejsce do przetrwania pory zimowej stanowi środowisko wodne. Jeżeli tylko zima nie jest zbyt sroga, a zbiornik wodny lub strumień jest dostatecznie głęboki, woda, która nie zamarznie, ma temperaturę dodatnią. W przypadku ryb panuje zasada, iż gatunki żyjące w wodach zimnych, np. górskich, w zimie tylko nieznacznie zmniejszają aktywność, natomiast ryby jeziorowe słabiej żerują, a nawet przestają pobierać pokarm. Podczas gdy jedne gatunki w odrętwieniu przeczekują zimę, inne pozostają aktywne, np. okoń czy sandacz, a niektóre przystępują do rozrodu. Okres tarła u pstrąga potokowego przypada na jesień i początek zimy (wrzesień–styczeń), natomiast miętus odbywa tarło od grudnia do marca.

W wodzie spędza zimę kilka gatunków płazów bezogonowych. Żaba trawna, żaba wodna i żaba śmieszka zagrzebują się w mulę na dnie strumienia lub zbiornika wodnego, jednak zaniepokojone aktywnie pływają. W tym czasie nie pobierają pokarmu, a wymianę gazową zapewnia im doskonale ukrwiona skóra. Jedyny nasz zimujący w wodzie przedstawiciel gadów – żółw błotny – również zagrzebuje się w mulę na dnie zbiornika wodnego, gdzie w stanie „uśpienia” może przebywać nawet do 7 miesięcy.

Płazy zimujące na lądzie (np. ropuchy, kumaki, grzebieszka, rzekotka, żaba moczarowa, żaba jeziorkowa, traszki i salamandra) okres zimy spędzają w grupach w zgłębieniach, opuszczonych norach czy w wykrotach na głębokości dochodzącej nawet do 1,5 metra. Innym zabezpieczeniem płazów i gadów przed zamarzaniem jest podwyższenie stężenia glikozy i glicerolu we krwi. Ponadto w ich organizmie występują specyficzne białka, zapobiegające zamarzaniu płynów ustrojowych lub powodujące ich zamarzanie bez wytrącania kryształków lodu. ➔

## nasze łowisko

W styczniu prace w łowisku ograniczamy głównie do dokarmiania zwierząt i realizowania planu pozyskania. W niektórych obwodach styczniowe pozyskiwanie zwierzyny może być stosunkowo intensywne, ze względu na konieczność dokonania wyznaczonego odstrzału.

Myśliwy wybierający się do łowiska powinien być dobrze przygotowany na przebywanie w niskich temperaturach. Przy wiejącym wietrze mogą one bowiem być niebezpieczne i w ekstremalnych wypadkach doprowadzić do wychłodzenia organizmu. Podstawowym, wczesnym objawem wychłodzenia są dreszcze. Organizm reaguje tak, gdy nie jest w stanie utrzymać normalnej temperatury ciała i stara się wygenerować więcej ciepła poprzez ten ruch. Pierwsze skutki wychłodzenia to stopniowe osłabienie. Jeżeli dreszcze ustają, sytuacja jest już dosyć poważna. Najpierw tracimy siły w tych częściach ciała, które są bezpośrednio wystawione na działanie zimnego, mokrego powietrza, np. w rękach lub nogach. Później osłabienie przechodzi w odrętwienie, któremu mogą towarzyszyć skurcze. Równocześnie wychłodzenie wpływa na



## Układ wschodów i zachodów

	Słońca		Księżycy	
	wschód	zachód	wschód	zachód
1 stycznia	7.45	15.33	10.44	19.35
6 stycznia	7.44	15.39	13.11	5.10
7 stycznia	7.44	15.40	14.04	6.04
8 stycznia	7.43	15.42	15.06	6.49
<b>9 stycznia (pełnia)</b>	<b>7.43</b>	<b>15.43</b>	<b>16.16</b>	<b>7.26</b>
10 stycznia	7.42	15.44	17.31	7.57
11 stycznia	7.42	15.46	18.49	8.22
12 stycznia	7.41	15.47	20.07	8.45
15 stycznia	7.39	15.52	22.46	9.47
22 stycznia	7.32	16.04	6.37	15.25
29 stycznia	7.22	16.16	9.08	23.45

zdolność realnej oceny sytuacji. Moment, kiedy tracimy orientację, łatwo jest przeoczyć. Jeżeli proces postępuje dalej, dezorientacja przechodzi w zubożenie, które jest szczególnie niebezpieczne, ponieważ potencjalna ofiara przestaje interesować się własnym losem.

Niech ten krótki opis będzie przestroga, ale jednocześnie przekona myśli-

wych, aby na styczniowe (szczególnie nocne) polowania przygotowywali się szczególnie starannie. Czasem planowany krótki wyjazd może się zmienić w długotrwały pobyt w łowisku. Nigdy nie powinno więc zabraknąć termosu z gorącą herbatą, czegoś do jedzenia i dodatkowego swetra, spodni bądź skarpet. ✕

# NUMER SPECJALNY O BRONI

Już jest numer specjalny „Braci Łowieckiej”,

a w nim: broń krótka – przegląd modeli oferowanych w polskich sklepach myśliwskich, zastosowanie w praktyce łowieckiej oraz aspekty prawne związane z jej wykorzystywaniem; zestawienie sztucerów z wymiennymi lufami; broń włoska – 20 producentów klasycznej broni z regionu Brescia; broń myśliwska produkowana w Polsce; bowhunting, czyli polowanie z łukiem oraz inne ciekawe tematy.

**100 stron**

**Cena dla prenumeratorów – 10 zł**

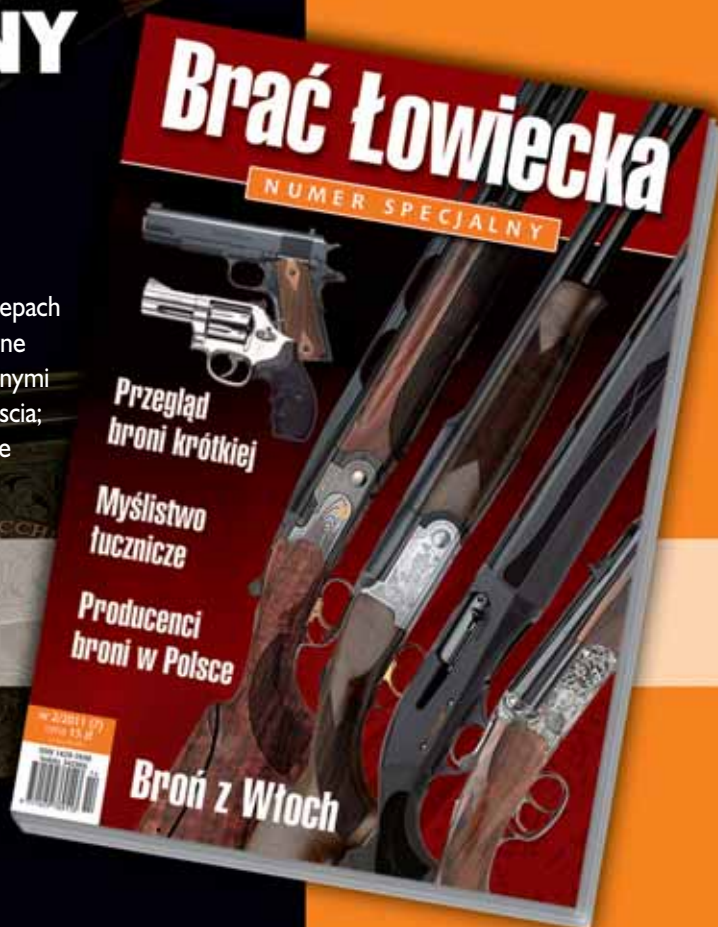
**Cena w sklepie – 15 zł**

### Zamówienia przyjmujemy:

- e-mailem: [prenumerata@oikos.net.pl](mailto:prenumerata@oikos.net.pl)
- listownie: skr. poczt. 54, 00-973 Warszawa
- faksem: 22 822 66 49

### Indywidualne zamówienia

można składać, wpłacając odpowiednią kwotę na konto Oficyny Wydawniczej Oikos  
ul. Kaliska 1 m. 7, 02-316 Warszawa, nr 12 1020 1042 0000 8102 0240 5918  
(z dopiskiem: numer specjalny)



*Życzymy  
całej Łowieckiej Braci  
aby Nowy Rok 2012  
przyniósł wiele niezapomnianych chwil  
spędzonych w łowiskach!*

**WIELUŃ** ul. Św. Barbary 50  
tel./fax: 43 843 90 52  
tel. kom.: 600 93 82 58  
e-mail: sklepmyśliwski@gmail.com

sklep internetowy:  
**www.sklepszostak.pl**

**W „Braci Łowieckiej”  
przeczytasz najwięcej  
o łowiectwie**

**Najkorzystniejsza forma  
zakupu BŁ to prenumerata!**

**Ceny prenumeraty: półroczna – 54 zł,  
roczna – 108 zł, dwuletnia – 210 zł.**

Aby zaprenumerować BŁ, należy wpłacić  
odpowiednią kwotę na konto  
Oficyny Wydawniczej Oikos Sp. z o.o.,  
ul. Kaliska 1 m. 7, 02-316 Warszawa,  
nr rachunku 12 1020 1042 0000 8102 0240 5918.

**Więcej informacji można uzyskać  
pod numerem telefonu 22 659 36 50**



**Uwaga!**

**Każdy, kto do końca stycznia br. opłaci  
roczną prenumeratę BŁ na 2012 rok,  
bezpłatnie otrzyma ścienny kalendarz myśliwski,  
o wymiarach 28,6x41 cm (po rozłożeniu).**

# POMÓŻMY ZWIERZYNIE DROBNEJ



## Dla myśliwych indywidualnych

Dla sześciu myśliwych, którzy w sezonie 2011/12 strzelą najwięcej lisów i jenotów, firma Artemix z Warszawy ufundowała atrakcyjne nagrody. Myśliwy, który pozyska najwięcej drapieżników, otrzyma **sztucer Remington SPS Varmint o wartości 3450 zł** oraz tytuł „Lisiarz sezonu 2011/12”. Łowca, który zajmie drugie miejsce, dostanie **rewolwer Ruger SP-101 kaliber 357 Mag./38 Spec. o wartości 2950 zł**, zaś zdobywca trzeciego miejsca – **sztucer Marlin X7 o wartości 1995 złotych**. Myśliwi, którzy zajmą miejsca od czwartego do szóstego, otrzymają **amunicję firmy Norma o wartości 500 złotych**.



[www.artemix.com.pl](http://www.artemix.com.pl)



„Lisiarz sezonu” dodatkowo otrzyma okolicznościową statuetkę wykonaną przez firmę Nest z Pruszkowa.



Zgłoszenia należy przysyłać do 15 kwietnia 2012 r. pod adresem redakcji **BŁ**: skr. poczt. 54, 00-973 Warszawa. Powinny one zawierać: imię i nazwisko myśliwego lub nazwę koła, adres, numer telefonu kontaktowego oraz liczbę strzelonych drapieżników (w przypadku myśliwych indywidualnych potwierdzoną przez dzierżawców obwodów); w kategorii na najlepiej zagospodarowane łowisko należy dołączyć opis stosowanych w kole sposobów zagospodarowania łowisk mających na celu poprawę warunków bytowych zwierzyny drobnej. Wyniki, po zweryfikowaniu danych, opublikujemy w numerze czerwcowym.

Pełny regulamin konkursu jest dostępny do wglądu w siedzibie redakcji **BŁ** w Warszawie, przy ul. Kaliskiej 1 m. 9, w dni robocze w godz. 9–15. Nagrody mogą się różnić wyglądem od prezentowanych na zdjęciach.



Fot. L. Karanda

## Dla kół łowieckich

Firma Graff z Wałcza ufundowała **kupony na odzież o wartości 4000 zł:**

- dla koła, którego myśliwi w sezonie 2011/12 pozyskają największą liczbę lisów i jenotów w przeliczeniu na jednego myśliwego – członka koła;
- dla koła, które pozyska największą liczbę lisów i jenotów (bez względu na liczbę członków i wielkość obwodów).



[www.graff.cil.pl](http://www.graff.cil.pl)

Kupony  
o łącznej wartości  
**8000 zł**



## Dla kół łowieckich

Firma Lemigo z Grudziądzka ufundowała trzy **nagrody o łącznej wartości 10 000 zł** za najlepsze zagospodarowanie łowisk pod względem warunków bytowych zwierzyny drobnej.

Komisja konkursowa będzie brała pod uwagę ogólne sposoby zagospodarowania łowiska, które wpływają na poprawę warunków bytowych zwierzyny drobnej, a w szczególności:

- polepszanie warunków środowiska (liczba remiz i nasadzeń śródpolnych, sposoby dokarmiania, podawania soli i szczepionek),
- polowania na drapieźniki (liczba i rodzaj polowań, aktywność członków koła w polowaniach, liczba sztucznych nor do polowań na drapieźniki),
- rasowe psy myśliwskie do polowań na drapieźniki (liczba ułożonych norowców, liczba instruktorów kynologicznych).

Opiekę merytoryczną nad tą kategorią sprawuje Klub Niemieckiego Teriera Myśliwskiego.



Trzy najlepsze koła otrzymają:

- za pierwsze miejsce: kupon o wartości 3000 zł na wyroby firmy Lemigo oraz kupon o wartości 2000 zł na zakup zajęcy lub kuropatw do zasiedlenia w łowisku,
- za drugie miejsce – kupon o wartości 3000 zł na wyroby firmy Lemigo,
- za trzecie miejsce – kupon o wartości 2000 zł na wyroby firmy Lemigo.

**lemigo**  
... let me go!



[www.sklep.lexpo.pl](http://www.sklep.lexpo.pl)

Kupony  
o łącznej wartości  
**10 000 zł**



# Zapytaj fachowca

Jeżeli macie problemy, z którymi nie możecie sobie sami poradzić, skontaktujcie się ze specjalistami współpracującymi z BŁ – udziela Wam fachowej rady. Chcemy, aby czytelnicy BŁ otrzymywali pomoc w różnych dziedzinach myśliwskiego życia. Red.

Zadzwoń lub napisz. Uzyskasz porady dotyczące:

✗ **prawa łowieckiego** – Eugeniusz Oborski, tel. 603 977 147

✗ **prawa łowieckiego** – Miłosz K. Marszał

tel. 605 999 906, e-mail: m.k.marszal@interia.pl, www.adwokat-mkm.eu

✗ **szacowania szkód łowieckich** – Michał Wójcik

tel. 501 128 570 (od wtorku do czwartku, w godz. 8.00-17.00),

e-mail: michal.wojcik@paratechnica.pl

✗ **szkolenia psów** – Cezary Marchwicki, tel. 604 274 883, 61 448 10 26

✗ **tradycji myśliwskich** – Przemysław Gromada

tel. 784 811 482 (w godz. 7.00-15.00), e-mail: p.gromada@wp.pl

✗ **myśliwskiego sprzętu optycznego** – Adam Szymański

tel. 22 862 15 68 (w godz. 10.00-17.00)

✗ **broni, sprzętu optycznego i noży** – Marcin Ogórek

e-mail: marcin.ogorek@interia.pl

✗ **rusznikarstwa** – Edward Kryka, rusznikarnia „Dryling”, Piła

tel. 606 327 645, 67 214 15 86

✗ **strzelectwa myśliwskiego** – Andrzej Szeremet

tel. 601 767 873, 33 855 34 14, e-mail: dublet1@poczta.onet.pl, www.szeremet.pl

✗ **preparowania trofeów łowieckich** – Bohdan Jasiewicz

tel. 22 812 05 62, 607 797 451

✗ **preparowania trofeów łowieckich** – Tomasz Sokółowski

tel. 75 713 73 98, 693 104 396, e-mail: preparatortomek@wp.pl, www.preparowanie.pl, www.polowania.org

✗ **metod polowania na wab** – Bogdan Michalak

tel. 602 862 919, 61 823 14 38

## Brać Łowiecka

adres redakcji  
ul. Kaliska 1 m. 9, Warszawa  
adres do korespondencji  
**skr. poczt. 54, 00-973 Warszawa**  
e-mail: [braclowiecka@oikos.net.pl](mailto:braclowiecka@oikos.net.pl)  
strona internetowa: [www.braclowiecka.net.pl](http://www.braclowiecka.net.pl)

redakcja  
tel. 22 824 57 28, fax 22 822 66 49  
redaktor naczelny **Bogdan Złotorzyński**  
e-mail: [b.zlotorzynski@oikos.net.pl](mailto:b.zlotorzynski@oikos.net.pl)  
sekretarz redakcji **Joanna Sutkowska**  
redaktor **Małgorzata Zygmunt**  
redaktor **Adam Depka Prądzinski**

dział reklamy i ogłoszeń drobnych **Paweł Szustkiewicz**  
tel. 603 237 891, tel. 22 822 25 22, fax 22 822 66 49  
e-mail: [reklama@oikos.net.pl](mailto:reklama@oikos.net.pl)

dział prenumeraty **Robert Paziewski**  
tel. 22 659 36 50, tel. 693 074 669, fax 22 822 66 49  
e-mail: [prenumerata@oikos.net.pl](mailto:prenumerata@oikos.net.pl)

klub sprzedaży wysyłkowej **Robert Paziewski**  
tel. 22 659 77 80, fax 22 822 66 49  
e-mail: [ksw@oikos.net.pl](mailto:ksw@oikos.net.pl)

projekt graficzny **Adam Fajecow**  
skład i łamanie **Ewa Sędziak**  
autor zdjęcia na okładce **Małgorzata Januszewicz**

wydawca **Oficina Wydawnicza Oikos Sp. z o.o.**  
zarząd **Jacek Kludka, Witold Łasica**  
tel. 22 822 03 34, fax 22 822 66 49  
adres wydawcy: ul. Kaliska 1 m. 7, 02-316 Warszawa  
Copyright by Oikos

druk **Ortis S.A.**  
ul. Wojska Polskiego 1, 85-171 Bydgoszcz

Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Braci Łowieckiej” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam, ogłoszeń i artykułów sponsorowanych. Materiałów niezamówionych nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo do redagowania listów. Zabroniona jest bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych „Braci Łowieckiej” po cenie niższej od ceny detalicznej ustalonej przez wydawcę. Sprzedaż po cenie innej niż podana na okładce jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

## Zaprenumeruj BŁ!

Egzemplarz BŁ w prenumeracie kosztuje 9 zł.

Cena prenumeraty wynosi:

dwuletnia (24 numery) – 210 zł

roczna (12 numerów) – 108 zł

półroczna (6 numerów) – 54 zł

Prenumerata czasopisma „Brac Łowiecka” jest realizowana wyłącznie przez Oficynę Wydawniczą Oikos Sp. z o.o.

Aby zaprenumerować BŁ, należy wpłacić odpowiednią

kwotę (przekazem pocztowym lub przelewem bankowym)

na konto Oficyny Wydawniczej Oikos Sp. z o.o.,

ul. Kaliska 1 m. 7, 02-316 Warszawa,

nr 12 1020 1042 0000 8102 0240 5918.

Zamówienia realizujemy w ciągu 20 dni od daty zapłaty.

Złożenie zamówienia w danym miesiącu powoduje

uaktywnienie prenumeraty od następnego wydania.

Egzemplarze BŁ dostarczane są przez Poczta Polska

w ciągu 14 dni roboczych od daty wysyłki.

Jeśli egzemplarz BŁ nie dotrze do 15. dnia miesiąca,

prosimy o złożenie reklamacji w dziale prenumeraty.

Na wyraźne życzenie wystawiamy faktury VAT.

Prosimy o podanie swojego NIP-u.

Pełny regulamin prenumeraty jest dostępny w siedzibie

wydawcy BŁ – Oficyny Wydawniczej Oikos Sp. z o.o.

oraz na stronie internetowej [www.braclowiecka.net.pl](http://www.braclowiecka.net.pl).

## Telefon do działu prenumeraty: 22 659 36 50

# Rozstrzygnięcie konkursów

## Na najciekawsze parostki

SWAROVSKI  
OPTIK



Zgodnie z decyzją komisji konkursowej, za najciekawsze parostki spośród finałowej dziesiątki wytypowanej w toku głosowania internetowego uznano myłkusa pozyskanego 16 czerwca 2009 roku przez **Wacława Kraśniewskiego** w obwodzie KŁ „Łabędź” w Brodnicy. Drugie i trzecie miejsce zdobyli kolejno **Tomasz Frączczak** z WKŁ „Dzik” w Łodzi oraz **Rajnard Kulig** z KŁ „Łoś” w Opolu.

Sponsor konkursu, firma Swarovski Optik, ufundował nagrodę główną dla zwycięzcy – lunetę Swarovski Optik CTC 30x75 z neoprenowym pokrowcem Stay-on Case oraz upominki dla zdobywców pierwszych dziesięciu miejsc. Najciekawsze myłkusy zaprezentujemy w kolejnych numerach „Braci Łowieckiej”.

Redakcja



Zwycięskie parostki Wacława Kraśniewskiego

## Na najcięższe parostki 2011 roku

Nagrodę główną – sztucer X-Bolt kal. 30-06, ufundowany przez firmę Knieja z Krakowa – wygrał **Wiesław Twardowski**. Kolega Wiesław 17 sierpnia 2011 roku w KŁ „Cyranka” w Złotorzy pozyskał rogakza o masie parostków 850 g brutto (masa tuszy 19 kg).

Redakcja

**Knieja**



## Młodzi sojusznicy przyrody

20 października 2011 r. w kwatrze myśliwskiej w Janikowie członkowie KŁ „Cietrzew” w Żarach (woj. lubuskie) gościli 6-latkę z trzech pobliskich miejscowości. Z dziećmi ze Szkoły Podstawowej w Piotrowie przyjechała wychowawczyni Anna Parciano, z przedszkolakami z Przewozu – Kornelia Wołujewicz, a z przedszkolakami z Lipnej – Joanna Sadek; towarzyszyli im też rodzice.



Myśliwi, na czele z prezesem kół Zbigniewem Jankowskim i łowczym Markiem Czajkowskim, przywitani najmłodszych, zapraszając ich do wyremontowanej kwatery. Dzieci przywoziły pełne wiadra żółędzi, które znalazły przestronne miejsce w magazynie pasz. Z zainteresowaniem wysłuchały opowieści o działalności myśliwych oraz obejrzały gospodarstwo, wyposażone w urządzenia rolnicze. Następnie wszyscy udali się na pole, gdzie dzieci sadziły drzewka owocowe, dowiadując się przy tym, że ich owoce są przysmakiem nie tylko dla ludzi, ale także dla zwierząt.

W ramach wycieczki odbyło się też spotkanie edukacyjne w Bogumitowie, w gospodarstwie agroturystycznym łowczego Czajkowskiego. Gospodarz oprowadzał dzieci po rozległym obejściu, a edukacyjna ścieżka przyrodnicza zrobiła na 6-latkach duże wrażenie. Swoją świeżo zdobytą wiedzę na temat gatunków zwierząt i ptaków oraz rodzajów drzew mogły się wykazać podczas konkursu z nagrodami, ufundowanymi przez członków „Cietrzewia” oraz Nadleśnictwo w Wymiarkach. Każde dziecko otrzymało pamiątkową plaketkę i dyplom „Młody sojusznik przyrody” oraz książeczkę „Jak pomagać środowisku na co dzień”. Był też czas na wspólne ognisko, a także na przejażdżkę bryczką i kucykiem.

Przykład KŁ „Cietrzew” pokazuje, że można połączyć edukację przyrodniczą z wypoczynkiem na świeżym powietrzu. Szukajmy sojuszników łowiectwa wśród najmłodszych, bo jak głosi porzekadło: „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”.

*Tekst i zdjęcie Alicja Ciechanowicz-Walasek*

## Zimowe lisy

Tereny, które kiedyś obfitowały w zwierzynę drobną, jesienią i zimą były regularnie odwiedzane przez myśliwych. Obecnie jednak o tej porze roku mało kto tam zagląda. W efekcie lisy czują się jak gospodarze łowiska, w dodatku z ciepłymi i obszernymi „willami” w postaci stogów.

Niestety, lis stał się dla wielu z nas jedynie dodatkiem do polowania na zwierzynę grubą, a jest też pewna grupa myśliwych, która tych drapieżników nie strzela, bo im „się nie opłaca”. Warto jednak pamiętać, że choć polowanie na lisy zimą przy śniegu, księżycu i najczęściej siarczystym mrozie nie jest łatwe, to daje niebywałą satysfakcję przechytrzenia rudego cwaniaka oraz poczucie wykonania pracy dla łowiska i zwierzyny drobnej.

Koleżanki i Kolezdy myśliwi! Mam nadzieję, że zamieszczone zdjęcie, na którym widać pokot 16 lisów upolowanych przeze mnie w czasie zeszłorocznej lutowej pełni, zachęci Was do polowania na te drapieżniki.

*Maciej Ewert*



Arch. M. i. L. Kuligowskich

## Ślub myśliwego i miłośniczki przyrody

27 sierpnia 2011 roku Marta i Łukasz Kuligowscy powiedzieli sobie sakramentalne „tak”. Łukasz – członek warszawskiego kół łowieckiego „Łoś” – jest związany z myślistwem od dziecka, dzięki dziadkowi śp. Jerzemu Maliszewskiemu, a Marta – miłośniczka polskiej przyrody – poluje z aparatem. Państwo Młodzi deklarują, że w całym ich przyszłym wspólnym życiu przyroda będzie miała znaczące miejsce, a pasję myśliwską będą przekazywać właśnie oczekiwane potomkowi.

**Ł.K.**

Arch. M. Ewerta

## Życzenia z Afganistanu

W listopadzie większość myśliwych celebruje w swoich łowiskach święto naszego patrona. Niestety, niektórzy nie mogą uczestniczyć w tych uroczystych chwilach ze swoimi kolegami oraz brać udziału w zorganizowanych z tej okazji polowaniach.

Adam Wójcik, Miłostaw Piechowski, Cezary Surgiewicz (wszyscy z WKŁ nr 160 „Trop” w Bemowie Piskim), Sławomir Mieczkowski (WKŁ „Cyranka” w Orzyszu) i Maciej Nowik (KŁ „Mazury” w Węgorzewie) – którzy służą poza granicami kraju w ramach X Zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie w Bazie Warrior i Arymana – życzą wszystkim myśliwym w obecnym sezonie samych sukcesów łowieckich i niezapomnianych przeżyć.

MP



Ach. MP

**Przeglądy Braci Łowieckiej**

Strona główna | Strona o nas | Prezentacje | Nasze sukcesy | Prasa | Kontakt | Reklamy

**BRON** **OPTYKA** **PORADNIK**

Planujesz zakup nowej broni lub optyki myśliwskiej?  
[www.przeglady.braclowiecka.net.pl](http://www.przeglady.braclowiecka.net.pl)



## Hubertus w Zimnej Wodzie

3 listopada 2011 roku w miejscowości Zimna Woda na terenie Nadleśnictwa Jedwabno leśnicy oraz myśliwi z Warmii i Mazur wspólnie obchodzili regionalnego hubertusa. W uroczystościach pod patronatem RDLP w Olsztynie i ZO PZŁ w Olsztynie wzięło udział ponad 400 osób.

Ponieważ Święty Hubert to patron nie tylko leśników i myśliwych, ale także jeźdźców, obchody hubertusa stały się doskonałą okazją do przybliżenia przybyłym gościom tradycji jeździeckich związanych z tym świętem. Uroczystości rozpoczęły się od pokazów konnych, przygotowanych przez Klub Jeździecki przy Stajni Zimna Woda pod kierownictwem Kingi Pasturskiej. Głównym punktem pokazów była pogoń za lisem. Zwycięzcą gonitwy została Beata Felińska. Następnie młode adeptki sztuki jeździeckiej wykonały kadryl, w którym konie niczym tancerze poruszały się w rytm odtwarzanej muzyki. Uwieńczeniem pokazów był występ solowy Kingi Pasturskiej, która prezentowała trudną sztukę ujeżdżania.

Następnie zaproszeni goście udali się na mszę do kościoła pod wezwaniem Świętego Huberta. Po mszy odbyło się uroczyste wręczenie odznaczeń łowieckich i leśnych, a później leśnicy i myśliwi złożyli kwiaty przy kamieniu upamiętniającym śp. Józefa Kaczora, byłego nadleśniczego Nadleśnictwa Jedwabno.

Uroczystość uświetnił koncert sygnalistów i pokaz w wykonaniu Teatru Ognia „The Shadows” z Jedwabna. Obchody zakończyły się wspólnym odśpiewaniem pieśni myśliwskich przy dźwiękach akordeonu oraz biesiadą.

**Magdalena Niedźwiecka**



Ach. M. Niedźwieckiej (2)





## Wspomnienie o Januszu Sikorskim

Postać Janusza Sikorskiego obrasta powoli w legendę. Wiele osób w związku z tym twierdzi, że było z nim blisko i znało go bardzo dobrze. Bywa, że naciągają nieco fakty, bo przecież Janusz nie może ich już skorygować. Ja jednak nie muszę nic ubarwiać – byłem z Januszem blisko jak mało kto. W trudnych dla niego i naszego kraju latach 1989–92 siedziałem z nim w jednym pokoju „biurko w biurko”. Nie wiem, czy ktoś jeszcze może to o sobie powiedzieć...

A było to tak. Jesienią 1989 roku, zaraz po przejściu władzy przez rząd Mazowieckiego, Janusz znalazł się w grupie wyższych urzędników państwowych przeniesionych decyzją premiera na wcześniejszą emeryturę. W wieku 56 lat wypadł nagle z głównego nurtu na boczny tor. Nie było wobec niego żadnych zarzutów, nie ścigał go żaden prokurator, ale władza podziękowała mu za dalszą współpracę. Potem ten zwyczaj usuwania znakomych fachowców na wcześniejszą emeryturę przyjęła się w Polsce na dobre.

Jak ciężki to był czas dla Janusza, dziś trudno sobie wyobrazić. Wówczas wcale nie było pewne, że znakomicie się odnajdzie w nowych warunkach. Z wielkiego gabinetu z rządowym telefonem wylądował przecież w małym pokoiku firmy Animex, gdzie wraz z młodym, niedoświadczonym pracownikiem (to ja!) miał od podstaw budować biuro polowań. Pomocną dłoń podał mu wtedy ówczesny prezes Animexu, wykazując rzadką odwagę i niezależność. Zasiadliśmy więc obaj naprzeciwko siebie i bacznie się obserwowaliśmy. Ja widziałem Janusza po raz drugi w życiu. Pierwszy raz byłem w jego wielkim gabinecie rok wcześniej w sprawie dotyczącej polowań dewizowych. Z tego kontaktu odniosłem bardzo dobre wrażenie, jak chyba każdy, kto się z nim zetknął w urzędowej sprawie. Fachowo objaśnił problem, powiedział, co jest możliwe, a czego nie da się załatwić w obecnym stanie prawnym. Nie sądzę jednak, by on sobie mnie przypominał.

Nadal tytułowałem Janusza „panem dyrektorem”, bo wydawało mi się to jak najbardziej stosowne. Poza tym był w wieku mojego ojca. Bardzo szybko nawiązaliśmy jednak bliższe stosunki, a wkrótce było mi dane przejść z nim na „ty”. Praca układała się bardzo dobrze, a nasze biuro polowań stało się wkrótce jednym z największych w Polsce. W razie potrzeby Janusz wyciągał swój stary, mocno już podniszczony notes i dzwonił, gdzie trzeba. Komputerów ani komórek jeszcze wtedy nie było. Janusz znał niemal wszystkich, od leśniczych do dyrektorów okręgów. Jego generalną zasadą w stosunkach z ludźmi było to, aby nikogo nie lekceważyć. Po mistrzowsku stosował w praktyce „naucę Sędziego o grzeczności.” Był wprost urodzonym dyplomatą.

Wiele się od niego wtedy nauczyłem. W czasie licznych podróży służbowych spędzaliśmy ze sobą całe dni, wieczory i poranki. Często zostawaliśmy na weekend w odwiedzanych łowiskach. To wtedy Janusz pokazał mi najpiękniejsze polskie knieje – mazurskie i karpackie. Długie godziny spędzaliśmy w samochodzie, rozmawiając na wszelkie możliwe tematy. Znam masę jego anegdot i opowieści. Jako rasowy gawędziarz nieco ubarwiał swoje opowiadania. Jeśli z kogoś żartował, to bardzo życzliwie, aby go nie poniżyć. A wykpiwał w swoich dykteryjkach zarówno starych dygnitarzy, jak i tych nowego chowu. Wprost prześmieszne były jego opowieści o dawnym marszałku sejmu, który bardzo chciał być znakomitym myśliwym. Próbuje nieraz je powtarzać, ale to już nie to, bo nie mam swady i talentu Janusza.



Arch. PKS

Janusz nigdy nie próbował robić z siebie herosa, kombatanta skrytej walki z komuną. Nigdy nie twierdził, że organizując polowania dla premiera Jaroszewicza, w rzeczywistości niczym Konrad Wallenrod szkycował upadek tamtej władzy. On po prostu nie musiał nigdy udawać kogoś, kim nie był. A był niewątpliwie artystą, wspaniałym prozaikiem i poetą. Właściwie mógłby żyć z pióra, gdyby tylko w pełni się temu poświęcił.

W 1992 roku nasze drogi się rozeszły. Ja postanowiłem skoncentrować się na pracy w firmie żony, istniejącym od 1990 roku Artemixie, a Janusz pozostał w Animexie. Nigdy nie zdecydował się na prywatną działalność gospodarczą. Twierdził, że jest już na to za stary. Nie straciliśmy jednak ze sobą kontaktu. A gdy Janusz przeszedł do firmy Chassorbis i zaczął organizować afrykańskie safari, zostałem jego klientem. To on pokazał mi Afrykę. I właśnie ostatni raz widziałem go, gdy razem wracaliśmy z Namibii w czerwcu 2010 roku. Nie czuł się wtedy dobrze. Zresztą już od czasu śmierci syna Mariusza znacznie przygasał, widać było jego cierpienie. W czasie wizyty w swoim domu na Mazurach pokazywał mi leśniczówkę, którą miał zamiar kupić. Mówił o swoich planach, ale dotyczyły one właściwie upamiętnienia syna, a poniekąd i jego samego. Miałem wtedy wrażenie, że przebywa już w innym wymiarze.

Rozstając się ze mną na lotnisku w Warszawie, Janusz stwierdził, że było to jego ostatnie afrykańskie polowanie. Niestety tym razem miał rację. Miesiąc później Franek Dziewulski powiadomił mnie o jego śmierci.

Mam jeszcze jedną satysfakcję – to właśnie moja firma Artemix jest wydawcą dwóch ostatnich książek Janusza Sikorskiego: „Grubym śrutem” oraz „W kniei i w buszu”. Do tej ostatniej miałem przyjemność napisać przedmowę. Obie pozycje są perełkami polskiej literatury myśliwskiej. Zachęcam wszystkich do ich przeczytania. Tylko w ten sposób możemy teraz obcować z tym wspaniałym, nietuzinkowym człowiekiem, poznać go choćby w części. Bowiemy poznać go całkowicie nie zdołaliśmy nawet my, którzy znaliśmy go osobiście. Tak wielowymiarową i niepowtarzalną był postacią.

**Ireneusz Kwiatkowski**



## Wszystkiego najlepszego, Leszku!

Leszek Ciepliński to postać, którą warto przedstawić szerszemu gronu osób, a obchodzona przez niego w styczniu br. 65. rocznica urodzin jest ku temu dobrą okazją. Urodzony w 1947 roku w Zagłębiu Dąbrowskim, w rodzinie o tradycjach ziemiańskich, od wczesnej młodości jest zapalonym myśliwym – podobnie jak jego ojciec i dziadowie (jego dziadek Stefan Ostrowski był współredaktorem przedwojennego „Łowca Polskiego”). Jako niestrudzony podróżnik uczestniczył w wielu polowaniach na kilku kontynentach.

Prawnik, specjalista w dziedzinie prawa gospodarczego. Z racji wykonywanego zawodu był pełnomocnikiem licznych kół łowieckich i osób fizycznych w sporach na tle szeroko rozumianego prawa łowieckiego i ustawy o broni. Doskonale rozumie problemy kolegów po strzelbie, gdyż w latach 90. ubiegłego wieku sam doświadczył bezduszności systemu, zostając – na podstawie naruszającego prawo i dobre obyczaje orzeczenia organów dyscyplinarnych – pozbawiony członkostwa w kole łowieckim, a następnie w PZŁ, za rzekome naruszenia zasad etyczno-moralnych. Wskutek powyższego jako pierwszy wniósł do sądu powszechnego precedensowy pozew o ustalenie, iż członkostwa tego nigdy nie utracił. Proces wygrał.

Przez 10 lat przeciwko Leszkowi toczyło się postępowanie karne w związku z domniemanym nielegalnym posiadaniem przezeń broni myśliwskiej – po wspomnianej utracie członkostwa w PZŁ. Broni nigdy organom policji nie

wydał, zaś po latach sądowej batalii ostatecznie został uznany niewinnym. Wykazał, iż posiadanie broni myśliwskiej w Polsce nie stanowi przywileju jedynie członków PZŁ. Jest też jednym z inspiratorów uwzględnionej skargi konstytucyjnej do Trybunału Konstytucyjnego w przedmiocie niezgodności z Konstytucją RP wydawania przez policję czasowych pozwoleń na posiadanie broni do celów łowieckich.

Niestrudzony krzewiciel gruntownej reformy polskiego prawa łowieckiego. Dzięki swej walce wytyczył ścieżkę, którą podążyło potem wielu pokrzywdzonych wskutek orzeczeń sądów dyscyplinarnych. Obecne prawo członków PZŁ do odwołania się od decyzji sądów łowieckich do sądów powszechnych to między innymi efekt jego działań.

Od lat zmagają się z ciężką chorobą, podejmując kolejne wyzwania. W ramach Fundacji Carita charytatywnie wspiera wiedzę prawniczą i doświadczeniem osoby dotknięte przez los.

Znawca kultury łowieckiej i języka łowieckiego. Bibliofil, posiadacz imponującego księgozbioru. Autor około 50 artykułów publikowanych w czasopiśmie łowieckich. Wspiera liczne przedsięwzięcia popularyzujące prawidłowe łowiectwo wśród młodzieży szkolnej. Organizator wystaw i prelekcji o tematyce myśliwskiej, w tym m.in. o Włodzimierzu Korsaku i Leopoldzie Pac-Pomarnackim.

Prawdziwy dżentelmen, doskonały towarzysz wielu wypraw łowieckich. Przyjaciół. Leopolda Pac-Pomarnackiego, depozytariusz jego spuścizny literackiej i materialnej – inicjator wydania książki „A było to w kniei”. Wspólnie z Pomarnackim jeden z członków założycieli reaktywowanego po 1990 roku Towarzystwa Łowieckiego Ziemi Wschodnich. Fundator tablicy pamiątkowej Leopolda Pac-Pomarnackiego przed budynkiem RDLP w Radomiu.

Leszek Ciepliński był też przyjacielem śp. Janusza Sikorskiego i głównym inicjatorem postawienia „Kamienia Sikorskiego” w Bieszczadach. Ich wspólna działalność na niwie łowieckiej zawsze będzie kojarzona z pierwszym niezależnym stowarzyszeniem polskich myśliwych po 1989 roku – Polskim Klubem Safari, którego Leszek jest członkiem od początku jego powstania i wiceprezesem.

Drogi Leszku, życzymy Ci sto lat!

**Przyjaciele z Polskiego Klubu Safari i redakcja BŁ**



## Pierwszy byk myłkus

18 września br. w obwodzie KŁ „Dąbrowa” w Koszęcinie Mitosz Kościelniak-Marszał pozyskał swojego pierwszego byka myłkusa. Gratulujemy i życzymy kolejnych równie ciekawych trofeów.

**Redakcja**

**Mitosz Kościelniak-Marszał (z prawej) w towarzystwie Mieczysława Pasiuta, prezesa KŁ „Dąbrowa” w Koszęcinie**



Arch. M. Kościelniaka-Marszala (2)

## Myśliwy z duszą artysty

Jan Rentflejsz pochodzi z rodziny, w której muzyka odgrywała istotną rolę. Jego pradziadek grał na trąbce, a dziadek i ojciec na harmonii. Pierwsze lekcje gry mały Janek pobierał od taty, który uczył go znanych melodii. Postępy były bardzo szybkie, lecz radość nie trwała długo. Po wybuchu wojny Gestapo zarekwirowało harmonię i marzenia o graniu trzeba było odłożyć na kilka lat.

Po wojnie Jan Rentflejsz został uczniem kwidzyńskiego Technikum Wikliniarsko-Trzciniarskiego. Tu pobierał lekcje gry na trąbce i wstąpił do tamtejszej orkiestry dętej, w której grał aż do emerytury. Po skończeniu studiów artystycznych (ale nie w kierunku muzycznym) został nauczycielem w tym technikum i obok gry w orkiestrze był członkiem nauczycielskiego zespołu instrumentalno-wokalnego.

W 1983 roku Rentflejsz został przyjęty do Kł „Knieja” w Kwidzynie, gdzie wprowadził element gry na rogu myśliwskim do obrzędów polowania zbiorowego. Nie minęło wiele czasu, a sygnałówka i odgrywane na niej melodie stały się nieodłącznym elementem zbiorówek koła, a także wszystkich spotkań myśliwskich.

Zamiłowanie do muzyki Jan Rentflejsz przekazał swoim dwóm synom. W 1990 roku do „Kniei” został przyjęty grający na trąbce jego młodszy syn Andrzej, a w 2001 roku starszy syn Jarosław, także grający na instrumentach dętych. Od tego momentu tworzą oni trio sygnałistów-myśliwych polujących w tym samym kole.

Zespół Rentflejszów odnosił liczne sukcesy muzyczne, występując w ramach odbywających się w Kwidzynie Powiślańskich Przeglądów Muzyki i Kultury Myśliwskiej im. Tomasza Bielawskiego. Przewodniczący jury konkursu Krzysztof Kadlec zachęcił Jana do pisania muzyki i słów o tematyce myśliwskiej. Tak powstał szereg utworów, m.in. „Myśliwska pieśń żałobna”, „Dla ciebie kniejo”, „Marsz jubileuszowy” czy pełna humoru „Przygoda myśliwego”. Część kompozycji Jana Rentflejsza znalazła się w zbiorach pieśni myśliwskich polecanych innym zespołom.



Arch. L. Parusa (2)

Rentflejszowie podczas IV Powiślańskiego Przeglądu Muzyki i Kultury Myśliwskiej im. Tomasza Bielawskiego w Kwidzynie; od lewej: Jan, Andrzej i Jarosław



Obraz pędzla Jana Rentflejsza

Niestety, z biegiem czasu zdrowie Jana zaczęło szwankować, odbierając mu sporo sił potrzebnych do polowania i dęcia w instrument. Nie zawieszając jednak na kolek strzelby i rogu myśliwskiego, coraz częściej wychodzi do łowiska ze sztalugą i pędzlem. Efektem jest powiększająca się galeria obrazów o tematyce myśliwskiej. Podpatrując knieję, Rentflejsz przynosi na płótno świat ojczyzny przyrody. Część jego obrazów wisi w pokojach kolegów, którym zostały подарowane. Pozostałe czekają na upublicznienie. Dobrą okazją do ich prezentacji byłoby zorganizowanie wystawy podczas kolejnego przeglądu muzyki myśliwskiej.

Czy Jan Rentflejsz może się czuć myśliwym spełnionym? Chyba żaden z polujących nigdy do końca się nie spełni, Janowi jednak do osiągnięcia tego brakuje chyba mniej niż innym. Bo kto może się poszczycić pozyskaniem byka daniela, którego łopaty wyceniono na złoty medal, a przy

tym skomponowaniem wielu utworów i namalowaniem szeregu obrazów o tematyce myśliwskiej? Jego twórczość muzyczna i malarska jest wyrazem wielkiej wrażliwości i szacunku do człowieka, przyrody oraz dla naszych tradycji łowieckich.

**Leszek Parus**

## Podziękowania od dian

Od kilku lat Halina i Andrzej Porożyńscy organizują hubertusa w pięknej scenerii krajeńskich lasów. W organizację obchodów święta myśliwych i jeźdźców angażują się władze samorządowe i miejscowe koła łowieckie, co przyczynia się do kształtowania pozytywnego wizerunku polskiego łowiectwa w społeczeństwie. W 2011 roku było to święto podwójne, bo i w Więcborku, i na terenie Klubu Jeździeckiego Grodno-Dwór.

Polujące panie zrzeszone w Stowarzyszeniu Polskie Diany rokrocznie mają zaszczyt uczestniczenia w tych przedsięwzięciach, podziwiania perfekcyjnie przygotowanej pogoni za lisem, pokazów jeźdźców i sokolników, parady bryczek oraz polowania w łowiskach Krajny.

Państwu Porożyńskim składamy serdeczne podziękowania za zaangażowanie i trud, który przynosi piękne owoce, gratulujemy kreatywności oraz życzymy dalszych sukcesów.

*W imieniu SPD Maria Grzywińska*

## Sprostowanie

W **BŁ** nr 12/2011 składaliśmy Erwinowi Dembiniowskiemu życzenia z okazji urodzin. W tekst wkradł się jednak błąd: solenizant skończył w grudniu nie – jak podaliśmy – 80, lecz 90 lat.

Za pomyłkę bardzo przepraszamy i jeszcze raz życzymy jubilatowi wszystkiego najlepszego.

**Redakcja**

## Szkolenie w Maniszewie

Tradycyjnie jak co roku w OHZ-ecie w Maniszewie zorganizowano szkolenie, tym razem z wabienia dzikich gęsi. Obejmowało ono wabienie metodami naturalnymi, gdyż zmiana rozporządzenia wprowadziła zakaz używania wabików elektronicznych.

Szkolenie odbyło się w dniach 5–8 września 2011 r., przy współpracy z Biurem Polowań Hummel Travel, które zaprosiło Erica Dumon z Francji, organizującego polowania na ptactwo w tym kraju, a wcześniej w Kanadzie i Szkocji. Brali w nim udział przedstawiciele kół łowieckich mających „gęsiowe” obwody: „Bór” w Stubicach, „Drop” w Zielonej Górze, „Łyska” w Słońsku, „Knieja” w Ośnie Lubuskim i „Dzik” w Brzózce.

Szkolenie obejmowało wykład teoretyczny, a następnie naukę wabienia dzikich gęsi za pomocą wabików ustnych. Były również de-



Arch. J. Laliko

monstracyjne zajęcia praktyczne w łowisku. O jakości wabienia za pomocą wabików ustnych niech świadczy fakt, że podczas tych za-

jęć osoby postronne były przekonane, że w pobliżu znajdują się prawdziwe dzikie gęsi.

**Jarosław Laliko**

## Gdzie ta etyka?

Sarna widoczna na zdjęciu została postrzelona przez kłusownika. O konającym zwierzęciu został powiadomiony strażnik łowiecki jednego z pomorskich kół. Lokalizację zdradziły kruki czyhające na ostatnie tchnienie rannej kozy. Straż na sztych, choć kula ominęła komorę, spowodował rozległe rany prawej przedniej i lewej tylnej cewki. Istotna jest tutaj informacja, że w kole, gdzie miało miejsce zdarzenie, odstrzał saren, z uwagi na liczne upadki podczas minionej zimy, został zawieszony na jeden sezon łowiecki.

Wszelkie podejrzenia wskazują, że sprawcą jest myśliwy znany z lekceważenia zasad etyki. Niestety i takich nie brakuje w naszej społeczności, choć trzeba wierzyć, że stanowią nie-

chlubną mniejszość. Policja wszczęła dochodzenie, które najpewniej zostanie umorzono, czy to z braku dowodów, czy z uwagi na niską społeczną szkodliwość czynu. I choć za wcześnie, aby ferować wyroki, wobec takich zachowań pojęcie etyki łowieckiej, której przestrzeganie jest elementarnym obowiązkiem każdego myśliwego, staje się zaledwie pustym frazesem.

Zdarzenia takie jak opisane powyżej kładą się cieniem na dokonania myśliwych i stanowią pożywkę dla antagonistów łowiectwa. W naszym interesie jest podejmowanie starań, aby zapobiegać podobnym zachowaniom. Pamiętajmy, że wizerunek społeczności opiera się na tym, jak jest reprezentowana przez jednostki.

**APR**



Arch. APR

## Tryplet myśliwski

15 listopada 2011 r. Jacek Pluta z KŁ „Szarak” we Wrześni w czasie polowania indywidualnego w obwodzie łowieckim nr 302 (nadleśnictwo Jarocin) wykonał tryplet do dzików. To rzadki przypadek świadczący o wysokim kunszcie sztuki łowieckiej i opiece patrona myśliwych.

**JP**



Arch. J. Pluty

## 25. Międzynarodowy Konkurs Wyżłów Niemieckich Krótkowłosych

Wyżeł niemiecki krótkowłosy jest najliczniejszą rasą wyżła kontynentalnego, rozpowszechnioną i wykorzystywaną do polowania w całej Europie, obu Amerykach, a nawet w Australii. Jest też najliczniejszą rasą wyżła kontynentalnego w Polsce. W Niemczech i w większości krajów, gdzie prowadzi się hodowlę tej rasy, oparta jest ona o kluby wyżła krótkowłosego zajmujące się zarówno szkoleniem, jak i oceną eksterieru. Cały system działa oczywiście w ramach reguł ustalanych przez FCI – Międzynarodową Federację Kynologiczną. Jak wielki i rozbudowany jest to system, niech świadczą liczby. W Narodowym Klubie Wyżła Krótkowłosego w Niemczech zarejestrowane jest 40 regionalnych klubów wyżła, a do tego trzeba doliczyć narodowe kluby wyżła krótkowłosego istniejące w większości krajów europejskich aż po Ural. Z przykrością trzeba powiedzieć, że w naszej części Europy tylko Polska nie ma takiego klubu.

Specyfiką hodowli tej rasy jest bardzo dobrze zorganizowany system doboru do hodowli, oparty głównie o cechy użytkowe psów, upowszechniony przez Niemiecki Klub Wyżła Krótkowłosego, który już od prawie 80 lat prowadzi, co dwa lata, konkursy im. Dr. Kleemanna dla psów zarejestrowanych w niemieckich klubach wyżła. Od 50 lat naprzemiennie z nimi organizowane są konkursy o charakterze międzynarodowym (Internationale Kurzhaarprüfung – w powszechnie używanym skrócie IKP), oparte na podobnym regulaminie. Wykorzystując dobry występ polskich wyżłów na 25. już IKP, który odbył się w dniach 13–15 października 2011 r. w Surwold w Niemczech, warto przybliżyć polskim myśliwym reguły tego konkursu oraz uzyskane w tym roku wyniki.

Regulamin IKP, którego tłumaczenie znajduje się na stronie [www.psy-moje.pl](http://www.psy-moje.pl) (w zakładce „Informacje – Regulaminy”), jest dość prosty, co nie oznacza małych wymagań. Już w pierwszym paragrafie można przeczytać, że od zgłoszonych psów wymaga się doskonałego i ponadprzeciętnego wyszkolenia oraz doświadczenia łowieckiego. Warunkiem przyjęcia na konkurs jest udokumentowanie co najmniej dwóch dyplomów I stopnia z prób polowych (Derby) i konkursów wielostronnych lub wszechstronnych (w niemieckim nazewnictwie Solms, AZP, VGP) oraz

osobnego konkursu pracy w wodzie VBR-E, a także posiadanie co najmniej oceny „bardzo dobry” z wystawy (zarówno w przypadku suk, jak i psów).

Cały konkurs trwa trzy kolejne dni. Pierwszego dnia poza częścią organizacyjną, czyli rejestracją uczestników i losowaniem grup, a tym samym miejsca pracy w polu, odbywa się ocena eksterieru wszystkich psów. W ostatnich edycjach IKP liczba zgłoszonych uczestników zwykle przekracza 150, tak więc ocena w ringu ma miejsce na czterech równoległych ringach, po dwa dla suk i psów. Oceniają trzyosobowe, różne zespoły sędziowskie w międzynarodowym składzie, ale zawsze z wyrażną przewagą sędziów z Niemiec i Austrii. Po wstępnej prezentacji na ringu całej stawki odbywa się ocena indywidualna z głośnym omówieniem zalet i wad psa. Na każdym z ringów wybiera się 10 najlepszych osobników, a potem na dwóch ringach dokonuje się wyboru najlepszych 5 suk i 5 psów. Decydujący głos mają szefowie ds. hodowli Narodowych Klubów Wyżła Krótkowłosego Niemiec i Austrii. Warunkiem dopuszczenia psa do dalszej części konkursu jest uzyskanie co najmniej noty bardzo dobrej.

Następnego dnia odbywa się ocena pracy psów w polu w grupach nieprzekraczających pięciu uczestników. Przez cały dzień i we wszystkich konkurencjach psy z danej grupy oceniane są przez ten sam zespół sędziów, wśród których – podobnie jak przy ocenie eksterieru – dominują sędziowie z niemieckich klubów wyżła. Jak wspomniałem, regulamin jest nieskomplikowany – duże pole, gdzie sprawdza się sposób szukania, wiatr, stójkę i prosty, pojedynczy aport. Każdy pies jest oceniany w polu kilkakrotnie w różnych warunkach terenowych i każdy ma okazję do wielokrotnego kontaktu ze zwierzyną. Wymagana jest ścisła współpraca z przewodnikiem.

Niezwykle trudny element konkursu stanowi praca w wodzie za żywą, nietłną kaczką, obejmująca cały akwen, na którym prowadzony jest konkurs, i wymagająca dużej samodzielności. Pies ma za zadanie znaleźć i wypłoszyć kaczkę na otwartą wodę, a po strzale precyzyjnie ją zaportować. Nie wymaga się za to pracy w szuwarach bez kaczki. Pies



Fot. J. Wachowiak, K. Staniewicz

## Wizyty dzieci w OHZ-ecie Ptaszkowo

W Ośrodku Hodowli Zwierzyny Ptaszkowo, należącym do Agencji Nieruchomości Rolnych, organizowane są lekcje przyrodnicze dla uczniów ze szkół podstawowych.

Pierwsze zajęcia odbyły się w lipcu 2011 roku dla uczestników półkolonii z Osiedlowych Domów Kultury i Domów Dziecka w Poznaniu oraz półkolonii ze szkół w Kąkolewie i Ptaszkowie. Ideą zaproszenia dzieci oprócz przekazania im wiedzy przyrodniczej i łowieckiej było uatrakcyjnienie im wakacji. Podczas pobytu w OHZ-ecie Ptaszkowo młodzi ludzie mieli możliwość po raz pierwszy w życiu zobaczyć żywe bażanty, kuropatwy, przepiórki oraz daniele. Dowiedzieli się też, czym zajmują się myśliwi i ile pracy muszą włożyć, aby móc polować.

Takie zajęcia powinny być bardzo atrakcyjne i prowadzone w różny sposób w zależności od tego, skąd przyjechały dzieci. Podstawowa zasada jednak brzmi: minimum słów, maksimum przyrody.

Nasz OHZ odwiedzili także m.in. podopieczni Ośrodka dla dzieci niewidomych w Owińskach k. Poznania. Zorganizowane dla nich zajęcia musiały mieć inny charakter, aby dzieci mogły wszystkiego dotknąć, posmakować lub poczuć zapach. Przykładowo, aby uświadomić im, jak rodzą się ptaki, daliśmy im różne rodzaje jaj, z których po rozbiciu wylało się białko i żółtko, a następnie wręczyliśmy im jaja z inkubatora i w ich rękach wykluły się pisklęta.

Obserwowanie radości dzieci podczas naszych zajęć jest największą nagrodą za czas, jaki im poświęcamy. Takie lekcje przyrody zapadną w ich pamięci na wiele lat, a może na całe życie. Mając taką wiedzę o myśliwych i ich działalności, będą później lepiej nas postrzegać.

**Jerzy Wachowiak**

może uzyskać dyplom I lub II stopnia; nie udaje się to zwykle od 20 do 40 proc. uczestników.

W trzecim dniu zawodów wyłania się w systemie pucharowym najlepszego psa. Ta część konkursu nazywa się „Schausuche” i polega na pracy psów parami na dużym polu. Ocenia się jedynie sposób szukania, przegrywający odpada. Tak wyłoniony zwycięzca zawodów uzyskuje CACIT (certyfikat na międzynarodowego championa pracy FCI), a drugi w kolejności – resCACIT. CACIT uzyskuje również zwycięzca pracy w polu wyłoniony ze wszystkich startujących psów w oparciu o dodatkowe punkty (plusy), przyznane przez sędziów oceniających daną grupę.

Tyle informacji ogólnych. A jak wyglądał ostatni konkurs? Zawody odbywały się w pobliżu granicy niemiecko-holenderskiej i były organizowane przez Klub Wyżła Krótkowłosego Voran z Wesser-Ems. Baza znajdowała się w miejscowości Surwold. Tutaj trzeba dodać, że każdy z 25 konkursów IKP był przygotowany przez inny klub wyżła w Niemczech, również przez Klub Austriacki (siedmiokrotnie), Klub Węgierski (dwukrotnie), Klub Francuski (dwukrotnie) i jeden raz przez Klub Holenderski. Kolejna edycja IKP w 2013 roku będzie organizowana po raz pierwszy przez połączone siły trzech czeskich klubów wyżła krótkowłosego, a więc nadarzy się rzadka okazja do wzięcia udziału w tych zawodach prawie na naszej granicy. Warto zatem rozważyć uczestnictwo w IKP 2013, choćby tylko w charakterze obserwatora.

Na IKP 2011 zgłoszono 190 wyżłów, ale ostatecznie w zawodach wzięło udział 168. Podzielone na 42 grupy, sędziowane były przez



Pięć najlepszych psów na IKP 2011

Arch. Z. Ciemnińskiego

130 sędziów. Z Polski zgłoszono cztery psy: Archie Keiviento Iwony Połębskiej, Flora Czarny Dwór ze Skolnitego autora tego sprawozdania, Eros von der Wacholderheide Ireneusza Nowickiego i Quintus von Neurenberg Marka Pudelki, który jednak ze względu na poważną chorobę ostatecznie nie wystartował. Obok psów niemieckich i austriackich były czworonogi z 11 krajów, od USA po Finlandię.

Archie Keiviento ukończył konkurs z dyplomem I stopnia, a Flora Czarny Dwór ze Skolnitego z dyplomem II stopnia. Są to drugi i trzeci dyplom ukończenia IKP przez polskiego wyżła w całej 50-letniej historii tych zawodów. Jako pierwsza przed dwoma laty uzyskała dyplom II stopnia Heder Moon Eyes Urszuli Lichniak.

Szczegółowe dane o wynikach można znaleźć na stronie Niemieckiego Klubu Wyżła Krótkowłosego: [www.deutsch-kurzhaar.de](http://www.deutsch-kurzhaar.de), a krótki opis wyjazdu i fotograficzny reportaż z zawodów na stronie [www.psymoje.pl](http://www.psymoje.pl)

Zbigniew Ciemniński

## Z ojca na syna

W minionej edycji konkursu na najcięższe poroże byka jelenia zwyciężył Mirosław Gos, łowczy WKŁ „Narew” w Łasiewitach. Przypomnijmy, że waga poroża w miesiąc po strzeleniu wyniosła 11,2 kilograma. Zwycięzca wygrał przez siebie sztucer Browning X-Bolt kal. 30-06 postanowił podarować synowi, który właśnie rozpoczyna przygodę z łowiectwem.

Syn Mirosława – Tomasz – jest leworęczny, celuje jednak z prawego oka. Nieunikniona byłaby w tej sytuacji trudność z dopasowaniem standardowej wersji broni do nietypowego składu. W sukurs przyszedł Mariusz Rubiś, właściciel firmy Knieja z Krakowa, głównego sponsora konkursu, który zdecydował się przekazać zwycięzcy sztucer w wersji dla leworęcznych.

Okazją do uroczystego przekazania broni były listopadowe obchody Dnia św. Huberta, które odbywały się w Makowie Mazowieckim, w przepięknej jesiennej scenierii Puszczy Białej.

Mariuszowi Rubisiowi z firmy Knieja składamy wyrazy uznania za przychylność dla zmiany nagrody w tych szczególnych okolicznościach, a Tomkowi życzymy „połamania lufy”. Oby wygrał sztucer dobrze służył w zdobywaniu łowieckich szlifów.

Redakcja

Mirosław Gos przekazuje wygraną sztucer synowi



Fot. M. Portka

## Hubertus Spalski po raz dwunasty

Historia uroczystości hubertowskich w Spale sięga czasów prezydenta Ignacego Mościckiego, który szczególnie upodobał sobie spalskie knieje. Niewielka miejscowość nad Pilicą, otoczona pięknymi lasami, zastąpiła jako stolica łowiectwa. Czasy powojenne nie sprzyjały ani rozwojowi kultury łowieckiej, ani polowaniom, mimo to w Spale i okolicy powstawały koła, organizowano spotkania i imprezy konne. Dzięki grupie zapaleńców i samorządowi lokalnemu pod koniec XX wieku rozpoczęto prace nad przywróceniem tradycji Spalskiego Hubertusa, święta myśliwych i jeźdźców. Niewielka lokalna impreza przerodziła się w ogólnopolskie uroczystości obchodzone ku czci św. Huberta.

W tym roku już po raz dwunasty do Spaty zjechali myśliwi, miłośnicy koni i kucharze z całej Polski. Kiedy ponad 200 myśliwych oddawało się łowom, na placu w centrum Spaty odbywał się jarmark myśliwski i Spalski Festiwal Kulinaryny „Oswajamy Dżiczyznę”. – *Przygotowano między innymi 3 tys. porcji Spalskiego Ragout z borowikami oraz upieczono dzika marynowanego w myśliwskiej nalewce, faszerowanego kaszą i grzybami leśnymi* – mówi Krzysztof Lechowski, właściciel firmy Provincja, współorganizator festiwalu. Licznie zgromadzona publiczność miała okazję posmakować specjałów myśliwskiej kuchni oraz poznać



Zdobywcy III miejsca w kategorii pasjonatów



### Uczestnicy konkursu w kategorii profesjonalistów

smak znakomitych trunków przygotowanych przez laureatów tegorocznego konkursu nalewek.

W ramach festiwalu swoje umiejętności prezentowali pasjonaci, czyli kucharze amatorzy, profesjonalisci – zespoły reprezentujące restauracje i hotele oraz młode talenty – uczniowie szkół gastronomicznych. W kategorii pasjonatów dwa pierwsze miejsca *ex aequo* zajęły zespoły: Jakub Lechowski i Kacper Haremza za „Comber z młodego koziołka na kaszy jaglanej z pectonkami” oraz Aleksandra Więcek i Łukasz Cyniak za „Krem z ziemniaków z lejkowcami dętymi i chipsami z boczku z dzika oraz gulasz z udzka sarny w sosie śmietanowym na knedlach”. Najbardziej obiecującymi młodymi talentami okazali się uczniowie z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 2 z Tomaszowa Mazowieckiego, którzy przygotowali „Wolno pieczone dzicze polędwiczki pływające w sosie maślanym z aromatem czosnku, jałowca i garniturem konfitury z jarzębiny, w towarzystwie kaszy jaglanej kraszonej borowikami”. Wśród profesjonalistów najlepsza była ekipa hotelu „Jan” z Bełchatowa,

która zaprezentowała „Pieczony comber z sarny z torcikiem ziemniaczanym, musem z pietruszki, warzywami i maślakami z patelni”. Do konkursu nalewek zgłoszono 40 różnych trunków, wśród których jurorom najbardziej przypadła do gustu „Tarnina” Zygmunta Paczuski.

„Łopatka przelatka” to tytuł dzieła kulinarnego, jakie przygotowali zdobywcy trzeciego miejsca w kategorii pasjonatów: Hubert Tukaj i Piotr Podpirko. O daniu tym można śmiało powiedzieć: z lasu na stół. O materiał, czyli dzika, zatroszczył się tata Piotra, przepis zaś podpowiedziała mama Huberta. – *Zaczęliśmy od zapeklowania*

*łopatki w soku z cytryny – opowiadają chłopczy. – Potem potraktowaliśmy ją solą wymieszaną z przyprawami: oregano, rozmarynem, czarnym pieprzem, suszoną skórką z cytryny. Całość leżała w chłodnym miejscu dwa dni. Nie mieliśmy za dużo czasu, żeby więc przyprawy dotarły wszędzie, nacięliśmy powierzchnię mięsa w kręteczkę. Przed pieczeniem w każde nacięcie wsadziliśmy słupek czosnku. Piekliśmy nasze mięso początkowo w rękawie foliowym, a potem dla zwiększenia walorów smakowych i atrakcyjności podania owinęliśmy je w ciasto chlebowe i jeszcze raz wsadziliśmy do pieca. Żeby podkreślić zapach dziczyzny i swojskiego chleba, powtykaliśmy własnoręcznie zbierane owoce jałowca.*

Atrakcji nie zabrakło również drugiego dnia imprezy. Na łąkach nad Pilicą zebrali się miłośnicy koni i sokołów. Goście mieli okazję spróbować smakołyków, prezentowanych na licznie rozstawionych straganach, oraz bawić się przy muzyce i cieszyć się wspaniałą atmosferą.

*Tekst i zdjęcia Katarzyna Lewańska-Tukaj*



## Hubertus w Krakowie

29 października 2011 r. po raz czwarty na krakowskim rynku spotkali się myśliwi, leśnicy i sympatycy łowiectwa. Coroczna impreza ku czci św. Huberta, organizowana przez ZO PZŁ w Krakowie oraz Komisję Etyki, Tradycji i Zwyczajów Łowieckich ORŁ, tradycyjnie już rozpoczęła się mszą świętą w Bazylice Mariackiej. Stawili się na niej m.in. myśliwi z okręgu krakowskiego, goście ze Śląska i Nowosądecczyzny, leśnicy oraz kawalerowie spod znaku „Złotego Jelenia”.

W marszu wokół rynku, który jest nieodłączną składową krakowskich hubertowin, poczmot sztandarowym i myśliwym towarzyszyły zespoły sygnalistów łowieckich: „Hagard” z krakowskiego Uniwersytetu Rolniczego, „Venator” z Uniwersytetu Przyrodniczego z Poznania, „Ateon” z SGGW z Warszawy, chór „Canticum Canticorum” działający przy parafii św. Barbary w Libiążu oraz rzesze sympatyków.

– Gdy przed kilku laty zaczynaliśmy naszą ideę „na rynek marsz” – wspomina lokalny działacz Władysław Kamusiński – było ledwie



Władysław Kamusiński (pierwszy z prawej) oraz członkowie Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia i bracia kurkowi

*dziewięć pocztów i niewielu „kibiców”. A teraz? Proszę, ilu nas idzie: 31 sztandarów, trzy zespoły sygnalistów myśliwskich, chór z Libiąża, psy, ptaki, a wszystko to zamyka pochód myśliwych, ich rodzin, naszych sympatyków i przypadkowych ludzi.*

Krakowskie hubertowiny jak co roku zakończyły się wspólnym biesiadowaniem w parku

strzeleckim u gościnnych braci z Towarzystwa Strzeleckiego „Bractwo Kurkowe”. Było wspólne zdjęcie przy pomniku Jana Pawła II, wspinały bigos myśliwski, kielbasa z dzika i nieodłączny galicyjski grzaniec.

Organizatorzy już dziś zapraszają na przyszłoroczny hubertusa.

*Tekst i zdjęcia Sławomir Galicki*



Arch. Z. Wojdana

## Złotomedalowe trofeum

Zdzisław Wojdan, członek KŁ „Leśnik” przy RDLP w Białymstoku, ze złotomedalowym trofeum odyńca (124,90 pkt CIC), którego strzelił w 1979 r. w obwodzie łowieckim nr 4 (nadleśnictwo Bartoszyce).

RD

Drodzy Czytelnicy!

Otrzymujemy od Was wiele listów. Wyrażacie w nich swoje opinie na różne tematy związane z łowiectwem. Piszcie o tym, co Was poruszyło, z czym się zgadzacie, a z czym chcielibyście polemizować. Najciekawsze wypowiedzi, po niezbędnym opracowaniu redakcyjnym, publikujemy w dziale „Zdaniem myśliwego”. Zachęcamy do dzielenia się swoimi spostrzeżeniami i przemyśleniami! **Red.**

## Rzecznik prasowy myśliwych

Obserwując obecne ataki świata mediów na łowiecką brać w naszym kraju, tu i ówdzie można dostrzec różne działania myśliwych zmierzające do obrony naszego wizerunku i zmiany tego niekorzystnego obrazu. Forma tej obrony ma charakter raczej pasywny, polegający głównie na łagodzeniu negatywów i ukazywaniu innej, pozytywnej strony łowiectwa. Organizujemy spotkania, edukujemy dzieci, pokazujemy myśliwego z workiem owsa lub wiaderkiem kukurydzy przy paśniku. Wszystkie te zachowania są jak najbardziej pożądane i właściwe, jednak taka metoda przypomina tylko głaskanie po bolącej ranie, a nie jej właściwe leczenie.

Problem niestety będzie powracał jak bumerang dopóty, dopóki nie zmierzymy się z nim twarzą w twarz. Większość osób w naszym kraju doskonale wie, że myśliwy chodzi do paśnika z karmą i organizuje pogadanki dla dzieci. Mamy to w końcu wpisane w zakres naszych statutowych obo-

wiązków, więc i tak będziemy to robić. Obrona łowiectwa w obecnych czasach musi wreszcie zmienić swój charakter na bardziej ofensywny.

Chcąc osiągnąć zrozumienie i społeczną akceptację naszej pasji, powinniśmy wyjść zdecydowanie dalej niż wykonywanie tylko tego, o czym mówi statut. Dzisiejszy myśliwy musi być przygotowany na natychmiastowy i fachowy komentarz w sprawie krzywdzących nas wypowiedzi lub materiałów. Musi potrafić odnieść się do stawianych zarzutów i ukazać właściwy obraz sytuacji.

Zastanowienia wymaga tylko jeden szczegół: czy każdy z nas potrafi to zrobić? Czy współczesny myśliwy umie zdecydowanie i odważnie stanąć w obronie „łowieckiej racji stanu”, przedstawić rzeczowe, poparte przykładami kontrargumenty? Każdy z nas? Na pewno nie! Ale doskonale i fachowo może to zrobić przygotowany merytorycznie rzecznik prasowy!

Dobry rzecznik prasowy zarządu okręgowego PZŁ to dla współczesnego łowiectwa persona na wagę złota. To osoba, która potrafi swobodnie i bez niepotrzebnych konfliktów bronić polskiego modelu łowiectwa i obalać puste slogany konkretnymi, rzeczowymi argumentami. Rzecznik prasowy to twarz łowiectwa, oręż w boju, w którym tak naprawdę nie chodzi o spektakularne zwycięstwo, ale o sprawiedliwość i wywalczenie prawa do uczciwej i rzetelnej informacji, jaka trafia do przeciętnego odbiorcy.

Rzecznik prasowy powinien być osobą mającą swobodę wypowiedzi i łatwość w nawiązywaniu kontaktów. Nie bez znaczenia jest także miła aparycja – tu ukłon w stronę polujących pań. Z pewnością odbiór łowiectwa jest lepszy, gdy broni go atrakcyjna diana, ubrana w strój łowiecki. Leśne czy przyrodnicze wykształcenie wcale nie jest wymagane. Idealnie byłoby, gdyby taka osoba miała kiedyś kontakt z pracą w me-



Model Forum Sporting to klasa sama w sobie. Strzelba, będąca połączeniem legendarnego kunsztu włoskich mistrzów rusznikarstwa oraz zaawansowanego technologicznie procesu produkcji. Sekret wyjątkowości egzemplarza Forum Sporting jest wielogodzinna praca naszych najrzęczniejszych rzemieślników. Powierzchnia tego modelu w całości jest ręcznie polerowana, nie wykluczając miejsc niewidocznych. Również łączenie elementów odbywa się manualnie, co przekłada się na sprawne działanie broni nawet w najmniej sprzyjających warunkach.

Broń posiada również wyjątkowy kabłąk przechodzący aż na rękojeść, co zapewnia jej bardzo elegancki wygląd. Kolba modelu Forum Sporting wykonana jest z najlepszego gatunkowo drewna orzecha włoskiego, ręcznie wykończona olejem. Smukłe, zaokrąglone czółenko to już standard. Dla uciechy oka graverunek na baskili został wykonany z niezwykłą precyzją i szczegółowością.

diach lub przynajmniej często w nich występowała. Musi też o każdej porze mieć „otwarte drzwi” do biura odpowiedniego zarządu okręgowego PZŁ i być przez ten organ informowana o wszystkich pracach, wydarzeniach i działaniach. Ba, musi mieć pełny wgląd w większość dokumentów (szczególnie dane liczbowe) będących w obiegu ZO PZŁ, m.in. dotyczących działalności zarządu, komisji problemowych itp. (nie mówimy tu o przeglądaniu danych personalnych pracowników czy rachunków). Sądzę, że w dobie e-maili, SMS-ów i powszechnego Internetu przesłanie tych informacji nie powinno stanowić problemu. No i jeszcze jedna dość ważna rzecz: powinna to być osoba choć troszkę dysponująca wolnym czasem.

## Dlaczego poluje?

Choć od czasów, kiedy polowanie było podstawą egzystencji, wiele się zmieniło, nadal żyje w nas potrzeba tropienia, ścigania i pozyskiwania zdobyczy, przeżywania tych pierwotnych doznań i osiągnięcia sukcesu. Nazywamy ją pasją łowiecką. Dziś, gdy polowanie stało się tylko szczególną formą rozrywki, budzi ona wiele wątpliwości.

Współczesne łowiectwo można różnie definiować. Zwykle na pierwszy plan wysuwane są akcenty gospodarcze i ogólnoprzyrodnicze. Pod-

Zastanówmy się, czy w swoim okręgu nie znaleźlibyśmy kogoś, kto posiadałby tych kilka cech? Emerytowany aktor, nauczyciel, redaktor czy nawet oficer wojska – to osoby, które występowały publicznie przez większą część swego zawodowego życia. Jeśli są to jeszcze ludzie z zamiłowaniem do łowiectwa, wystarczy im tylko pomoc, wskazać kierunek.

Piszę te słowa w trosce o obecny wizerunek polskiego łowiectwa, piętnowany rosnącą ilością ataków i przekłamanymi obrazami. Dodatkowo frustrująca jest bezradność myśliwych, chowanie głowy w piasek i uciekanie od trudnych tematów. Zewrzyjmy szeregi i rozejrzyjmy się woła. Takich potencjalnych rzeczników poluje całe mnóstwo. Zacznijmy na początek od 49 osób

w całej Polsce. Potem można to przecież rozbudować do zespołów czy referatów prasowych przy każdym ZO PZŁ. Tym sposobem można stworzyć prawdziwą armię ludzi gotowych strzec naszych racji.

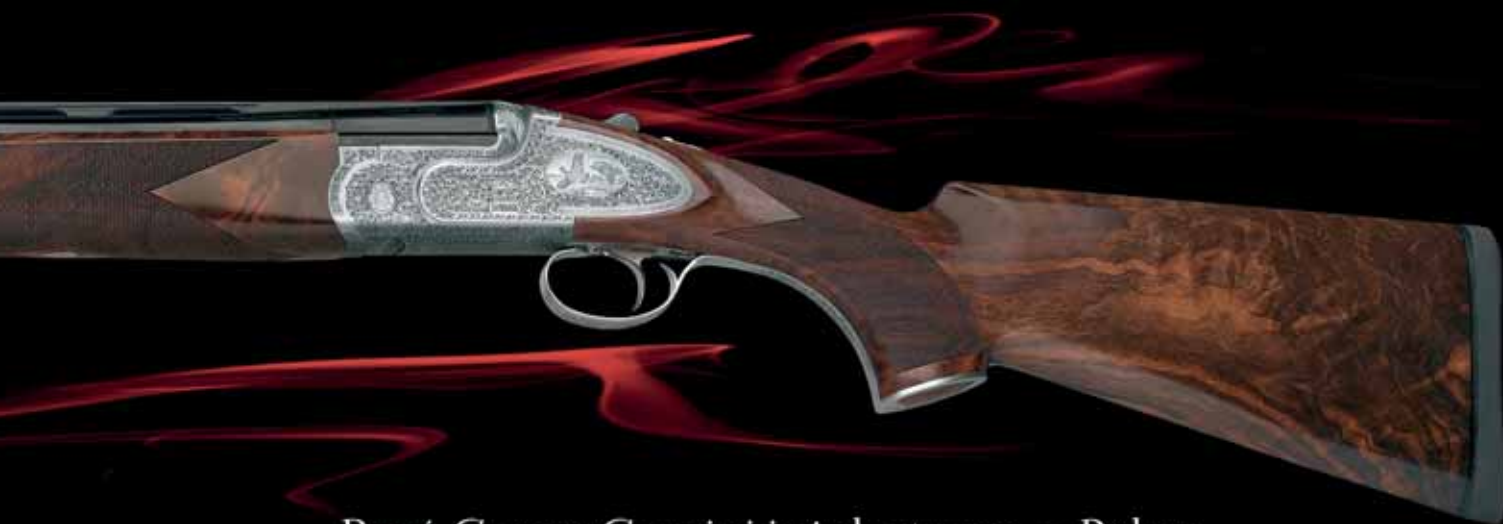
W takiej sytuacji niejedynemu dziennikarzowi zastanowiłby się kilka razy, czy warto zajmować stanowisko, którego słuszności nie jest pewien, a armia obrońców stoi już gotowa do obrony swego ukochanego łowiectwa. Może wtedy powiedzenie „Jestem myśliwym” stałoby się dla każdego z nas powodem do dumy, a pokazanie się ze strzelbą na ramieniu stanowiłoby w oczach społeczeństwa – jak dawniej – zaszczytny przywilej.

**Przemysław Gromada**

kreśla się też potrzebę kontroli populacji – dla zastąpienia roli wytępionych drapieżników i ograniczania szkód łowieckich. Nie ma wątpliwości, że i te aspekty są ważne, choć nie one powodują, że zostajemy myśliwymi. Potrzeba bycia myśliwym to coś zupełnie innego. Efekty gospodarcze i ogólnoprzyrodnicze to dla większości z nas raczej dorobiona ideologia, uzasadniająca – w racjonalny i materialny sposób – to, co gra w duszy.

Myśliwym albo się jest, albo nie. Nie mam tu na myśli samego faktu przynależności do Związku, ale bycie myśliwym z głębokiej, pierwotnej potrzeby. Ludzie, którzy tego nie czują, mają problemy ze zrozumieniem zawilej motywacji leżącej u podstaw „instynktu łowieckiego”. Często przypisują myśliwym okrucieństwo i zamiłowanie do pozbawiania życia – dla samej przyjemności zabijania. Brzmi to okropnie. Obiektywnie rzecz biorąc – patrząc ze strony przeciwników →

[www.caesarguerini.pl](http://www.caesarguerini.pl)



Broń Caesar Guerini już dostępna w Polsce

UL. JUTRZENKI 91 | 02-231 WARSZAWA



+48 22 873 09 50 | [INFO@BESTHUNTERS.PL](mailto:INFO@BESTHUNTERS.PL)

**BEST HUNTERS®**  
— SKLEP MYŚLIWSKI —

łowiectwa – nietrudno jest jednak znaleźć argumenty dla tak drastycznego osądu.

Dla nas samych zdefiniowanie motywów, które nami kierują, nie jest łatwe. Po wielu latach aktywnego uprawiania łowiectwa ciągle próbuję odpowiedzieć sobie na pytanie: „Dlaczego poluję?”. Nie jestem pierwszym, który się nad tym zastanawia. Widziałem w życiu wiele sytuacji, kiedy najbardziej zapaleni myśliwi jakby zwalniali kroku – nie wskutek postępującej starości, ale refleksji – coraz mniejszą wagę przywiązując do wyniku, trofeów i w ogóle zdobyczy. Niektórzy wycofywali się całkowicie (czy słusznie?). Tych było niewiele. Bardziej refleksyjny stosunek do polowania, poszukiwanie w nim raczej treści niż zdobyczy wydaje się jednak częste. Ale co jest tą treścią?

Łatwo jest rzucić ostre oskarżenie o „zabijanie dla przyjemności”. I rzeczywiście trudno się przed nim bronić. Przecież nikt nas nie zmusza, byśmy zostali myśliwymi, nikt nie potrafi zaprzeczyć, że zwierzęta są piękne, wolne i dają sobie radę bez człowieka. Trudno jest nam wiecznie bronić się wyjaśnieniami, jak to dokarmiamy, dbamy, jak to gatunki niełowne giną, bo nikt się nimi nie interesuje, jakim zagrożeniem są szkody łowieckie i jakie wartości gospodarcze ma dziczyna. Mało przekonująco brzmią argumenty, że my przecież kochamy przyrodę, chcemy, by była jak najbujniejsza i zachowała swe bogactwo na zawsze.

To wszystko prawda, ale nie wyjaśnia, dlaczego polujemy. Co nas wygania z domów w najgorszą pogodę, każe siedzieć na ambonie w długie zimowe noce lub w chmurze komarów, przemierzając kilometry bezdroży? I nieważne, czy osiągniemy sukces, czy pozyskujemy trofeum, mające przecież tylko pozorną i emocjonalną wartość.

Polowanie jest czymś o wiele bardziej złożonym niż strzał i jego skutek. Łowy składające się z samego strzelania nie byłyby – wbrew pozorom – atrakcyjne. Polowanie jest interesujące, ponieważ jest trudne. Atrakcję stanowi walka z graczem, który jest szybki, mądry, wyposażony w wyostrzone zmysły; zwyciężenie go w jego środowisku. Rzeczy łatwe nie dają satysfakcji. Wartością sukcesu łowieckiego jest przełamywanie własnej stabości, przechytrzenie umiejętnego przeciwnika, pokazanie, że właśnie ja potrafiłem to zrobić lepiej niż inni. Łatwe zdobycze w pełnym zwierząt parku? Dla przytłaczającej większości z nas ten wariant byłby nie do przyjęcia. Tu nie chodzi o sam strzał, tuszę czy trofeum. Tu chodzi o poczucie zwycięstwa w trudnej grze. Choć oczywiście zdarza się także szczęśliwe zrzędnienie losu, które cieszy jak wygrana na loterii.

Większość myśliwskich emocji, często ważniejszych i silniejszych niż sam moment strzału, rozgrywa się w wyobraźni. Przypominamy sobie pierwszy podchód w nowym, nieznanym terenie, gdzie każda ścieżka obiecuje nadzwyczajne przygody. Napięcie rośnie, choć właściwie nic

się nie dzieje. Poznawanie otoczenia, tropienie, odtwarzanie możliwych szlaków i zachowań zwierzyny, wymyślanie strategii. Zasiąść czy może lepiej podchodzić? Od której strony zacząć – bo wiatr, bo zdrzewienie, bo suchy chrust w podłożu... Cała ta specjalistyczna wiedza, wczuwanie się w sposób myślenia zwierzęcia: z której strony dziś wyjdzie, bo wiatr wieje z zachodu, jest gorąco, więc pewnie pójdzie do wody, ostatnio naciął się na mnie na tym narożniku lasu, więc dzisiaj... To jak gra w szachy lub gry wojenne – skomplikowany, emocjonujący system, bo przecież dla zniweczenia naszych planów wystarczy, by gałązka przesłoniła cel czy też złaćwała się w nieodpowiednim momencie. Siedząc na ambonie wytężamy wzrok, nadstuchujemy najcichszych dźwięków, a wyobraźnia pracuje na wysokich obrotach i nigdy nie jest nudno, nawet jeśli zwierzyna nie wyjdzie.

Oczywiście czasem dochodzi do spotkania i do strzału. To kulminacja emocji – i oto zwierz, do którego nie żywiłmy żadnej nienawiści, ale jakże pragnęliśmy go upolować, pada albo uchodzi, farbując, dzielny do końca. Jeszcze w gorączce emocji postępuję po tropie, pełen niepewności... Nigdy nie odczuwałem wrogości do strzelonego zwierza, choć tyle razy pozbawiałem życia i stawałem nad powaloną tuszą. Ta wspaniała chwila szczęścia, że jest... Ta radość często nie przystaje do zdobyczy, bo przecież może to być też słonka czy kuropatwa, dumnie przyniesiona przez psa. Ważne, że potwierdziłem swoją sprawność łowcy, zwyciężyłem. To ta sama radość, jaką odczuwał dawny myśliwy wracający do domu i rzucający zdobycz przed chatą czy jaskinią – zdobycz, która kiedyś oznaczała życie dla rodziny czy plemienia. Ta sama, jaką odczuwamy z powodu zasłużonego sukcesu, awansu czy szczęśliwej wygranej.

Jest w myślistwie jeszcze inny aspekt, wiążący się ze specyficzną kulturą i tradycją wytworzoną przez wieki, w których łowiectwo odgrywało inną niż dziś rolę społeczną i materialną. Żaden sukces nie miałby znaczenia, gdyby nie można się było nim podzielić z kimś bliskim, kto zrozumie emocje, usłysz ten nagły łopot serca, doceni kunszt podchodu i dramatyzm akcji. Wspomnienia ożyją nawet po latach w przyjaznym gronie ludzi odczuwających w podobny sposób. Nie zapomnę nigdy mojej pierwszej kaczki strzelonej jesienią na zlocie, tego gwałtownego załamania się lotu i mego młodzieńczego tryumfu, gdy grzmotnęła o ziemię. Mojego pierwszego lisa, który przemknął przez głęboko wyżłobioną drogę. Strzeliłem go w ostatnim momencie, gdy wpadał za świerk i... był tam nadal po skończonym miocie. Żyje do dziś w moim wspomnieniu, w tym swoim ostatnim skoku przez drogę, choć dawno zapadły się nory, w których mieszkają, a młodnik nad nimi zmieniać się w starodrzew.

Ci, którzy ganią nas za okrucieństwo, sami zamykają oczy na los domowych zwierząt, bez żadnej nadziei i szansy stojących w kolejce do uboju. Nie wszyscy to oglądamy – i dobrze. Te domowe zwierzęta też są piękne, mądre i można by się z nimi zaprzyjaźnić. Robią dla nas tak wiele i w rzeczywistości winniśmy im wdzięczność oraz szacunek. Zastanawiamy się jeszcze czasem nad losem zasłużonego konia, rzadko oferując mu dożywocie. Przeważnie jednak zapłata za lata służby i przyjaźni jest ostatnia wycieczka do uboju. Stoi tam, porzucony, osamotniony w obcym środowisku, wężąc zapach śmierci i czekając z rezygnacją na swoją kolej. I nieważne, czy jest to koń, świnia czy kurczak. To zawsze żywe, czujące zwierzę. Zamykamy na to oczy.

Niewiele jest takich, którzy współczują lub w ogóle się nad tym zastanawiają. To konieczność, chcemy jeść, nosić buty ze skóry, futra. Tu rzadko miewamy wątpliwości. A może wyjściem jest wegetarianizm? To też tylko pozorna ucieczka. To tak, jakby życie roślin było mniej warte niż życie zwierząt. Rzeczywiście, nie słyszymy (jeszcze) ich krzyku. Ale na pewno chcą żyć, konkurują, zachowują się racjonalnie i są tylko pozornie pasywne. To takie samo życie, często jakby doskonalsze, bo potrafiące wiele rzeczy, których nie umiemy nawet my, ludzie – przy całej naszej zaawansowanej technologii. Potrafią bezpośrednio czerpać z energii słonecznej i samodzielnie syntetyzować pokarm, korzystać z nieprzetworzonych, podstawowych minerałów, odtwarzać się w wielu egzemplarzach z gałązki czy odłamka korzenia. Przetwarzają przez lata w uśpieniu nasienia... Życ setki lat. One mogą istnieć bez nas, my bez nich nie. Kto jest zatem ważniejszy, doskonalszy? Możemy im tylko zazdrościć i niełatwo nam będzie opanować ich umiejętności.

Upolowane zwierzę także umiera, a czasem też cierpi. Ale umiera wolne, aktywne i mając szansę. Śmierć jest zjawiskiem nieuchronnym i nic ani nikt przed nią nie umknie. Czy nie lepiej jest umrzeć wolnym, niż być skażącym bez szansy na jakikolwiek szczęśliwy zbieg okoliczności?

Oddaję w sezonie niewiele strzałów, choć mnóstwo czasu spędzam w łowisku. Na każdy strzał przypada dużo wyjść. Wspaniałe widowisko natury, żabi koncert, klangor żurawi, jelenie ciągnące łąką w gęstej mgle, słonka pochrapująca w wiosenny wieczór, emocje podchodzenia dzika przy świetle księżyca, mój własny cień w księżycowej poświacie... Nie znałbym tego, gdybym nie był myśliwym. Nie zauważałbym zmian kwadr księżyca, zawirowań kierunku wiatru. Pory roku miałyby inny wydźwięk i zapach. Nie poznałbym wielu roślin, zwierząt, ich zachowań. Byłbym innym człowiekiem, o innej wrażliwości, z mniejszą pokorą patrzącym na świat.

I dlatego, choć wiem, że farba znaczy krew, nadal poluję.

**Maciej Kolańczyk**

W styczniowym wydaniu naszej rubryki poetyckiej 11-letnia uczennica Szkoły Podstawowej w Działdowie Weronika Spychalska zabierze nas na zimową przejażdżkę po łowisku, a z Michałem Sokołowskim przypomnimy sobie uroki letniej zasiadki na ambonie. Zachęcamy do przysyłania swoich wierszy.

Redakcja

## Noc na ambonie

*Dnia któregoś, przed wieczorem,  
gdy las oddech lata chłonie,  
tam na górze tuż pod borem  
na starej zasiadam ambonie.*

*I od tej pory już dla mnie  
zwykły świat istnieć przestanie.  
Przeżyję misterium nocy,  
z wolną przyrodą spotkanie.*

*Cichną sióła, lasy, gaje,  
trzoda zmierza już w zagrody.  
Pogodny wieczór nastaje,  
wróży myśliwskie przygody.*

*Zza lasu księżyc spoziera  
i wydłużają się cienie.  
Świat nową szatę przybiera,  
czeka na nocy spełnienie.*

*Jak duch polatuje sowa,  
rogacz szczerknie, gałąź trzaśnie.  
Sprawdzam, czy broń jest gotowa,  
może dzik się skrada właśnie?*

*Tak płyną nocne godziny,  
a księżyc się wspina do szczytu.  
Wokół nie widać zwierzyzny,  
lecz wciąż daleko do świtu.*

*Myśli się snują wpośsenne  
i jakieś tęskne marzenia  
o łowach, kolegach, lesie  
nachodzą wrażeń wspomnienia.*

*Aż wschodni kraniec nieba  
różową się barwą okrywa.*

*To ciemność nocy ze świtem  
codzienną walkę przegrywa.*

*Słońce radością barw tryśnie,  
a dzwon z kościółka wiejskiego  
wszem światom uroczyście  
da salut dnia nowego.*

*„Po rannej rosie płyn dzwonu głosie!”  
A ty myśliwczyc strudzony  
prostuj swe gnaty zdrętwiałe  
i wreszcie złaż z tej ambony!  
(niektóre szczeble spróchniałe).*

Michał Sokołowski

## Zimowy czas

*Pędzą sanie poprzez las,  
Białą ścieżką wiozą nas.  
Uśmiechnięty pan woźnica  
Woła: Patrzcie, zając kica!  
Były sarny i jelenie,  
A w paśniku ich jedzenie.  
Był też lis i dzików pięć,  
Na przekąskę miały chęć!  
Dla nas zima to zabawa,  
A dla zwierząt trudna sprawa.  
Więc pamiętaj: każdy z nas  
Może pomóc.  
Ruszał w las!*

Weronika Spychalska

**PULSAR**  
NOWOŚĆ NA RYNKU NOKTOWIZJI



1290,-

## Pulsar NV Challenger GS 3,5x50

Nowoczesny noktowizor generacji I+ o powiększeniu 3,5x i średnicy obiektywu 50mm. Wzmacniacz obrazu CF-Super oraz specjalnie zaprojektowana optyka zapewniają daleki zasięg, dobrą rozdzielczość oraz ostrość na całym polu widzenia.



2490,-

## Pulsar NVB Edge GS 2,7x50

Jedna z najlepszych lornetek noktowizyjnych w klasie do czterech tysięcy PLN. Wzmacniacz obrazu CF-Super generacji I+ oraz wysokiej jakości optyka zapewniają daleki zasięg, dobrą rozdzielczość oraz ostrość na całym polu widzenia. W odróżnieniu od konkurencyjnych noktowizorów, Edge nie zniekształca obrazu. Wbudowany iluminator IR.

**DELTA**<sup>®</sup>  
optical

blżej pasji

**Mińsk Mazowiecki**

Nowe Osiny, ul. Piękna 1  
T. 25 759.40.76, 25 786.05.20

SALONY FIRMOWE DELTA OPTICAL:

**Warszawa**, Deloitte House (od h.Westin)  
Al. Jana Pawła II 19, T. 25 786.05.24

**Katowice**, Altus - Hotel Qubus  
ul. Uniwersytecka 13, T. 32 60.30.150

**Gdańsk**, ul. Grunwaldzka 40/9  
T. 25 786.05.27

wejście od ul. Do Studzienki

[www.deltaoptical.pl](http://www.deltaoptical.pl)

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 4 grudnia 2011 roku z naszego grona do Krainy Wiecznych Łowów odszedł nagle serdeczny przyjaciel i niezapomniany towarzysz łowów, wieloletni łowczy naszego koła, gospodarz łowiska, prawy i etyczny myśliwy

### śp. Stanisław Nowacki

W pamięci i w sercach naszych pozostaniesz na zawsze, mogiłę Twoją zaś niech wiecznie tuli szum lasów, które tak umiłowałeś i rozumiałeś, a św. Hubert ma w swojej opiece.

Koledzy z Wojskowego Koła Łowieckiego nr 328 TROP w Warszawie



Relacje z obchodów jubileuszy kół łowieckich ukazują się w **BŁ** raz na kwartał, w specjalnym dziale poświęconym takim wydarzeniom. Prosimy o przesyłanie tekstów o objętości nieprzekraczającej dwóch stron maszynopisu (3600 znaków) oraz wybór maksymalnie 8 zdjęć (rozmiar ok. 1 MB każde, w dobrej rozdzielczości). Otrzymane materiały na bieżąco prezentujemy również na stronie internetowej [www.braclowiecka.net.pl](http://www.braclowiecka.net.pl). Zachęcamy do nadsyłania relacji z obchodów jubileuszy kół oraz związanych z tym uroczystości i dzielenia się z bracią myśliwską wrażeniami z tych ważnych wydarzeń. To nie tylko dobra okazja do zaprezentowania koła, ale też inspiracja dla kolegów, którzy w przyszłości będą organizować podobne imprezy. **Materiały można przysłać drogą elektroniczną (e-mail: [braclowiecka@oikos.net.pl](mailto:braclowiecka@oikos.net.pl)) lub pocztą (skr. poczt. 54, 00-973 Warszawa).**

Redakcja



## 60-lecie KŁ im. Sabaty w Zakopanem

17 września 2011 r. uroczystą mszą w kościele w Chochołowie rozpoczęły się obchody 60-lecia Koła Łowieckiego im. Sabaty w Zakopanem. Po nabożeństwie członkowie koła oraz zaproszeni goście wzięli udział w dalszej części uroczystości, która odbyła się w Karczmie Witów. Zebrani mieli okazję zapoznać się z historią koła oraz osiągnięciami myśliwych, którzy z dumą mówili także o planach na przyszłość.

Licznie przybyli goście, wśród których była m.in. delegacja z Kujawsko-Pomorskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej z Włocławka, gratulowali członkom koła dotychczasowych sukcesów na niwie łowiectwa. Ostatnim punktem programu była biesiada myśliwska z wieloma atrakcjami, podczas której o oprawę muzyczną zadbała góralska kapela.

MO



Arch. KWKiK (2)



## Niech żyje KŁ „Czapla” z Sułowa!

Uroczystą mszą hubertowską w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Sułowie rozpoczęły się obchody 65-lecia KŁ „Czapla”. Historia koła sięga 11 lutego 1946 r., kiedy to powstała w Sułowie pierwsza spółka łowiecka, którą 4 listopada 1949 r. przekształcono w Koło Łowieckie nr 3. W 1957 r. obszar, na którym gospodarowało koło, został przeznaczony na obwód hodowlany. Koło rozwiązano, po kilku latach myśliwym jednak udało się przywrócić je do życia i po wielu staraniach 20 stycznia 1962 r. zostało reaktywowane pod nazwą „Czapla”.

Obecnie koło gospodaruje w jednym obwodzie (nr 42) o powierzchni 2959 hektarów. Plany roczne zakładają pozyskanie: 40 dzików, 7 jeleni, 6 danieli i 47 saren. Właściwie prowadzona gospodarka łowiecka przynosi efekty: wzrosła kondycja osobnicza zwierzyny, co potwierdzają srebrno- i brązowomedalowe wieńce byków, parostki rogaczy (6 złotych, 2 srebrne, 3 brązowe) oraz 2 brązowomedalowe oreża dzików. O dobrej sytuacji finansowej koła świadczy fakt, że jego członkowie nie płacą składek; zniesiono je całkowicie w 2000 roku. Koło posiada też własny ciągnik, maszyny do uprawy poletek łowieckich oraz przyczepy do transportu myśliwych i zwierzyny na polowaniach zbiorowych. Ostatnimi czasy dofinansowano zakup mundurów galowych oraz zakupiono sztandar koła.

Członkowie „Czapli” to świetni strzelcy. Zdobywają czołowe miejsca w zawodach strzeleckich, zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo. Reprezentowali okręg wrocławski w mistrzostwach Polski w klasie powszechnej i mistrzowskiej, w Lidze Strzeleckiej oraz finale Ligi Strzeleckiej.

Ważnym elementem życia koła jest działalność edukacyjna. Myśliwi współpracują z dziećmi i młodzieżą z Przedszkola Integrycyjnego w Miliczu, Szkołą Podstawową w Dunkowej oraz Szkołą Podstawową i Gimnazjum w Sułowie.

Koło podejmuje również działania historyczne. Z inicjatywy nieżyjącego już kolegi Józefa Zawadzkiego, zarządu koła oraz nadleśnictwa Milicz ustawiono dwa obeliski oraz krzyż. Jeden kamień poświęcony jest leśnikom nadleśnictwa Milicz, na obszarze którego znajduje się obwód łowiecki KŁ „Czapla”, a drugi pamięci myśliwych, którzy odeszli do krainy wiecznych łowów.



Z myśliwymi z „Czapli” znam się wiele lat i przyznam, że najwspanialszą rzeczą, z jaką tam się spotykam, jest przyjacielska atmosfera. Najmilej wspominam polowania na ptaństwo, którego w Dolinie Baryczy nie brakuje, oraz biesiady myśliwskie, na których zawsze snute są wspomnienia z historii koła.

*Tekst i zdjęcia Katarzyna Lewańska-Tukaj*



Fot. P. Pawlik

## 65-lecie olsztyńskiego „Żubra”

Olsztyński „Żubr”, jedno z najstarszych kół łowieckich w regionie warmińsko-mazurskim, powstał nieco ponad rok od zakończenia wojny, a więc w czasie nadzwyczaj trudnym. Brakowało niemal wszystkiego – oprócz entuzjazmu, jaki przejawiała trzynastoosobowa grupa zapaleńców, zakładających koło o pierwotnej nazwie „Wilk”, po kilku latach zmienionej na „Żubr”.

Od momentu powstania koła przez jego szeregi przewinęło się kilkaset osób, wywodzących się z bardzo różnych środowisk. Dzisiaj stan „Żubra” ustabilizował się na poziomie ponad stu członków macierzystych; corocznie przygotowujemy też kilku kandydatów na myśliwych. Dzierżawimy pięć obwodów łowieckich o łącznej powierzchni 30 710 ha (w tym 33,6 proc. powierzchni leśnych), położonych na obszarze nadleśnictw Wipsowo i Olsztyn, a jednocześnie pięciu gmin: Barczewo, Biskupiec, Dywity, Dźwierzuty i Purda.

Od szeregu lat Kł „Żubr” prowadzi intensywną gospodarkę łowiecką. Nasi myśliwi i kandydaci zorganizowani są w grupach roboczych, wykonujących prace gospodarcze w łowisku. Uprawiamy blisko 25 ha ziemi ornej z przeznaczeniem na produkcję karmy i poletka żerowe, zagospodarowujemy 30 ha śródleśnych łąk. Dorobiliśmy się własnego sprzętu: ciągnika, przyczep samoczynnie wyładowujących, siewników, kosiarek i licznych narzędzi służących do uprawy pól. Zatrudniamy zawodowego kierowcę i księgową, pro-

wadzącą finanse koła. Od wielu lat gromadzimy i wykładamy pokaźną ilość karmy, sięgającą 250–300 ton w skali roku gospodarczego.

Pomimo intensywnej gospodarki ukierunkowanej na dokarmianie zwierząt, a także stosowania na szeroką skalę różnych zabiegów zatrzymujących zwierzynę w lesie, takich jak pasy zaporowe, nocne dyżury myśliwych przy szczególnie zagrożonych polach, ich grodzenie oraz różne środki odstraszające, nie uniknęliśmy problemu wzrostu odszkodowań za zniszczone plony, wypłacanych plantatorom i rolnikom. Pochłaniają one ponad 1/3 budżetu koła.

Dzięki wieloletniej, systematycznie prowadzonej i dobrze zorganizowanej gospodarce łowieckiej stany zwierzyny utrzymują się na stabilnym, relatywnie wysokim poziomie. Od wielu lat nasi myśliwi pozyskują rocznie 50–60 jeleni, 180–250 saren, 300–500 dzików i kilka sztuk danieli, wprowadzonych do łowiska na początku lat 80. XX wieku. O dobrej gospodarce koła świadczy wysoki odsetek trofeów medalowych; nasi myśliwi zdobyli ich łącznie 114, w tym: 55 wieńców jeleni, 27 parostków kozłów i 32 orzęza dzików.

W Kł „Żubr” przywiązujemy wielką wagę do kultywowania tradycji, krzewienia zasad etyki łowieckiej, a także dyscypliny. Staramy się przestrzegać wszystkich historycznie utrwalonych zwyczajów i łowieckiego rytuału, organizujemy tradycyjne polowania hubertowskie, wigilijne, a także rozpoczynające i kończące sezon zbiorówek.

Członkowie „Żubra” pracowali w różnych organach PZŁ; wielu ma też na swoim koncie medale i odznaczenia łowieckie. Koło jako organizacja zostało wyróżnione „Złotem”, a także „Medalem św. Huberta”; od pięciu lat posiada swój sztandar. Z trofeów zdobytych w kole wykonano myśliwski ottarz w Kościele Parafialnym w Purdzie. „Żubr” szczyci się również bardzo dobrą współpracą ze szkołami znajdującymi się na obszarze łowiska.

Obecnie kołem kieruje zarząd w składzie: prezes – niżej podpisany, łowczy – Józef Szlachetka, sekretarz – Sławomir Olewiński, skarbnik – Tadeusz Osmęda, wicełowczy – Józef Szarecki, wiceskarbnik – Andrzej Jaźwiński.

Główna uroczystość jubileuszowa 65-lecia Kł „Żubr” odbyła się 3 września 2011 r. w restauracji Przystań nad jeziorem Krzywym w Olsztynie. Wysłuchano oficjalnych przemówień, koncertu sygnalistów myśliwskich, dokonano też dekoracji dwóch członków „Żubra” medalami „Zaśnięty Myśliwy Warmii i Mazur”. Uczestnicy uroczystości otrzymali bogato ilustrowaną monografię koła, opracowaną przez długoletniego członka koła Andrzeja Barzyka.

Mieczysław Zajac



Arch. Koła (2)

## 45 lat Kł „Tur” w Sierpcu

Koło „Tur” w Sierpcu zostało powołane do życia 24 października 1966 roku. Założycielami byli mieszkańcy Sierpcu i okolicznych gmin. Nazwę „Tur” przyjęto na wniosek pierwszego prezesa Antoniego Jankowskiego, dla upamiętnienia wymarłego gatunku, króla naszych borów, praprzodka bydła domowego.

Obecnie koło zrzesza 25 członków, reprezentowanych przez zarząd w składzie: Witold Pruchno – prezes, Jerzy Gajewski – łowczy, Mirosław Górzyński – wicełowczy, Mirosław Kruszewski – sekretarz, Włodzimierz Rzeszotarski – skarbnik.

Gospodarkę łowiecką „Tur” prowadzi na obszarach o powierzchni ponad 9 tys. ha, położonych na terenie gmin: Szczutowo, Sierpc i Zawidz. Oprócz ochrony zwierząt myśliwi zasilają populacje ptaków łownych poprzez zakup z własnych funduszy bażantów i kuro-



Ślubowanie myśliwskie

Arch. Koła (3)

nie zwierzyny w jak najlepszej kondycji. Zostały również wybudowane dwa zbiorniki wodne, służące jako naturalne wodopoje dla zwierząt.

Korzystając z okazji jubileuszu członkowie Kł „Tur” w Sierpcu składają podziękowania wszystkim sympatykom przyrody ojczyznej oraz władzom samorządowym miasta, powiatu i okolicznych gmin za wspieranie naszej działalności. **KŁ**



patw. W 2011 r. zakupiliśmy 117 bażantów oraz 40 kuropatw, a w 2010 r. zasililiśmy nasze obwody 500 bażantami.

Myśliwi z koła „Tur” prowadzą też gospodarkę rolną w celu pozyskania własnej karmy dla zwierzyny. Uprawiamy ponad 10 ha powierzchni rolnej, z czego ok. 4 ha jest własnością koła. Główne rośliny uprawne to zboża i topinambur. Bazę żerową wzbogacamy siemem zbóż ozimych, stanowiących naturalny pokarm w zimie. Oprócz własnych zbiorów myśliwi pozyskują karmę również z innych źródeł, z których największym jest stodowia sierpecka, przekazująca kołu odpady użytkowe. Liczne paśniki, podsypy i karmiska zaopatrujemy szczególnie w przypadku niedostatku karmy w okresie późnej jesieni, zimy i wczesnej wiosny. Celem tych działań jest utrzyma-





Fot. R. Konicznik (3)

## 65 lat KŁ „Łoś” w Pyrzycach

Koło Łowieckie „Łoś” w Pyrzycach powstało w 1946 roku. Od samego początku gospodarowało na terenach powiatu pyrzyckiego, obecnie w obwodzie polnym o powierzchni ok. 12 800 hektarów. W kole poluje 45 myśliwych, jest też dwóch kandydatów.

W 2011 r. „Łoś” obchodził 65-lecie. Uroczystości rocznicowe zorganizowano w dwóch etapach. 23 października 2011 r. w intencji koła odbyła się msza św. w kościele pw. NMP w Pyrzycach, po czym w uroczystym pochodzie ulicami miasta myśliwi przeszli do sali widowiskowo-kinowej Pyrzyckiego Domu Kultury, gdzie miała miejsce oficjalna część uroczystości. Po wprowadzeniu sztandaru przy sygnale „Darz Bór” przywitano gości: przedstawicieli ZO PZŁ w Szczecinie, nadleśnictwa Gryfino, władz samorządowych i organizacji pozarządowych. Zastużonym myśliwym wręczono odznaczenia, a goście składali członkom koła gratulacje z okazji jubileuszu.

Podczas imprezy rozstrzygnięto też konkurs plastyczny o tematyce łowieckiej, ogłoszony w sierpniu 2011 r. i przeprowadzony wśród uczniów



szkół podstawowych z terenów, na których gospodaruje koło. Laureaci otrzymali cenne nagrody.

Wszystkim zgromadzonym zespół sygnalistów „Złoty Szpon” z Dobrzan zaprezentował sygnały myśliwskie, omawiając również ich genezę oraz znaczenie. Końcowym etapem oficjalnych uroczystości było otwarcie wystawy myśliwskiej koła, która przez kolejne dni była dostępna w galerii Pyrzyckiego Domu Kultury.

Uroczystości rocznicowe zakończyła zabawa hubertowska, zorganizowana 19 listopada 2011 r., podczas której myśliwi i ich goście bawili się do białego rana.

**Miłosz Łuszczuk**



Fot. L. Dobrowski

## Wojskowy „Orzeł” w Olsztynie lata już 60 lat

8 października 2011 r. w śródleśnej osadzie Róklas odbyły się obchody 60-lecia WKŁ „Orzeł” w Olsztynie. Uroczystość rozpoczęła się myśliwskim sygnałem „Powitanie”, odegranym przez zespół sygnalistów z Lidzbarka Welskiego. Prezes koła powitał zaproszonych gości, m.in. przedstawicieli władz łowieckich oraz samorządowych, nadleśnictw Wielbark i Jagiełek, prezesów przedsiębiorstwa Roltagjsy jako głównych sponsorów koła, przedstawicieli zaprzyjaźnionych kół łowieckich oraz mieszkańców okolicznych miejscowości.

Po powitaniu niżej podpisany, były wieloletni kronikarz „Orła”, przedstawił historię koła, które zostało zarejestrowane przy Oficerskiej Szkole Uzbrojenia w Olsztynie w 1951 r. (choć entuzjaści myślistwa wywodzący się spośród oficerów tej szkoły nieformalnie zorganizowali się dużo wcześniej). Po długich staraniach zarządu „Orłowi” przydzielono pierwsze tereny do polowań na obszarach ówczesnych PGR-ów: Dylewo w powiecie ostródzkim, Klewki w powiecie olsztyńskim i Ruszkowo w powiecie działowskim. Pierwszy statut koła przyjęto w 1960 roku.

Członkowie „Orła” w całym okresie jego działalności pełnili i pełnią ważne funkcje w strukturach okręgowych oraz krajowych PZŁ. Spośród nich najwyższym odznaczeniem łowieckim „Złotem” uhonorowano Mikołaja Gumieniuka, Henryka Szymkiewicza i Wincetego Szczepanika.

Niewielkie zróżnicowanie borów wielbarkskich i zagospodarowanie niemal wszystkich gruntów ornych na potrzeby rolnictwa powoduje, że w naszych łowiskach spotykamy wilki, łosie, jelenie, sarny, dziki, bobry, lisy i inną zwierzynę. Nic przeto dziwnego, że trofea pozyskane przez członków „Orła” odnotowano w klasyfikacji Międzynarodowej Rady Łowieckiej (CIC): czaszki wilków ustrzelonych przez Jana Chodynę, parostki kozła pozyskanego przez Józefa Krawca oraz orzę dzików pozyskanych przez Andrzeja Szymanowskiego, Alfreda Suchodolskiego i kilku innych kolegów. W klasyfikacji krajowej odnotowano kilkanaście naszych trofeów myśliwskich.

Chcąc zintegrować członków koła, corocznie organizujemy uroczyste łowy: hubertowskie, wigilijne czy noworoczne, a także bale i zabawy myśliwskie, w których uczestniczą jako goście honorowi właściciele dużych gospodarstw rolnych i przedstawiciele nadleśnictw.

W 1977 r. władze gminy Wielbark przekazały kołu w osadzie Róklas 18-arową działkę zabudowaną zrzuwanym domkiem mieszkalnym. Odremontowany domek, który otrzymał nazwę „Orle Gniazdo”, stał się naszym matcznikiem, w którym mile spędzamy czas z kolegami oraz rodzinami.

Obecnie „Orłem” kieruje zarząd w składzie: przewodniczący – Tadeusz Wiącek, łowczy – Adam Czajkowski, podłowczy – Jerzy Sędziński, skarbnik – Jan Wawrzeniuk i sekretarz – Piotr Małachowski. Idąc z duchem czasu, obok typowej kroniki koło prowadzi stronę internetową.

Podczas obchodów 60-lecia nastąpiło poświęcenie i odznaczenie „Złotem” nowego sztandaru, którego wygląd symbolizuje historię koła: awers w kształcie i barwach sztandaru wojskowego z herbem Olsztyna, emblematem służby uzbrojenia WP i liśćmi dębu (symbolem leśników) oraz sylwetką orła przedniego i napisem Wojskowe Koło Łowieckie „Orzeł”. Medale i odznaczenia łowieckie wręczono również wielu członkom „Orła”.

Po sesji fotograficznej ze sztandarem myśliwi i goście spotkali się w wielbarkskiej karczynie Leśniczanka na biesiadzie. Uczestników powitał sygnałem rodzinny zespół sygnalistów myśliwskich z Lidzbarka Welskiego. Wystuchaliśmy też koncertu muzyki dawnej, melodii myśliwskich i muzyki popularnej w wykonaniu członków zespołu. Przy suto zastawionych stołach i smakowitych daniach z dzicyzny bawiono się aż do rana.

**Aleksander Pieczkin**





## 65 lat „Słonki” z Lubania

„Słonka” to najstarsze koło łowieckie w Lubaniu, a jego historia rozpoczęła się 27 listopada 1946 roku. Założycielami byli: Edward Godlewski, Ryszard Kisielewicz, Eugeniusz Grochal i Aleksander Buthak. Dzisiaj KŁ „Słonka”, którym kieruje zarząd w składzie: Piotr Buthak – prezes, Dariusz Jakubowski – łowczy, Eugeniusz Zdobylak – sekretarz, Grzegorz Hybiński – skarbnik i Mirosław Nowak – czło-

nek zarządu, liczy 30 myśliwych i dzierzawi obwód łowiecki nr 176 (określany jako staby) w okręgu jeleniogórkim, o ogólnej powierzchni 4894 ha, w tym 1150 ha lasów.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się 17 września 2011 r. w kościele parafialnym pw. Matki Bożej Królowej Polski w Radogoszczy. Poczty sztandarowe okręgowej rady łowieckiej i zaprzyjaźnionych kół zostały urocz-

ście wprowadzone do kościoła. Po kazaniu odbyło się poświęcenie sztandaru KŁ „Słonka”. Następnie poczty sztandarowe, uczestnicy i zaproszeni goście, na czele z sygnalistami myśliwskimi, przemaszzerowali ulicami Radogoszczy do miejsca, gdzie odbyła się oficjalna część uroczystości z okazji 65-lecia i wręczenia sztandaru członkom „Słonki”.

Organizatorzy powitali zaproszonych gości, m.in. przedstawicieli władz samorządowych, Lasów Państwowych i PZŁ, przedstawicieli zaprzyjaźnionych kół łowieckich oraz myśliwych, ich rodziny i znajomych.

Po powitaniu odbyła się uroczystość przekazania sztandaru członkom koła. Akt nadania odczytał łowczy okręgowy w Jeleniej Górze Kazimierz Koncewicz, a sztandar prezesowi KŁ „Słonka” przekazał prezes ORŁ Ludwik Hryciw. Chorągiew udekorowano również „Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej”, który został nadany członkom „Słonki”. Wręczono też wiele różnych odznaczeń i medali. Jednym z nich był „Złotom” dla Ryszarda Kozakiewicza, który od 58 lat jest członkiem PZŁ w KŁ „Słonka”. Zaproszeni goście przekazali dyplomy, okolicznościowe upominki, gratulacje i życzenia.

Po oficjalnych uroczystościach odbyła się biesiada myśliwska z potrawami z dziczyzny oraz sygnałami i utworami myśliwskimi wykonywanymi przez zespół sygnalistów myśliwskich „Durlakowe Rogi”. Zabawa trwała do białego rana!

*Tekst i zdjęcia Jan Rokosz*



## Jubileusz 60-lecia „Ponowy”

W 2011 roku KŁ nr 21 „Ponowa” w Koronowie obchodziło 60-lecie istnienia. Z tej okazji zorganizowaliśmy wystawę przyrodniczo-łowiecką, adresowaną do młodzieży szkolnej. Ekspozycja w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Koronowie została uroczystie otwarta 2 marca 2011 r., przy udziale przedstawicieli władz samorządowych, Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy, Nadleśnictwa Różanna oraz oświaty. Do jej zakończenia, tj. 15 kwietnia 2011 r., odwiedziło ją ponad 1000 dzieci i dorosłych z terenu gminy Koronowo. Członkowie naszego koła chętnie objaśniali i przybliżali dzieciom zagadnienia z zakresu łowiectwa oraz ochrony przyrody. O celowości takiego działania świadczą wpisy z podziękowaniami w kronice koła.

Zarząd „Ponowy” był także współorganizatorem konkursu „Łowiectwo i ochrona przyrody” dla uczniów gimnazjów z terenu gminy Koronowo. Jego celem było zainteresowanie młodzieży łowiectwem i ochroną zwierzyny. Podczas finału zawodnicy zmagali się z pytaniami z zakresu: ekologii, biologii zwierząt łownych, kynologii, sokolnictwa, kultury łowieckiej, a także rozpoznawania gatunków drzew i krzewów oraz zwierząt na podstawie trofeów i skór. Bardzo wyrównany pojedynek wygrali uczniowie gimnazjum w Wierchucinie Królewskim. Uczestnicy konkursu otrzymali puchary i nagrody ufundowane przez PZŁ, wojewodę kujawsko-pomorskiego oraz burmistrza Koronowa.

Zwieńczeniem uroczystości związanych z obchodami 60-lecia KŁ „Ponowa” było rozwinięcie sztandaru, ufundowanego przez licznych sympatyków łowiectwa z terenu miasta i gminy Koronowo. W czasie mszy św. odprawionej w intencji myśliwych sztandar został poświęcony, a w gościnnych progach koronowskiego ratusza odbyła się uroczystość jego nadania. Udział w niej wzięli m.in. przedstawiciele władz samorządowych i łowieckich, fundatorzy sztandaru, myśliwi z rodzinami oraz sympatycy łowiectwa. Kolo „Ponowa” w Koronowie zostało uhonorowane „Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej” oraz wyróżnione przez ORŁ w Bydgoszczy statuetką „Za Zasługi dla Łowiectwa Bydgoskiego”. Doceniono także pracę członków koła, nadając im medale i oznaczenia.

Po uroczystościach w ratuszu myśliwi i zaproszeni goście udali się na biesiadę myśliwską, gdzie przy pieczonym dziku oraz innych przysmakach świętowano do białego rana.

**Krzysztof Kujawa**



Arch. Koła (3)

# Problem bobrów, czyli tykająca bomba

WOJCIECH SOBOCIŃSKI



Udaną restytucję bobrów chętnie wspomina się jako sukces polskiego środowiska łowieckiego oraz przykład współpracy myśliwych z naukowcami. Dzisiaj jednak coraz głośniej mówi się o braku rzetelnej wiedzy o tym gatunku i miłośności dyskusji nad jego przyszłością.

Obecnie bobry często postrzegane są przede wszystkim jako szkodniki, a nie jako trwałe elementy przyrody, aktywnie wpływające na zasiedlane środowisko. Rolnicy, sadownicy i prywatni właściciele lasów w niektórych miejscach biorą sprawy w swoje ręce i niszczą tamy oraz żeremia bobrowe, bronią płonów przed zalewaniem. Jednocześnie łamią prawo, z czego nikt, jak Polska długa i szeroka, nie wyciąga konsekwencji.

Leśnicy, choć zdarza się im narzekać na bobry, raczej wolą liczyć bilans zysków i strat wynikających z twórczego

przekształcania przez nie przestrzeni. Ten zdecydowanie wychodzi na plus, obawiają się jednak zarzutów o dopuszczanie do niszczenia znacznych ilości drewna. Dla przykładu, w samym Nadleśnictwie Borki na Mazurach kwota wynikająca z utraty zalanego drewna i zmniejszenia jego przyrostu wynosi ok. 4,4 mln zł rocznie. Zwraca się również uwagę na coraz silniejszy konflikt między ochroną bobrów a ochroną niektórych terenów zanikających pod wpływem nadmiaru wody – i choć problem wydaje się niewielki, to jednak dotyczy

siedlisk bardzo rzadkich, takich jak borealna świerczyna na torfie.

W Polsce obecnie brakuje jasnej strategii postępowania w sytuacjach podobnych do wspomnianych powyżej. O ile problem odszkodowań dla prywatnych właścicieli gruntów jest jako tako unormowany (choć brakuje systemu szacowania szkód jednolitego w całym kraju), to nie do końca wiadomo, jak patrzeć na straty w lasach państwowych. I nie chodzi tu o odszkodowania, bo tych nikt się nie domaga, ale o ocenę pracy leśników w świetle najważniejszej dla nich ustawy



Fot. M. Janiszewicz (2)

o lasach. Czy wystarczy sprawę zamierających pod wodą drzewostanów skwitować zyskiem z obecności bobrów płynącym dla całego środowiska naturalnego, czy jednak przydałyby się również zmiany w zapisach prawa? Poza tym, czy przypadek bobra nie jest zbliżony do dzika, jelenia i zapewne w niedługim czasie łośnia, których populacje ze względu na znaczny wpływ na środowisko są redukowane na ściśle określonych zasadach?

### problem inwentaryzacji

O problemie braku dokumentu opisującego podobne dylematy oraz wskazującego drogi ich rozstrzygnięcia mówiono podczas seminarium „Konflikty między ochroną bobra a rolnictwem i leśnictwem”, zorganizowanego w październiku 2011 roku, w ramach Podlaskiego Re-

gionalnego Forum Wymiany Wiedzy o Środowisku – PREFEKT, przez Instytut Biologii Ssaków w Białowieży i RDLP w Białymstoku. Jak się okazało, nie jest prawdą, że nie ma takiego dokumentu. Istnieją nawet dwa.

Pierwszy, stworzony przez dra Andrzeja Czecha w 2007 roku, to Krajowy Plan Ochrony Gatunku, wykonany na zamówienie Ministerstwa Środowiska i podpisany przez Andrzeja Szwedo-Lewandowskiego, ówczesnego Głównego Konserwatora Przyrody. Jest to jeden z 15 planów ochrony różnych gatunków, przygotowanych w ramach brytyjsko-holendersko-polskiego projektu związanego z ochroną siedlisk i gatunków w sieci Natura 2000. Mimo że nie zawsze pokazuje drogi rozwiązywania konfliktów oraz dość ogólnikowo opisuje sytuację bobrów w kraju, to jednak zwraca

uwagę na kilka istotnych faktów. Wskazuje problem znacznych rozbieżności w ocenach liczebności tych zwierząt, podawanych przez różne instytucje i organizacje, a jako jedną z pilnych potrzeb wymienia konieczność dokonania inwentaryzacji stanowisk bobrów w Polsce.

Co ważne, inwentaryzacja musi być przeprowadzona jednolitą metodą na całym obszarze kraju. Obecnie naukowcy do oceny liczebności tych gryzoni stosują kilka metod, a dodatkowo posługują się w nich przynajmniej dwoma przelicznikami liczby stanowisk na liczbę bobrów. Takie podejście utrudnia porównywanie wyników.

Dodatkowo w oficjalnych danych panuje niesamowity bałagan, wskazujący albo na brak wiedzy i staranności u osób przygotowujących roczne zestawienia, albo na całkowitą przypadkowość podawanych informacji. Dla przykładu, według danych GUS, opartych na liczbach uzyskanych z Ministerstwa Środowiska, na Podlasiu w 2009 roku bytowało 1500 bobrów, a rok później było ich już dziesięć razy więcej! Na Śląsku w 2006 roku zanotowano 110 bobrów, w 2007 roku – 796 osobników, a w kolejnym roku ich liczba spadła do 210. Z kolei w województwie pomorskim mieliśmy w 2008 roku do czynienia z kataklizmem (oczywiście tylko na papierze), kiedy to liczba bobrów spadła z 1625 w 2007 roku do zaledwie 340 osobników. W kolejnym roku wzrosła jednak do 1420, co z biologicznego punktu widzenia byłoby fenomenem.

### pomysły GDOŚ

Minęły cztery lata i ogólnokrajowej inwentaryzacji nie przeprowadzono. W tym czasie zlecono opracowanie kolejnego projektu dokumentu. Doktor hab. Paweł Janiszewski i mgr Wojciech Misiukiewicz z zadania tego wywiązali się ponad rok temu, jednak do tej pory nikt (oprócz urzędników Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska) nie wie, co dzieje się z zaproponowaną przez nich „Strategią gospodarowania populacją bobra w Polsce”. Nie została ona poddana szerokim konsultacjom, choć – jak zapewnił w czasie październikowego seminarium przedstawiciel GDOŚ – trwają one od dawna. Niestety nie wiadomo, kiedy i czym się zakończą. Warto jednak na chwilę zatrzymać się przy planach tej instytucji nie tylko wobec bobrów, ale również wobec myśliwych.

Po pierwsze, urzędnicy chcieliby, aby w zarządzaniu krajową populacją bobrów, które obecnie oparte jest na biernej ➡



ochronie i wypłacie odszkodowań (co raczej trudno nazwać zarządzaniem), kładziono większy nacisk na przeciwdziałanie szkodom zamiast na ich finansową rekompensatę.

Poza tym GDOŚ rozważa kilka możliwych kierunków zmiany statusu bobra. Jeden z nich przewiduje wprowadzenie tych gryzoni na listę gatunków łownych, a gospodarowanie ich populacją zostało by oparte na rocznych i wieloletnich planach hodowlanych, uzgadnianych z właściwymi terenowo regionalnymi dyrekcjami ochrony środowiska oraz dyrekcjami parków narodowych. W przypadku poszerzenia listy gatunków łownych o bobra brane są pod uwagę trzy warianty rozwiązania problemu wypłaty odszkodowań. Pierwszy przewiduje wyłączną odpowiedzialność finansową zarządców lub dzierżawców obwodów łowieckich, drugi mówi o pozostawieniu tego obciążenia w gestii Skarbu Państwa i nieprzeniesieniu go na myśliwych, trzeci zaś o podziale tej odpowiedzialności, choć nie wiadomo, w jakim stosunku i na jakich zasadach prawnych.

Kolejnym, obok uznania bobra za zwierzę łowne, pomysłem na zmianę jego statusu jest pozostawienie go na liście gatunków chronionych częściowo, ale z jednoczesnym złagodzeniem wymagań w spra-

wie odstępstw od zakazów dotyczących tych zwierząt. Obecnie, aby dokonać odstrzału części osobników lub zlikwidować tamę, konieczne jest uzyskanie odstępstwa od zakazu obwarowanego trzema warunkami. GDOŚ chciałaby, aby wydanie wspomnianego odstępstwa uzależnione było jedynie od braku negatywnego wpływu na populację gatunku.

### **brak rozwiązań**

Od kilku lat przy różnych okazjach słyszy się o możliwości eksploatacji łowieckiej bobrów. Śmiało można jednak powiedzieć, że nigdy nie było na ten temat większej debaty. We współczesnej Polsce nie ma tradycji łowieckich związanych z tym gatunkiem. Nasi myśliwi mają niewiele doświadczeń, które pozwoliłyby rozpropagować polowanie na bobry, przedstawić jego trudne strony i uczulić na elementy ważne dla jego skuteczności.

Najważniejszym argumentem za eksploatacją łowiecką bobrów jest pozostawienie nieco w cieniu kwestia odszkodowań. Wiadomo, że do tej pory za straty powodowane przez gatunki łowne płacą wyłącznie myśliwi. Warto wiedzieć, o jakich kwotach mowa. W 2009 roku Skarb Państwa wypłacił ponad 7 mln zł odszkodowań, wśród których ok. 90 proc. stanowiły roszczenia poszkodowanych przez bobry – tak

wynika z referatu wygłoszonego przez przedstawiciela GDOŚ. Inne źródła, również oparte na danych pochodzących z GDOŚ, podają, że w tym samym 2009 roku z tytułu bobrzej działalności wypłacono ok. 3,5 mln zł odszkodowań. Pokazuje to wyraźnie, że mamy na poziomie krajowym niezły bałagan nie tylko w kwestii liczby bobrów, ale i wielkości powodowanych przez nie strat materialnych.

Patrząc na sprawę z punktu widzenia statystyki, kwota odszkodowań wydaje się nieduża, bo wynosi raptem niecałe 60 zł (a może nawet 35 zł) na głowę każdego myśliwego rocznie. Tyle że rozpatrywanie tej kwestii statystycznie nie ma sensu, bo odszkodowania wypłacane są przede wszystkim we wschodniej połowie kraju, tam gdzie bobrów jest najwięcej, a wysokość rekompensat rośnie w znacznym tempie. Na przykład w województwie podlaskim w 2008 roku wyniosły one ok. 1 mln zł, a w 2010 roku już 1,8 mln złotych.

Ten stan rzeczy doskonale oddaje powagę sytuacji, w której brak systemowych rozwiązań powoduje coraz większe konflikty i wyższe koszty ponoszone na ich rozwiązywanie. Nic dziwnego, że dr Göran Hartman ze Szwedzkiego Uniwersytetu Nauk Rolnych po zapoznaniu się ze sprawą bobrów w Polsce określił ją mianem „tykającej bomby zegarowej”. ✘

# Król pudlarzy

PRZEMYSŁAW GROMADA

Obwoływanie króla pudlarzy to zwyczaj niemłody, praktykowany na ziemiach polskich od czasu upowszechnienia się na masową skalę polowań z bronią palną. Przypomnijmy, na jakich zasadach wyłania się taką osobę i jak się ją „honoruje”.

## dla kogo tytuł

Kiedy łowca zostaje królem pudlarzy? O tym decyduje największa liczba niecelnych strzałów oddanych przez jednego myśliwego podczas jednego dnia łowów. Wzorowo przygotowany kierownik polowania powinien mieć listę obecności myśliwych, z rubrykami odnoszącymi się do poszczególnych pędzeń przy wszystkich nazwiskach. Dokonuje tam wpisów strzelonej zwierzyny i liczby oddanych strzałów. Na koniec dnia łowów sumuje wszystkie pędzenia i uzyskuje potrzebne dane, służące do wyboru króla i wicekróla polowania, jak również króla pudlarzy.

W większości kół łowieckich panuje zwyczaj, iż celny strzał niweluje wszystkie pudła i taka osoba nie jest liczona w pudlarskiej hierarchii. Można też przyjąć zasadę, że jeden celny strzał niweluje jedno pudło. System jest dowolny. Ważne jednak, aby prowadzący polowanie poinformował wszystkich podczas obrady o przyjęciu określonych zasad i szczegółowym rozliczeniu niecelnych strzałów. To z pewnością zaoszczędzi niejasnych i nieprzyjemnych sytuacji.

A co z myśliwymi mającymi taką samą liczbę pudeł? Wtedy decydujący jest rodzaj strzału. Królem pudlarzy zostaje osoba mająca więcej niecelnych strzałów śrutowych, natomiast przy takiej samej liczbie tych samych strzałów (np. kulowych) – myśliwy, który pierwszy oddał niecelny strzał. Przyjmuje się też zasadę, że jeśli każdy ze strzelających na polowaniu ma jakąś zwierzynę na swym rozkładzie, to odstępuje się od obwoływania króla pudlarzy. Trudno bowiem nazywać pudlarzem myśliwego, który coś upolował.

## obwołanie króla

Jak przebiega obwoływanie króla pudlarzy? Najbardziej „humanitarną” i chyba najpopularniejszą metodą jest po prostu wręczenie medalu „Król pudlarzy”, zaraz po ogłoszeniu wyników polowania. Na polskim rynku istnieje już mnóstwo takich odznaczeń (niektóre naprawdę dowcipne), warto więc to wykorzystać. Liczne koła propagują zwyczaj dawania myśliwemu zamiast medalu innej broni (np. różnego rodzaju proc, łuków czy maczug), aby najpierw z nią potrenował, nim chwyci za strzelbę. Sygnaliści podczas wręczania nagrody pudlarzowi grają na samych ustnikach lub specjalnie fałszują na rogu, co najczęściej przypomina ryk słonia.



Arch. firmy Makama

Bardziej wyszukany sposób jest pomazanie czoła i policzków niefortunego strzelca sadzą z ogniska lub czarnej pastą (dawniej stosowano połączenie prochu dymnego z wódką). Zwyczaj ten wzorowany jest na tradycyjnym pomazaniu farbą młodego łowcy podczas chrztu myśliwskiego. Tradycja oczywiście zakazuje wycierania twarzy do czasu zakończenia biesiady.

Król pudlarzy jest także poddawany „próbie dymu”. Zostaje on ustawiony przy ognisku, w jego najbardziej zadymionej części, i nie może opuścić tego miejsca przed upływem określonego czasu. Co dowcipniejsi ustawiają tam jeszcze krzesło – tron króla pudlarzy. Tak uhonorowany król musi na nim zasiąść i niestety – co tu ukrywać – pokornie wysłuchiwać kąśliwych żartów towarzyszy łowów.

W wielu zakątkach kraju przyjęta się również tradycja, że myśliwy z największą liczbą niecelnych strzałów na polowaniu usługuje innym uczestni-

kom łowów w trakcie biesiady. Jest kelnerem, wydaje posiłki, donosi pieczywo, zbiera naczynia – krótko mówiąc: pokutuje! Omija go na szczęście obowiązek sponsorowania „szlachetnych trunków” przy biesiadnym stole. Ta czynność jest zarezerwowana dla króla polowania.

Obwoływanie króla pudlarzy to bardzo ciekawa i wesoła tradycja łowiecka. Myślę, iż w większości kół jest to popularny obyczaj. Jeśli nie – zachęcam do jego propagowania. Każdy element humorystyczny na polowaniu jest ważnym czynnikiem integrującym łowiecką brać. Musimy jednak pamiętać, że wszystkie dowcipy kierowane pod adresem niefortunego strzelca muszą być nacechowane dobrym smakiem i poszanowaniem jego godności. Dobry żart to taki, który bawi wszystkich myśliwych, a nie tylko wybranych. ✘



Arch. firmy Antia

# Polujemy z psem na bażanty

CEZARY MARCHWICKI

Polowanie na ptactwo z dobrze ułożonym psem jest jednym z kanonów łowiectwa i odróżnia prawdziwego myśliwego od zwykłego „strzelacza”.

Polowanie na ptactwo bez pomocy psa zawsze kojarzyło mi się z lizaniem lodu przez szybę. Być może takie porównanie wyda się komuś nie na miejscu, ale moim zdaniem świetnie oddaje brak myśliwskiego spełnienia. Czyż dwa, trzy koguty strzelone spod wystawiającego je wyżyła w mroźny, słoneczny dzień w zimowej scenerii nie są piękniejszą zdobyczą niż pełne troki bażantów z wytartymi mieczami, które jeszcze kilka godzin wcześniej spacerowały w wolieryze?

Po prostu są pewne rodzaje polowań, które jeśli mają się stać niezapomnianym przeżyciem (a nie tylko zwykłym pozyskaniem zwierzyny), muszą odbywać się zgodnie z tradycją i utartym obyczajem. Tak właśnie jest w przypadku łowów na bażanty.

## trochę historii

Wygląda na to, że bażant pozostał ostatnim gatunkiem zwierzyny drobnej, które-

go liczebność możemy stosunkowo łatwo regulować. Jako ptak hodowlany dobrze się rozmnaża i odchowuje w niewoli, a na wolności szybko adaptuje się do nowych warunków, doskonale znosząc klimat umiarkowany. Jego ojczyzną jest południowo-wschodnia Azja. Do Europy został sprowadzony przez Rzymian, którzy cenili jego atrakcyjność jako zwierzęcia łownego i przysmaki kulinarne. Szczególnie łatwo bażant zaaklimatyzował się w zachodniej Europie, a zwłaszcza na Wyspach Brytyjskich. Łagodzący klimat wpływ Atlantyku powoduje, że przybysz z Dalekiego Wschodu znalazł na Wyspach i w sąsiadującej Francji idealne warunki bytowania.

Czasy rewolucji przemysłowej i wycinania bogatych brytyjskich lasów spowodowały nagły spadek liczebności zwierzyny grubej. Chronologicznie zbiegło się to z opracowaniem dubeltówki odcylcowej, która zmieniła sposoby polowania na ptactwo. Hodowla bażanta nabrała roz-

pędu, a łowy na ten gatunek stały się główną rozrywką towarzyską lepiej sytuowanych sfer społeczeństwa.

W Polsce bażant pojawił się już w XVII wieku, ale rozkwit jego populacji przypada na okres międzywojenny XX wieku. Duże majątki rolne introdukowały tak znaczne ilości bażantów, że z czasem wytworzyły się silne populacje dzikie. Ponieważ gatunek ten dużo gorzej niż kuropatwa znosi okresy silnego mrozu, jego liczebność była też związana z dbałością gospodarzy o łowiska i dokarmianiem ptaków w naturalnych warunkach.

Druuga wojna światowa to czas, kiedy bażant prawie zupełnie zniknął z naszych łowisk. Dopiero w latach 50. ubiegłego wieku PGR-y zaczęły „produkować” wielkie ilości tych ptaków, którymi były zasiedlane obwody łowieckie. Od tego czasu bażant obroźny jest stałym i cenionym przez myśliwych ptakiem łownym. Jego rozmieszczenie w kraju jest ściśle związane z warunkami bytowania. Zrozumienie potrzeb tego gatunku stanowi klucz do sukcesu w jego hodowli i... polowaniu.

Różnorodność terenu, roślinności, upraw, bliskość wody i aktywna eliminacja drapieżników sprzyjają bażantowi. Niewielkie pola, łąki, nieużytki poprzecinane rowami i parawanami z dzikich krzewów owocowych, sady, laski śródpolne, trzcinowiska, brzegi rzek i jezior – to miejsca, które gwarantują ptakom schronienie oraz różnorodność pokarmu. Zdecydowanie gorsze warunki panują na zachodzie kraju. Intensywna gospodarka rolna z jej często kilkudziesięci-hektarowymi monokulturami uniemożliwia utrzymanie trwałej, dzikiej populacji bażanta. Brak schronienia przed drapieżnikami skrzydlatymi oraz niedobór urozmaiconej karmy stanowią przeszkodę w bezpiecznych lęgach i wodzeniu piskląt.

## zbiórówki

Prawidłowo zorganizowane polowanie na koguty (kury wolno strzelać tylko w ośrodkach hodowli bażanta) jest niezapomnianym przeżyciem.



Fot. A. Szerebet



Fot. D. Żabiński

Polujemy zbiorowo i indywidualnie. Wiele kół łowieckich gospodarujących na terenach obfitujących w koguty organizuje przynajmniej raz w sezonie polowania zbiorowe – często wigilijne lub noworoczne. Takie łowy mają ważny aspekt towarzyski. Nie wymagają zachowania absolutnej ciszy i między pędzeniami można porozmawiać, pośmiać się, podyskutować o broni lub psach.

W trudnym terenie (szuwary, zakrzaczenia) naganka ma naprawdę niełatwe zadanie, żeby podnieść zalegające ptaki. Kluczem do sukcesu jest obecność psów – wszędobylskich płochaczy, które dokładnie przeczesały teren. W ośrodku, w którym zdarza mi się obsługiwać z moimi psami polowania komercyjne, robiłem kilkakrotnie doświadczenia polegające na tym, że po przejściu naganek wpuszczałem dwa, trzy psy. Okazywało się, że jedna trzecia bażantów potrafiła zalegać w chaszczach, a naganiacze po prostu nie byli w stanie ich wypłoszyć. Liczba takich zalegających ptaków zdecydowanie wzrastała w niepoгодne dni (deszcz, silny wiatr, gruba porywa śnieżna).

Oczywiście na polowaniu zbiorowym musimy pamiętać o zarówno bezpieczeństwie naganek oraz psów pracujących w miocie, jak i o kolegach na linii. Mioty na bażancich łowach mają często nieregularny kształt, należy zatem ściśle sto-

sować się do poleceń prowadzącego. Dopuszczalne są strzały pod kątem nie mniejszym niż 45 stopni. Przeważnie używamy śrutu nr 4–6.

Bażant jest stosunkowo „miękki” na strzał i łatwo go strącić, co jednak nie zawsze oznacza śmiertelne trafienie. Zbarczony potrafi szybko wyciekać, i to na duże odległości. Szczególnego znaczenia nabiera w takich przypadkach obecność psów aportujących (warto przy tym wyposażyć je w odblaskowe obroże). Jeśli mamy czworonoga, który potrafi spokojnie siedzieć przy naszych nogach podczas pędzenia, jest to okazja, aby wykazał swoją przydatność. Obowiązuje zasada, że swojego psa po aport w miot puszczamy dopiero po zakończeniu pędzenia. W trakcie pędzenia możemy wysłać go poza miot, o ile nie jest to teren przewidziany do dalszego opolowania.

Warto dodać, że od psów aportujących bażanty wymagamy delikatnego chwytu. Jest to ptak kruchy, z bardzo łatwo wypadającymi piórami, które kleją się do języka i prowokują do mimowolnego memtania. Jeśli widzimy takie zachowanie, przypomnijmy psu groźącym tonem „trzyyyyymaj”. Dziury po kłach w delikatnej tuszce bażanta nie będą świadczyły dobrze o naszym aporcie.

W żadnym wypadku nie użyczajmy psa któremuś z naganiaczy. Wielokrotnie spotykałem się z sytuacjami, kiedy myśli-

wy dawał czworonoga do naganek, „żeby sobie pobiegał w miocie”. Jeśli podczas szkolenia uczylimy psa respektować zdrową zwierzynę, to pożyczając go, jesteśmy na prostej drodze do tego, żeby w jednym miocie dorobić się szataputa, który nie zwraca uwagi na komendy.

Jeśli zostaliśmy zaproszeni na polowanie zbiorowe w którymś z ośrodków hodowlanych, najlepiej zostawmy psa w domu. Zresztą większość organizatorów tego typu łowów nie życzy sobie obcych czworonogów. Biorąc pod uwagę liczbę ptaków w takich obwodach (często wypuszczanych wczesnym rankiem z woliery) i komercyjny charakter tych polowań, nie ma się co dziwić, że wołą polegać na własnej obsłudze.

Byłem kiedyś świadkiem, jak myśliwy uprosił prowadzącego polowanie, żeby na stanowisku mógł mieć swojego wyżła. Coraz bardziej podniecony pies, będąc w centrum palby i widząc dziesiątki przelatujących bażantów, w końcu nie wytrzymał i zerwał się z otoku. Oczywiście zignorował komendy właściciela i przez dziesięć minut „obrabił” miot, goniąc z histerycznym szczekaniem każdego ptaka, jakiego spotkał. Ktoś mógłby zadać pytanie, co w tym złego – w końcu chodzi o to, żeby wypłoszyć bażanty na linię myśliwych. Otóż to, że naganiacze doskonale znają miejsca, gdzie zazwyczaj tworzą się skupiska ptaków i tam zwalniają ➡

tak, aby nie zrywały się one naraz, dając myśliwym czas na przeładowanie broni.

Z drugiej strony, polowanie zbiorowe jest świetną okazją, aby nauczyć psa spokojnego zachowania na stanowisku. Musimy wtedy panować nad własnymi nerwami, strzelając z umiarem i za każdym razem pokazując czworonogowi, że nic specjalnego się nie stało. Jeśli kilka bażantów spadło w zasięgu wzroku psa, zignorujemy je i przejdziemy do następnego miotu. Ptaki podniosą naganiacze. Lepiej wysłać psa po skończonym miocie po ptaka, którego upadku nie widział. Chodzi o to, żeby nie pracował „na oko”, lecz posługiwał się tylko węchem. Bez względu nie szczujemy psem bażanta, który wycieka w niskiej uprawie na jego oczach. Trzy, cztery aporty w trakcie takiego polowania wystarczą, a możemy mieć pewność, że nie popsuliśmy posłuszeństwa naszego czworonoga.

## Łowy indywidualne

Polowanie indywidualne na koguty jest świetną rozrywką, pozwalającą miło spędzić dzień i rozruszać kości po całym tygodniu pracy. Jeśli trafi się nam słoneczny dzień z lekkim mrozem i śniegiem na polach, takie łowy pozostają niezapomnianym przeżyciem. Oczywiście głównym elementem, który decyduje o powodzeniu,

jest dobrze wyszkolony pies. Bez niego nie ma mowy o udanym polowaniu, nie wspominając o nakazie jego posiadania, jaki nakłada na nas regulamin polowań. Jeśli wcześniej nie odkurzyliśmy dubeltówki na kaczkach, warto byłoby najpierw odwiedzić strzelnicę, żeby „złapać” trochę wprawy przed bażantami.

Na bażanty polujemy z wyżłem lub płochaczem. O ile w pierwszym przypadku

wiadomo, że chodzi o psa wystawiającego zwierzyne, o tyle w przypadku drugiego jego definicję możemy potraktować luźniej, używając nie tylko ras zaliczanych do płochaczy, ale wszystkich czworonogów, które potrafią odgrywać taką rolę. Niemiecki płochacz myśliwski i springer spaniel to psy stworzone do wypłaszania ptactwa, lecz jeżeli nasz welsh terier, łajka lub jamnik potrafi wytrwale buszować w zasięgu strzału dubeltówki, a do tego daje sobie radę z aportem, to nie ma przeciwwskazań, żeby takiego towarzysza wykorzystać na polowaniu na koguty. Doskonale w roli płochaczy sprawdzają się retrievery, bijąc inne rasy zdolnością zapamiętywania miejsca upadku zwierzyzny i delikatnym aportem.

O sukcesie w polowaniu na bażanty decyduje kilka czynników. Najważniejszy z nich to znajomość terenu i miejsc bytowania ptaków. Doświadczeni myśliwi doskonale się orientują, gdzie zimą grupują się koguty. Przede wszystkim są to miejsca, które zapewniają ptakom schronienie przed nagłym atakiem drapieżników skrzydlatych oraz dostępność żeru. Przeszukujemy zatem trzcinowiska, zarośnięte łągi nad rzekami i rowami, pasy pozostawionej kukurydzy, remizy śródpolne, ruiny starych gospodarstw, sady, plantacje krzewów owocowych, parawany śródpolne i podobne miejsca. Bez sensu jest porywanie się samemu na wielkie łąny kukurydzy lub gęste młodniki, bo choć można tam spotkać ptaki, mamy niewielkie możliwości strzału oraz kontrolowania psa.

Wyżół, który w szerokim polu (na kuropatwach) jest nie do pobicia, na bażan-



Fot. W. Misiukiewicz



Fot. W. Misiukiewicz

## Pies na polowaniu!



### lokalizatory norowców



### lokalizatory GPS



### obroże treningowe



### ptasie wyrzutnie



### systemy antyszczekowe



### niewidzialne ogrodzenia

☎ 801 003 194  
[www.EasyPet.pl](http://www.EasyPet.pl)

tach wymaga nieco innego prowadzenia. Twarda stójka, która przy polowaniu na kuropatwy jest atutem legawca, przy pracy w zaroślach czy trzcinowiskach nieraz stwarza kłopotliwe sytuacje. Chodzi o to, że twardo wystawiający pies często znajduje się poza zasięgiem wzroku myśliwego. Takiego czworonoga należy prowadzić krócej – w bliższym kontakcie, często używając gwizdka.

Starym sposobem lokalizacji psa w stójce jest mały dzwoneczek przy obroży. Zapadnięcie ciszy oznacza, że nasz towarzysz prawdopodobnie wystawia, należy więc wtedy podążać w kierunku ostatnio słyszanego dzwonka. Dziś technika przychodzi nam w sukurs. Pojawiły się specjalne obroże – lokalizatory (ok. 600 zł) dla psów wystawiających, które w momencie dłuższego bezruchu czworonoga wydają dźwięk pozwalający go zlokalizować. Warto przy tym pamiętać, że zdarzają się też wyżły, które podczas buszówki nie robią stójki, podobnie jak płochacze, natychmiast wypychając zwęszzonego ptaka.

Szukając kogutów, staramy się tak kierować psem, żeby jak najwięcej pracował pod wiatr. Wszelkie rowy, parawany, pasy kukurydzy, dołki w polu bierzemy po stronie zawietrznej. Jeśli mamy dobrą widoczność, pozwalamy wyżłowi pracować na większy dystans. Tam, gdzie pies wkracza w zarośla, musimy mieć dubeltówkę w pogotowiu. Wyciśnięty kogut zazwyczaj startuje pionowo z krzykiem, a później z dużą szybkością rusza z wiatrem. Stosunkowo łatwo trafić ptaka w momencie startu, nakrywając go lufami dubeltówki. Kiedy jednak bażant przejdzie już do lotu poziomego i leci z wiatrem, należy strzelając do boku, dać solidne wyprzedzenie (około dwóch długości ptaka).

Bez względu na to, jaki będzie rezultat naszej palby, pies powinien zachować spokój. Większość podręczników wymaga zawarowania wyżła po strzale, jako wyrazu szczególnej karności. Moim zdaniem, nawet jeśli rozogniony czworonóg pogoni ptaka kilka kroków i zaraz zawróci na sygnał gwizdka, to nic złego się nie stanie.

Tak jak w przypadku polowania pędzonego, tak i tutaj nie pokazujemy psu, że stało się coś szczególnego. Przywołajmy go do nogi, każdy mu posiedzieć przez moment i dopiero wtedy wyślijmy po aport. Zasada jest taka, że im bardziej czworonóg się gorączkuje, tym dłużej przetrzymujemy go przed wysłaniem po

aport. Starajmy się nie strzelać do ptaków, których pies nie wystawiał.

Praca płochacza wygląda inaczej. Psy te nie sygnalizują obecności zwierzyny stójką, lecz po krótkim, aktywnym ściąganiu natychmiast wypychają ptaka, chwilę po tym goniąc. Mają obowiązek pracować blisko myśliwego, na odległość skutecznego strzału z dubeltówki (40–50 m). Tak też prowadzimy psa, bez przerwy wskazując mu kierunki pracy, a jednocześnie staramy się utrzymywać go pod wiatr. Przewaga płochacza w takim polowaniu polega na tym, że potrafi dokładnie penetrować najbardziej niedostępne miejsca, gdzie mogą ukrywać się bażanty.

Generalnie, dziki bażant w naturalnym łowisku daje dobry odwiatr i większość czworonogów nie ma problemu z wycuciem jego obecności z odległości 15–20 metrów. Płochacz w takim wypadku nagle zaczyna bardzo aktywnie ściągać, machając przy tym ogonem. Widać wtedy, że próbuje się utrzymać w strudze odwiatru zwierzyny, a dochodząc do niej, natychmiast ją wypycha i krótko goni.

### szanujmy pracę psa

To, co jest bardzo proste dla psa w korzystnych warunkach pogodowych, może się zmienić podczas deszczu lub przy padającym śniegu. Koguty twardo zalegają, dając słaby odwiatr, i ruszają dopiero, kiedy pies dosłownie na nie wpada. Miejsca, o których wiemy, że są atrakcyjne dla ptaków, należy wtedy przeszukać kilkakrotnie. Jedna z moich wyżł – suka z bardzo dobrym nosem – potrafiła parę razy przechodzić obok zaśnieżonej kępy jeżyn, nie sygnalizując obecności dwóch kogutów.

Podobnie ma się sytuacja z polowaniem w ośrodkach hodowli bażanta. W swojej praktyce zauważyłem, że psy bardzo słabo reagują na zapach świeżo wypuszczonych bażantów wolirowych, karmionych wcześniej paszami przemysłowymi. Dodatkowo pracę utrudnia wszechobecny zapach ptaków.

Nie przeceniajmy możliwości psa. Polowanie na koguty odbywa się w ciężkim terenie, najczęściej w niskich temperaturach. Nie marnujmy jego sił na bezsensowne bieganie po ubogich w zwierzynę polach. Przemieszczając się do miejsc bytowania ptaków, zapinajmy psa na otok, dając mu chwilę wytchnienia. I tak po przyjeździe do domu (pamiętajmy o nakarmieniu naszego pomocnika) padnie na posłanie i obudzi się dopiero następnego dnia. ✕



# Łowiska dla drobnej

Czy jest możliwe powstrzymanie alarmującego spadku liczebności populacji zajęcy i kuropatw? Przykład laureatów konkursu na najlepsze zagospodarowanie łowisk pod względem warunków bytowych zwierzyny drobnej pokazuje, że zaangażowanie myśliwych oraz konsekwencja w działaniu pozwalają z nadzieją patrzeć w przyszłość.

Zwycięzcę konkursu na najlepsze zagospodarowanie łowisk pod względem warunków bytowych zwierzyny drobnej przedstawiliśmy w grudniowym numerze **BŁ**. Pora na laureatów kolejnych miejsc na podium – KŁ „Knieja” z Krakowa (2. miejsce) oraz WKŁ „Daniel” z Bartoszyc (3. miejsce).

## warunki w obwodach

Obwód łowiecki położony tuż za rogatkami Krakowa, przecięty krajową siódmką – ta krótka charakterystyka wystarczy, aby zniechęcić do jego dzierżawy. Myśliwi z KŁ „Knieja” są jednak zdania, że gospodarkę łowiecką należy dostosować do możliwości, jakie dyktuje położenie obwodu. Niedługo kwitła tutaj uprawa warzyw na miejskie stoły, tworząc doskonałe warunki żerowe dla zwierzyny drobnej. Dziś postępuje zabudowa, która eliminuje siedliska i wypie-



Arch. Koła Knieja (4)

ra zwierzęta z ich dawnych ostoi. Nie można jednak powiedzieć, że zwierzęta tam brakuje.

Są i dobre strony takiego sąsiedztwa. Bliskość krakowskiego Uniwersytetu Rolniczego pozwala rozwijać współpracę w zakresie badań naukowych. Studenci realizują na obszarze obwo-



du tematy prac dyplomowych (m.in. dotyczące występowania lisów czy koegzystencji lisów i borsuków oraz wpływu czynników stresogennych na reakcje sarny w terenie poddanym presji urbanistycznej) oraz wspierają myśliwych w inwentaryzacji zwierzęziny.

Spadająca popularność uprawy ziemniaków spotkała się z niemal natychmiastową reakcją myśliwych. Już pod koniec ubiegłego wieku zbudowano wolię adaptacyjną dla bażantów oraz założono sieć poletek łowieckich obsianych kukurydzą i roślinami kapustowatymi. Współpraca i rozwijanie kontaktów z rolnikami owocowały stopniowym powiększaniem areału pod kolejne poletka.

Obecnie z własnych upraw myśliwi zbierają 8–10 ton kolb kukurydzy, gromadzą przed sezonem zimowym poślad zbożowy, buraki cukrowe, jabłka oraz

marchew. Sporą część karmy otrzymują od zaprzyjaźnionych rolników. Jej wykładanie rozpoczyna się w listopadzie według wcześniej ustalonego harmonogramu. Myśliwi podzieleni na trzy grupy sprawują pieczę nad wyznaczonymi fragmentami obwo- (około 1000 ha na 10-osobową grupę). Karmę (wraz z bryłami soli pod podsypami) uzupełnia się regularnie raz w tygodniu.

Jak widać, powierzchnia obwo- „Knieja” jest niewielka – po odliczeniu wszelkich wyłączeń obejmuje niewiele ponad 3 tys. hektarów. W odmiennych warunkach gospodaruje WKŁ „Daniel”, którego tereny leżą w północno-wschodniej Polsce. Łączna wielkość jego łowiska (cztery sąsiadujące obwo- ) to niemal 24 tys. hektarów.

## wsiedlenia po przygotowaniu

Decyzje o przeprowadzeniu wsiedleń zwierzęziny drobnej w obu kołach łowieckich były podejmowane w miarę poprawy warunków środowiskowych. Na pierwszym miejscu stało więc przygotowanie łowiska. W „Danielu” w 2005 roku wstrzymano odstrzał zajęcy oraz kuropatw i zintensyfikowano pozyskanie drapieżników. Koło gratyfikowało myśliwych kwotą 25 zł za parę dostarczonych lisich uszu. W efekcie pozyskanie wzrosło trzykrotnie i już w pierwszych latach realizacji programu redukcji lisa przekroczyło 100 osobników. Na dowód – w 2009 roku koło zwyciężyło w organizowanym przez **BŁ** konkursie, jeszcze pod nazwą „Lisowi stop”. Wówczas udało się pozyskać 268 rudzielców. „Daniel” rokrocznie zresztą zgłasza swój udział w naszej akcji, a jeden z jego członków już dwukrotnie otrzymał tytuł „Lisiarza sezonu”. W ślad za eliminacją drapieżników wytypowano odpowiednio do wsiedleń, bogate w śródpolne remizy fragmenty obwo- . Aby dopilnować efektów, prowadzono doraźny monitoring przemieszczania się stad kuropatw oraz bażantów, dokarmianych w najtrudniejszym, jesienno-zimowym okresie. →

# FORESTER

wysokiej klasy  
ceniona broń myśliwska



FORESTER  
· G · U · N · S ·

- Boki
- Dubeltówki
- Automaty śrutowe
- Osady wykonane z orzecha
- Estetyczne grawerunki
- Kalibry 12, 20 i 410
- Solidne wykonanie
- 2 lata gwarancji

## D Dupleks - naboje myśliwskie nowego pokolenia

- stalowe pociski
- dokładny lot
- do wszystkich rodzajów czoków



ceny od 2000,- do 8400,- zł  
OFERUJEMY DOGODNE RATY!

Dystrybutor:

**łowca**

41-710 Ruda Śląska, ul. Dębowa 6  
email: biuro@lowca.pl www.lowca.pl  
tel. +48(32)3421630, fax +48(32)2420060

BYDGOSZCZ Wojski, ul. Planu 6 letniego 33, tel. 52 3610237  
CZĘSTOCHOWA Arms, ul. Warszawska 9, tel. 34 3470092  
GOSTYNIN Oscar, ul. Wyszyńskiego 21, tel. 24 2350067  
KIELCE Ostoja, ul. 1Maja 56, tel. 41 3431356  
KLUCZBORK Deer, ul. Katowicka 14, tel. 77 4471200  
KRAKÓW Sokół, ul. K. Wielkiego 117, tel. 12 4253378  
LUBLIN Aleksander, ul. Orła 5, tel. 81 5324200  
ŁÓDŹ Łowca, ul. Brzezińska 27/29, tel. 42 6796087  
OLSZTYN Tamed, ul. Leśna 8, tel. 89 5416426  
POZNAŃ Szymkowiak, ul. Święty Marcin 49, tel. 61 8537236  
RUDA ŚLĄSKA Łowca, ul. Dębowa 6, tel. 32 3421630  
SPYTKOWICE Bór, 676a, tel. 18 2688928  
ŚWIECIE Beta, ul. Sienkiewicza 8, tel. 52 3313578  
TARNOBREZEG Dzik, ul. Konfederacji Dzikowskiej 12, tel. 15 8238080  
ZAMOŚĆ Hubertus, Nowy Rynek 20, tel. 84 6392337  
ZIELONA GÓRA Złoty Róg ul. Towarowa 14B, tel. 68 3284331  
WIELUŃ Szóstak, ul. św Barbary 50, tel. 43 8439052.



Również w „Kniei” zaprzestano polowań na kuropatwy, do minimum (łowy hubertowskie i wigilijne) ograniczono też pozyskanie zajęcy. Wobec nasilającej się presji urbanistycznej myśliwi konsekwentnie zwiększali obszar poletek łowieckich, poprawiając naturalną bazę żerową. Rozbudowana została sieć stałych podsypów (20 szt./1000 ha), sezonowo uzupełniana o przenośne budki dla kuropatw. W międzyczasie łowisko wzbogacono o 400 kuropatw i 50 zajęcy.

### łowy na drapieżniki

Myśliwi zgodnie podkreślają, że w gospodarowaniu lisami najlepsze jest różnicowanie sposobów polowań. Wabik, podchód, zasiadka, odłowy w pułapki żywołowne, wreszcie norowanie czy polowania pędzone na drapieżniki – to wachlarz metod realizowanych w obu kołach. Każda z nich podnosi efektywność redukcji nadmiernie rozwiniętych populacji drapieżników, w zależności od możliwości i upodobań myśliwych. W rezultacie ruzdzielców obserwuje się coraz mniej. A jak pisał profesor Pielowski, gdy nie widać lisów w łowisku, to znak, że jest ich akurat tyle, aby z powodzeniem spełniały swoją sanitarną rolę.

Jedno z największych i zarazem najtrudniejszych do wyeliminowania zagrożeń dla szaraków stanowi ruch kołowy. Paradoksalnie jednak jest jednocześnie ich sprzymierzeńcem – pod kołami samochodów ginie bowiem sporo drapieżników. Ostre zimy dziesiątkują stadka kuropatw (nawet o więcej niż 50 proc. inwentaryzowanych stanów jesiennych). Swoje żniwo zbierają też wąsające się psy. Tych jednak w „Kniei” się nie strzela. Dużo mniej konfliktowe jest żmudne wprawdzie, ale z wolna przynoszące efekty uświadamianie ludzi o szkodliwości ich domowych czworonogów w naturalnym środowisku.

### na szczęblu lokalnym i samorządowym

Zajęcia edukacyjne to jedno z fundamentalnych działań realizowanych przez koła łowieckie. Spotkania aktywizujące młodzież, konkursy plastyczne, kuligi czy pikniki myśliwskie organizowane dla lokalnych szkół i społeczności budują świadomość najmłodszych oraz kształtują pozytywny stosunek dorosłych do łowieckiej profesji. Tą drogą, w szczególności za pośrednictwem dzieci, można też przekazać informacje

o szkodliwości kłusownictwa czy negatywnych następstwach puszczenia luzem psów. „Knieja” integruje środowisko już od 15 lat. Organizowane przez myśliwych spotkania hubertowskie gromadzą nawet 1000 uczestników. Nie bez znaczenia jest też dobra współpraca z regionalnymi mediami, które w niewielkich społecznościach mają silne oddziaływanie opiniotwórcze. Warto informować o bieżących wydarzeniach i uroczystościach z życia koła łowieckiego, a także działaniach podejmowanych przez myśliwych, pokazując inną stronę łowiectwa niż tylko polowanie.

Cenną i coraz powszechniej podejmowaną przez koła łowieckie inicjatywą jest współpraca z lokalnymi samorządami, która przekłada się na życzliwość i wsparcie poczynają na rzecz łowiectwa. Myśliwi z „Daniela”, korzystając z partnerskich kontaktów pomiędzy Bartoszczami a niemieckim Nienburgiem (Dolna Saksonia), gościli u siebie łowców z Zachodu, którzy przekazali swoje doświadczenia z udanych działań na rzecz restytucji zwierzyny drobnej.

Jak widać, powodzenie w odbudowie populacji zwierzyny drobnej wymaga podejmowania konsekwentnych, ale przede wszystkim kompleksowych przedsięwzięć. Nie wystarczy odstrzał drapieżników, choć wydaje się, że to fundament warunkujący powodzenie tych działań. W ślad za nim idzie poprawa warunków żerowych i osłonowych, a dalej wsiedlenia wspierające lokalnie bytujące populacje. Nie do przecenienia są też inicjatywy edukacyjne.

W obu prezentowanych kołach łowieckich działania myśliwych doprowadziły do powstania stabilnych populacji bażanta, które pozwalają na prowadzenie kontrolowanego pozyskania. „Knieja” odbudowała stany zajęcy i kuropatw do imponujących ilości. W łowisku inwentaryzuje się po 500 osobników każdego gatunku. Na 100 ha powierzchni obwołu bytuje więc 10–15 zajęcy i drugie tyle kuropatw. Zwierzyna drobna znów cieszy oko myśliwych. Za sukcesem podejmowanych działań stoi zaangażowanie i poświęcenie kół łowieckich dla ochrony powierzonego im wspólnego dobra, którym gospodarują. ✘

*Na podstawie zgłoszeń konkursowych nadesłanych przez Jerzego Chmiela, łowczego KŁ „Knieja” z Krakowa, oraz Grzegorza Kruka, łowczego WKŁ „Daniel” z Bartoszczyk, opracował Adam Depka Prądzinski*



Leica



# Lunety celownicze Magnus

## Sprostają każdemu wyzwaniu

Nowe lunety celownicze idealne na każdą sytuację. Wyprodukowane w Niemczech według najwyższych standardów jakości zapewniają perfekcyjny obraz.

- wyraźna podświetlana kropka – z inteligentnym systemem automatycznego wyłączenia, co wydłuża czas pracy baterii
- doskonała transmisja światła i nadzwyczajny kontrast zapewniają pewne celowanie
- 60-stopniowa regulacja napięcia w trybach dzień/noc
- bardzo szerokie pole widzenia
- współczynnik powiększenia 6,7x
- prosta obsługa

Modele lunet Magnus 1-6,3x24, Magnus 1,5-10x42 i Magnus 2,4-16x56 zawsze zapewniają skuteczne celowanie. Więcej informacji na [www.hubertusprohunting.pl](http://www.hubertusprohunting.pl) lub na [www.leica-sportoptics.com](http://www.leica-sportoptics.com)

Wyłączny dystrybutor:

 **Hubertus**  
Grzegorz Poklewski-Kozielec

ul. Ptasia 4a, 00-138 Warszawa  
[www.hubertusprohunting.pl](http://www.hubertusprohunting.pl)

# Pułkownik z Arłamowa

TADEUSZ MIRCZEWSKI

Przez jednych uważany za wcielenie zła, przez innych chwalony za wkład w rozwój Bieszczad. Kim był pułkownik Kazimierz Doskoczyński, postać o niejednoznacznym życiorysie, ale barwna i ważna dla historii łowiectwa w tym rejonie kraju?



Arch. T. Mirczewskiego (4)

Nie sposób pisać o Bieszczadach lat 60. i 70., nie wspominając o wszechpotężnej postaci, jaką był wówczas na tych terenach pułkownik Doskoczyński, budowniczy i pierwszy szef ośrodka wypoczynkowo-łowieckiego dla elit partyjno-rządowych w Arłamowie. Jedni uważali go za wcielenie wszelkiego zła, inni zaś za dobrego gospodarza, który „rozruszał” Bieszczady, dając pracę wielu ludziom. Ci pierwsi twierdzą, że był to „diabeł wcielony, którym matki straszyły swoje dzieci, a psy na dźwięk jego samochodu uciekały razem z budami”, natomiast ci drudzy bronią go, mówiąc, że pułkownik był żołnierzem wykonującym rozkazy, ceniącym oraz nagradzającym pracowitych i uczciwych ludzi.

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, jaki był naprawdę Kazimierz Doskoczyński. Wszystko zależy bowiem od „punktu siedzenia”. Spotykałem ludzi, którzy na sam dźwięk jego nazwi-

ska od razu tracili humor i przywoływali swoje lub czyjeś złe wspomnienia. Trzeba jednak dodać, że tylko nieliczni mieli z nim osobisty kontakt. Rozmawiałem też z wieloma osobami, które poznały go bliżej, i ci ludzie – podkreślając często wredny charakter Doskoczyńskiego – przedstawiali go w innym świetle. Dla nich pułkownik to świetny organizator oraz zarządca, budowniczy dróg i mostów, a to, że tępił obiboków i leniów, trzeba według nich zapisać mu tylko na plus.

Jak więc opisać pułkownika Doskoczyńskiego, jak wyważyć tak skrajne oceny i sądy w sytuacji, gdy on sam już niczego nie może opowiedzieć ani wyjaśnić (zmarł w połowie 2000 r.), a i za swego życia nie chciał z nikim oficjalnie rozmawiać na temat swojej służby u boku partyjnych prominentów? Czy tak kontrowersyjna postać w ogóle zasługuje na pamięć? Moim zdaniem tak, bo bez

względu na oceny Doskoczyński był i zostanie częścią historii Bieszczad po II wojnie światowej. Historii, w której jest miejsce dla postaci jasnych i powszechnie poważanych, ale musi też być miejsce dla tych o ciemniejszym zabarwieniu i pokręconym życiorysie – inaczej opowieść o tej ziemi będzie niepełna i zgoła nieprawdziwa.

## z Huculszczyzny w Bieszczady

Według własnych relacji pułkownika Doskoczyńskiego, urodził się on w 1922 roku w Jaremczu na Huculszczyźnie, u podnóża Karpat Wschodnich, na dawnych kresach. Stąd brał się jego późniejszy olbrzymi sentyment do Bieszczad, które przypominały mu strony rodzinne.

Jego matka była przed wojną ochmi-strzynią w dobrach, które Zamojscy dzierżawili od lasów państwowych jako tereny łowieckie. Ojca stracił bardzo wcześniej – wspominał, że zabili go w jakimś sporze Huculi; będąc już w Arłamowie, jeździł na jego grób do Jaremcza. Dzięki matce wyniósł z domu iście pruskie wychowanie i poczucie obowiązku, zdobył też podstawy wiedzy, jak służyć wielkim, co później przydało mu się w karierze.

Doskoczyński opowiadał, że już jako nastolatek bardzo dobrze strzelał i miał na koncie wiele upolowanych kozłów. Stary łowczy, który pracował dla Zamojskich, dawał mu zawsze tylko tyle naboju, ile miał strzelić saren – przeważnie jeden – i młody Doskoczyński rzadko pudłował.

W chwili wybuchu II wojny światowej uczęszczał do gimnazjum we Lwowie. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na te tereny znalazł się w oddziałach wojsk gen. Berlinga i po zakończeniu wojny został ochroniarzem Bieruta, w randze podporucznika. To wtedy miał miejsce incydent, który zaważył na całym późniejszym życiu Doskoczyńskiego.



**Wieniec byka** pozyskany przez Jana Kozłowskiego w Arłamowie

Istnieje wiele wersji na temat tego, co dokładnie zaszło, jednak faktem jest, że pułkownik został ranny i miało to związek z jego funkcją ochroniarza Bieruta. Sam Dorskoczyński praktycznie nigdy nie opowiadał o tym zdarzeniu, potwierdzając tylko czasami, że coś takiego miało miejsce. Może tak było wygodniej – im więcej tajemnic, tym lepiej; wzrastał jego prestiż. Nagrodą za poświęcenie był awans na szefa ośrodka dla czerwonej elity w Łańsku. Tam to błysnął talentem w zarządzaniu i dogadaniu najbardziej uprzywilejowanym. Służył Bierutowi, Gomułce, a potem Jaroszewiczowi i Gierkowi, poznał całą wierchuszkę komunistycznych przywódców i najbardziej znanych polityków zachodniej Europy.

Pułkownik skrzydła rozwinął w Arłamowie, dokąd trafił, gdy nowi władcy zorientowali się, jakie skarby zawierają bieszczadzkie lasy. Budował to miejsce od podstaw, miało tu powstać myśliwskie eldorado dla wybranych. I tak się stało, a o tym, jakim kosztem, mogą najlepiej opowiedzieć miejscowi leśnicy, myśliwi czy rolnicy, którym Dorskoczyński odbierał lasy i grunty, nie zważając na nikogo i na nic. Z początkowych 30 tys. ha ogrodzonych drucianą siatką ośrodek urósł w czasach największej świetności do prawie 70 tys. hektarów.

W latach 70., gdy premierem był Piotr Jaroszewicz, Dorskoczyński stał się prawdziwym wielkorządcą na terenie Bieszczad, licząc się tylko z dwiema osobami w państwie: pierwszym sekretarzem Edwardem Gierkiem oraz premierem Jaroszewiczem. Gierka trudniej mu było zadowolić, bo nie polował, za to Jaroszewiczowi dosłownie przychylił łowieckiego nieba, jakim były Bieszczady w tamtych latach.



Jan Kozłowski  
w swoim domu w Żmigrodzie

### nieugięty zarządca

Większość faktów z dziejów Arłamowa jest powszechnie znana i opisana, nie ma więc potrzeby wracania do tego tematu. Moim celem jest pokazanie pułkownika Dorskoczyńskiego takim, jakim zapamiętali go ludzie, którzy mieli z nim naprawdę bliskie kontakty. Wiele dowiedziałem się od Jana Kozłowskiego, który w tamtych latach budował zaporę w Solinie, a jego szwagier był kuzynem pułkownika.

– Trafiałem w odwiedzinach do Arłamowa w nagrodę za pomoc przy naprawie spychacza używanego przez wojsko do budowy drogi w Rajskim – opowiada Kozłowski. – Nie wiedziałem wówczas, jak ważną osobą jest Dorskoczyński. Dopiero później dotarło do mnie, czym byłem gościem, a gdy pułkownik dowiedział się, że mój szwagier to jego kuzyn, nasza znajomość stała się bliższa i często odwiedzałem Arłamów, mogąc poznać od wewnątrz to tajemnicze miejsce. Mogę potwierdzić to, co mówiono o trudnym charakterze Dorskoczyńskiego. Potrafił rugać ludzi, nie zważając ani na stopień wojskowy, ani na okoliczności, i dotyczyło to zarówno szarzy, zwykłych żołnierzy, jak i cywilów.

Prawdą jest również to, że uznawał tylko zwierzchność premiera Jaroszewicza. Przykładowo, siedzimy razem z pułkownikiem, gdy dzwoni telefon: „Tak? Spytajcie, czy mają upoważnienie od premiera... Nie mają? To wygonić od bramy” – pułkownik odkłada słuchawkę i po chwili mówi: „Przyjechało pięciu pieczeniarczy z Warszawy – trzech generałów i jakichś dwóch wiceministrów. Myśleli, że będą przez tydzień za darmo żreć, chlać i polować. Nie

mieli zgody premiera, więc kazałem ich pogonić”. Patrzę zdumiony na Dorskoczyńskiego: „Pułkowniku! Nie boi się pan generałów?!”. „A co mi tam jacyś generałowie! Nie mieli pozwolenia, poszli od szlabanu” – odpowiedział.

Taki właśnie był Dorskoczyński. Pamiętam jeszcze jedno zdarzenie, gdy jechaliśmy jego autem na polowanie – dodam, że pułkownik nigdy nie strzelał samców zwierzyny płowej, polował na łanie i cięłyta, a głównie na lisy. Po drodze chciał sprawdzić, czy żołnierze wykonali normę w kupkowaniu siana. Wyjeżdżamy z zakrętu, zbliżamy się do dużej łąki, a tam oficer na widok samochodu pułkownika wyrzywa żołnierzowi z rąk widły i zaczyna kupkować siano jak szalony. Pułkownik wysiada z samochodu i zwraca się do oficera: „Oj, poruczniku, poruczniku! Czy wy myślicie, że Dorskoczyński jest ślepy? Przecież widzę, że nie wykonaliście normy”. Rugał tego biednego chłopaka dłuższy czas, a ten stał przepisowo na baczność, ale zamiast karabinu miał przy nodze widły.

Przypominam sobie jeszcze jedną sytuację, która pokazuje, jak działał pułkownik, gdy mu na czymś bardzo zależało. Pracowałem wówczas w Rzeszowie. Któregoś dnia odwiedza mnie w biurze Dorskoczyński i pyta, czy nie znam jakiegoś kowala, bo on potrzebuje kogoś do kucia koni. Mówię mu, że jest u nas taki chłopak, ale za dwa tygodnie idzie do wojska gdzieś pod Warszawę. Pułkownik tylko się uśmiechnął i kazał go zawołać. „Masz kartę powołania?” – pyta. „Mam” – mówi mój pracownik. „To przynieś”. Gdy chłopak wrócił, pułkownik zabrał mu kartę i wyszedł. Byłem tak samo zdumiony ➡



Andrzej Pawlak (z lewej) i Ryszard Napora w Muczmem

*jak mój kowal. Na drugi dzień rano wkraczają do mojego biura żołnierze WSW i każą wezwać chłopaka. Gdy wszedł, od razu usłyszał, że od teraz jest wcielony do służby i zabierają go do jednostki. Na nic się zdały jego protesty, że jeszcze dwa tygodnie, że rodzina itp. „Ubierać się, jesteście poborowym, bez dyskusji – jedziemy”. Po kilkunastu dniach mój kowal przyjeżdża w eleganckim mundurze, buty wyglancowane, czapka z otokiem – prawdziwy żołnierz. Wręcza mi prezent od Doskoczyńskiego w postaci dwóch Napoleonów: „To za mnie” – mówi. Pytam go, jak to możliwe, że już jest na urlopie. A gdzie przysięga? „Po tygodniu dali mi kartkę z rotą przysięgi i kazali się nauczyć. Stanąłem przed pułkownikiem i usłyszałem rozkaz: «Przysięgaj tu» – i tak zostałem żołnierzem”.*

*To drobny przykład, ale tak samo działał Doskoczyński w poważnych sprawach. Jeżeli sobie coś postanowił, dopinał celu za wszelką cenę. Wiedział, że w każdych okolicznościach może liczyć na pełne poparcie premiera – kończy wspomnienia Kozłowski.*

### **gospodarz i myśliwy**

Pułkownik prowadził nocny tryb życia i zawsze miał wokół siebie „adiutantów” – żołnierzy do specjalnych poruczeń, którzy musieli być dyspozycyjni przez 24 godziny na dobę. Ludzi, których lubił i doceniał, potrafił wynagradzać i na swój sposób szanował. W Arłamowie była rzeźnia oraz mleczarnia, hodowano

bydło, owce i kozy, trzymano konie. Pracowali kowale, garbarze i kuśnierze. Byli nawet bacowie – żołnierze brani do wojaska z terenu Podhala. Słowem: było to olbrzymie przedsiębiorstwo, w którym polowano i produkowano. Stąd szły samochody z zaopatrzeniem dla stołówki sejmu i urzędu rady ministrów.

Obsługą polowań zajmowali się żołnierze łowczowie. Wielu z nich po szkole życia w Arłamowie u boku pułkownika Doskoczyńskiego było później, już w cywilu, leśniczymi do spraw łowieckich. Taką szkołę przeszedł Andrzej Pawlak, jeden z największych Bieszczadzkich myśliwych, wieloletni leśniczy do spraw łowieckich, który obecnie mieszka we wspaniałej posiadłości „Wilcza Jama” w Muczmem.

– Trafiłem do Arłamowa w 1979 roku – wspomina Pawlak. – Przeżyłem szok po spotkaniu z pułkownikiem, nigdy nie widziałem tak grubego człowieka, ważył wówczas jakieś 150 kilo. Było to niedługo po wypadku, jakiemu uległ, wioząc pieniądze do Warszawy. Odkąd przypadkowo usłyszałem o Arłamowie, zawsze chciałem tu trafić, dla mnie, świeżo upieczonemu leśnikowi, to miejsce jawiło się jako eldorado.

*Byłem „adiutantem” Doskoczyńskiego, chłopakiem na posyłki i łowczym, jeździłem z nim na polowania, głównie nocami na lisy. Pułkownik wyśmienicie strzelał. Za moich czasów cena skórki z lisa dochodziła do 20 tys. zł, a to były ogromne pieniądze, równowartość ceny kolorowego*

*telewizora. W Arłamowie był kuśnierz, który z wyprawionymi skórami jeździł głównie na Śląsk i tam je sprzedawał. Doskoczyński potrafił strzelić w jedną noc 5–6 lisów. Z powodu tych polowań pod koniec służby popadłem w konflikt z pułkownikiem i zostałem na ostatnie sześć miesięcy służby przeniesiony do Tarnawy. Nie chciałem po prostu z nim jeździć i strzelać przy pomocy szperacza. Miałem dość.*

*Wracając jeszcze do zwierzyny, w jednym sezonie podczas mojej służby w Arłamowie pozyskano 184 byki, i to nie byle jakie. Stany tań były ogromne, przez jakiś czas w ogóle ich nie strzelano, co prowadziło niestety do ich wyradzania. Waga pozyskanych samic spadała nawet do 70 kg, co przy normie dla Bieszczad 100–120 kg było nieszczęściem. Zdarzało się, że codziennie przy chmarze był inny byk, raz z powodu intensywnych odstrzałów, dwa – poprzez ciągły napływ samców zza ogrodzenia. Istniały specjalne wskocznie, przez które jelenie wchodziły na teren Arłamowa, wyjść już jednak nie mogły. Przy tyłu grzejących się taniach byki ciągnęły tu jak pszczoły do nektaru. Polowania na terenie ośrodka prowadzono przez specjalnie do tego celu stworzone biuro „Bory Polskie”. Trudno dziś oszacować wpływy, ale – jak słyszałem – w walizce, którą wiozł Doskoczyński do Warszawy, gdy uległ wypadkowi, było około pół miliona marek zachodniemieckich.*

*Na początku mojej służby w Arłamowie byłem wściekły na pułkownika za to, że ganiał mnie jak psa, wszystko musiałem robić w biegu, ale teraz, po latach, patrzę na to inaczej. Tam jako młody chłopak przeszedłem praktykę, jakiej nigdzie indziej przejść bym nie mógł, poznałem mnóstwo ludzi i przekonałem się, że najgorzej o Doskoczyńskim mówili ci, którzy tak naprawdę go nie znali. Był cholerykiem, potrafił niszczyć ludzi, ale umiał też przyznać się do błędów.*

Doskoczyński odszedł z Arłamowa w 1981 roku. Był już bardzo schorowany, cierpiał na cukrzycę, miał olbrzymią nadwagę. W późniejszych latach wracał na swoje dawne włości, odwiedzał ludzi, którzy kiedyś z nim pracowali, sentyment do Bieszczad pozostał w nim do końca.

Czy miliony marek i dolarów, które podobno zgromadził przez lata, były tylko wymysłem czy prawdą? Tego już na pewno się nie dowiemy, bo tak jak za życia postać pułkownika z Arłamowa skrywała mgła tajemniczości, tak i po jego śmierci nikt jej już nie rozwieje. ✘

# 0 szacowaniu szkód w Europie

ADAM DEPKA PRĄDZINSKI

Niemiecki system szacowania szkód dzięki swemu uporządkowaniu i przejrzystości budzi uzasadniony podziw polskich myśliwych. Podobnie jak we Francji i Belgii opiera się o urzędowo ustalone ceny płodów rolnych. Z kolei w Szwecji i Portugalii szkód łowieckich, pomimo że stanowią pewien problem, w ogóle się nie szacuje.

Międzynarodowa konferencja „O szacowaniu szkód łowieckich”, która w dniach 14–16 października 2011 roku odbywała się – pod auspicjami Towarzystwa Rzeczoznawców i Likwidatorów Szkód – w podpoznańskim Będlewie, pokazała skrajne zróżnicowanie w podejściu do problemu szkód łowieckich w Europie. Wspólnym mianownikiem łączącym kraje uczestniczące w spotkaniu (Niemcy, Belgia, Francja, Portugalia oraz Szwecja) z Polską jest bez wątpienia ekspansja dzika, który stał się zarzewiem konfliktu pomiędzy myśliwymi i rolnikami.

Pewien ewenement stanowi tutaj Belgia, gdzie drugim zwierzęciem pod względem rozmiaru i uciążliwości powodowa-

nych szkód jest borsuk. Gatunek ten mimo ustabilizowanej przez lata ochrony liczebności wciąż ma status zagrożonego i wbrew protestom środowisk łowieckich podlega ścisłej ochronie. W ogólnej sumie wypłaconych przez Belgów rekompensat, sięgających 600 tys. euro rocznie (ok. 2 mln zł), blisko 100 tys. pochłaniają szkody wyrządzone w kukurydzy (w fazie dojrzałości mleczonej) właśnie przez borsuki. O ile kwota ta w porównaniu z Polską (ok. 57 mln zł w 2010 roku) wydaje się niewielka, to wysokość odszkodowań wypłaconych w ostatnim sezonie przez Francuzów poraża – od 45 do 50 mln euro (!). Niewiele mniej, bo w granicach 30–40 mln euro, płacą Niemcy.

## z kieszeni myśliwych

Koszty odszkodowań (w krajach, gdzie są wypłacane) zawsze mniej lub bardziej spoczywają na barkach myśliwych. To swoista kontrybucja związana z przywilejem uprawiania łowiectwa.

Pod względem sposobu finansowania szkód wyróżnia się rozwiązanie francuskie. Do szacowania wytypowanych jest sześciu ekspertów krajowych odpowiedzialnych za szkody bardzo duże i problematyczne oraz 700 wykwalifikowanych szacujących. Odszkodowanie przysługuje wyłącznie prowadzącym uprawę, co nie jest tożsame z własnością gruntu.

Wypłaty rekompensat dokonują federacje okręgowe, przy koordynacji ➡

Krajowej Federacji Myśliwych. W ramach obu instytucji funkcjonują specjalne komórki ds. odszkodowań, które pozyskują pieniądze z kilku źródeł, m.in. z części składek za dzierżawiony obwód łowiecki oraz ze sprzedaży myśliwym specjalnych znaczków do znakowania tusz. Odpowiedzialność za szkody jest więc poniekąd proporcjonalna do liczby pozyskanej zwierzyny. Co ciekawe, to federacje okręgowe zakupują i przekazują myśliwym w dyspozycję środki do zabezpieczania upraw. Niestety, niekontrolowany wzrost wysokości odszkodowań rodzi realne obawy o stabilność takiego systemu finansowania szkód łowieckich.

### **cenę z urzędu**

Podczas likwidacji szkód w polskich warunkach szacujący często spotykają się z paradoksalną sytuacją, kiedy rolnik aprobejuje oszacowaną wielkość zniszczenia, wydajność uprawy oraz cenę płodu, po czym neguje określoną na tej podstawie wysokość rekompensaty. Na Zachodzie szacujący nie rozmawia z rolnikiem o pieniądzach. Jego zadaniem jest jedynie porozumienie co do wielkości zniszczonej powierzchni i wydajności uprawy. Wysokość odszkodowania wylicza się na podstawie cen płodów rolnych ustalanych urzędowo, które nie podlegają dyskusji.

Mało tego, obowiązuje system obniżek ustawowych, które mogą sięgać nawet 80 proc., np. w sytuacjach, kiedy rolnik przyczynił się do powstania szkody, uniemożliwił prowadzenie działań prewencyjnych, zaniechał właściwej agrotechniki czy nie poinformował dzierżawcy o strukturze zasiewów na obszarach najbardziej narażonych na powstanie szkód. W skrajnych sytuacjach, kiedy właściciel gruntu odmawia prawa do polowania (pamiętajmy, że mówimy o innym niż u nas systemie łowiectwa), traci możliwość uzyskania odszkodowania za ewentualne szkody.

W Niemczech odstepuje się od wypłaty odszkodowania, gdy rolnik nie spełnia ustawowego obowiązku współdziałania w minimalizacji szkód albo przyczyni się do ich powstania, np. nie uprzętając w porę uszkodzonej powierzchni. Rygorystyczna konsekwencja owocuje przychylnością dla podejmowanych przez myśliwych działań prewencyjnych, takich jak chociażby bardzo konfliktowe u nas wycinanie w kukurydzy pasów ułatwiających polowanie. Oczywiście w ślad za tym idzie stosowna rekompensata dla rolnika.



W Belgii z kolei często – nawet mimo braku regulacji prawnych nakazujących zabezpieczanie upraw – rolnicy i myśliwi wspólnie dążą do przeciwdziałania szkodom. W tym kraju ceny płodów rolnych są aktualizowane dwukrotnie w ciągu roku przez ekspertów zajmujących się szacowaniem szkód – w marcu (szkody na łąkach) oraz w październiku (kukurydza). Gotowe zestawienia tabelaryczne są wprowadzane do aplikacji komputerowej, a następnie rozsyłane do szacujących szkody.

### **niemiecki wzór**

Nikogo zapewne nie zdziwi informacja, że niemiecki system likwidacji szkód sprawia wrażenie dopracowanego w każdym calu. Również w tej dziedzinie potwierdzenie znajduje pogląd o uporządkowaniu i skrupulatności narodu niemieckiego. Prawo precyzyjnie reguluje, za jakie gatunki zwierząt czy kategorie upraw odpowiada dzierżawca obwodu. Określa też wyłączenia, m.in. plantacje choinek, ogrody przydomowe, boiska, kopce ziemniaków i buraków, a nawet zwierzęta domowe porwane przez lisy.

Szacujących deleguje gmina (chyba że doszło do bezpośredniej ugody myśliwego z rolnikiem). Określenie wysokości odszkodowania odbywa się na podstawie

corocznie waloryzowanych stawek referencyjnych, odrębnie dla gospodarstw konwencjonalnych i ekologicznych. Stawki te to nic innego jak uśrednione ceny rynkowe płodów rolnych z okresu sprzętu upraw, ale – uwaga – zbieranych w poprzednim sezonie. Co ważne, są ustalane instytucjonalnie w porozumieniu ze związkami reprezentującymi rolników. Obojstronnie zależy na wypracowaniu satysfakcjonujących rozwiązań. Myśliwy oczekuje zasobnych łowisk, a rolnik wprawdzie nie chce szkód, ale wpływy z czynszu dzierżawnego stanowią dla niego ważny składnik budżetu. Trudności nie sprawia także określanie kosztów nieponiesionych, bowiem ceny zabiegów uprawowych, podobnie jak ceny płodów rolnych, zestawione są w aktualizowanych i ogólnodostępnych tabelach.

Pewien, choć nieznaczny kłopot rodzą jedynie szkody w użytkach zielonych. Dane zestawione w tabelach dla wartości energetycznej siana (wyrażonej w MJ energii netto), zależnej od intensywności użytkowania i wydajności łąki lub pastwiska, odnoszą się do całego roku. Wysokość odszkodowania redukuje się więc o właściwy wskaźnik procentowy, w zależności od okresu, kiedy zaistniała szkoda. Do myśliwych należy również obowiązek przywrócenia stanu pierwot-



nego użytku. Działanie to poprzedza skrupulatna analiza kosztów. Szkody małe, rozproszone (o łącznej powierzchni do 500 m<sup>2</sup>) reperuje się grabiami, a średniopowierzchniowe (0,1–1 ha) – maszynami rolnika, zwracając koszty wykonania zabiegu (4–6 eurocentów/m<sup>2</sup> według szacunków na sezon 2011/12). Przy dużych szkodach stosuje się kombinację specjalistycznych maszyn (ok. 2 eurocenty/m<sup>2</sup>). Nawet kiedy właściciel łąki zdecyduje się sam wykonać zabieg, myśliwi pokryją poniesiony koszt według stawek ustalonych urzędowo.

### **nie wszędzie szacują**

Okazuje się, że choć szkody powodowane przez zwierzęta łowne stanowią problem nasilający się w niemal całej Europie, to ich szacowanie nie wszędzie jest kłopotliwe. W Szwecji obowiązek wypłaty rekompensat za szkody łowieckie spoczywa na właścicielu gruntu. Ten jednak z reguły jest zarazem myśliwym, któremu zależy na utrzymaniu wysokich stanów zwierzyny. Szwedzka służba łowiecka dmucha więc na zimne. Jej działania skupiają się na prewencji szkód, w tym popularyzacji racjonalnego dokarmiania zwierząt tylko w okresach, kiedy naprawdę tego potrzebują, co ma ograniczać wysoką dynamikę wzrostu populacji. Realizowane są kam-

panie informacyjne oraz szkolenia mające z jednej strony podnosić świadomość rolników, z drugiej zaś poprawiać efektywność działań myśliwych. Szwedzi stawiają na wzajemną komunikację, która u nas nadal wyraźnie kuleje.

Odszkodowań nie płacą też Portugalczycy, których podejście do kwestii szkód powodowanych przez zwierzynę jest dość rezolutne. Stoją bowiem na stanowisku, że skoro dostęp do łowiectwa jest powszechny, to właściciel ziemi, który boryka się ze szkodami, może poradzić sobie we własnym zakresie. Problem szkód jest więc problemem rolników. Zauważa się jednak, że populacja czarnego zwierza wymyka się spod kontroli, wobec czego nasilają się żądania intensyfikacji odstrzału. Niestety ogromną bolączką portugalskiego systemu łowiectwa jest brak wiarygodnych statystyk, zarówno tych dotyczących liczebności zwierzyny, jak i rozmiaru powodowanych przez nią szkód, co stanowi barierę dla racjonalnego planowania. Ostatni szacunek liczebności dzików przeprowadzony był na początku minionego dziesięciolecia.

### **zatrzymać łowiecki produktywizm**

Jak widać, na własnym podwórku mamy sporo do zrobienia. W dyskusji nad man-

kamentami polskich rozwiązań w zakresie szacowania szkód warto pochylić się nad dobrymi wzorcami zachodnimi. Wśród nich najbardziej interesujące wydają się tabelaryczne przeliczniki cen oraz zwiększony udział samorządów w rozstrzygnięciu sporów. Jednocześnie należy umiejętnie dążyć do stabilizacji populacji zwierzyny.

Nie można oczywiście demonizować sytuacji, jaka panuje w Polsce, na tle krajów europejskich. Również w Niemczech czy Francji sprawy szkodowe trafiają na wokandę, niezadowolone zgłaszają też rolnicy portugalscy czy szwedzcy. Koszty szkód rosną w całej Europie. Winą za taki stan rzeczy Francuzi obarczają „produktywizm łowiecki”, czyli świadome stymulowanie rozwoju populacji zwierząt łownych, zwłaszcza dzików. To zarzut, z którym trudno dyskutować.

Wszystko jest dobrze, dopóki myśliwi chcą i są w stanie ponosić finansowe konsekwencje szkód powodowanych przez zwierzynę. Pytanie tylko, jak długo. Zauważmy, że obecnie na bilans odszkodowań ogromny wpływ mają systematycznie wzrastające ceny płodów rolnych, co niweluje efekty działań prewencyjnych. Wydaje się, że na czasy, kiedy szacowanie szkód będzie bezkonfliktowe, musimy jeszcze poczekać. ✘

# Myśliwi pod ostrzałem w sprawie krukowatych

WOJCIECH SOBOCIŃSKI

Ostatnie wydarzenia wywołane złożeniem przez Szczycieńskie Towarzystwo Przyrodnicze wniosku o odstrzał kruków, wron i srok pokazały, że myśliwi mają bardzo dużo do zrobienia. Przede wszystkim w kierunku zdobycia naukowo potwierdzonych argumentów do dyskusji na temat ptaków krukowatych w kontekście łowiectwa.

Zaczął się od tego, że działacze Szczycieńskiego Towarzystwa Przyrodniczego wystąpili do olsztyńskiej Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska z wnioskiem o zgodę na odstrzał 419 kruków, 196 wron oraz 803 srok, uzasadniając go koniecznością redukcji części drapieżników w ramach prowadzonego projektu reintrodukcji zajęcy i kuropatw w czterech rejonach powiatu szczycieńskiego. Dyrektor RDOŚ w Olsztynie wydał zgodę, choć – nie dowierając przedstawionym jako załącznik do wniosku wynikom „inventaryzacji” – zmniejszył pulę ptaków przeznaczonych do odstrzału do 250 kruków, 190 wron i 600 srok.

Sprawa byłaby zamknięta, gdyby zgoda nie wpadła w ręce ornitologów, którzy niezależnie od swoich poglądów na łowiectwo zaczęli bić na alarm, bo według nich nie ma podstaw do stwierdzenia, że wymienione gatunki są znaczącym czynnikiem redukującym liczebność populacji zajęcy i kuropatwy. W ciągu dwóch tygodni Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków zebrało blisko 4,5 tys. podpisów sprzeciwiających się decyzji RDOŚ. Petycję przekazano Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, która wstrzymała wykonanie decyzji i jednocześnie wszczęła z urzędu postępowanie o stwierdzenie jej nieważności.

Na tym mogłoby się zakończyć, gdyby nie „atak” na siedzibę olsztyńskiego Zarządu Okręgowego PZŁ. Na jej ścianach pojawiły się napisy „mordercy”, „polowania stop”, zniszczono też reklamę sklepu mieszczącego się w budynku i zaklejono zamki w drzwiach.

Wandalizmu usprawiedliwiać nie wolno, decyzji RDOŚ należy się dziwić, ale dla myśliwych najważniejsza powinna

być odpowiedź na pytanie, jak długo można posługiwać się nieudowodnionymi tezami, szczególnie w okresie nasilonej krytyki łowiectwa.

## decyzje bez podstaw

To zaskakujące, że urzędnicy RDOŚ wydali decyzję dotyczącą eliminacji gatunków chronionych, a później bronili jej w mediach, opierając swój pogląd na wynikach badań ankietowych. Metoda ta od lat jest krytykowana, również przez naukowców łowieckich, jako nienadająca się do wnioskowania na temat liczebności zwierząt.

Faktem jest, że myśliwi gromadzili przy jej pomocy wiele danych przed II wojną światową i zaraz po jej zakończeniu, od tamtej pory jednak nauka wypracowała wiele metod skuteczniejszych i dających wyniki znacznie bliższe prawdzie. Co dziwniejsze, nikomu nie przeszkadzał fakt, że część danych zbierały dzieci. Nie przeszkadzało to również prof. Romanowi Dziedzicowi z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, który swoim naukowym autorytetem poparł wnioski, nie przytaczając jednak żadnych wyników badań potwierdzających znaczący wpływ krukowatych na populację zajęcy lub kuropatwy w Polsce – co bez pardonu wytknęła profesorowi ogólnopolska prasa oraz organizacje pozarządowe. Nie ulega wątpliwości, że tak swobodne traktowanie nauki nie mogło przysporzyć myśliwym splendoru.

Z drugiej strony, dość niepoważnie wypadła tłumaczenie RDOŚ w Olsztynie, które po konsultacji z Prezydium Regionalnej Rady Ochrony Przyrody uznało wyniki przedstawionej przez myśliwych inventaryzacji za zawyżone. Nie wiadomo, na ja-

kiej podstawie uznano również, że sytuacja populacji wszystkich trzech gatunków proponowanych do odstrzału na terenie powiatu szczycieńskiego jest stabilna. Warto dodać, że inventaryzacja wykazała w powiecie szczycieńskim 1400 kruków, 2700 srok i 1600 wron. Maria Mellin, zastępca dyrektora RDOŚ w Olsztynie, w wypowiedzi dla „Gazety Wyborczej” podsumowała te liczby następująco: „Nikt nie powie, że tak duża liczba tych drapieżnych ptaków nie ma wpływu na zwierzęcą łożnię” (GW z 28.09.2011 r.).

Nie ulega wątpliwości, że nawet znacznie mniejsze liczebno populacje drapieżników skrzydlatych mogą mieć wpływ na stan zajęcy i kuropatw. Sprawa polega jednak na określeniu rozmiaru tego wpływu i ustaleniu, czy może on być znaczący, czy też nie. Do tej pory nikomu w naszym kraju nie udało się potwierdzić powszechnego wśród myśliwych przekonania o szczególnym wpływie kruków na legi kuropatw lub przeżywalność zajęcy. Wręcz przeciwnie, wygląda na to, że jest on znikomy.

## wyniki badań ornitologicznych

Kruki są ptakami wszystkożernymi, a z nielicznych badań prowadzonych w Polsce wynika, że podstawą ich menu jest padlina. Dopiero w przypadku jej braku wykorzystują inne źródła pokarmu, zdobywając je również podczas polowania.

W Wigierskim Parku Narodowym padlina stanowiła od 66 do 82 proc. zjadanej biomasy, upolowane młode zajmujące – 2,1 proc. biomasy, zaś kuropatwy – zaledwie 0,1 procent. Stwierdzono także, że zającami żywiły się nie wszystkie kruki, ale jedynie pojedyncze wyspecjalizowane pary. Z kolei w Puszczy Białowieskiej



Fot. L. Karauka

najczęstszym zimowym pokarmem była padlina kopytnych, zaś w okresie lęgowym – ziarna zbóż i ptaki. W Lasach Sobiborskich zjadana była głównie padlina ssaków i ryb, a w następnej kolejności norniki, jaja kur, rośliny i odpadki spożywcze. W rejonie stawów pod Zieloną Górą aż 95 proc. zjadanej biomasy stanowiła padlina, głównie ryb, upolowane zwierzęta były zaś jedynie 3,3-procentowym dodatkiem do menu.

Starsze badania prowadzone na Mazowszu w latach ze znacznie wyższymi stanami kuropatw i zajęcy wykazały, że kruki najchętniej odżywiały się płazami lub bezkręgowcami (w zależności od zasiedlanego środowiska).

W niemieckim Szlezwiku-Holsztynie, stosunkowo blisko granic naszego kraju, prowadzono badania, z których wynika, że aż 43 proc. ofiar kruków stanowiły norniki, 13 proc. szczury, 12 proc. myszy, 12 proc. ptaki, 7 proc. zajęcy i 6 proc. krety. Można przytoczyć jeszcze garść danych z rejonów bardziej oddalonych od naszego kraju, ale tylko pojedyncze przypadki pokażą, że kruki efektywnie wpływają na liczebność populacji zająca.

Tematem wpływu krukowatych na populację kuropatwy i zająca zajmowali się

również naukowcy ze Stacji Badawczej w Czempiniu. Okazało się, że jedynie w marcu i kwietniu kruki eliminowały około 19 proc. świeżo urodzonych zajęcy. Ich ofiarą padało średnio 1,6 zająca na 100 hektarów. W późniejszych miesiącach zainteresowanie ptaków przenosiło się na inny łatwo dostępny pokarm. Z 55 obserwowanych gniazd kuropatw ptaki krukowate zniszczyły zaledwie dwa. Kolejnych 31 gniazd nie przetrwało z zupełnie innych przyczyn, wśród których najważniejszą były drapieżniki naziemne.

Przy dzisiejszym stanie wiedzy trudno zatem obronić tezę o konieczności odstrzału kruków w związku z reintrodukcją kuropatw i zajęcy. Sytuację pogarsza jeszcze wynik badań prowadzonych w Wielkopolsce. Dowiodły one, że liczba zajęcy w rejonie zajętych gniazd kruka nie różni się od liczby zajęcy w rejonach, w których kruków nie stwierdzono.

### **w kierunku łowiectwa otwartego na wiedzę**

Czy zatem warto trwać przy powszechnym wśród myśliwych przekonaniu o znaczącym wpływie kruków i krukowatych na populację zwierząt łownych? Może lepiej pójść po rozum do głowy i rozpocząć sze-

rokie, poważnie zaplanowane badania tego tematu. Bo na razie wszyscy – poza myśliwymi (i regionalnym konserwatorem przyrody z Olsztyna: „nikt nie powie, że tak duża liczba tych drapieżników nie ma wpływu na zwierzynę łowną”) – mówią, że jednak tego wpływu nie ma lub jest on mało znaczący.

Skoro tylu myśliwych ma doświadczenia z atakami krukowatych na zające czy niszczenie lęgów kuropatw, może warto zebrać te informacje i udostępnić naukowcom, by ci zbadali pokarm ptaków budzących kontrowersje. I nie chodzi tu o udowadnianie na siłę, że wpływ jest, tylko o praktyczne zastosowanie zgromadzonej wiedzy. Być może realne stałoby się wskazanie rejonów kraju, w których odstrzał krukowatych powinien być elementem odbudowy populacji gatunków zwierzyny drobnej, oraz terenów, gdzie preferencje pokarmowe tych ptaków nie uzasadniają ograniczania ich liczebności. Przeprowadzenie takich badań powinno być w interesie wszystkich myśliwych, którym zależy na tym, aby współczesne polskie łowiectwo było postrzegane jako nowoczesne i otwarte na wiedzę. Na razie mamy kolejny dowód na coś odwrotnego. ❌

W cyklu „Polowanie na słowa” – kolejne przeżycia myśliwskie utrwalone w słowie pisany i za naszym pośrednictwem przekazane łowieckiej braci. Dziękujemy za wszystkie nadesłane opowiadania i zachęcamy do pisania. Prosimy o przysyłanie prac dotąd niepublikowanych, o objętości nieprzekraczającej pięciu stron maszynopisu (9000 znaków). **Redakcja**

## Ballada o Gubernatorze

ZYGMUNT SZYCH

– Zapytałem Zosię Derusową, co popod lasem po sąsiedzku mieszka: „Zosia, a ty się dzików nie boisz?”. Bo kukurydzę miała tamtego lata piękną nad podziw, dlatego się jej tak spytał. A ona na to: „A cobym się miała bać? Do mnie nie przyleżą. Jakby miały być, toby już były!”. Inom się obśmiał na takie gadanie. Następnego dnia, tak jakoś pod wieczór było, przychodzi ona Zosia do nas i mówi: „Prawdęście gadali. Były. Wszystko poszło na marne”.

Pan Szawica ma grubo ponad osiemdziesiątkę i niejedno zmaganie z dzikami na Wielkim Polu widział.

– Im, panie, nic nie pomaga. Niczym się nie wskóra. Chcom, to przyjdą, nie chcom, to nie.

Ale na wszelki wypadek tak zaraz po jedenastej w nocy wychodzi za obejście, gdzie koło zagajnika ma swój rząddek kukurydzy. Z młotkiem i starym garnkiem. I w ten garnek uderza tym młotkiem. Może odejda.

Ale one tylko zalegną w zagajniku koło chałupy Szawiców. Poczekają, aż się pan Józef zmęczy i pójdzie spać. A rano kukurydza wyjedzona. Pobjowisko!

W zeszłym roku mieli koło chałupy ze dwa ary wszystkiego. Wypiełgnowana, wplewiona, rosła, aż miło było patrzeć. Czy grodzili? A owszem, ale tak tylko – podwójnym kordonem sznurków. Myśliwy ocenił, że zniszczenie było stuprocentowe. Dostali 39 złotych odszkodowania.

– Śmiech, takie pieniądze! – mówi pan Józef. – Ale cóż było? Takie prawo, to tak cenią.

Dlatego ludzie na wszelki wypadek chytrzą się z dzikami. Kto będzie lepszy: my czy one? Na razie wygrywają dziki. Przynajmniej tu, na Wielkim Polu, przysiółku Pogórskiej Woli w gminie Skrzyśzów w powiecie tarnowskim.

Taka się plaga od tych dzików porobiła, że nowy wójt chciał się wykazać i naradę w urzędzie zwołał. Ale naradą się dzików nie odgoni.

Gazetom się ludzie skarżyli, gazety pisały, łowczy okręgowy Łoboda się wypo-

wiadał, myśliwi z koła „Dzik”, które tu działa, przyjeżdżali, spisywali szkody. A dziki nic. Nie chcą ustąpić. Przychodzą co noc.

U Placków zaszły na samo podwórko i zbuchtowały tak, że wyglądało, jakby bomby ziemię zryły. Szukały pędraków. Ale to jeszcze z wczesną wiosną. Teraz, kiedy ziemniaki wyrosły, przyszły do Sroki i wszystko wyjadły.

A z Derusem Staszkiem jak było? Największe kartoflisko na Wielkim Polu miał. On elektryk, to sobie na środku pola pal wysoki postawił, na samej górze światło ustanowił i świecił całą noc dla odstraszenia. I co wyszło? Przyszły, wyżarły, wytar mosiły wszystko.

– Śmiali my się, że widno, to i lepszy widok miały w nocy przez to świecenie Staszkowe.

Janek Kudłacz chciał być lepszy. Mówią na niego Hiszpan, bo lata spędził w Hiszpanii na budowach rozmaitych. Teraz tam krzysz, to wrócił. Pole ma pod samym lasem. Wiadomo, dzikom do niego najbliżej. To się wziął na sposób, jakiego jeszcze nikt z tutejszych nie stosował. Założył na kartoflisku radio. Doprowadził kable od domu, pośrodku pola ustawił odbiornik i włączył na całą noc.

Rano patrzy: zryte, wyjedzone. A najbardziej koło tego radia.

– A jaką włączył stację? Zetkę, RMF może? – pytam z ciekawości.

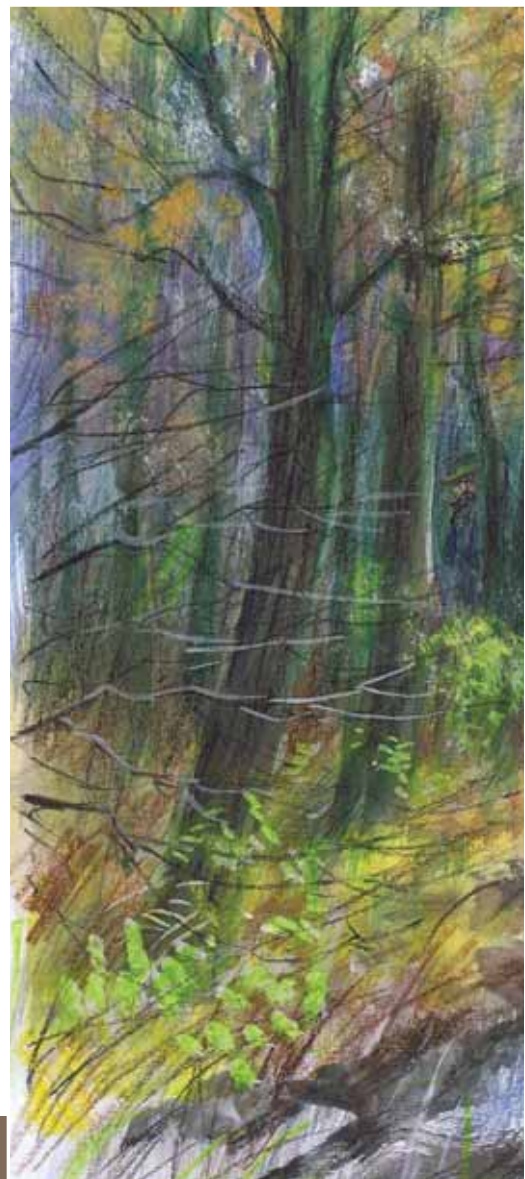
– Tego nie wiadomo. Ale widać spodało się im granie, tym dzikom.

Teraz się Janek „Hiszpan” ogrodził. Mocno, wysoko, drewnianymi deskami. Dodatkowo z drutem. Pod spodem nie przejdą, musiałyby chybnąć do góry. Na razie Wielkie Pole przygląda się temu eksperymentowi. Ale wiadomo, że najwyższe takie ogrodzenie, metrowe, miał Gienek Kara z Czarnej Ziemi. Parkan jak się patrzy, ani szczelinki najmniejszej do przejścia. To chyby do góry. Przeskoczyły. Dały radę.

Znowuż Zbyszek Szawica strzela petardami. Obojętne, czy są gdzieś blisko, czy nie. Strzela po jedenastej i dla spokojności

jeszcze o pierwszej. Potem już nie, bo musi wstać wcześniej, o pół do piątej, do roboty w Zakładach Mechanicznych w Tarnowie. Ale dzikom strzelanie nie dziwne. Odejda, a potem przyjdą o drugiej albo trzeciej. Tak długo pilnować się nie da.

– Kapuścionka to była baba, co się nie nie bojała – wspomina pan Szawica – noc bez księżycy, zboża już wyrosnięte, a ta szła na ziemniaczysko i biła fajerkami, aż dudniło po wsi. A pole mieli długie, aż po Ciochów ciągnące się. No i co z tego? Nachodziła się, natłukła, a bodaj i noc całą. Rano idzie sprawdzić: były czy nie? Były! Bo jak ona na jednym końcu,



to one na drugim, jak ona na drugim, to one zarozicznku na początku. Takie bestie!

Zbyszek Szawica nawiózł niedawno odbłasków z Tuchowa, z takiego zakładu, gdzie produkują znaki drogowe. Folia pięknie lśni nocami, ale tylko do księżycy, w dni bezksiężycowe nie działa. Dziki są z tym jeszcze nieoswojone. Wielkie Pole przygląda się najnowszemu eksperymentowi z nadzieją, ale i obawami: przyjdą tu czy nie?

– Po mojemu – mówi pan Józef, grzejąc kości do słonka – to one mają tę hardość po Gubernatorze...

– Po Gubernatorze?

– Był tu kiedyś dzik wielki jak stodoła. Chyba ze dwieście kilo. Stary, wycuczony wszystkiego. Myśliwi tak i siak – nie dawali mu rady. Szedł po linii jak panisko. Jak ludzie go widzieli z daleka, to od razu myk do lasu przed nim. Ustępowali mu z drogi. Nikogo się nie bał. I szedł tylko. Mało który go widział biegnącego jak to dziki. Może już od starości biegać mu się nie chciało. Chyba że za lochami, w grudniu, jak się dziki gonią.

No i ten Gubernator – tak go tu nazywali wszyscy, najpierw myśliwi, potem my na Wielkim Polu – jak się w biały dzień zjawiał we wsi, a od Zaczarnia szedł w nasze strony kontrolować kukurydzę i ziemniaki, czy wszystko już weszło należycie i da się zjeść, to ludzie chowali się po chałupach. Spotkać takiego w lesie – strach. A każdy jeden przez las chodzi do autobusu czy pociągu, bo innej drogi nie ma. Wielu na Gubernatora trafiało. Jedyna ucieczka przed nim – do lasu. Gubernator nie gonił nikogo, ale lubił, żeby mu zejść z drogi. Przechadzał się, fumkał z daleka i starczyło. Kiedyś przyjechał jakiś Ważny z Krakowa. Mówili nawet, że Najważniejszy, z dyrekcji leśnej. Na polowanie.

Nadstawiam ucha.

– I co było? Ustawili się myśliwi po linii, na stanowiskach. No i to na niego, na tego Ważnego wyszedł nasz Gubernator.

Pan Józef na chwilę przerywa opowieść. Podkreśla napięcie.

– Ten Ważny stoi z bronią i nic. A Gubernator idzie prosto na niego. Pomaluś-

ku, gdzie by tam do biegania! Idzie i tylko postępuje z daleka. Jakby się zgorszył, że to las jego, ta linia jego, a tu ktoś mu zawadza, staje na jego drodze... Nareszcie ten Ważny nie wytrzymał – i jak nie chybnie do lasu! Gubernator tylko fumknął, jakby zadowolony, że mu zeszli z drogi. Od Zauchy, co to już w ziemi, wiem, bo Zaucha był z bliska, w nagance. „Co się stało?! – pyta ktoś Ważnego – przecież miał go pan na sobie. Na muszcel!”. „A bo... za potrzebą musiałem do lasu zejść”. Mało kto uwierzył w takie gadanie. Ale w Gubernatora wierzyli po dawnemu. A nawet się jeszcze ta wiara umocniła w ludziach po wypadku z Ważnym z Krakowa. Padł ze starości, nie od strzału, bo podejść się nie dał, on nie taki głupi. I kiedy go znaleźli, to miał w sobie ze dwa kilo ołowiu. Tyle tego nosił, tyle razy chcieli dać mu radę i nie dali!

Pan Szawica zamyśla się.

– I dlatego mówią, że teraz wszystkie dziki z Wielkiego Pola po Gubernatorze mają tę hardość w sobie. Trudna będzie z nimi sprawa.♣



Rys. O. Tomaszewski (2)

# Moje psy

JERZY CHMIEL

Od dziecka ciągnęło mnie do lasu. Nietety ani mój ojciec, ani dziadek nie polowali. Sam więc jako kilkunastoletni chłopiec ruszałem na pierwsze wyprawy w knieję. Wracalem umorusany, w podartym ubraniu, i znosiłem do domu huby, szyszki oraz fantazyjnie ukształtowane konary. Mama, zajęta pracą w gospodarstwie, załamywała ręce, gdy musiała pracować i cerować moje ubrania.

Wiosną i latem wylegiwałem się na zrębach, chłonąc zapach lasu. Godzinami patrzyłem na szybujące myszołowy. Jesienią i zimą krążyłem po leśnych ścieżkach, obserwując żerującą zwierzynę. Marzyłem, by poczuć na ramieniu ciężar myśliwskiej strzelby. Tylko jak zostać myśliwym w końcu lat 70., gdy nie ma się stanowiska, tradycji rodzinnej, znajomości – nic poza marzeniami? A jednak się udało, choć nie było łatwo. Może też dlatego łowiectwo naprawdę mnie cieszy i smakuje do dziś. Ale przecież miało być o psach.

Gdy kupiłem strzelbę, stało się naturalne, że muszę mieć psa. W tamtych czasach kuropatw i bażantów były nieprzebrane ilości. Do tego od początku listopada do połowy stycznia wszystkie niedziele przeznaczałem na polowania zajęcze oraz indywidualne wyjścia na dziki i sarny. Wybór padł na wyżła niemieckiego szorstkowłosego, bo – jak przeczytałem – to pies wszechstronny.

Trop, choć najczystszej krwi, nie miał rodowodu. Był siódmym szczeniakiem, a według ówczesnych przepisów rodowodowa suka mogła wychować tylko sześć rodowodowych szczeniąt. Reszta rosła więc nielegalnie. Wcale to nie przeszkodziło mojemu ponadplanowemu psu osiągnąć poziom, o jakim marzy niejeden właściciel metryki.

Trop przeżył szczenięce miesiące w szczęśliwości, rozpieszczany przez moją mamę. Od rana biegał za nią, wymuszając ciepłe mleko, sery oraz wszystko, o co w gospodarstwie było łatwo. Ale przyszedł sierpień i trzeba było zacząć układanie. Najpierw postanowiłem przyzwyczaić Tropa do strzałów. „Najlepiej pojedź na strzelnicę – doradzali koledzy. – Będziesz podchodził z daleka i pies się przyzwyczai”.

Podchodzimy, padają strzały, pies trochę niespokojny, ale idzie. Usiadłem na ławce, koledzy strzelają, pies leży – jest

dobrze. Po skończonej serii wszyscy orzekli, że się przyzwyczaił.

„Chodź, postrzelasz z nami, tobie też przyda się trening przed sezonem”. Szło mi dobrze jak na pierwszy raz. Po skończonej serii schodzę dumny, ale przy ławce nie ma psa. Wpadłem w panikę. Godzinne poszukiwania nie dały rezultatu, ale przecież do domu bez Tropa nie wrócę. Wszyscy pojechali, zajęci ważnymi sprawami, a ja siedzę na balkonie wieżyczki i nie wiem, co robić. Zapada noc, cisza wokół, w mojej głowie czarne myśli. Nagle z jednej z ziemianek, których było mnóstwo wokół strzelnicy, wysuwa się ostrożnie kudłaty łeb. I to była pierwsza wielka radość, jakiej dostarczył mi pies myśliwski. A także nauka na przyszłość: nigdy nie zostawiać psa bez opieki.

Byłem przekonany, że z polowań z Tropem nici. Na widok strzelby pies zmykał i z daleka obserwował moje wyjazdy do łowiska. Z końcem września postanowiłem jednak spróbować po raz drugi. Pojechaliśmy na kuropatwy. Nie strzelam, tylko chodzę z psem na lince. Ten pracuje, pięknie okłada pole, linka przeszkadza, więc ją odpinam. Trop wystawia stadko w ziemniakach, podchodzę, stado zrywa się bez strzału, pies idzie za nim, lecz zaraz wraca. Ruszamy dalej, znowu stójka, podchodzę, kury odlatują w łan buraków. Wchodzimy za nimi. Trop stoi jak kamień. Ładuję strzelbę, zbliżam się, stadko się podnosi, pies stoi. Strzelam do skrajnej sztuki – spada, prowadzę dalej, strzelam – następna trafiona. Wpatruję się w miejsce, gdzie spadły, bo łan buraków duży, wołam „aport”, ale pies przepadł.

Wokoło puste pola, musi więc być w burakach. Sam odszukuję obie kury, a potem próbuję znaleźć psa. Bez rezultatu. Teraz jednak już wiem, co trzeba zrobić – siadam na skraju pola i czekam. Po półgodzinie z liści wychyla się kudłaty łeb.

Odczekałem kolejny miesiąc. Jest połowa listopada, pies ciekawie się przygląda, gdy wyjeżdżam na polowanie. Gwizdnałem – wskoczył do samochodu. Idziemy z kolegą z dwóch stron pasa kukurydzy. Trop posuwa się środkiem, wyprężony, ściąga krok za krokiem. Zrywa się kilka kogutów. Szybkie strzały i dwa spadają, pies odskakuje do tyłu, ale ogląda się i widzi, jak jeden oskrzydłony

zmierza do kukurydzy. Rusza za nim błyskawicznie, pewnie chwytą i siada z aportem przy mojej nodze.

Od tej chwili polowaliśmy razem przez 14 lat. Wspólnie uczyliśmy się łowiectwa. Trop osiągnął najwyższy stopień wtajemniczenia. Nie było postrzałki, którego by nie znalazł. Na polowaniach na zajęce karnie siedział przy nodze. Posłany po pędzeniu za strzelanym zajęciem nigdy się nie mylił: gdy szarak był czysto spudłowany, pies wracał natychmiast, a jeśli trafiony, przynosił aport w kufie.

Był to czas, gdy w naszym kole dewizowcy polowali na rogacze. Trop, choć nie układany na farbę, wielokrotnie dochodził postrzałki. Odszedł, gdy miał 15 lat, a żeby opisać nasze przygody, potrzeba by całej książki.

XXX

Gdy Trop miał 14 lat i widać było nadchodzącą starość, zjawił się kolega z malutkim szczeniakiem. „Weź młodego psa – namawiał – wychowa się przy starym, wyuczy”. Miałem wątpliwości: matkę widziałem, ale ojciec nieznan. „Weź – kuśnij kolega – ojciec najczystszej krwi, w dodatku to potomek Tropa”. Szczenię wyglądało na wyżełka. Gdy zobaczyły go moje nastoletnie córki, złamałem się – pies został. Nazwaliśmy go oczywiście Trop junior.

Rósł szybko, nawet za szybko i z przeziębienia wyżełka zaczął, ku mojemu przerażeniu, przekształcać się w przedziwny stwór ogromnych rozmiarów i sierści niczym grzywa lwa. Po każdym wyjściu w pole przynosił setki rzepów, których w żaden sposób nie dawało się wycesać. Postanowiliśmy go ostrzyć – może odrośnie normalna sierść? Odrastała błyskawicznie, ale taka sama. Kupiłem profesjonalne nożyce i z pomocą całej rodziny strzygłem go co dwa miesiące.

Pracowałem wytrwale, aby nauczyć go chodzenia przy nodze, aportu i karności. Był słabym uczniem. Strzału się nie bał, na polowanie jeździł chętnie, lecz pracował jakby tylko dla siebie. Gdy aporował, to słychać było, jak kości trzeszczą. Koledzy usiłowali dobiec po aport pierwszy, ale pies z reguły był szybszy. Gdy po drodze miał krzaki, natychmiast tam wskakiwał i usiłował zakopać zdobycz. W samochodzie wystarczało kilka minut



Fot. J. Chmiel (2)

„sam na sam” z kogutami, aby zostały tylko pióra.

Siał spustoszenie wśród kur sąsiadów, a ja podwyższałem ogrodzenie i płaciłem za straty. Któregoś dnia, gdy pędzony przez sąsiadów uciekał z łupem, wpadł pod jadący samochód.

Nauczył mnie dwóch rzeczy: nigdy nie brać psa niewiadomego pochodzenia oraz nie dawać mu imienia jego wielkiego poprzednika, bo wraz z imieniem nie przejmuje się mądrości.

**XXX**

Postanowiłem wziąć psa z rodowodem. Zadzwoiłem do Zosi, przewodniczącej naszej komisji kynologicznej, z prośbą: „Poszukaj mi szczeniaka wyjątkowo szorstkowiedłosego, ale z najlepszego domu”. Po kilku dniach mam telefon: są szczenięta na Śląsku po dobrych rodowodowych rodzicach. Jadę natychmiast i wybieram szczeniaka, który pierwszy do mnie podszedł. W pogawędce wspominam Tropa. „Takiego psa już nie będę miał” – stwierdzam. „Takiego jak on na pewno nie – odpowiada starszy pan, znawca psów – ale przecież może być lepszy”. Uznając za żart i pełen obaw zabieram Axla

z Lazurkowego Stawu (bo takie miał imię w rodowodzie) do domu.

Gdy Axel skończył pięć miesięcy, rozpoczęliśmy naukę: chodzenie przy nodze, siadanie, warowanie, aport. Był pojętym uczniem. W wieku ośmiu miesięcy wykonywał wszystkie polecenia, których był uczony, włącznie z warowaniem na wyciągnięcie ręki i zostawianiem do mojego powrotu. Od jesieni aportował ptactwo i zajęce na zbiorówkach.

Gdy skończył rok, rozpocząłem układanie go jako posokowca. Uczył się błyskawicznie i opanował wszystkie tajniki tej pracy. Nie było postrzałka zwierzyny grubej, którego by nie doszedł, wyciskał koguty z największych chaszczy i doskonale pływał. A przede wszystkim był moim największym przyjacielem i członkiem naszej rodziny.

Jeździł ze mną na rykowiska oraz inne polowania w Bieszczady i Sudety. Nigdy nie przeszkadzał. Niejedną księżycową noc spędziliśmy w lesie na zasiadce na dziki. Leżał spokojnie pod amboną, czekając, kiedy będzie potrzebny. Pies podróżnik – gdy zobaczył otwarty bagażnik samochodu, natychmiast wskakiwał i leżał cichutko, byle tylko go zabrać. Przeje-

chał z nami całą Polskę. Był ulubieńcem kempingów, pływał po jeziorach, zwiedzał miasta i zabytki, jeździł w odwiedziny i na sylwestry. W domu siadał ze mną przy kominku i godzinami patrzył w ogień.

Gdy po polowaniu zbieraliśmy się wesołą kompanią przy myśliwskim stole, zajmował miejsce na ławie, wśród nas, i pilnie przysłuchiwał się rozmowom. Na polowych mszach hubertowskich organizowanych przez nasze koło siadał przy mnie przed kapliczką, skupiony, jakby uczestniczył w wydarzeniu. Tak było i w tym roku. Gdy uklęknąłem, delikatnie liznął mnie w policzek. Nie przeczuwałem, że są to jego ostatnie godziny.

O pierwszej w nocy obudziło mnie szczekanie; głos Axla był nienaturalnie niski. Natychmiast zawieźliśmy go z żoną do lecznicy, która zwyczajowo pełniła dyżury nocne. Nikt jednak nam nie otworzył. Rozpoczęła się szaleńcza jazda po mieście w poszukiwaniu dyżurującego weterynarza. Około trzeciej pies był na stole operacyjnym. Niestety, martwica żołądka zrobiła swoje – nie dożył do rana. Miał 10 lat i był psim profesorem. ➡

To, co czułem, zrozumie tylko ten, kto stracił nagle kogoś najbliższego.

Przyjechali nasi przyjaciele. W milczeniu przygotowaliśmy solidną skrzynię i pogrzebaliśmy Axla z należnymi mu honorami. Koło straciło doskonałego psa, ale my z żoną straciliśmy przyjaciela i towarzysza wszystkich wypraw.

XXX

Wieczorem zadzwonił Jarek – znalazł kilka ogłoszeń o sprzedaży wyżłów szorstkowłosych. Nie chciałem nawet słuchać, rana była za świeża, w dodatku szczeniak na zimę to nie najlepszy pomysł. Analizowaliśmy za i przeciw, w końcu zdecydowałem, że zadzwonię niezobowiązująco. Zwłaszcza jedno ogłoszenie mnie zaintrygowało: sześciomiesięczny pies, można zacząć układać. Tylko dlaczego nikt go nie wzięł? Może ma jakąś wadę?

Zapewniam żonę, że nie wezmę tego szczeniaka, bo już na pewno przywiązał się do właściciela i będą problemy z adaptacją. A jednak cały dzień myślami wracam do tego ogłoszenia. W końcu dzwonię, pytam o rodowód i pochodzenie rodziców. Gdy słyszę imię matki, aż siadam z wrażenia: Aisza z Lazurowego Stawu. To przecież siostra Axla! Pies był

zamówiony, lecz zamawiający się nie zgłosił.

Decydujemy się natychmiast – bierzemy. Za dwa dni jest święto 11 listopada. Jedziemy, odległość duża – 300 kilometrów. Szczeniak, już naprawdę wyrosnięty, szaleje wokół domu z rodzicami. „Niedobrze – mówimy – będzie rozpaczać przez kilka dni, a może dłużej”.

Po załatwieniu formalności bierzemy psa do samochodu, przewidując najgorsze. A Eks – takie imię ma w rodowodzie – przez sześć godzin jazdy nawet nie piśnął. Jesteśmy w szoku. Ale w nocy to już na pewno będzie rozróżba, przygotowujemy więc plan, jak uspokajać szczeniaka. Eks znowu nas zdumiewa: zjada kolację i natychmiast zajmuje miejsce Axla w pokoju myśliwskim. Śpi kamiennym snem do rana. Gdy schodzę na dół, radośnie kręci kuprem. Wychodzimy do ogrodu – błyskawicznie zwiedza wszystkie możliwe miejsca. Idziemy na dłuższy spacer, pies cały czas krąży w zasięgu wzroku, a gdy się zatrzymam, natychmiast wraca. Reaguje na każdy mój sygnał. Jest niezwykłym uczniem.

Po trzech dniach chodzi przy nodze i siada na rozkaz. Dziś polowanie na koguty. Waham się, czy zabrać Eksa, czy nie za wcześniej. W końcu decyduję się

pojechać z nim – zobaczymy, jak zareaguje na strzały. Koledzy biorą pierwsze pędzenie, pada kilkanaście strzałów, pies ciągnie w tamtym kierunku. Podchodzimy i włączamy się do poszukiwania postrzałka. Po chwili Eks trzyma już koguta i niesie w moim kierunku. Oddaje zdobycz, choć niechętnie. Idziemy z grupą; pies pracuje niemal jak dorosły, aportuje jeszcze cztery ptaki.

Tydzień później, w sobotę, „zaliczamy” zbiorówkę na dziki. Eks cały czas chodzi przy nodze i zachowuje się spokojnie w czasie pędzenia. W trzecim miocie przed nami biegnie spory odyniec. Puszczam go za linię i daję strzał, dzik roluje w ogniu. Pies patrzy ciekawie, nie szarpie i nie ujada.

W niedzielę polowanie na bażanty. Eks aportuje 10 kogutów i nawet zaczyna robić stójkę do postrzałków, które ukryły się w trawach.

W następną sobotę znowu dziki. Na otoku dochodzimy sztuki, które nie zostały w ogniu. Eks dobrze trzyma się tropu. Następnego dnia polowanie na zajace. Pies co prawda nie może usiedzieć, widząc biegające szaraki, ale najważniejsze, że nie szarpie, nie szczeka i nie próbuje wyrwać.

Gdy biega po podwórzu, zachowuje się jak szczeniak: kradnie miotły i łopaty do odśnieżania. Znosi na środek podwórza wszystko, co tylko da radę udźwignąć. Kiedy jedziemy na polowanie, poważnie, ciekawy wszystkiego, ale nieuciążliwy.

Codziennie utrwalamy chodzenie przy nodze, siadanie i warowanie. Za parę dni miną dwa miesiące tego superszybkiego kursu łowieckiego, na którym jest Eks. Koledzy wołają na niego Exel, a ja wracam myślami do tego, co się wydarzyło w moim myśliwskim życiu w ciągu ubiegłych lat i tych ostatnich dwu miesięcy. Zastanawiam się, czy to zwykły przypadek. Czy istnieje reinkarnacja? Co za los wymienił mi psy jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki? Co sprawia, że moje sukcesy łowieckie znacznie przerosły najśmielsze młodzieńcze marzenia? A może po prostu potrafię cieszyć się najdrobniejszymi zwycięstwami i – jak mówią koledzy – „odcinam kupony od mojego dotychczasowego życia łowieckiego”. Któż to wie. Eks na pewno nie będzie taki jak Axel. „Ale przecież może być lepszy”. Ma na to zadatki, a ja staram się mu to umożliwić. Wierzę, że już od następnego sezonu będzie cierpliwie leżał pod amboną, gotowy do pomocy jak jego wielki poprzednik. 🐾



# Etyka, czyli odnaleźć człowieka

**T**elefon skarbnika wyrwał mnie z błędnego leniuchowania.

Usłyszałem, że po pierwsze, prezes zgłupiał, a po drugie – natychmiast musimy się przebazować do siedziby koła, bo tam właśnie przebywa i... naprawia świat. Dziwna była też informacja, żeby przyjechać bez samochodów.

Dzikie okrzyki i wybuchy niepojętej radości witające nas od progu siedziby mogły oznaczać jedno: prezes jest, rzeczywiście zbawia świat i idzie mu to całkiem nieźle. Miny musieliśmy mieć nietęgę, bo – po wyściskaniu nas – prezesunio zawołał:

– Łowczy! Gdzie jest nasz kochany łowczy?

– Idzie, zaraz będzie... – bąknął skosternowany skarbnik.

– No właśnie, to bardzo dobrze – tu prezes zataił dłoń i dodał – a może po kusztyczku?

Nie zdążyliśmy jeszcze na dobre zapoznać się z aromatem słynnej prezesowej naleweczki, gdy jej właściciel poderwał się i wrzasnął: „Łowczy!!!”. I dosłownie rzucił się na Boga ducha winnego nieszczęśnika. Stało się coś? Ani chybi. Tylko co? Dodali nam obwód? Zmiana ustawy łowieckiej? Skarb państwa będzie płacił za szkody? Dostaliśmy darowiznę? Różne domysły przelatywały przez nasze głowy.

– Załatwił nasz drogi łowczy, załatwił – wykrztusił wreszcie prezes.

Zdumiona mina łowczego świadczyła, że nie ma on najmniejszego pojęcia, co załatwił. Gapił się na nas i wzruszał ramionami.

– Eee tam, ja nic...

– No, nie bądź taki skromny – prezes walnął łowczego w plecy, aż zadudniło. – Widzicie go! Daniele załatwił. Nikt nie mógł, a on dał radę!

Podskoczyli wszyscy. Jak to załatwił daniela? Znaczy zdjęte z planu? Jak? Kiedy? Ile to kosztowało? Te i jeszcze wiele pytań naraz spadło na prezesa.

– Jego pytajcie – ten wskazał na łowczego. – To jest bohater.

Spojrzeliliśmy na siedzącego skromniutko łowczego, który stwierdził:

– Jaka tam moja zasługa. Napisałem po prostu, po raz kolejny, listy do nadleśnictwa, zarządu okręgowego, porozmawiałem z łowczym okręgowym, po raz „enty” przedstawiłem sprawę i nasz punkt widzenia, odwołałem się do sumienia i etyki łowieckiej. Co więcej mogłem zrobić? Nic. I gdzie tu to bohaterstwo?

– Eee, nie gadaj, nie gadaj. Udało się – daniela nie ma w planie. To najważniejsze.

Tego wieczoru wszyscy mieliśmy szampański humor. Cały zarząd. Nie dlatego, że daniela zdjęto nam z planu pozyśkania, ale dlatego, że na własnym przykładzie przekonaaliśmy się, że – wbrew coraz częstszym opiniom – „tam wyżej” nie brakuje ludzi, którym stanowisko nie przewróciło w głowach i nie zabiło rozsądku, którym dobro przyrody, lasu i los zwierzyny rzeczywiście leżą na sercu, dla których słowa takie jak: etyka, współdziałanie, współpraca i pomoc nie są frazesami. Przekonaaliśmy się, że można jeszcze liczyć na ludzi dobrej woli, a to, co nazywamy gospodarką łowiecką, nie jest jedynie zbiorem bezdusznych przepisów, dokumentów i urzędniczych fantazji.

gal

*PS Na dzień przed otrzymaniem BŁ nr 10/2011 z moim tekstem „Etyka czy ubojnia?”, pisany w oparciu o perypetie pewnego koła, któremu do planu pozysknie włączono daniela, dotarła do mnie wieść, że pisma i rozmowy wreszcie*



*odniosły pozytywny skutek – daniela zdjęto im z planu pozyśkania. Nie wiem, czy ów fakt świętowano w rzeczonym kole tak, jak opisałem powyżej, i czy koledzy wysnuli wnioski podobne do tych, jakie nasunęły się mi po uzyskaniu informacji o korekcie planu. To pozostanie ich tajemnicą. Dla mnie sprawa spornych daniela jest przykładem, że jak się chce, to można, że w naszym zrzeszeniu mamy do czynienia nie tylko z „patologią”, o której coraz częściej piszą myśliwi, a ludzi rozsądnych, którym dobro i przyszłość polskiego łowiectwa leżą na sercu, można znaleźć zarówno w kotach łowieckich, jak i na różnych szczeblach władz naszego Związku.*

*Pozwolę sobie zatem tym właśnie ludziom (wiedzą komu) w imieniu koła (wiedzą jakiego) podziękować za zrozumienie i pomoc. Bo bez tego nie bardzo widzę przyszłość naszego łowiectwa. Darz Bór, Koledzy!*

# Plan regulacji liczebności jeleni w Nadleśnictwie Rudziniec

KATARZYNA KOPEĆ



Nadleśnictwo Rudziniec, podobnie jak pozostałe nadleśnictwa wchodzące w skład RDLP Katowice, boryka się z problemem dynamicznie wzrastającej liczebności jeleni. Na podstawie analizy wykonanej przez naukowców opracowano plan pozyskania umożliwiający jego rozwiązanie.

Powierzchnia leśna Nadleśnictwa Rudziniec wynosi 18,6 tys. hektarów. Są to liczne kompleksy leśne o długiej granicy polno-leśnej, wynoszącej około 600 kilometrów. Otaczają je duże monokultury zbóż i rzepaku, na których żerują jelenie i dziki. Główne szkody na polach oraz w lesie wyrządzają jelenie. Zdesperowani rolnicy nie są zainteresowani otrzymywaniem większych rekompensat, lecz poprzez Śląską Izbę Rolniczą żądają od starosty wprowadzenia w życie art. 45 pkt 3 Prawa łowieckiego, mówiącego, że „W przypadku szczególnego zagrożenia w prawidłowym funkcjonowaniu obiektów produkcyjnych i użyteczności publicznej przez zwierzynę starosta, w porozumieniu z Polskim Związkiem Łowieckim, może wydać decyzję o odłowie lub odstrzale redukcyjnym zwierzyny” – czyli dokonania bezwzględnej redukcji jeleni.

Dlatego nadleśnictwo, nie czekając na dalsze zaognienie konfliktu, postanowi-

ło, w porozumieniu z naukowcami, definitywnie rozwiązać problem, podejmując współpracę z myśliwymi i samorządami terytorialnymi.

## symulacja dynamiki liczebności

Założeniem programu regulacji liczebności jeleni było przyjęcie inwentaryzacji na podstawie analizy wyników polowań zbiorowych, która w marcu 2011 roku wykazała obecność 2390 jeleni (128 szt. / 1000 ha lasu) oraz wskazała osiągnięcie w marcu 2017 roku docelowej liczebności populacji przewidzianej przez wieloletnie łowieckie plany hodowlane, tj. 627 osobników (34 szt. / 1000 ha lasu).

O opracowanie kalendarza pozyskania, który spełniałby powyższe założenia, poproszono pracowników z Zakładu Ekologii, Badań Łowieckich i Ekoturystyki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Wykonane symulacje dynamiki liczebności oparto na strukturze płciowej

populacji 1:1,35 na korzyść łań, znajomości jesiennej przyrostu młodzi (39 cieląt / 100 łań) oraz strukturze wiekowej byków. Dane uzyskano z bezpośrednich obserwacji myśliwych i leśników, którzy odnotowywali widziane zwierzęta na kartach obserwacyjnych.

W tabeli 1 przedstawiono trzy warianty symulacji dynamiki liczebności populacji jeleni, przy założeniu, że roczny przyrost zrealizowany wynosi 25 proc. liczebności inwentaryzowanej na zakończenie sezonu polowań. Wariant pierwszy zakłada, iż odstrzał każdego roku będzie wynosił 40 proc. liczebności populacji ocenionej na 15 marca 2011 roku. Końcowy wynik wyliczeń wskazuje, że w marcu 2017 roku liczebność jeleni w nadleśnictwie powinna wynosić około 900 osobników, a więc znacznie więcej, niż zakładają wieloletnie łowieckie plany hodowlane.

Odrzuć 50 proc. liczebności spowoduje, że stany jeleni w marcu 2017 roku



Fot. V. Nowak

będą niższe od założeń wieloletniego łowieckiego planu hodowlanego i wyniosą około 400 osobników. Natomiast coroczny odstrzał 45 proc. liczebności populacji doprowadzi do osiągnięcia w roku 2017 liczebności rzędu 627, która jest bardzo zbliżona do docelowej liczebności przewidzianej w wieloletnim łowieckim planie hodowlanym. Taki plan pozyskania przyjęto na zebraniu kół łowieckich w nadleśnictwie, które odbyło się w sierpniu br.

### szanse wykonania planu

Opracowany plan pozyskania dotyczy struktury płciowej populacji wynoszącej 1:1,35 na korzyść łań, co oznacza, że w marcu 2011 roku liczebność byków wynosiła 1016 osobników, a łań – 1374 osobników. Według przyjętych założeń w sezonie łowieckim 2011/12 należałoby pozyskać 1075 jeleni, w tym 365 byków, 495 łań i 215 cieląt.

Ważnym elementem opracowywanego planu było wyliczenie pozyskania byków w poszczególnych klasach wieku, zapewniającego dalsze zwiększenie udziału III klasy w męskim segmencie populacji. Symulacje wykonano, posługując się programem „Wieniec 2000” oraz struktu-

Tab. 1. Symulacja dynamiki liczebności populacji jelenia w Nadleśnictwie Rudziniec

Data/sezon	P = 40%			P = 45%			P = 50%		
	N <sub>1</sub>	N <sub>2</sub>	P	N <sub>1</sub>	N <sub>2</sub>	P	N <sub>1</sub>	N <sub>2</sub>	P
15 III 2011	2390	–	–	2390	–	–	2390	–	–
2011/12	–	2987	956	–	2987	1075	–	2987	1198
15 III 2012	2013	–	–	1912	–	–	1792	–	–
2012/13	–	2539	812	–	2390	860	–	2240	896
15 III 2013	1727	–	–	1530	–	–	1344	–	–
2013/14	–	2159	691	–	1912	688	–	1680	672
15 III 2014	1468	–	–	1224	–	–	1008	–	–
2014/15	–	1835	587	–	1530	551	–	1260	504
15 III 2015	1248	–	–	979	–	–	756	–	–
2015/16	–	1560	499	–	1224	440	–	945	378
15 III 2016	1061	–	–	784	–	–	567	–	–
2016/17	–	1326	424	–	980	353	–	709	283
15 III 2017	900	–	–	627	–	–	426	–	–

Założono 25 proc. przyrostu zrealizowanego liczebności populacji inwentaryzowanej w marcu 2011 roku. Wykonano trzy warianty symulacji, uwzględniające pozyskanie 40, 45 i 50 proc. liczebności jeleni po zakończeniu sezonu polowań. Docelowa liczebność populacji jelenia planowana do osiągnięcia w marcu 2017 roku wynosi 611 osobników.

N<sub>1</sub> – liczebność po zakończeniu sezonu polowań, N<sub>2</sub> – liczebność przed sezonem polowań, P – pozyskanie jeleni w sezonie łowieckim

raż wiekową byków uwzględniającą formę poroża podczas rykowiska w sezonie 2009/10 na podstawie bezpośrednich obserwacji.

W tabeli 2 podano prawdopodobną liczebność 1016 byków w poszczególnych klasach wieku, uwzględniającą również formę poroża. Do odstrzału zaplanowano 205 osobników w klasie I, 125 w klasie II oraz 35 w klasie III. Struktura oraz liczebność planowanych do odstrzału byków gwarantuje regulację ich liczebności oraz postarzenie struktury wiekowej.

Tab. 2. Liczebność byków w poszczególnych klasach wieku według form poroża w Nadleśnictwie Rudziniec

Forma poroża	Klasa wieku		
	I	II	III
Szpicak	130	–	–
Szóstak	105	–	–
Ósmak	105	49	–
Dziesiątak	130	31	18
Dwunastak	67	173	18
Powyżej dwunastaka	–	135	55
Razem	537	388	91

Obliczenia oparto na podstawie obserwacji 165 byków (wrzesień 2009 i 2010 roku). Dane reprezentują skorygowaną liczebność jeleni w marcu 2011 roku (n = 2390) oraz liczebność byków (n = 1016) obliczoną na podstawie struktury płciowej (1:1,35 na korzyść łań), ocenionej według obserwacji w czerwcu 2011 roku.

Wykonanie tak napiętego planu pozyskania nie będzie łatwe. Dyskutowano o tym na spotkaniu z przedstawicielami kół łowieckich, lokalnych samorządów oraz pracownikami Nadleśnictwa Rudziniec. Zagrożeniem dla wykonania planu są obecne kryteria selekcji byków, źle dopasowane do warunków lokalnych. Trudno będzie znaleźć selekty w pierwszej oraz zwłaszcza w drugiej klasie wieku. Dodatkowo krótki sezon polowań na łańie stwarza ryzyko niewykonania planu.

Innym zagrożeniem może być napływ jeleni z sąsiednich nadleśnictw położonych w Lasach Gliwicko-Raciborskich, z Borów Stobrawskich oraz kompleksu Lasów Lublinieckich, gdzie zagęszczenia jeleni są podobne jak w Nadleśnictwie Rudziniec, lecz brakuje tam planów regulacji opartych na wiarygodnej inwentaryzacji.

Na zebraniu postanowiono, że lokalne samorządy wspólnie z nadleśnictwem oraz Uniwersytetem Pedagogicznym w Krakowie wystąpią do Ministra Środowiska o zgodę na objęcie planów pozyskania w sezonie 2012/13 odstrzałem do celów naukowych. Proponowane będą: kryteria selekcji byków dopasowane do lokalnych warunków oraz odstrzał łań bez potomstwa od lipca, czyli podobnie jak to ma miejsce w Czechach i Niemczech. ✘

*Autorka jest doktorantką Zakładu Ekologii, Badań Łowieckich i Ekoturystyki na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie*

# Jak widzą psy

Pomimo że psy są towarzyszami człowieka już od tysięcy lat, do niedawna niewiele było wiadomo o ich wydolności wzorkowej. Przez długi czas zakładano nawet, że nie rozróżniają barw.

Badania wykazały, że psy są jak najbardziej zdolne do percepcji różnych barw, jest ona jednak nieco inna niż u człowieka. Psie widzenie różni się od ludzkiego także pod względem postrzegania ruchu i wrażliwości na światło. U psa główną rolę odgrywa zmysł węchu, ale wzrok również ma istotne znaczenie (przykładem tego jest gonienie na oko, występujące u psów myśliwskich).

Kiedy szczeniak przychodzi na świat, od razu jest w stanie odczuwać ciepło i ucisk wywierany na skórę. Funkcjonuje też narząd węchu, tak że pies może odbierać wszystkie zapachy. Jednak odczuciom tym towarzyszy całkowita ciemność, ponieważ oczy są początkowo zamknięte. Dopiero około 13. dnia życia szpara powiekowa zaczyna się otwierać od strony nosa. Na początku wszystko, co widzi szczeniak, jest blade i rozmazane, ale jego wydolność wzorkowa rośnie z każdym dniem. Mniej więcej w wieku dwóch miesięcy ostrość wzroku psa osiąga swój normalny poziom. Słabnie ona stopniowo dopiero u zwierzęcia w zaawansowanym wieku, najczęściej w wyniku zmętnienia soczewek, które jest łatwo zauważalnym objawem. Nie obniża to jednak zbytnio ogólnej sprawności psa, o ile w dobrym stanie znajdują się jego najważniejsze zmysły – węch i słuch.

## ciemna tęczęwka – ochrona przed słońcem

Na początku wszystkie szczenięta mają błękitne oczy. Stopniowo jednak powstają pigmenty, które później nadają tęczęwce barwę typową dla danej rasy. Im więcej jest melaniny (pigmenty brunatne i czarne), tym bardziej brązowa staje się tęczęwka. A im jest ciemniejsza, tym mniejszą wrażliwość wykazuje na jasne światło. Barwniki tęczęwki pełnią bowiem funkcję filtru chroniącego przed słońcem. Dlatego w przypadku większości ras psów myśliwskich pożądane są osobniki o ciemnych oczach (one też są celem hodowli).

U psów pole widzenia ma zakres od 240 do 270 stopni. U człowieka jest on

mniejszy (ok. 180 stopni). Im większe pole widzenia, tym bardziej ograniczone są zdolności widzenia przestrzennego, związanego z pokrywaniem się pól widzenia jednego i drugiego oka. U psów o krótkim pysku oczy umieszczone są bliżej nosa niż u psów o długim pysku. Im mniejszy jest rozstaw oczu, tym większy zakres widzenia przestrzennego. Wy-

Psy bardzo dobrze widzą barwy w niebieskim i fioletowym zakresie widma. Natomiast barwy w zakresie czerwonym postrzegają jako żółte. U zwierząt tych brakuje czopków zapewniających widzenie kolorów z zakresu zielonego (fale średnie), dlatego wszystkie barwy od turkusowej do żółtej są przez psy postrzegane jako szare lub białe.

nosi on od 30 do 60 stopni w zależności od rasy.

Dla psów korzystna jest raczej zdolność objęcia wzrokiem większej części otoczenia, a to ze względu na możliwość uchwycenia kątem oka np. ofiary czy wroga. Natomiast mniejsze znaczenie ma zdolność dokładnego oszacowania odległości w bliskim otoczeniu (taka zdolność jest bardzo ważna np. dla kotów, których atak na drobną ofiarę musi być precyzyjnie wymierzony). Jeżeli weźmie się pod uwagę wszystkie rasy psów myśliwskich, to okaże się, że nie ma wśród nich zwierząt o wyjątkowo krótkim pysku. Psy myśliwskie mają stosunkowo długi pysk i głowę o proporcjonalnej budowie.

## po tropie i na oko

Wydolność widzenia zależy także od liczby receptorów światła na siatkówce. U czło-

wieka obszar o największej liczbie receptorów określa się mianem plamki żółtej. Także u psa występuje „plamka” – obszar o wyjątkowym zagęszczeniu komórek wzrokowych. Obszar ten ma kształt podłużny, zbliżony do poziomego owalu i jest relatywnie znacznie większy od plamki żółtej u człowieka – to wynik przystosowania się psa do środowiska jego życia. Bodźce wzrokowe docierające do plamki są odbierane szczególnie intensywnie.

Przy tropieniu czy gonieniu zwierzyny pies pracuje przede wszystkim nosem. Znaczenie wzroku rośnie dopiero wtedy, kiedy zwierzyna znajdzie się w bezpośrednim jego zasięgu. Jedne psy myśliwskie głoszą już podczas gonienia po tropie, inne – dopiero przy gonieniu na oko. Ta druga grupa przestaje oznajmiać, gdy zwierzyna ponownie zniknie z pola widzenia. To, czy pies głosi już w czasie gonu po tropie, czy dopiero podczas gonu na oko, zależy od jego przynależności do określonego typu psa myśliwskiego. Zasadniczo nie można jednak powiedzieć, że jedne rasy głoszą po tropie, a inne – na oko.

Co się tyczy ostrości widzenia bliskiego, to oko psie ustępuje ludzkiemu. Młody człowiek może widzieć ostro przedmioty oddalone od oka zaledwie o 7 centymetrów. W przypadku psów najmniejsza odległość ostrego widzenia wynosi 33–50 centymetrów. Dlatego przedmioty znajdujące się w bezpośredniej bliskości są rozpoznawane węchowo i smakowo. Za to psy zwracają większą uwagę na kontrasty i ruch. Nawet przy bardzo małej ilości światła mogą na odległość rozpoznawać obiekty, choć widzą je nieostro.

Pod względem rejestrowania ruchu pies zdecydowanie góruje nad człowiekiem – jego zdolność do spostrzegania ruchu jest mniej więcej dziesięć razy większa. To, że dla psów ruch ma bardzo duże znaczenie we wzrokowym rozpoznawaniu otoczenia, można łatwo sprawdzić podczas spaceru w momencie, gdy czworonóg biegnie daleko



Fot. W. Misiukiewicz

z przodu. Zazwyczaj regularnie ogląda się do tyłu i upewnia się, czy jego przewodnik idzie za nim. Jeśli jednak przewodnik stanie nagle nieruchomo obok drzewa lub przykucnie, pies już tej osoby nie rozpozna i natychmiast zawróci, by jej szukać. Tę metodę możemy z powodzeniem zastosować do nauczania psa tego, żeby się od nas zbytnio nie oddalał.

Zdolność rejestrowania ruchu odgrywa z pewnością dużą rolę przy robieniu stójki. Jeżeli wykryta zwierzyna znieruchomieje lub od samego początku pozostaje w bezruchu, to i pies się nie porusza. Kiedy jednak zwierzyna zaczyna uciekać, pies reaguje natychmiast. Im gwałtowniej ruszy ona do ucieczki, tym prawdopodobniejsze jest to, że zacznie być goniona. Można stąd wnioskować, że poszukując zwierzyny, pies używa

wprawdzie wszystkich swoich zmysłów, ale sygnał do rozpoczęcia właściwego polowania daje bodziec wzrokowy.

### **ważny jest kolor**

Psy bardzo dobrze widzą barwy w niebieskim i fioletowym zakresie widma. Natomiast barwy w zakresie czerwonym postrzegają jako żółte. U zwierząt tych brakuje czopków zapewniających widzenie kolorów z zakresu zielonego (fale średnie), dlatego wszystkie barwy od turkusowej do żółtej są przez psy postrzegane jako szare lub białe. Jeżeli więc chcemy podczas szkolenia stosować bodźce barwne, powinniśmy ograniczyć się do kolorów niebieskiego i fioletowego, czyli tych, które pies widzi rzeczywiście i nie musi kierować się tylko jasnością obrazu. Pomarańczowe lub zielone atrapy, które są często używane do treningu

aportowania, sprzyjają bardziej wzrokowej orientacji człowieka. Natomiast białą lub niebieską atrapę pies może już odnaleźć także w ramach swoich zdolności rozróżniania barw.

Osobliwością psiego oka jest błona odblaskowa (*tapetum lucidum*). Ta odbijająca światło warstwa znajduje się w górnej połowie dna oka. Jej zadaniem jest poprawa wyzyskania światła: odbite promienie świetlne ponownie padają na receptory siatkówki. Błona odblaskowa funkcjonuje tak efektywnie, że wydolność widzenia w słabych warunkach świetlnych może wzrosnąć nawet o 50 procent. Postrzegany obraz jest jednak nieostry.

*Na podstawie artykułu G. Lehari „So gut sehen Hunde” („unsere Jagd” 8/2011)  
opracował A.S.*

# Męski problem



Fot. U.L. Kwiatek

Mężczyźni nie są otwarci ani na leczenie chorób intymnych, ani na rozmawianie o nich. Kiedy pacjent wstydzi się przyjść do lekarza, warto, żeby lekarz „przyszedł” do pacjenta, np. w takiej formie jak tutaj – wywiadu dla myśliwych na łamach **BŁ**.

O problemach z erekcją rozmawiam z dr. hab. n. med. **Jackiem Ogródnikiem** – urologiem, kierownikiem NZOZ Chiron w Józefowie k. Warszawy, tel. 22 789 40 23, 502 353 415, [www.urologia-jozefow.pl](http://www.urologia-jozefow.pl).

## ***Ilu mężczyzn w Polsce cierpi na problemy z erekcją?***

Tak naprawdę nie da się tego dokładnie określić. Jest to temat intymny i z tego powodu pewien (nieokreślony) procent potrzebujących pomocy po nią nie przyjdzie. Oczywiście, są prowadzone statystyki, badania ankietowe, ale ja osobiście podchodzę do nich z dużą rezerwą. Obserwuję pewne maskowanie powodu wizyty. Pacjenci zgłaszają się z innym problemem, a przy okazji wychodzi i ten. Zdarza się też, że przychodzą właśnie z powodu zaburzeń erekcji, ale nie mają śmiałości otwarcie o tym powiedzieć.

## ***W takim razie od razu zadam podstawowe pytanie, nurtujące wielu mężczyzn: czy zaburzenia erekcji da się wyleczyć?***

Słowo „wyleczyć” w tym przypadku to według mnie nadużycie. Leczenie oznacza rozwiązanie problemu przez usunięcie jego przyczyny. Tymczasem leki stosowane w zaburzeniach erekcji działają objawowo, czyli likwidują kłopotliwy objaw, pozwalają nad nim zapanować, ale nie „wyleczą”.

## ***Dobre i to. Dla mężczyzn impotencja to jak wyrok śmierci.***

Obecnie używa się określenia „dysfunkcja erekcyjna”. Impotencją można nazwać skrajną sytuację, kiedy nie ma żadnej możliwości spowodowania erekcji. A wracając do pytania o to, jak można pomóc pacjentowi: zawsze trzeba się

przyjrzeć najbardziej prawdopodobnej przyczynie powstania dysfunkcji.

## ***Czyli zaczynamy od diagnozy?***

Przed wszystkim trzeba dokonać oceny i zapytać pacjenta o tzw. czynniki ryzyka, np. czy nie ma chorób organicznych, które mogłyby być przyczyną dysfunkcji erekcyjnej. Jeśli po przeprowadzeniu wywiadu (czyli rozmowy z pacjentem) i wykonaniu kilku stosunkowo prostych badań nie stwierdza się przyczyny organicznej choroby, kolejnym krokiem jest przyjrzenie się związkowi partnerskiemu i trybowi życia pacjenta oraz jego sferze emocjonalnej, głównie w aspekcie stresu.

## ***Jeśli okaże się, że przyczyną jest stres, to terapią będą techniki rozładowujące go?***

Można je wykorzystywać, ale jest to raczej domena psychoterapeutów. W tym wypadku nie są podstawą. Dobrze działa na pacjentów sama rozmowa, w czasie której są uświadamiani, jak duże znaczenie w dysfunkcji erekcyjnej ma stres. Dowiadują się, że nie są chorzy i że ich kłopoty mają charakter przejściowy. To uspokaja. Do tego otrzymane leki, podane na jakiś czas, powodują usunięcie problemu i zwiększają poczucie własnej wartości, a w tej materii mężczyźni są szczególnie czuli. I to pomaga. Zaburzenia erekcji na tle emocjonalno-stresowym to samonapędzające się koło. Stres życia codziennego powoduje zaburzenie, a niedyspozycja w sytuacji intymnej

przeraża, podnosząc poziom stresu. Po jednej nieudanej (z różnych powodów) próbie kolejna z reguły również jest nieudana. Leki objawowe spowodują, że dojdzie do satysfakcjonującego aktu, co uspokoi pacjenta, poprawi mu nastrój i zredukuje stres.

## ***Czy mówimy tu o wszystkich grupach wiekowych?***

Oczywiście są różnice wynikające z wieku. U mężczyzn młodych przyczyną najczęściej jest stres. Starsza grupa wiekowa łączy problemy erekcyjne z rozrostem prostaty. Błędnie jednak, ponieważ nie ma tu bezpośredniego przełożenia. Trzeba też pamiętać, że istnieją naturalne ograniczenia wynikające z samego wieku. Przerost prostaty nie wpływa ani na erekcję, ani na libido. Raczej dolegliwości z tym związane, czyli dyskomfort, czasem ból i pieczenie oraz konieczność częstego oddawania moczu ogólnie nie nastrojają do seksu.

## ***A rak prostaty?***

Rak jako sama choroba, podobnie jak rozrost prostaty – nie, ale jego konsekwencje, a głównie myśl o leczeniu, może powodować zaburzenia erekcji.

## ***Jakie jeszcze istnieją przyczyny zaburzeń?***

Pacjenci często uważają, że ich problem na pewno wiąże się z hormonami. W jakimś stopniu tak, ale układ hormonalny nie ma bezpośrednio związku z samą



## KUP SOBIE 10 LAT SPOKOJU

Delta Optical rozszerza  
gwarancję na lunety  
**titanium**<sup>®</sup> na 10 lat!

DO Titanium 1-4x24	1590,-
DO Titanium 8x56	1790,-
DO Titanium 2.5-10x50	1990,-
DO Titanium 2.5-16x50 SF 4A	1990,-
DO Titanium 2.5-16x50 SF 2D	1990,-
DO Titanium 2.5-10x56	2190,-
DO Titanium 2.5-10x56 SF	2290,-
DO Titanium 4.5-30x50 SF	2690,-
DO Titanium 2.5-15.5x56 SF	2790,-

**Mińsk Mazowiecki, Nowe Osiny,**  
ul. Piękna 1, T. 25 759.40.76, 25 786.05.20

**Warszawa, Al. Jana Pawła II 19**  
T. 25 786.05.24

**Katowice, ul. Uniwersytecka 13**  
T. 32 60.30.150

**Gdańsk, ul. Grunwaldzka 40/9**  
T. 25 786.05.27

[www.deltaoptical.pl](http://www.deltaoptical.pl)

erekcją. Najistotniejszy jest układ krwionośny. To mechanizm naczyniowy włącza krew do ciał jamistych prącia, umożliwiając erekcję. Hormony działają bardziej na libido, czyli zainteresowanie seksem.

### **Co więc wywołuje zaburzenia?**

Jak wspomniałem, znane są pewne powody określane mianem czynników ryzyka. Zaliczamy do nich tryb życia prowadzący do powstania dysfunkcji oraz chorób, których kolejnym skutkiem jest dysfunkcja erekcyjna. Największe znaczenie mają palenie papierosów i picie alkoholu. Druga grupa to choroby ogólnoustrojowe: cukrzyca, miażdżyca, choroba niedokrwienna serca, nadciśnienie tętnicze, oraz przyjmowanie niektórych leków stosowanych w chorobach serca i nadciśnieniu oraz raku prostaty. Jest np. grupa leków nasercowych, które upośledzają erekcję.

### **Palenie na szczęście staje się niemożliwe. Ale problemy kardiologiczne i alkohol w diecie zdecydowanie dotyczą myśliwych.**

Bardzo wielu pacjentów chce tylko lek, który rozwiąże problem w przypadku każdej choroby. Uważają, że nie zmieniając trybu życia i nie zrywając z nałogami, wyleczą się tabletką. A tak się nie da, bo przede wszystkim trzeba zmienić tryb życia i menu. Oraz wyleczyć (jeśli to możliwe, bo np. cukrzyca nie umiemy wyleczyć) lub leczyć te choroby, które powodują problemy z erekcją.

### **A viagra?**

Viagra pojawiła się pod koniec lat 90. i to ona zrobiła szum wokół tematu cudownych tabletek na erekcję, równocześnie jednak niosąc ze sobą informację o szkodliwości tego preparatu na serce (pisano o zgonach po viagrze). Tymczasem prawda jest taka, że viagra powstała przy okazji prac badawczych nad lekiem nasercowym rozszerzającym naczynia krwionośne i obniżającym ciśnienie krwi. Viagra leczy serce podobnie jak nitrogliceryna. A skoro rozszerza naczynia wieńcowe serca, to rozszerza i naczynia prącia. Stąd jej skuteczność.

### **Zostaniemy przy temacie tabletek. Jakże są ich rodzaje? Jak się je stosuje?**

Tabletki działają doraźnie i są stosowane dla osiągnięcia wzwodu umożliwiającego stosunek seksualny. Dzieli się na krótko i długo działające. Tabletki krótko działające dają 4-6 godzin „gotowo-

ści” do erekcji; przyjmuje się ją na godzinę przed planowanym współżyciem. Tabletki długo działające mają podobny mechanizm działania, tyle że uwalniają się do 36 godzin. Ważny jest sposób przyjmowania leków. Nie wolno ich mieszać z alkoholem, bo wówczas nie zadziałają. Nie należy ich również przyjmować po posiłku.

### **Takie tabletki to jednorazowa czy raczej długofalowa pomoc?**

Jeśli pacjent ma zaburzenia erekcji, to opieka nad nim rozciąga się w czasie. Zdarza się, że po zażyciu kilku tabletek problem rozwiązuje się na kilka miesięcy albo i na stałe. Ale są przypadki, że tabletki muszą być brane non stop. Warunek najważniejszy to podatne naczynia krwionośne.

### **Czy w przypadku problemów z erekcją można mówić o profilaktyce?**

Oczywiście, tak! Profilaktyką jest dieta, higiena życia, pozbycie się nałogów, dbanie o zdrowie, żeby nie być skazanym na leki, oraz ogólna dobra kondycja psychofizyczna.

### **Co by Pan polecił czytelnikom BŁ na zakończenie naszej rozmowy?**

Zgłaszać się na badania profilaktyczne. Często moi pacjenci w grupie wiekowej 50-60 lat przychodzą i mówią, że są zdrowi, a tylko „ta sfera” życia nie działa. Gdy pytam o badania, okazuje się, że nigdy nie były wykonywane. Nie jest kontrolowany cholesterol, cukier we krwi, serce. I dopiero przy okazji rozwiązywania problemów z erekcją dowiadują się, że są chorzy. Obecnie zarówno kardiolog, jak i urolog kierują na badania elektrokardiograficzne (EKG) oraz inne badania serca, gdy pacjent zgłasza się do nich z problemem erekcji. Często okazuje się, że powstał on przez narastającą bez kontroli chorobę krążenia i jest „wierzchołkiem góry lodowej”. Tak więc jeśli masz 40 i więcej lat, spotyka cię dużo stresu, prowadzisz niehigieniczny tryb życia i zauważyłeś problem erekcyjny, zgłoś się na badanie profilaktyczne. I nie wstydz się lekarza – jeśli się nie otworzysz, to nie otrzymasz pomocy.

### **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała Urszula L. Kwiatek

Z dietetykiem Urszulą L. Kwiatek  
można się kontaktować telefonicznie  
pod numerem 793 656 450

Zamówienia telefoniczne: 22 659 77 80

# KLUB SPRZEDAŻY WYSYŁKOWEJ



**UWAGA!** Na życzenie klienta zamówiony towar wysyłamy firmą kurierską. Zryczałtowany koszt przesyłki kurierskiej wynosi 25 zł (niezależnie od ilości i wagi zamówionego towaru), a w przypadku wpłaty na konto – 19 zł. Termin dostawy do 48 godzin od daty wysyłki.

## www.sklep-oikos.net.pl

Koszt przesyłki pobraniowej dostarczanej przez Poczta Polska wynosi 16 zł, a w przypadku wpłaty na konto – 12 zł.

Nowy numer konta: 12 1020 1042 0000 8102 0240 5918

### Zamówienia można składać:

- telefonicznie pod numerem **22 659 77 80** od godz. 8.00 do godz. 16.00 w dni powszednie,
- faksem 22 822 66 49,
- listownie pod adresem Klub Sprzedaży Wysyłkowej, skr. poczt. 54, 00-973 Warszawa,
- drogą elektroniczną [ksw@oikos.net.pl](mailto:ksw@oikos.net.pl).

Podane ceny są cenami brutto.

Do każdej przesyłki doliczony będzie jednorazowy, zryczałtowany koszt wysyłki w zależności od formy dostawy. Towar dostarczany jest przez Poczta Polska w ciągu 14 dni roboczych od daty wysyłki.



u nas  
kupisz  
na raty

### GEODOG – lokalizator GPS dla psa

Lokalizator dla psów średnich i dużych ras, o rozmiarze szyi 46–52 cm. Obroża wyposażona jest w nadajnik GPS, który pozwala odnaleźć psa niemal wszędzie, o każdej porze dnia i nocy. Wystarczy, że prześlemy sms pod numer obroży noszonej przez psa, a otrzymamy informację zwrotną o jej lokalizacji. Do obroży potrzebna jest karty SIM; nie ma simlocka. Informacja może zawierać link do mapy. Po wybraniu go i zatwierdzeniu w telefonie połączymy się z Internetem, a na ekranie pojawi się mapa z oznaczonym punktem, w którym aktualnie znajduje się pies. Oprogramowanie na płycie CD pozwala w prosty sposób skonfigurować obrozę. Zestaw zawiera: obrozę lokalizującą, płytę CD z oprogramowaniem na PC, przewód USB, stację dokującą, instrukcję oraz śrubokręt do śrubek obroży.



**NOWOŚĆ**

**1769 zł**  
nr kat. 50/2

### Terrier Finder Long Range – lokalizator dla norowców

Zasięg lokalizatora to aż 12 m. Odbiornik, czyli czujnik, za pomocą którego poszukujemy psa, wyposażony jest w szereg diod. Im więcej diod się zapali, tym jesteśmy bliżej zwierzęcia. Na odległości do 3,5 m odbiornik zachowuje się bardzo precyzyjnie. Zarówno obroża (nadajnik), jak i odbiornik są odporne na deszcz. Odbiornik: waga 193 g (z baterią), wymiary 165x72x42 mm, zasilanie baterią 9V 6LR61 (w zestawie). Obroża: waga 60 g (z baterią), wymiary 54x45x20 mm, zasilanie dwiema bateriami 3V CR2032 (w zestawie), pasek obroży regulowany do 45 cm.



**1299 zł**  
nr kat. 50/1

**NOWOŚĆ**

### Rękawiczki polarowe (pięciopalczaste + łapki)

Idealne rękawice dla myśliwych i wędkarzy. Pięciopalczaste, z możliwością zakrycia palców specjalną łapką w celu zapewnienia lepszej izolacji cieplnej. W łapce znajduje się też kieszonka wykończona nylonem, do której można włożyć dodatkowe ocieplenie, np. podgrzewane saszetki żelowe. Rękawice wykonane są z polaru APF – 240 g, niemechającego się i zachowującego swoje właściwości nawet przy długotrwałym użytkowaniu oraz częstym praniu w pralce. Ocieplenie z materiału Thinsulate – 40 g, zwiększającego właściwości termoizolacyjne. Rękawice są wzmacnione w środku w celu lepszego chwytu. Regulowane w nadgarstku, zakończone ściągaczem. Kolor zielony. Rozmiary: M–L, XL–XXL.



**54 zł**

nr kat. 55/34/rozmiar



### Kurtka polarowa Colorado

Komfortowa, miękka i wiatroszczelna, zapewniająca ciepło w chłodne dni. W całości wykonana z mikropolaru. Wewnętrzna podszywka gwarantuje ochronę przed wiatrem. Na piersiach dwie praktyczne kieszenie zapinane na zamek błyskawiczny. Regulacja na dole, rękawy ze ściągaczami. Kurtka jest dostępna w kolorze zielonym. Rozmiary: S–XXXL.



**229 zł**

nr kat. 55/33/rozmiar

### Koszula polarowa Geilo

Ciepła, lekka koszula z polaru Ultra-Flex™, który się nie pilinguje. Doskonała jako druga warstwa ubioru podczas aktywności fizycznej. Transportuje pot od ciała przy równoczesnym zapewnieniu ciepła. Dostępna w kolorze zielonym.

Rozmiary: S – 38, M – 40/ Klatka piersiowa 108 cm, L – 42/ K 120 cm, XL – 44/ K 128 cm, XXL – 46/ K 132 cm, XXXL – 46/ K 140 cm.



**135 zł**

nr kat. 55/32

**NOWOŚĆ**

### Grzałka węglowa i zapasowe wkłady

- 1) grzałka z wymiennymi wkładami
- 2) paczka zapasowych wkładów (12 szt.)



**19 zł**

nr kat. 10/18



**39 zł**

nr kat. 10/17

### MX 132L-RC Black Eye

Poręczna latarka Black Eye firmy MacTronic, zasilana akumulatorem litowo-jonowym, ładowany w ładowarce sieciowej lub samochodowej (w zestawie). Ma mocną diodę Q5 Cree, która generuje strumień światła o mocy 260 lumenów. Pracuje w pięciu trybach, a jej obudowa jest wykonana z wytrzymałego czarnego aluminium. Specjalna konstrukcja umożliwia zabicie szyby w sytuacji awaryjnej. Wymiary: 120 mm x 37 mm. Waga 380 g.

**NOWOŚĆ**



**220 zł**

nr kat. 44/2

Opracował Robert Paziewski



W tym dziale prezentujemy przegląd medialnych doniesień traktujących o sprawach bliskich myśliwym i łowiectwu. Jego lektura pozwala uważnemu czytelnikowi zorientować się, jak nasza pasja jest postrzegana w społeczeństwie. Zachęcamy do przesyłania do nas materiałów o polskim łowiectwie publikowanych na łamach lokalnej prasy. **Redakcja**

## Oddaj życie za jelenia

„Helmut mieszka w Hamburgu. Każdej jesieni miłośnik do zieleni pcha go do Puszczy Białowiejskiej. Z pobytów stara się przywieźć pamiątki w postaci trupów osobiście zastrzelonych jeleni. (...) Szmal kasuje Nadleśnictwo Białowieża. (...) Wysokość opłaty zależy od tego, co jeleni dźwigał na głowie. Czym poroże lepsze, tym więcej hajcu.

(...) – *Któregoś ranka natknęliśmy się na stado jeleni. Wśród nich byk jak marzenie* (...) – wspomina Helmut. W ostatniej chwili podprowadzający wrzasnął. – *Patrzę, a jeleni nosi czapkę – jeszcze dziś dziwi się myśliwy. – I wyzywa mnie od hitlerowskich morderców! Stado się rozpierzchło, ekolodzy nie.*

(...) O ekologach stojących na linii strzału gadam w RDLP w Białymstoku. (...) Najczęściej dochodzi do pyskówek i płoszenia zwierzyny. Czasem ekolodzy wyganiają ją spod kul. Bywa, że zastaniają byki własnymi piersiami, pewni świetnego wzroku i niezawodnej ręki strzelających. (...) Zapewne do pierwszego trupa ekologa nic się w tej sprawie nie zmieni”.

**Bożena Dunat**  
„Nie”, 4–10.11.2011 r.

## Prezydent świętuje z myśliwymi

„Prezydent Bronisław Komorowski uczestniczył w obchodach Hubertusa – święta myśliwych, leśników i jeźdźców, które zorganizowano w warszawskim Parku Łazienkowskim. (...) Komorowski udekorował sztandar Koła Łowieckiego «Trop» z Warszawy, które zwyciężyło w konkursie na najlepsze sztandary.

Łowiectwo jest pasją prezydenta, ale właśnie to hobby wywołało w kampanii prezydenckiej wiele kontrowersji, w związku z którymi Bronisław Komorowski obiecał, że zamieni strzelbę na aparat fotograficzny. (...) Anna Komorowska w jednym z wywiadów mówiła, że «myśliwy to nie tylko ten, co strzela, ale przede wszystkim ten, co przeżywa przyrodę i taknie kontaktu z naturą»”.

**PAP, arb**  
wprost24.pl, 5.11.2011 r.

## Z łosiem nam nie po drodze

„Szykuje się wielkie polowanie na jednego z największych zwierzaków w naszych lasach. Według leśników mamy za dużo łosi, które nie dość, że utrudniają życie kierowcom, to niszczą uprawy. Obława na łosia może zacząć się w przy-

szym roku. Wtedy upłynie 10-letni okres, w którym obowiązuje zakaz strzelania do tego zwierzęcia. (...) Czy toś podzieli los jeleni lub saren, na które polowania są legalne? Zdecyduje o tym Ministerstwo Środowiska. Resort ma już gotową strategię ochrony i gospodarowania jego populacją (...). Naukowcy dopuszczają w niej odstrzał zwierzęcia w lasach, gdzie jest go najwięcej.

(...) Czy zamiast strzelać, nie można łosia odłowić i przenieść w inne rejony, również Europy, gdzie jest go mniej? – *Wcześniej czy później do odstrzału dojdzie. Trzeba iść na kompromis. Odłowić się łosia nie da, bo nie ma go gdzie przenieść. Na Zachodzie łosia nie chcą. Uważają, że niszczy las. Jak tylko toś z Polski przechodzi do Niemiec, to zaraz do niego strzelają* – mówi przyrodnik Adam Wajrak, (...) dziennikarz «Gazety Wyborczej». (...) Argument, że łosie trzeba wystrzelać, bo wchodzą na drogi, ekolodzy uważa jednak za niepoważny”.

**Mariusz Jałoszewski, pap**  
„Metro”, 7.11.2011 r.

## Jeleń śmiertelnie poturbował naganiacza

„Spłoszony jeleni wpadł na 49-letniego mężczyznę – uczestnika naganki myśliwskiej i śmiertelnie go poturbował. (...) Do wypadku doszło (...) podczas polowania w okolicach (...) Środy Wielkopolskiej. (...) Zwierzę uciekło. Sprawę wypadku bada prokuratura”.

**PAP, wyborcza.pl, 7.11.2011 r.**

## Kłusownik strzelał do myśliwych

„Myśliwi zostali ostrzelani w środę wieczorem w zagajnikach w podlegnickiej Winnicy. – *Mówili, że po leśnych drogach jeździł terenowy samochód* – informuje podinsp. Sławomir Masoń z legnickiej policji. – *Jego kierowca oślepił światłami dziki, które stały na polance, i zaczął do nich strzelać z jadącego auta. Zobaczyli to dwaj myśliwi czatujący tam na zwierzynę na ambonie. Zaczęli krzyczeć do kłusownika. Wówczas ten zaczął strzelać w ich kierunku.*

(...) Rzadko udaje się złapać kłusownika. Czasami jednak wpadają. Dwóch kłusowników złapali legnicki policjanci właśnie w środę. (...) Jak udało się ich namierzyć? (...) – *Policjanci wraz z pracownikami nadleśnictwa pojechali do domu (...) mężczyzny. W budynku oraz w pomieszczeniach gospodarczych należących do posesji znaleźli kilka sztuk broni pneumatycz-*

*nej noszącej ślady przeróbki na broń palną, kilkanaście sztuk amunicji, kilkadziesiąt porcji mięsa pochodzącego z uboju dzikich zwierząt. A także skóry zwierzęce* – dodaje Masoń. Podczas tej akcji zatrzymano dwóch mężczyzn w wieku 24 i 58 lat”.

**zyg, naszemiasto.pl, 10.11.2011**

## Łoś w szponach hipokryzji

„Co pewien czas przetacza się dyskusja w mediach na temat uzasadnienia regulacji ilości dzikiej zwierzyny. Oto dowiadujemy się np., że jeleni czy saren mamy za dużo i trzeba je trochę przetrzebić; a to zające zaczęły się reprodukować w nadmiarze; to znów kormorany zaczęły czynić większe szkody niż dotychczas w środowisku naturalnym, a dziki zaczęły rujnować rolnikom uprawy, że o wilkach «szkodnikach» nie wspomnę, co to od czasu do czasu dopadną jakieś zwierzę hodowlane. (...) Dziś myśliwi zacierają ręce, bo ktoś rzucił hasło, że nadeszła pora regulacji populacji łosia w rodzimej przyrodzie. (...) Najgłupszym argumentem przeciwko łosiom, jaki dotychczas słyszałem, było wyeksponowanie zagrożenia dla ruchu kołowego na drogach publicznych.

(...) Sytuację związaną z pogłowiem łosi monitoruje Ministerstwo Środowiska i to od jego decyzji zależy los tego ssaka w Polsce. Prawdopodobnie wydane zostanie zezwolenie na odstrzał pewnej części tych wspaniałych zwierząt! (...) Dorobiono całą ideologię do tego niecnego procederu, jakim są polowania na dziko żyjące zwierzęta. Wprzęgnięto pojęcia z dziedziny ekonomii, prawa, etyki, a nawet religii. Z zadaniem nazwano ingerencję w populację zwierząt (czytaj odstrzał) «gospodarką łowiecką», co ma sugerować wyższy poziom łowiectwa w przeciwieństwie do kłusownictwa, które odróżnia praktycznie tylko brak legalizacji. (...) Kreowanie mody na tzw. trofea myśliwskie, to nic innego, jak zaspokajanie swojej próżności i zwykłej głupoty”.

**Marek Chorążewicz**  
wiadomosci24.pl, 10.11.2011 r.

## 2,5 mln zł za szkody wyrządzone przez bobry

„Ponad 2,5 mln zł wydano w tym roku w woj. pomorskim na usuwanie szkód spowodowanych przez bobry na wałach przeciwpowodziowych wzdłuż Wisły i (...) na terenie Żuław. (...) Rolnikom przyznano prawie 57 tys. zł odszkodowań”.

(...) Szacuje się, że w północno-wschodniej Polsce żyje 18 tys. bobrów. (...) Wicedyrektor Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Gdańsku (...) poinformowała, że w tym roku jest zgoda na odstrzał 150 bobrów. Zaznaczyła, że nie oznacza to, iż taka liczba bobrów została lub zostanie odstrzelona. Uważa, że ograniczanie populacji w ten sposób jest znikome. W ub.r. odstrzelono ok. 20 bobrów”.

PAP, „Dziennik Bałtycki”, 11.11.2011 r.

## Bezprawnie zabił psa

„Myśliwy, który zastrzelił owczarka niemieckiego, został uznany winnym bezprawnego zabicia zwierzęcia i skazany na pół roku pozbawienia wolności w zawieszaniu na dwa lata. Oprócz kosztów sądowych mężczyzna musi zapłacić 2,5 tysiąca nawiązki na rzecz Krakowskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, a właścicielce zabitego owczarka niemieckiego 2 tys. złotych jako zadośćuczynienie i zwrot kosztów zakupu szczeniaka tej rasy. Wyrok zapadł w tym tygodniu w Sądzie Okręgowym w Krakowie. Zdarzenie miało miejsce w listopadzie 2009 r. (...) pod Alwernią”.

Magda Hejda

„Gazeta Krakowska”, 11.11.2011 r.

## Martwe łabędzie koło strzelnicy

„Kilka martwych łabędzi znaleziono na jeziorze Wojsak w Giżycku (...). Żołądki ptaków wypełnione były ołowianym śrutem, pochodzącym z pobliskiej strzelnicy Polskiego Związku Łowieckiego. (...) O co najmniej ośmiu martwych łabędziach (...) zawiadomili służby weterynaryjne mazurscy ekolodzy. (...) Olsztyńscy weterynarze nie chcieli przesądzać, czy wykonane z ołowiu śruciny mogły przyczynić się do śmierci ptaków. (...) Podejrzenia (...) należy zweryfikować poprzez specjalistyczne badania. W kwaśnym środowisku żołądka ołów tworzy trujące związki, które mogą uszkodzić organy wewnętrzne zwierzęcia. Zatrucie może też wywołać efekt «złamanej szyi», czyli porażenie nerwów i zwiótczenie mięśni, co uniemożliwia łabędziom pobieranie pokarmu i prowadzi do śmierci głodowej. (...)

Łowczy Okręgowy w Suwałkach (...) powiedział, że jest zaskoczony i zaniepokojony informacjami o martwych łabędziach (...). – Staramy się reagować na każdy przypadek zagrożenia dla środowiska. Będziemy czekać na wynik badań, bo ostateczne wyjaśnienie tej sprawy jest również w naszym interesie – stwierdził. (...) Dyrektor RDOŚ w Olsztynie zwrócił się do władz związku łowieckiego o znalezienie sposobu na możliwe ograniczenie negatywnego oddziaływania żyzyckiej strzelnicy na środowisko”.

red, pap

„Gazeta Wyborcza” Olsztyn, 17.11.2011 r.

## Wilki atakują

„Wilki coraz częściej atakują bydło w Podlaskiem; ostatnio (...) zagryzły trzy cielaki. Rośnie też kwota odszkodowań wypłacanych rolnikom. (...) W tym roku wnioski o wypłaty odszkodowań za bydło zagryzione przez wilki złożyło 21 rolników. Łącznie domagają się wypłaty 33 tys. zł odszkodowania za zagryzienie 21 sztuk bydła. (...) W 2010 roku wilki zagryzły w regionie osiem sztuk bydła. Kwota odszkodowań sięgnęła 11 tys. zł. (...) – Wilki zaczęły się mocno rozprzestrzeniać i na przykład na zachodzie Polski już od co najmniej pięciu, siedmiu lat ustabilizowały się takie populacje – powiedział (...) wicedyrektor Instytutu Badań Ssaków PAN w Białowieży. (...) Szacuje się, że w Polsce liczba wilków wynosi między 300 a 600”.

ES, wiadomości.onet.pl, 17.11.2011 r.

## Po odszkodowanie do Warszawy

„To sąd w Warszawie jest właściwy do rozstrzygania spraw o odszkodowania od Skarbu Państwa, reprezentowanego przez ministra środowiska, za szkody wyrządzone przez łosie w prywatnych lasach – zdecydował we wtorek Sąd Rejonowy w Grajewie. (...) We wtorek na wokandy jest w sumie 11 takich spraw, w srode kolejnych siedem. (...) Sąd uwzględnił tym samym wniosek pełnomocnika strony pozwanej, iż właściwy miejscowo jest sąd w Warszawie (...). Chodzi o adres strony pozwanej, czyli ministra środowiska. W pozwach rolnicy domagają się od resortu odszkodowań, uzasadniając, że minister nie wydał stosownych rozporządzeń dotyczących sprawy szkód wyrządzanych przez łosie. Kwoty odszkodowań wymieniane w pozwach rolników wahają się od 3,7 tys. zł do 56 tys. zł”.

PAP, „Gazeta Współczesna”, 22.11.2011 r.

## Nagość lepsza niż zabijanie

„Przeciwnicy naturalnych futer zorganizowali wczoraj protesty w kilku polskich miastach. Twierdzą, że chodzenie w skórach to obyczaj dzikusów i nawet nagość jest bardziej przyzwoita niż zabijanie. (...) Monika Tkocz uważa, że w świecie sztucznych włókien zabijanie zwierząt dla futra jest zbędnym okrucieństwem, a produkcja okryć ze skór wcale nie jest ekologiczna. (...) – Mamy pod dostatkiem różnych materiałów do produkcji odzieży. Rozmnażanie, hodowla i zabijanie dla futra są niepotrzebne – opowiada Hubert Rutkowski z Vivy!”.

Łukasz Grzymalski

„Dziennik Polski”, 26.11.2011 r.

Zebrał ADP

Więcej cytatów z polskiej prasy na stronie  
[www.braclowiecka.net.pl](http://www.braclowiecka.net.pl)



# Kopromed

ul. Wierzbowa 12, 64-300 Nowy Tomyśl  
tel. 61-44-233-51  
fax 61-44-223-04  
[www.kopromed.com.pl](http://www.kopromed.com.pl)  
e-mail: [office@kopromed.com.pl](mailto:office@kopromed.com.pl)  
Hurt • Detal • Sklep internetowy

# Co ciekawego w sklepach myśliwskich

## Okulary strzeleckie Pilla Tomcat

Amerykańska firma Pilla jest producentem okularów dla sportowców i ludzi ceniących aktywność na świeżym powietrzu. W jej ofercie znajdują się modele zarówno dla wędkarzy oraz myśliwych, jak i przeznaczone do jeździectwa czy gry w golfa. Okulary Pilla Tomcat dla strzelców i myśliwych mają oprawki wykonane z lekkiego karbonu, dzięki czemu ich waga nie przekracza 30 g, a dodatkowo charakteryzują się dobrze rozłożonym ciężarem. Rozdwojone karbonowe ramiona okularów dopasowują się do kształtu głowy, zapewniając komfort nawet przy długotrwałym noszeniu.

Szklą są wymienne dzięki opatentowanemu systemowi mocowania – wrętowni, który zaczepia się w oprawce tak, że wymiana nie wymaga żadnych narzędzi. W każdej chwili można więc łatwo dopasować ich rodzaj do warunków oświetlenia. Istnieje też możliwość zamontowania szkieł dioptrycznych (pełnych, nie wkładów) z kuloodpornego materiału Ballistix. Firma Pilla oferuje duży wybór szkieł, zapewniających szeroki zakres korekcji wzroku. Okulary sprzedawane są w zestawach: jedna ramka pięć kompletów szkieł, jedna ramka trzy komplety szkieł, jedna ramka jeden komplet szkieł. Cena od 1499 zł. Dystrybutor: [www.besthunters.pl](http://www.besthunters.pl).

PS

## Lunety celownicze Magnus

Po raz pierwszy niemiecka firma Leica, znany i ceniony producent lornetek, lornetek z dalmierzem, a także aparatów fotograficznych i lunet obserwacyjnych, zaprezentowała całą rodzinę podświetlanych lunet celowniczych z serii Magnus.

Lunety Magnus występują w trzech modelach (1–6,3x24; 1,5–10x42; 2,4–16x56) i mają bardzo szerokie zastosowanie w każdych warunkach myśliwskich. Posiadają bardzo ostrą podświetlaną kropkę (niewidoczna od strony obiektywu) z 60-stopniową regulacją jasności dzień–noc.

Transmisja światła na poziomie 91 proc. oraz idealny kontrast sprawiają, że wszystkie szczegóły są doskonale widoczne zarówno o zmroku, jak i o świcie, a olbrzymie pole widzenia i duży współczynnik powiększenia (ponad 6-krotny) pozwalają na bezpieczną ocenę sytuacji.

Wśród dodatkowych zalet można wymienić: wzmocniony korpus, ochronne powłoki Aqua-Dura na zewnętrznych soczewkach, automatyczny wyłącznik podświetlenia czy bezpieczny dystans od oka (ponad 90 mm).

Lunety Magnus są w całości produkowane w Europie. Każda może mieć szynę montażową lub korpus na obejmę (30 mm). Łatwo je obsługiwać, nawet w rękawiczkach. Lunety o obiektywie 56 mm mają pokrętko paralakty. Każda luneta może występować z czterema rodzajami krzyża, jak



Mat. rekl.



również być wyposażona w zewnętrzne pokrętki regulacji krzyża w pionie i poziomie.

Lunety Magnus są dostępne w sklepach myśliwskich; ich cena (sugerowana przez producenta) waha się od 1900 do 2680 euro. Dystrybutor: [www.hubertusprohunting.pl](http://www.hubertusprohunting.pl).

GP

## „Dzienniki sztucerowe”

W zimowe wieczory warto sięgnąć po książkę Cezarego Andruszewskiego pt. „Dzienniki sztucerowe. Matagouri”, opowiadającą o łowiecko-wędkarskiej wyprawie do Nowej Zelandii. Oprócz opisu emocjonujących przygód dużą zaletą tej publikacji są piękne zdjęcia (m.in. autorstwa Jerzego Pokrywki), ukazujące krajobrazy i trofea nieznanego większości polskich myśliwych, a także ekskluzywny, albumowy sposób wydania.

Jest to niewątpliwie jedna z najlepiej wydanych i przygotowanych książek o tematyce łowieckiej ostatnich lat w Polsce.





Fragment książki, jeszcze przed jej ukazaniem się na rynku, był prezentowany w **BL** nr 12/2010 (pt. „Kapitałne byki z Nowej Zelandii”).

„Dzienniki sztucerowe”, w cenie 70 zł, można zamówić u autora pod numerem tel. 695 095 800.

Więcej informacji: [c.andruszewski@gmail.com](mailto:c.andruszewski@gmail.com) lub [jerzy.pokrywka@gmail.com](mailto:jerzy.pokrywka@gmail.com).

**RD**

#### **Ze wstępu do „Dzienników sztucerowych”**

Słowo „sztucerowe” w tytule na tyle poruszyło moją wyobraźnię, że natychmiast przystąpiłem do czytania (...).

Po kilku stronach wiedziałem już, iż pod równie intrygującym, a nieznanym mi dotąd słowem w podtytule „matagouri” należy rozumieć gęste krzewy wśród szarych traw porastających łagodnie wzgórza odległej tysiące kilometrów od naszych lasów i pól „Krainy Wielkiej Białej Chmury” – czyli wysp Nowej Zelandii.

Opis przygotowań, podróży, przeżywanie poprzez lekturę wraz z dwoma bohaterami ich Wielkiej Przygody coraz bardziej fascynowało i nie pozwalało się od niej oderwać. Rejestrowane z godziny na godzinę, z dnia na dzień, ich zagłębianie się w nieznanne światy natury i cywilizacji, świetną polszczyzną utalentowanego reportażysty, zdradza autora wrażliwego na urodę i tajemnice przyrody. Ta Wielka Przygoda dwójki przyjaciół ze strzelbą myśliwską i z wędką w ręku, w Krainie Wielkich Byków i Łososi, wyzwała w nich wiele emocji, ale i refleksji związanych z posługiwaniem się tymi „męskimi zabawkami”.

(...) Mimo iż nie byłem w Nowej Zelandii – i pewnie nigdy nie będę, ani ze sztucerem, ani bez – którejś nocy po lekturze „Dzienników” śniło mi się, że leżę ukryty w gąszczu krzewów matagouri, pod pędzącymi białymi chmurami, z lornetką przy oczach i na przeciwległym zboczach wzgórz w falujących szarych trawach widzę swego „Byka nad Bykami”! A może to nie był sen? Tak czy owak, dziękuję Ci, Cezary, za tę przygodę.

**Stefan Szmidt**

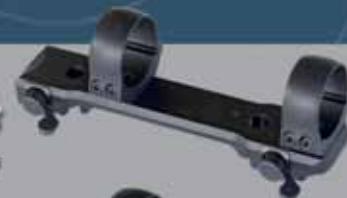


# Precyzja<sup>2</sup>



**MAKuick**

Proste rozwiązanie dla wielu rodzajów broni



**MAKflex**

Mostek obrotowy



**MAKlassic**

Bezkonkurencyjne nośki



**MAKugel**

Na szynę Weaver-Picatinny



**MAKlick**

W przednią bieżnię montażu o brotowych



**MAKnetic**

Do sztucerów

Do strzelb



**MAKmilmont**  
Dla snajperów



Precyzja – to perfekcyjne współdziałanie kilku składników: Montażu, Optyki, Broni, Amunicji.

Prezentujemy nowe, bezkonkurencyjne połączenia Optyki i Broni. Niezawodne i niesłychanie proste w montażu innowacyjne rozwiązania. Wykonane z najwyższej jakości materiałów z największą precyzją. Cena – Jakość – Dokładność – Gwarancja na 40 lat.

Mamy rozwiązania do każdego rodzaju broni.



**Mounting Systems Made in Germany**

KILIC FEINTECHNIK GMBH, Hauptstr. 26, D-97534 Waigolshausen  
Tel. +49 9722-1829, Fax -7748, [www.mak.ag](http://www.mak.ag), [www.schaftholz.com](http://www.schaftholz.com)

Kontakt w Polsce: +48 663 338055, [pajek@mak.ag](mailto:pajek@mak.ag)  
Montaże dostępne w sklepach partnerskich MAK

Kupon na ogłoszenie drobne jest umieszczony na stronie 67, z KSW

## NOWOŚĆ: Ogłoszenia drobne na [www.braclowiecka.net.pl](http://www.braclowiecka.net.pl)

**Szanowni Czytelnicy!**

Za pośrednictwem strony [www.braclowiecka.net.pl](http://www.braclowiecka.net.pl) można zamawiać ogłoszenia drobne do drukowanego wydania „Braci Łowieckiej”, a także do nowego działu ogłoszeń drobnych na stronie internetowej czasopisma. Do ogłoszeń internetowych można dołączać zdjęcia oferowanej broni, psów, samochodów etc.

Szczegóły na [www.braclowiecka.net.pl/ogloszenia.html](http://www.braclowiecka.net.pl/ogloszenia.html)

### BRON/OPTYKA

**Największy BEZPŁATNY** portal ogłoszeniowy – broń i optyka, Zeiss, Swarovski, 1000 ogłoszeń, [www.igun.pl](http://www.igun.pl), ogłoszenia na telefon! Tel. 693 02 92 43

**Sprzedam** sztucer ZKK 600 i dubeltówkę bock lż pr. ZSRR. Tel. 721 94 40 33

**Sprzedam** lunetę Docter 3-12x56, podświetlana, 2000 zł. Tel. 602 64 19 83

**Sprzedam** kniejówkę Brno wymienne lufy 12/70/7x65R. tel. 519 83 39 64

**Półaut.** Bajkał MP-153 kal. 12 jak nowy, 1600 zł, Gdynia. Tel. 501 60 40 64

**Sprzedam** sztucer Rossi .223 Rem. Varmint. Tel. 665 16 66 40

**Dryling** Merkel 7x65R/12/70 nowa Meopta, 3-9x42. Tel. 606 96 21 18

**Sprzedam** lunetę Zeiss Jena 4x32, sprawna, m. hakowy. Tel. (75) 752 45 10

**Sprzedam** lunetę Leupold 4,5-14 z paralakcją, 2500 zł. Tel. 607 63 30 20

### PSY RODOWODOWE

**Posokowce** bawarskie szczeniaki po rodzicach polujących rodowodowe. Tel. 503 14 10 79, (81) 502 26 38

**Sprzedam** wyżły niemieckie szorstkowłose szczeniaki. Tel. 608 44 64 87

**Gończy** polski szczeniaki po polujących. Tel. 502 04 01 07

**Szczenięta** gończy polski po polujących rodzicach. Tel. 694 74 61 33

**Sprzedam** jagdteriery po rodzicach polujących. Tel. 883 30 26 98

**Pointer** szczenięta biało-czarne po polujących rodz. Tel. 503 518 727

**Teriery** niemieckie. Tel. 783 59 05 38

**Gończe** polskie rodzice championy polujące. Tel. 694 74 61 33

**Alpejskie** polujące Chorwacja. Tel. 693 17 17 90

**Teriery** walijskie – szczenięta i starsze, reproduktor. Tel. 694 27 46 60

**Jamniki** szorstkie doskonałe po psach polujących. Tel. 600 22 11 33

**Jamnik** szorstkowłose 2 lata rodowodowy, dzik, farba. Tel. 693 84 39 29

**Wyżły** czeskie szorstkowłose szczeniaki rodowodowe po rodzicach polujących. Tel. 503 14 10 79, (81) 502 26 38

**Sprzedam** alpejski gończy, ułożony, dzik, farba. Tel. 660 49 22 53

**Jagdteriery** po rodzicach intensywnie polujących. Tel. 606 45 61 87

**Jagdteriery**, teriery walijskie po polujących, Kuj-Pom. Tel. 605 45 27 65

### PSY BEZ RODOWODU

**Terier** walijski krycie, c. 100 zł. Piękny pies! Tel. 696 08 11 84

**Jagdteriery** szczenięta – typowe dzikarze, c. 350 zł. Tel. 660 25 87 96

**Wyżły** czeskie fouski – szczeniaki po rodzicach polujących. Tel. +48 691 57 11 15

**Sprzedam** 3 sukopow słowacki dwuletnie polujące na dziki. Tel. 602 52 38 99

**Czeskie** fouski po doskonałych rodzicach polujących 2 lata. Tel. 600 37 56 22

**Jamniki** szor. z powodu wyjazdu wstępnie ułożone. Tel. 606 75 10 99

**Wyżły** niem. szorstkowł. po polujących od myśliwych. Tel. 694 82 70 83

**Posokowce** bawarskie po wybitnie użytkowych rodz. Tel. 515 45 42 13

**Jagdteriery** i wyżły niemieckie szczenięta. Tel. 513 73 35 84

**Karelski** pies na niedźwiedzie. Tel. 669 62 38 33

### REPRODUKTORY

**Sprzedam** wnk import Czechy Chpl CACIB reproduktor. Tel. 606 35 67 19

### SZKOLENIE PSÓW

**Szkolenie** psów myśliwskich. Tel. 504 24 77 38

**Szkolenie** wszystkie rasy i specjal. Uprawnienia. Tel. 602 12 35 25

### TROFEA

**Podstawki** pod trofea myśliwskie, duży wybór. Tel. 507 66 48 36

**Kupię** rekordowe parostki kozła, płacę 5 tys. w górę. Tel. +49 17 699 07 16 73

### SAMOCODY

**Opel** Frontera 2.3TD, 94 r., zielony, long, 8500 zł. Tel. 660 54 49 58

**Sprzedam** Toyota Rava 2.0 D-4D, 2002 r., stan idealny. Tel. 510 83 41 53

**Niezawodny** w terenie Polonez 1990 r., tania, Toruń. Tel. 507 95 74 90

### RÓŻNE

**Sprzedaję** zajęcy do introdukcji, hodowli, granulaty solny i paszowy z kokcydiostatkiem, organizacja polowań. Tel./fax. (17) 242 17 90

**Kukurydza** luzem i workowana, kiszonka z kukurydzy, sól lizawka z mikroelementami, cały rok. Możliwość dostaw. Tel. (71) 312 06 54, 609 21 02 25

**Upoluj** skuter śnieżny Arctic Cat! Nie daj się zimie! Arctic-Cat.pl. Tel. 501 16 00 80

**Sprzedam** skóry lisa, jenota, norki, tchórza, inne. Tel. 509 42 54 57

**Topinambur** kanadyjski, workowany, Małopolskie. Tel. 506 11 25 50

**Koło** łowieckie zamieni obwód 4900 ha w łódzkim na podobny na podobny na południu Polski. E-mail: zamianalas@gmail.com.

**Szukam** odbiorcy na ręcznie rzeźbione noże w rogu. Tel. 503 60 46 87



### ZAGINAŁ PIES!

**14 października 2011 roku w lesie w okolicach Susza, Kamieńca zaginął pies rasy terier niemiecki.** Pies ma czarno-brązową sierść, czerwoną obrozę i krótki ogon. Jest nieufny w stosunku do innych. Znalazcę proszę o kontakt pod numerem **tel. 500 24 27 23.**

### BADANIA LEKARSKIE I PSYCHOLOGICZNE

osób ubiegających się lub posiadających pozwolenie na broń. Łódź. Tel. 42 712 68 68, kom. 604 63 37 76

### Super precyzyjne lufy Lothar Walther, każdy kaliber

[www.dobryrusznikarz.pl](http://www.dobryrusznikarz.pl)  
Tel. 607 579 271

### NOKTOWIZORY

sprzedaż-naprawa  
tel. 505 17 63 82



**Biuro polowań „Huntpol”** zaprasza na kursy wabienia jeleni. Kursy prowadzone są przez **Tomasza Malińskiego**, aktualnego mistrza Polski.

tel. 666 899 666, 604 268 140 • [biuro@huntpol.pl](mailto:biuro@huntpol.pl)



*Poszukujemy kół do współpracy w zakresie polowań dewizowych, oferujemy najwyższe ceny.*

[www.huntpol.pl](http://www.huntpol.pl)

**Ambonka ELBRUS**  
alumiowa składana

**Ambonka samowchodząca**  
(bez drabiny), przenośna

Stalowa TRAPER  
Alumiowa ALASKA

W pokrowcu! RYSY  
opierane o drzewo

Informacja i zamówienia: tel. 34 351 11 55  
PPHU Metro www.metroplast.pl

**HANZEL**

**Hanzel Produkcja Obuwia**

Grel 13, 34-471 Ludźmierz  
Tel./fax 182655546

[www.hanzel.pl](http://www.hanzel.pl)

**SIECI POLIETYLENOWE  
NA WOLIERY**

**SYMAR**

Łódź  
tel. 42 652 49 18  
tel. kom. 512 45 38 48  
email: biuro@symar.pl  
[www.symar.pl](http://www.symar.pl)

- siatki przeciw gołębiom, szpakom i wróblom
- siatki ochronne (budowlane, na kontenery etc.)
- siatki na piłkochwyty
- akcesoria do hodowli bażantów i kuropatw

**Meble i inne wyroby z poroża**

Posiadamy w ofercie:

- fotele
- kinkiety
- medaliony
- zegary
- ławy
- lampy
- noże
- rzeźby
- sofy
- świeczniki
- komplety kołędowe
- lustra
- żyrandole
- szkatułki
- komplety kominkowe
- krzyżyki

Realizujemy zamówienia według indywidualnych pomysłów i upodobań Klienta.

Przykłady w/w wyrobów na: [www.wieniawa.net](http://www.wieniawa.net)  
Prowadzimy skup poroża.

Kontakt:  
Tel.: 606 385 356  
e-mail: andex1@o2.pl

**OBRONA W POSTĘPOWANIACH  
DYSCYPLINARNYCH PZŁ**

§ §

kancelarialowiecka@o2.pl  
tel. 661 384 843 • Pn.-pt. 8:00-15:00

Zespół Sygnalistów Myśliwskich „AKTEON” SGGW w Warszawie  
– wielokrotni Mistrzowie Polski w Muzyce Myśliwskiej

Oprawa gry rogow myśliwskich na wszelkich uroczystościach sakralnych i świeczkich!  
Bartłomiej Barański – tel. 880 705 914 • [www.akteon.com.pl](http://www.akteon.com.pl) • e-mail: akteon.sggw@wp.pl

**DANIELE  
JELENIE  
MUFLONY**

Z PROFESJONALNEJ HODOWLI!

Konin Zagański, woj. lubuskie  
tel. 68 360 91 22  
tel. kom. 691 979 472  
[www.dama-dama.pl](http://www.dama-dama.pl)

**Szkolenie psów  
myśliwskich**

Polujące labradory – szczenięta  
i ułożone psy

Cezary Marchwicki  
tel. 604 27 48 83  
[www.marchwiczy.poznan.pl](http://www.marchwiczy.poznan.pl)

**Kredyt hipoteczny  
dla myśliwych**

Żadnych dodatkowych kosztów  
Wszystkie cele kredytowe dla  
Firm i osób fizycznych

661 910 844 • 603 752 215

**ZAKŁAD KRAWIECKI  
Mieczysław Gawron**

42-600 Tarnowskie Góry  
ul. Karola Miarki 2  
tel./fax 32 285 49 41  
[www.gawron.ovh.org](http://www.gawron.ovh.org)

**MUNDURY MYŚLIWSKIE**  
Szycie na miarę

**KUPIĘ TROFEA!**

- parostki kozłów
- oreża dzików
- wieńce jelenia

Rekordowe, medalowe, wszystkie!  
Tel. 600 39 41 73, e-mail: trofeum@o2.pl

**NOKTOWIZORY**

ATN DIPOL Deda-IV

[www.noktowizor.com.pl](http://www.noktowizor.com.pl)  
Gdynia, tel. 502 521 393

RUSZNIKARNIA  
SKLEP MYŚLIWSKI

**308W**  
Jacek Szczepaniak

98-200 Sieradz, ul. Działkowa 4  
tel. kom. 0501 034 579, 512 329 099  
ZAPRASZAMY pn.-pt. 10.00-17.00

**SERWIS DELTA OPTICAL**

NAPRAWA LORNETEK, LUNET,  
NOKTOWIZORÓW oraz innych urządzeń  
optycznych wszystkich marek.

tel. 25 786-05-22  
[www.serwis.deltaoptical.pl](http://www.serwis.deltaoptical.pl)

**GWOŹDZIE  
GRAWEROWANE  
DO SZTANDARÓW  
WYSYŁKOWO**

[WWW.GRAWER.CZE.PL](http://WWW.GRAWER.CZE.PL)

Hodowla Daniela  
Węgierskich  
„SYCOWICE”

10 SYCOWICE

Tel. 603 99 56 88 [www.sycowice.pl](http://www.sycowice.pl)

[www.latakisklep.pl](http://www.latakisklep.pl)

LATARKI LED DUŻEJ MOCY  
tel. 692 738 394

**JELENIE, DANIELE,  
MUFLONY I ŚWINIODZIKI**

Sprzedaż z własnej hodowli.  
Żyrowa, woj. opolskie  
Tel. 502 05 24 99  
[www.hodowlazyrowa.pl](http://www.hodowlazyrowa.pl)

**SZAFKI NA BRON  
atestowane, wymiar  
dowolny.**

Możliwość dostawy!  
Cena na trzy jed. – 570 zł.  
Tel. 29 746 27 64  
Kom. 602 67 73 69

**PREPAROWANIE  
TROFEÓW ŁOWIECKICH**

Paweł Kowalczyk  
Opatówek k/Kalisza  
tel. 511 254 486  
[www.preparowanie.com.pl](http://www.preparowanie.com.pl)

**MAKAMA  
SKLEP MYŚLIWSKI**

Opole, ul. Malczewskiego 4  
tel. kom. 602 680 027  
tel./fax 77 453 08 98  
e-mail: biuro@myslowskisklep.pl  
[www.myslowskisklep.pl](http://www.myslowskisklep.pl)

- broń
- amunicja
- oprawa trofeów myśliwskich

**POLOWANIA  
W SZWECJI**

łoś, sarna, dzik i inne  
oferujemy: kwatery, mówimy po polsku  
kontakt: tel. +48 601 37 31 83,  
+46 702 67 92 30  
e-mail: kallemla@gmail.com


Firma Koczy  
ul. Kozielska 37a  
44-156 Sierakowice k. Gliwic  
Tel.: + 48 32 238-44-61  
Fax: + 48 32 238-41-62



- podkładki pod trofea
- zwykłe oraz rzeźbione
- czaszki pod zrzuty
- inne akcesoria myśliwskie

e-mail: [info@koczy.pl](mailto:info@koczy.pl)  
[WWW.KOCZY.PL](http://WWW.KOCZY.PL)

**Połowania w Afryce!**  
Kamerun  
Zimbabwe  
RPA  
Namibia



Wysyłamy filmy z naszych polowań

Kontakt: 696 782 426,  
[petrusjagd@gmail.com](mailto:petrusjagd@gmail.com)

Nie płac za szkody -  
- stosuj **HUKINOL**

Jedyny oryginalny i skuteczny środek odstraszający zwierzyne



**KIEFERLE TUR-TOUR**  
Kieferle TUR-Tour s.c.  
ul. Zwycięzców 16 m 2  
03-941 Warszawa  
kom. 602 43 76 36  
602 70 78 78  
[www.tur-tour.pl](http://www.tur-tour.pl)  
e-mail: [kieferle@tur-tour.pl](mailto:kieferle@tur-tour.pl)

**Prowadzimy sprzedaż wysyłkową**  
- Wysokiej skuteczności pułapki na lisy, kuny i norki amerykańskie  
- Różnego rodzaju przywabiacze do pułapek i na zwierzyne grubą



**Nareszcie już można**  
Odłów zawsze skuteczniejszy od odstrzału.

**HORN** - Mariusz Bartkowiak  
RĘKODZIELNICTWO - HANDEL - USŁUGI  
ul. Piwna 7, 78-320 Polczyn Zdrój  
tel./fax (94) 36 65 241  
e-mail: [biuro@horn-poroza.pl](mailto:biuro@horn-poroza.pl)  
[www.horn-poroza.pl](http://www.horn-poroza.pl)

**WYROBY Z POROŻA**



Wykonujemy:

- zyrandole
- zegary
- lampki
- kinkiety
- świeczniki
- kwiatniki
- szkatulki
- fotele
- stoły
- krzyże



- urządzenia według projektu klienta
- rzeźbienie w róży poroża, łopacie daniela, losia
- okolicznościowo-jubileuszowe napisy w porożu według indywidualnych pomysłów
- prowadzimy usługi z materiału powierzonego
- sprzedaż wysyłkowa

**SKUPUJEMY POROŻE**

**Borniak**  
Wędzarnie z Generatorem Dymu

Wędzić każdy może  
Sprawdź jakie to proste



Zaskocz bliskich i znajomych pysznymi wyrobami.

ZUT BORNIAK  
ul. Bolesława Chrobrego 31E  
78-449 Borne Sulinowo

WĘDZARNIA UW-70  
WĘDZARNIA UW-150

GENERATOR DYMU GD-01

tel.: 94 716 22 29  
<http://www.borniak.pl>  
e-mail: [info@borniak.pl](mailto:info@borniak.pl)

**MP MET-PRIM Sp. z o.o.**

siatki i systemy ogrodzeniowe druty



97-500 Radomsko, ul. Narutowicza 59, tel./faks 44 682 24 60, [www.met-prim.pl](http://www.met-prim.pl)

**SKLEP MYŚLIWSKI**

59-500 Złotoryja, ul. Legnicka 41

tel. 76 87 83 138 wew: 17, tel./fax 76 87 83 876, kom. 607 168 920

BRON • AMUNICJA • OPTYKA • ODBIEZ MYŚLIWSKA • ART. JEZDZIECKIE

[www.poar.pl](http://www.poar.pl) [lowiecki@poar.pl](mailto:lowiecki@poar.pl)

**PUŁAPKI ŻYWOŁOWNE**  
do odłowu szczurów, tchórzcy, kun i lisów. Różne rodzaje i wielkości.  
Wysyłamy pocztą. Ceny producenta.



GALLUS Łukasz Stolik  
tel. 605 165 028

Najtańszy i najlepszy samochód terenowy - **LADA NIVA (EURO4)**, ze wspomaganie kierownicy, 4x4, wtryskiem Bosch'a, dostępna na benzynę, ropę, gaz.  
Cena już od **39.500 zł brutto**.



PH.U. Cujawia [www.cujawia.pl](http://www.cujawia.pl)  
tel. 52 372 16 60, 52 372 11 98

Sklep Myśliwsko Strzelecki „Łuska”

» broń » amunicja » optyka  
» akcesoria myśliwskie

63-100 Śrem, ul. Kosynierów 37  
tel. 607 666 715  
[www.luskasrem.com](http://www.luskasrem.com)

**BOMAFAR**  
KUCHNIA POLSKA

- Skup jeleni i danieli fermowych
- Sprzedaż jeleniny fermowej
- Sprzedaż jeleni hodowlanych

+48 601 986 985  
[www.bomafar.pl](http://www.bomafar.pl)

**Obrazy olejne**  
na płótnie o tematyce myśliwskiej



[www.optykamysliwska.pl](http://www.optykamysliwska.pl)

Wiesław Pańczak, tel. 502 510 745  
ul. Parkowa 2, 14-100 OSTRÓDA

[www.szymkowiak.eu](http://www.szymkowiak.eu)  
sklep 61 853 72 36  
rusznikarnia 61 853 77 40



**MIRO**  
Miroslaw Tschowski

biżuteria myśliwska  
grawerowanie broni

mistrzowska pracownia grawersko-złotnicza  
PL 73-260 Pelczyce, Rynek Bursztynowy 2  
tel./fax +48 95 768 58 51, PL +48 601 089 938  
[www.miro.info.pl](http://www.miro.info.pl), e-mail: [info@mirojagdkunst.pl](mailto:info@mirojagdkunst.pl)



Automatyczne mieszalarki od producenta

**NOWOŚĆ!**

PPUH STALMIX  
tel. fax 89 534 74 34  
tel. kom. 608 431 423  
[www.stalmix.olsztyn.pl](http://www.stalmix.olsztyn.pl)



**Mercedes G**  
[www.mercedesg.pl](http://www.mercedesg.pl)



601 62 37 56



Autoryzowany przedstawiciel:

**SWAROVSKI OPTIK**

**SKLEP MYŚLIWSKI ALEKSANDER**

Aleksander Sajur  
ul. Orła B, 20-022 Lublin  
tel. 81 532 42 00

Pełna oferta:  
broń • optyka • amunicja  
[www.sklep-myśliwski.pl](http://www.sklep-myśliwski.pl)  
aleksander@sklep-myśliwski.pl



**Meble lite dębowe wykonywane na zamówienie**

**ARS-mebel**  
Krzysztof Skowicki  
Zapraszamy do nowej siedziby firmy:  
ul. Boczna Kolejowa 2C, 46-037 Karłowice k/Opola  
tel. kom. 607 631 192; 608 304 977  
tel./fax (77) 421 05 15, [www.ars-mebel.net.pl](http://www.ars-mebel.net.pl)

Wykonujemy:

- meble do urządzenia pokoju lub gabinetu w stylu myśliwskim
- zdobienie mebli ręcznie rzeźbionymi motywami myśliwskimi
- meble według indywidualnych zamówień

Ekspozycja w sklepach:  
• Salon „MEBLE BRYŁKA”, 46-380 Dobroźń, ul. Lubinińska 53  
• Jedność Łowicka, Pła, ul. Bohaterów Stalingradu 1, tel. (67) 212 51 30



**Świderek**

Narzędzie do prostego i szybkiego obrabiania odbytu zwierzyny (DZIK, SARNA, JELEŃ)

Cała czynność zajmuje 15–20 sekund  
Higiena • Szybkość • Brak uszkodzeń tuszy

Zapraszamy do współpracy



Dystrybutor:  
B-N Michał Sowiński  
[biuro@b-n.pl](mailto:biuro@b-n.pl)  
tel. 505 403 364  
fax 22818 55 36

Zapraszam do obejrzenia filmu na [www.b-n.pl](http://www.b-n.pl) w zakładce Myśliwskie

**Biuro Polowań „Marco Polo”**

**Organizujemy polowania:**

**AFRYKA**  
Namibia, RPA, Zimbabwe, Kamerun

**ROSJA**  
głuszc, cietrzew, łos, wilk, niedźwiedź, odyniec, zbiorowe

**KANADA**  
czarny niedźwiedź (baribal), łos

[www.polowaniawrosji.pl](http://www.polowaniawrosji.pl) • tel. 784 811 482



**Biuro Polowań „Anna”**

Organizacja polowań indywidualnych i zbiorowych dla myśliwych zagranicznych oraz krajowych.  
Oferujemy polowania na:  
bażanty, jelenie, dziki, sarny, kozły.  
Gwarantujemy dobrą organizację, miłą atmosferę, wyżywienie, zakwaterowanie.

[www.polowania.net.pl](http://www.polowania.net.pl)

Brzyście 35, 39-307 Gawluszowice (woj. podkarpackie)  
Tel. 667 66 14 96, 609 10 66 86 • [biuro@polowania.net.pl](mailto:biuro@polowania.net.pl)



Czynne 24 h

[www.sklep.grube.pl](http://www.sklep.grube.pl)

odzież i akcesoria dla myśliwych

**GRUBE**



**JUŻ OTWARTY  
NOWY SALON MYŚLIWSKI**

**Złoty Róg**

**WE WROCŁAWIU**

Oferujemy światowych marek: amunicję, broń, optykę, odzież, obuwie oraz upominki, szkło, porcelanę.

Sprzedaż ratalna i komisowa.

ul. Świdnicka 36, 50-068 Wrocław  
tel. +48 71 343 77 41  
tel. kom. +48 602 257 831  
e-mail: [wroclaw@zloty-rog.com](mailto:wroclaw@zloty-rog.com)

**ZAPRASZAMY!**



Fot. D. Żabinski

# Rasowy czy burek?

ANDRZEJ SZEREMET

W naszym środowisku niestety nadal są osoby, które nie rozumieją, że dobrze wyszkolony, rodowodowy pies myśliwski jest na wagę złota.

Zawsze zastanawiałem się, jak można polować bez psa. Okazuje się, że można, ale czy to jest prawdziwe polowanie? Oczywiście rozumiem, że istnieją sytuacje, gdy posiadanie czworonoga jest wręcz niemożliwe, np. małe mieszkanie, brak zgody domowników, alergia itd. Ale kiedy są odpowiednie warunki i te przeszkody odpadają, często okazuje się, że psa nie ma, bo po prostu nie wchodzi on w zakres zainteresowania osoby wykonującej polowanie. A potem trzeba prosić kolegów posiadających psy o pomoc w aportowaniu kaczek, poszukiwaniu postrzałków itp.

Brak zrozumienia roli, jaką odgrywa dobry rasowy pies myśliwski, jest niestety powszechny w naszym kraju. Na dowód przytoczę tu pewną kuriozalną historię. Polowanie zbiorowe na dziki w kole „X”. Nagankę tworzy czterech naganiaczy i podkładacz kopowów, który od niedawna jest stażystą w tym kole. Dokończyła praca psów, dobry stan dzika, niezłe prowadzenie łowów. Przy śniadaniu dyskusja na temat czworonogów. Ze strony jednego z myśliwych pada pytanie: „Ile wart jest taki pies?”. Właściciel uśmiecha się szeroko i odpowiada, że

wszystkie pieniądze, ale to nie są psy na sprzedaż.

– No tak, ale ile jest wart taki pies? – dopytuje się zainteresowany.

– Około 20 tys. zł – po chwili zastanowienia odpowiada podkładacz.

– Ile?! Przecież to tyle co samochód!

– A ile zdaniem kolegi wart jest pies, który ma zaliczone konkursy z dyplomami I stopnia, CWC, jest zwycięzcą międzynarodowych wystaw itd.?

Pytający – mimo że jest członkiem PZŁ – nie bardzo wie, co to jest CWC, czym jest konkurs, a czym wystawa.

– Panie – mówi – to lepiej polować z burkami, bo jakby coś się stało, to co robić?

– Trzeba by pokryć stratę. Przecież jest kolega ubezpieczony, ja zresztą też.

Tu zaczęła się ożywiona rozmowa, której przysłuchiwałem się z zażenowaniem. Nikt nie zarzucał stażycie ani jego psom, że się nie sprawdziły, dyskusja poszła w kierunku wartości czworonoga. Tu pozwoliłem sobie zabrać głos i wspólnie wyliczyliśmy, jakie koszty poniósł merner do rzeczonoego dnia, to jest w okresie pięciu lat – od zakupu szczeniaka poprzez wyrabianie rodowodu, szczepienia, układanie, wyżywienie, uczestnictwo w próbach polowych, wystawach itd. *Summa summarum* kwota 20 tys. zł okazała się wcale nie zawyżona, a wręcz przeciwnie – zaniżona, gdyby doliczyć wartość ewentualnych szczeniaków po suce.

Wszyscy przyznawali, że psy są świetne. Oponenci co prawda przypominali, że „burek Jaśka to był profesor”, ale na moje pytanie, ile rasowych, rodowodowych dzikarzy było w kole, padła odpowiedź, że żadnego. Oczywiście, że jeśli tak się patrzy na sprawę, to zawsze najlepszy będzie się wydawał burek, bo nie dość, że został wyselekcjonowany spośród setek kundli, to jeszcze nie miał żadnej konkurencji, jako że psów rasowych w kole nie było.

Finał tej dyskusji okazał się żenujący. Sprawa została podniesiona na walnym zebraniu i... stażysta otrzymał zakaz uczestniczenia z psami w polowaniach zbiorowych. Argumentacja: koła nie byłoby stać na zapłacenie za psa, gdyby coś się stało, np. czworonóg zostałby postrzelony. Głupota totalna, ale jednak...

Co dalej? Ano sprawa poszła w dobrym kierunku i stażysta po błyskawicznej zmianie koła poluje już jako myśliwy w kole „Y”, gdzie wszyscy doceniają podkładacza oraz jego psy i są zadowoleni, że polowania na dziki mają teraz niepowtarzalny klimat, jest gon, są wyniki. A koło „X”? Woła burki, więc szkoda się nimi zajmować, niech polują tak jak dawniej, aż przyjdą myśliwi, którzy wiedzą, co to znaczy dobry myśliwski pies i zmieniają panujący światopogląd. ✘

*Aby uzupełnić temat, poprosiłem prawnika Miłosza Kościelniaka-Marszałę o wyjaśnienie problemu odpowiedzialności w przypadku nieszczęśliwego wypadku na polowaniu związanego z udziałem psa. Jego odpowiedź znajduje się obok.*

# Wypadek z udziałem psa

MIŁOSZ KOŚCIELNIAK-MARZAŁ

**Kwestię odpowiedzialności związanej z utratą lub poszkodowaniem psa podczas polowania należy rozpatrywać na kilku płaszczyznach prawnych, które wzajemnie się przenikają.**

Generalnie sytuacje, w których na skutek nieszczęśliwego wypadku może dojść do utraty lub poszkodowania polującego psa, można podzielić na dwojakiego rodzaju: te, które zostały spowodowane przez człowieka, i te całkowicie od niego niezależne. W tej ostatniej grupie mieszczą się przede wszystkim zdarzenia wynikłe z kontaktu psa z dzikim zwierzęciem, ale można także wyobrazić sobie np. utonięcie podczas polowania nad wodą czy zasypanie pod ziemią w czasie norowania. Natomiast spośród wypadków spowodowanych przez człowieka wyróżnia się te, w których nie można przypisać mu winy, oraz te, które zostały przez niego zawinione, przy czym ta grupa dzieli się jeszcze na czyny popełnione umyślnie bądź nieumyślnie.

Przytoczona kategoryzacja na pierwszy rzut oka może się wydawać skomplikowana, w praktyce jednak zaliczenia poszczególnych przypadków do określonej grupy dokonuje się niemal intuicyjnie, a podział ten ma istotne znaczenie dla ustalenia zakresu ewentualnej odpowiedzialności.

## odpowiedzialność karna

Podstawowym rodzajem odpowiedzialności, z jakim możemy się spotkać w związku z wypadkiem na polowaniu, podczas którego obrażeń doznał polujący z nami pies, jest odpowiedzialność karna, mogąca wystąpić w przypadku np. jego zastrzeżenia lub zranienia przez człowieka.

W tym miejscu należy bowiem przypomnieć, że zgodnie z art. 6 ust. 1 ustawy o ochronie zwierząt nieuzasadnione lub niehumanitarne zabijanie zwierząt oraz znęcanie się nad nimi jest zabronione. I o ile spod zakresu regulacji ustawy o ochronie zwierząt wyłączone są gatun-

ki łowne – w tej części, w jakiej zasady ich pozyskiwania określa na zasadzie specjalności Prawo łowieckie i wydane do niego akty wykonawcze – o tyle pełnym zakresem ochronnym objęte są używane do polowań psy.

W myśl zaś art. 35 ust. 1 powyższej regulacji – kto zabija zwierzę z naruszeniem tych zasad albo znęca się nad nim poprzez zadawanie albo świadome dopuszczanie do zadawania bólu lub cierpień, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku. W razie skazania za takie przestępstwo sąd może orzec przepadek narzędzi lub przedmiotów służących do jego popełnienia. Dodatkową konsekwencją skazania za ten czyn jest obligatoryjna utrata pozwolenia na broń.

Aby jednak uspokoić myśliwych, należy podkreślić, że opisany w dyspozycji art. 35 ust. 1 ustawy o ochronie zwierząt występki można popełnić jedynie umyślnie, co oznacza, że sprawca musi mieć zamiar jego popełnienia, to jest chcieć go popełnić albo przewidując możliwość jego popełnienia, na to się godzić. Chodzi więc o sytuację, w której sprawca, mając świadomość, że jego poczynania spowodują lub mogą spowodować uśmiercenie czy zranienie psa, podejmuje je, akceptując taką możliwość. Jako przykład tego rodzaju zachowania można przytoczyć zamierzczłą już metodę karcenia ganiającego zwierzę psa, polegającą na oddaniu do niego z odległości strzału drobnym strumem. Z bardziej aktualnych przykładów można natomiast rozważyć pociągnięcie na tej podstawie do odpowiedzialności myśliwego, który rani psa, strzelając do dzika, na którym „jadą” szczerne uwiesszone czworonogi. →

## odpowiedzialność dyscyplinarna

Inny rodzaj odpowiedzialności represyjnej z tytułu zranienia lub uśmiercenia psa podczas polowania stanowi odpowiedzialność dyscyplinarna, realizowana przed sądami łowieckimi Polskiego Związku Łowieckiego. Od karnej różni się ona m.in. tym, że obejmuje czyny popełnione zarówno umyślnie, jak i nieumyślnie, a więc gdy sprawca nie mając zamiaru popełnienia przewinienia, popełnia je jednak na skutek niezachowania ostrożności wymaganej w danych okolicznościach, mimo że konsekwencje swego postępowania co najmniej mógł przewidzieć.

Mając na uwadze, że w myśl § 137 ust. 1 pkt 1 Statutu PZŁ przewinieniem łowieckim członka zrzeszenia jest działanie bądź zaniechanie, polegające na naruszeniu obowiązującej ustawy i wydanych na jej podstawie rozporządzeń właściwego ministra regulujących zasady łowiectwa polskiego – a Rozporządzenie Ministra Środowiska z 23 marca 2005 r. w sprawie szczegółowych warunków wykonywania polowania i znakowania tusz w § 13 ust. 1 zastrzega, że celowanie do zwierzyny i oddanie strzału jest dopuszczalne dopiero po osobistym dokładnym rozpoznaniu zwierzyny oraz w warunkach gwarantujących bezpieczeństwo otoczenia – to oddanie strzału lub nawet tylko celowanie np. do pojedynka oganiającego się od osaczającej go złai może zostać ocenione jako naruszenie teźże reguły i stać się przed-

miotem oceny organów postępowania dyscyplinarnego. Warto podkreślić, że zgodnie z § 136 ust. 1 Statutu PZŁ przewinienie dyscyplinarne może zostać popełnione również w formie usiłowania, a także poprzez podżeganie lub pomocnictwo.

## odpowiedzialność cywilna

Ostatni rodzaj odpowiedzialności związanej z omawianymi przypadkami stanowi odpowiedzialność cywilna, a więc przede wszystkim odszkodowawcza. Opiera się ona na ogólnej zasadzie, iż ten, kto ze swej winy wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia (art. 415 Kodeksu cywilnego).

Jak wynika z treści przywołanego przepisu, ogólnym warunkiem do jej zaistnienia jest zawinienie po stronie sprawcy. Podobnie jak w przypadku omówionych wcześniej rodzajów odpowiedzialności może to się wiązać bądź z umyślnymi działaniami sprawcy, bądź też z niezachowaniem przez niego reguł ostrożności wynikających z obowiązujących norm prawnych lub z ogólnych zasad wymaganych do spełnienia w danego rodzaju okolicznościach. Generalnie, poza zakresem odpowiedzialności cywilnej mieszczą się natomiast zdarzenia niezawinione przez człowieka.

W tym miejscu należy przypomnieć, że zgodnie z art. 32 ust. 6 Prawa łowieckiego członkowie PZŁ (tj. myśliwi oraz koła łowieckie) podlegają obowiązkowemu ubezpieczeniu od następstw nieszczęśliwych wypadków i od odpowiedzialności cywilnej w zakresie czynności związanych z gospodarką łowiecką i polowaniami.

Zawarta przez Zarząd Główny PZŁ umowa ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej myśliwych, stażystów, osób biorących udział w nagance, przy obsłudze polowań oraz osób wykonujących czynności z zakresu gospodarki łowieckiej zlecone przez władze i organy PZŁ, a także kół łowieckich za szkody wyrządzone osobom trzecim w związku z wykonywaniem czynności z zakresu gospodarki łowieckiej i polowań zakłada, że ubezpieczyciel przejmuje na siebie odpowiedzialność za wyrządzone szkody, w tym również za postrzelenie lub zastrzelenie psa myśliwskiego.

Dodatkowo, wykupione przez koła łowieckie polisy ubezpieczeniowe zakładają często rozszerzenie odpowiedzialności ubezpieczyciela na przypadki odpowiedzialności za szkody w przedmiotach (w rozumieniu prawa cywilnego obejmującego również zwierzęta domowe) użytkowanych na podstawie umowy lub podobnego stosunku prawnego, wykorzystywanych w celu prowadzenia działalności statutowej oraz za szkody w rzeczach osób trzecich znajdujących się w pieczy, pod dozorem lub kontrolą koła, wynikłe na skutek ich uszkodzenia, zniszczenia bądź utraty.

Biorąc pod uwagę, że zgodnie z § 34 pkt 1 Statutu PZŁ do zadań kół łowieckich należy prowadzenie gospodarki łowieckiej w dzierżawionych obwodach, co w myśl § 35 pkt 2 Statutu PZŁ następuje poprzez organizowanie polowań, zarówno potencjalni sprawcy, jak i podkładacze psów nie muszą się obawiać, że w przypadku postrzelenia czworonoga zostaną pozostawieni sami z problemem, przynajmniej od strony finansowej.

Niemniej jednak należy pamiętać, że obie polisy dotyczą odpowiedzialności cywilnej, a więc przede wszystkim zdarzeń wynikłych z zawinionych działań konkretnego sprawcy, który w innych okolicznościach byłby zobowiązany do pokrycia szkody z własnej kieszeni, ale wobec wykupienia polisy zastąpi go w tym ubezpieczyciel.

Choć może to być uregulowane inaczej w konkretnej umowie ubezpieczeniowej, polisa z tytułu odpowiedzialności cywilnej z założenia nie obejmuje natomiast skutków zdarzeń, za które nikt nie ponosi odpowiedzialności. W takim przypadku poszkodowany właściciel psa musi się liczyć z faktem, że jego strata nie zostanie zrekompensowana, o ile nie wykupił wcześniej ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków. Ostatnio zawarte przez ZG PZŁ ubezpieczenie członków zrzeszenia od następstw nieszczęśliwych wypadków obejmuje bowiem następstwa powodujące trwałe uszczerbek na zdrowiu lub śmierć wyłącznie w odniesieniu do osób fizycznych, czyli myśliwych i innych uczestników polowań. Wspomniana polisa nie gwarantuje natomiast rekompensaty doznanych szkód majątkowych, w tym również utraty psów lub doznania przez nie uszczerbku na zdrowiu. Chcąc się zatem zabezpieczyć na wypadek wystąpienia niezawinionej przez nikogo tego typu szkody, właściciel sam powinien zadbać o wykupienie dodatkowej polisy. ✘



Fot. L. Szydłowski

# Relacje między postępowaniami w sprawach łowieckich

EUGENIUSZ OBORSKI

Naruszenie przez myśliwego obowiązującego porządku prawnego i etycznego w zakresie wykonywania łowiectwa może mieć postać przestępstwa, wykroczenia, przewinienia dyscyplinarnego, przewinienia porządkowego lub dyscyplinującego. Relacje pomiędzy nimi są tematem niniejszego artykułu.

W zależności od rodzaju i wagi przewinienia myśliwy podlega odpowiedzialności karnej przed sądem powszechnym bądź odpowiedzialności dyscyplinarnej przed sądem łowieckim, porządkowej przed organami koła łowieckiego lub dyscyplinującej przez prowadzącego polowanie zbiorowe.

## sprawy karne

Naruszenie prawa karnego materialnego może mieć charakter wykroczenia bądź przestępstwa.

W myśl art. 51 ust. 1 ustawy z 13 października 1995 r. Prawo łowieckie wykroczeniami są:

- strzelanie do zwierzyny w odległości mniejszej niż 500 m od miejsca zebrań publicznych w czasie ich trwania lub w odległości mniejszej niż 100 m od zabudowań mieszkalnych,
- wybieranie jaj piskląt lub niszczenie gniazd ptaków łownych lub niszczenie ich lęgówisk,
- przetrzymywanie zwierzyny bez odpowiedniego zezwolenia,
- niszczenie nor i legowisk zwierząt łownych,
- niszczenie urządzeń łowieckich, wybieranie karmy lub soli z lizawek,
- polowanie bez posiadania przy sobie wymaganych dokumentów,
- niedokonanie, wbrew przepisom art. 42b ust. 2 ustawy, wymaganych wpisów w upoważnieniu do wykonywania polowania indywidualnego.

Wymienione wykroczenia zagrożone są grzywną, której wysokość wynosi do 5000 złotych.

Przestępstwami natomiast są występki wymienione w art. 52 i art. 53 ustawy Prawo łowieckie. W myśl art. 52 ten, kto:

- gromadzi, posiada, wytwarza, przechowuje lub wprowadza do obrotu narzędzia i urządzenia służące do kłusownictwa,
  - wchodzi w posiadanie bezprawnie pozyskanej tuszy lub trofeów zwierząt łownych,
  - bez wymaganego zezwolenia wprowadza do obrotu zwierzynę żywą lub mięso zwierzyny ubitej,
  - hoduje lub utrzymuje bez zezwolenia charty rasowe lub ich mieszańce,
  - sprawując zarząd z ramienia dzierżawcy, a w obwodach niewydzierżawianych z ramienia zarządcy, zezwala na polowanie osobie nieuprawnionej do wykonywania polowania lub na przekroczenie zatwierdzonego w planie łowieckim pozyskania zwierzyny,
  - pozyskuje zwierzynę innego gatunku, innej płci lub w większej liczbie, niż przewiduje upoważnienie wydane przez dzierżawcę lub zarządcę obwodu łowieckiego,
- podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

Art. 53 przywołanej ustawy z kolei stanowi, że kto:

- poluje na przelotne ptactwo łowne na wybrzeżu morskim w pasie 3000 m od brzegu w głąb morza lub 5000 m w głąb lądu,
- poluje z chartami lub ich mieszańcami,
- poluje w czasie ochronnym,
- poluje, nie posiadając uprawnień do polowania,
- wchodzi w posiadanie zwierzyny za pomocą broni i amunicji innej niż myśliwska, środków i materiałów wybuchowych, trucizn, karmy o właściwościach odurzających, sztucznego światła, leków, wnyków, żelaz, dołów, samostrza-

łów lub rozkopywania nor i innych nie-  
dozwolonych środków,

- nie będąc uprawnionym do polowania, wchodzi w posiadanie zwierzyny, podlega karze pozbawienia wolności do pięciu lat.

Z opisu wymienionych wykroczeń i przestępstw wynika, że sprawcą niektórych z nich może być tylko członek PZŁ (myśliwy), a innych – również osoba niebędąca jego członkiem (kłusownik). Może się również zdarzyć, że myśliwy przy okazji wykonywania polowania popadnie w kolizję z innymi przepisami prawa karnego, zawartymi np. w kodeksie karnym, kodeksie wykroczeń, ustawie z 16 października 1991 r. o ochronie przyrody czy ustawie z 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt.

## sprawy dyscyplinarne

Statut PZŁ w § 137 stanowi, że przewinieniem łowieckim członka zrzeszenia jest działanie bądź zaniechanie polegające na:

- naruszeniu obowiązującej ustawy Prawo łowieckie i wydanych na jej podstawie rozporządzeń właściwego ministra regulujących zasady łowiectwa polskiego,
- naruszeniu postanowień statutu lub innych uchwał organów zrzeszenia,
- wykonywaniu polowania w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami i etyką łowiecką,
- działaniu na szkodę zrzeszenia lub dobrego imienia łowiectwa.

Przewinienia łowieckie podlegają kognicji sądów łowieckich, które sprawcom przewinień wymierzają kary nagany, zawieszenia w prawach członka PZŁ na okres od sześciu miesięcy do trzech lat lub wykluczenia z Polskiego Związku Łowieckiego. ➔



Fot. K. Bukala

**Zastosowanie przez organy zrzeszenia lub koła kar porządkowych przewidzianych w statucie nie stoi na przeszkodzie wszczęciu postępowania dyscyplinarnego przez rzecznika, gdy uzna on, że to przewinienie jest większej wagi**

## przewinienia porządkowe

W myśl § 152 Statutu PZŁ za dopuszczenie się przez członków zrzeszenia – osoby fizyczne – przewinień przeciwko przepisom prawa łowieckiego, statutu, uchwałom organów zrzeszenia i koła mogą być stosowane kary porządkowe upomnienia, nagany, zawieszenia w prawach do wykonywania polowania na okres do roku lub zawieszenia w prawach członka koła na okres do roku.

Kary porządkowe wymierzone są w stosunku do członków koła łowieckiego przez zarząd koła, a w stosunku do członków niestowarzyszonych w kołach – przez zarząd okręgowy PZŁ.

## środki dyscyplinujące

W przypadku naruszenia zasad i warunków wykonywania polowania, w szczególności przepisów o zachowaniu bezpieczeństwa na polowaniu zbiorowym, prowadzący polowanie może stosować środki dyscyplinujące w postaci upomnienia bądź wykluczenia z części lub całości polowania.

## zbieg przewinień

Może się zdarzyć – i zdarza się – że popełniony przez myśliwego czyn zabroniony wyczerpuje znamiona zarówno przestępstwa lub wykroczenia, ściganych w postępowaniu karnym przed sądem powszechnym, jak i przewinienia łowieckiego lub porządkowego, podlegających rozpatrzeniu w postępowaniu dyscyplinarnym przez sąd łowiecki lub w postępowaniu porządkowym przez zarząd koła łowieckiego lub zarząd okręgowy PZŁ. W związku z tym zrodziła się potrzeba uregulowania w statucie wzajemnych relacji tych postępowań.

Statut PZŁ w tym zakresie:

1) wyjaśnia, że przewinieniami łowieckimi są m.in. stwierdzone prawomocnym wyrokiem sądu powszechnego przestępstwa i wykroczenia przewidziane w rozdziale 10 (tj. w art. 51, art. 52 i art. 53) ustawy Prawo łowieckie (§ 137 ust. 2),

2) stanowi, że postępowanie dyscyplinarne toczy się niezależnie od postępowania karnego lub innego postępowania

przewidzianego w przepisach odrębnych (§ 144), z tym że:

■ w przypadku skazania prawomocnym wyrokiem sądu powszechnego za przestępstwo przewidziane w art. 52 lub art. 53 ustawy właściwy zarząd okręgowy PZŁ skreśla ukaranego myśliwego z listy członków PZŁ, co czyni zbędnym prowadzenie przeciwko niemu postępowania dyscyplinarnego (§ 20 ust. 1 pkt 2),

■ w przypadku skazania przez sąd powszechny członka zrzeszenia za wykroczenia wymienione w art. 51 ustawy sąd łowiecki na rozprawie wymierza mu karę zawieszenia w prawach członka PZŁ (§ 142 ust. 1),

■ w przypadku warunkowego umorzenia postępowania karnego wobec członka zrzeszenia w sprawie o przestępstwo z art. 52 lub art. 53 ustawy sąd łowiecki na rozprawie wymierza mu karę zawieszenia w prawach członka zrzeszenia na okres od roku do trzech lat (§ 142 ust. 2),

■ postępowanie dyscyplinarne o przewinienie łowieckie umarza się, jeżeli w sprawie o ten sam czyn zapadł wyrok



OFICyna WYDAWNICZA

FOREST

Poleca



ROK MYŚLIWEGO 2012

KALENDARZ dla każdego MYŚLIWEGO

## Nowa edycja

- ▶ Tych, co go znają nie zawiedzie.
- ▶ Tym, co sięgną po niego pierwszy raz pomoże zaplanować udany, pełny wrażeń rok w łowisku.

objętość: 224 str., format: 206 x 270 mm  
oprawa: twarda, skóra ekologiczna z tłoczeniem  
cena: 69,90 zł (w tym 23% VAT)



W sprzedaży od 25 października

Szczegóły i prezentacja  
na stronie internetowej wydawcy  
[www.oficynaforest.pl](http://www.oficynaforest.pl)

Zamówienia przyjmuje  
wydawca:

e-mailem: [biuro@oficynaforest.pl](mailto:biuro@oficynaforest.pl),

[handlowy@oficynaforest.pl](mailto:handlowy@oficynaforest.pl),

faksem: 22 357 84 19

pocztą: Oficyna Wydawnicza FOREST,  
ul. gen. Sikorskiego 7B, 05-410 Józefów

uniewinniający przed sądem powszechnym, a czyn ten nie zawiera znamion innego przewinienia łowieckiego.

W sprawach, w których wszczęto postępowanie karne przeciwko członkowi PZŁ o przestępstwo z art. 52 lub art. 53 ustawy Prawo łowieckie, istotne znaczenie ma § 142 ust. 3 i 4 Statutu PZŁ, który obliguje zarząd okręgowy PZŁ właściwy dla miejsca zamieszkania myśliwego do zawieszenia go w prawach członkowskich do czasu prawomocnego zakończenia postępowania karnego, a złożenie odwołania od uchwały w tym przedmiocie nie wstrzymuje jej wykonania.

Zbieg przewinienia łowieckiego niebędącego wykroczeniem ani przestępstwem z przewinieniem porządkowym Statut PZŁ reguluje w § 150 ust. 4 następująco: stanowi, że zastosowanie przez organy zarządzenia lub koła kar porządkowych przewidzianych w statucie nie stoi na przeszkodzie wszczęciu postępowania dyscyplinarnego przez rzecznika, gdy uzna on, że to przewinienie jest większej wagi.

Zasady postępowania w przypadku zbiegu przewinień łowieckich z przestępstwami i wykroczeniami oraz przewinieniami porządkowymi uszczegółowione są w Regulaminie postępowania dyscyplinarnego w następujący sposób:

1. Nie wszczyna się postępowania dyscyplinarnego, a wszczęte umarza, gdy sąd łowiecki lub rzecznik dyscyplinarny uzna, że kary porządkowe zastosowane przez organy zarządzenia lub koła łowieckiego są adekwatne do popełnienia przewinienia i stopnia winy (§ 3 pkt 6).

2. Jeżeli wina obwinionego nie budzi wątpliwości, szkodliwość czynu nie jest znaczna, a obwiniony nie był karany przez sąd łowiecki, rzecznik dyscyplinarny bądź sąd łowiecki mogą odstąpić od prowadzenia postępowania dyscyplinarnego i przekazać sprawę zarządowi koła, a w przypadku członków niestowarzyszonych – właściwemu zarządowi okręgowemu, celem wymierzenia kar porządkowych (§ 3 ust. 7 i § 4 ust. 3).

3. Jeżeli istnieje uzasadnione podejrzenie, że przewinienie łowieckie może stanowić także przestępstwo lub wykroczenie ścigane z oskarżenia publicznego, rzecznik dyscyplinarny niezwłocznie zawiadamia o tym właściwego prokuratora lub jednostkę policji, co nie wstrzymuje biegu postępowania dyscyplinarnego (§ 16 ust. 3).

4. Postępowanie karne o czyny będące przewinieniami łowieckimi nie wstrzymuje postępowania przed sądami łowieckimi lub rzecznikami dyscyplinarnymi,

jednakże w uzasadnionych przypadkach sąd lub rzecznik dyscyplinarny mogą zawiesić postępowanie dyscyplinarne do czasu zakończenia postępowania karnego (§ 52 ust. 1).

5. Gdy sąd łowiecki, dysponując materiałem zgromadzonym w sprawie karnej, uzna, że jest on wystarczający do orzeczenia co do istoty sprawy, może ograniczyć w stosownym zakresie postępowanie dowodowe (§ 52 ust. 2).

6. Uniewinnienie obwinionego w postępowaniu karnym albo umorzenie postępowania karnego nie wyklucza możliwości ukarania obwinionego przez sąd łowiecki, o ile czyn przypisany mu wyczerpuje znamiona innego przewinienia łowieckiego, przy czym sąd powinien jednoznacznie ustosunkować się do orzeczenia kończącego postępowanie karne (§ 52 ust. 3).

### zamiast podsumowania

Z rozmów, jakie miałem okazję przeprowadzić z myśliwymi uwikłanymi w postępowania dyscyplinarne w sprawach, w których miał miejsce zbieg przewinień dyscyplinarnych z przestępstwami lub wykroczeniami ściganymi w postępowaniu karnym bądź zbieg z przewinieniami porządkowymi, wynika, że mają oni mierną wiedzę w tym temacie. W związku z tym zdarzało się, że nie radzili sobie z obroną przed stawianymi im zarzutami. Znam przypadki, kiedy pogodzili się z orzeczeniami sądów łowieckich o ukaraniu ich w sprawach, w których w postępowaniu karnym zostali uniewinnieni bądź postępowanie karne o ten sam czyn umorzono – co nie powinno być mieć miejsca. Zdarzało się również, że nie inicjowali zawieszenia postępowania dyscyplinarnego do czasu prawomocnego zakończenia postępowania karnego w tej samej sprawie, chociaż mogło to mieć wpływ na korzystny dla zainteresowanych sposób zakończenia postępowania dyscyplinarnego. Nie zawsze też w postępowaniu dyscyplinarnym przed sądem łowieckim podnosili, że za ten sam czyn zarząd koła łowieckiego już im wymierzył karę porządkową, chociaż mogło to mieć wpływ na umorzenie postępowania dyscyplinarnego w przypadku adekwatności tej kary do wagi przewinienia i stopnia winy.

Mam nadzieję, że znajomość przytoczonych w niniejszym artykule przepisów pomoże myśliwym, którzy są zainteresowani tym tematem, w poruszaniu się po meandrach Statutu PZŁ i Regulaminu postępowania dyscyplinarnego. ✘

# Karma surowa w żywieniu psów

Od naszych psów oczekujemy w sezonie łowieckim dobrej kondycji i dużej wydolności fizycznej. Osiąga się to przede wszystkim poprzez stały trening i odpowiednie karmienie.



Fot. K. Siskal

Raw Food), właściwie jest to jednak nic innego jak pokarm pierwotny. Pies z natury jest drapieżnikiem, a więc zwierzęciem mięsożernym. Jego uzębienie i układ trawienny umożliwiają spożytkowanie jako pokarmu kości, mięsa oraz wnętrzności. W wolnej przyrodzie drapieżniki jedzą nawet części skóry i zlizują farbę; pozostawiają jedynie jelita. Wszystkie wykorzystywane części dają w sumie zrównoważoną mieszankę substancji pokarmowych, których potrzebuje organizm.

## właściwe proporcje

Ważne jest nie codzienne zadawanie psu składnikowo zrównoważonej porcji karmy, lecz to, żeby proporcje składników zgadzały się w dłuższym, mniej więcej czterotygodniowym okresie. Wzorem jest tu przyroda. Niektórzy weterynarze są krytycznie nastawieni do takiej metody karmienia i przestrzegają przed niedoborem składników pokarmowych. W tym kontekście nasuwa się jednak pytanie: jak w takim razie psy mogły przeżyć tysiące lat? W wielu krajach karma sucha do dziś nie jest stosowana. Na dalekiej północy psy zaprzęgowe, których wydolność jest naprawdę duża, karmione są mięsem fok i ryb.

Myśliwy ma możliwość zadawania psu części pozyskanej zwierzyny, które nie są przewidziane do spożytkowania przez człowieka (kości, patrochy, fragmenty skóry, resztki pozostające po rozbiorze tuszy). Wykorzystać można również zwierzynę świeżo padłą wskutek kolizji drogowej. Zasadniczo na karmę nadaje się każda dziczyzna z wyjątkiem dzika (wściekliczna rzekoma). Poza intensywnym okresem łowieckim mięso stanowiące podstawę karmy surowej – porcjowane i zamrożone – można kupić w specjalistycznej sieci handlowej. Jest ono niewiele droższe od gotowej karmy.

Większość przewodników psów zadaje swoim pupilom karmę suchą, ponieważ jest ona atrakcyjna cenowo, zrównoważona składnikowo oraz łatwa w dawkowaniu i składowaniu. Pierwsza sucha karma dla psów powstała na początku ubiegłego wieku w USA i dopiero po 50–60 latach trafiła na rynek europejski. W porównaniu z historią związku czło-

wieka z psem historia gotowej karmy jest ekstremalnie krótka. Obecnie właścicielom czworonogów sugeruje się, że nie ma rozsądnej alternatywy dla karmy suchej. Ale czy rzeczywiście tak jest?

Nie! Zwłaszcza my, myśliwi, mamy bardzo wiele różnych możliwości innego karmienia psów. Obecnie karmę surową określa się mianem BARF (Bones and

Jak się zadaje karmę surową? Pies z reguły potrzebuje dziennie tyle karmy, ile odpowiada dwóm procentom masy jego ciała. W przypadku psa o masie 25 kg dzienna porcja powinna wynosić 500 gramów. Może się to zrazu wydawać dużo, ale trzeba wziąć pod uwagę, że w mięsie, podobnie jak w warzywach czy owocach, jest dużo wody. Dzienna porcja karmy powinna się składać w 70–80 proc. z mięsa, kości z mięsem i podrobów. Należy przy tym co jakiś czas zmieniać rodzaje mięsa, czyli nie tylko np. podrobów czy zwoz, lecz również mięso mięśniowe. Owoce i warzywa powinny stanowić 20–30 proc. porcji.

Co dwa dni karmę należy wzbogacać o różne gatunki wysokowartościowego oleju (łososiowy, rzepakowy, orzechowy, ostowy, z kielków kukurydzy). Zadawanie świeżych kości jest wskazane ze względu na zaopatrzenie organizmu psa w wapń. Nie należy ich gotować, ponieważ później rozpryskują się na ostre kawałki i pies może się skaleczyć. Na karmę nadają się nawet surowe kości drobiowe, z tym że psa należy do nich stopniowo przyzwyczaić. Wpierw powinno się mu dawać chrząstki, np. szyjki, tak aby ułatwić adaptację przewodu po-

karmowego. Niektórzy handlowcy oferują nawet specjalne szyjki drobiowe.

Świeżej karmy nie trzeba wzbogacać o produkty zbożowe. Przewód pokarmowy psów myśliwskich nie jest przystosowany do trawienia pokarmu zbożowego – większość zostaje wydalona w stanie niestrawionym. Zaznacza się to częstszym oddawaniem kału. Natomiast pies, który jest karmiony świeżym mięsem i warzywami, oddaje kał z reguły raz, dwa razy dziennie, ponieważ z pożywienia pobieranych jest wiele substancji odżywczych.

Zboże, np. pszenica, stanowi znaczną część wielu rodzajów karmy suchej, służąc jako sycący wypełniacz, który zawiera naturalny klej – gluten. Składnik ten może wywoływać alergię nie tylko u człowieka, lecz również u psa.

### wiele korzyści

Karmienie psa surowym mięsem nie jest żadną wielką filozofią. Minusem karmy BARF jest z pewnością konieczność rozporządzania pewnym potencjałem zamrażalniczym (choć dla wielu myśliwych nie stanowi to problemu). Coraz więcej sklepów zoologicznych oferuje jednak świeże mięso, tak że istnieje moż-

liwość zaopatrywania się w nie stosownie do potrzeb.

Na rynku niemieckim 500 g grubo siekanych krtani lub serc wołowych kosztuje 0,93 euro, zaś 10 kg wysokowartościowej karmy suchej – 38,90 euro. Koszty dziennej porcji karmy surowej (500 g) i karmy suchej (250 g) są więc porównywalne. Jeżeli właściciel psa przewiduje zadawanie mu od czasu do czasu – np. podczas dłuższej podróży – karmy suchej, to powinien zwrócić uwagę, żeby zawierała ona dużo mięsa (ponad 20 proc.) i niewiele zboża. Podobna uwaga odnosi się do karmy w puszkach (dobre jakościowo produkty zawierają przeszło 70 proc. mięsa). Żywnienie psa samą karmą z puszek nie jest jednak wskazane, ponieważ jej miękka konsystencja nie zapewnia odpowiedniego czyszczenia zębów, czego skutkiem jest odkładanie się kamienia nazębnego.

Karma w istotny sposób wpływa na zdrowie i wydolność naszego czworonożca. Tylko zdrowy pies myśliwski może długo polować. I na tym powinno nam zależeć.

*Na podstawie artykułu E. Polzer „Rohkost” („unsere Jagd” 9/2011) opracował A.S.*

## Ścienny kalendarz myśliwych i sympatyków łowiectwa na 2012 rok Migawki z łowiska Lecha Karaudy

- w dużym formacie – wymiary 42x50 cm po rozłożeniu
- w niezmięnionej od lat cenie 22 zł
- w kartonowym opakowaniu, zabezpieczającym przed zniszczeniem podczas przesyłki

Polecamy zamówienie kalendarzy z reklamą swojego koła łowieckiego, nadlesnictwa lub firmy.  
Szczegóły: tel. 22 659 36 50



To jest miejsce  
na reklamę Twojego koła łowieckiego

Aby zamówić kalendarz, należy wpłacić 22 zł (przekazem pocztowym lub przelewem) na konto Oficyny Wydawniczej Oikos Sp. z o.o., ul. Kaliska 1 m. 7, 02-316 Warszawa nr rachunku 12 1020 1042 0000 8102 0240 5918.

Przy przedpłacie na konto koszty wysyłki pokrywa Wydawca.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 22 659 36 50.



# Dobry pies w kiepskich rękach

JERZY WOŹNIAK

Słyszysz się nieraz narzekania myśliwych: „Oddałem psa na szkolenie, a on niewiele umie”. Na ile takie opinie są prawdziwe, a na ile krzywdzące i wynikają z nieumiejętności samego myśliwego? Spróbuję znaleźć odpowiedź.

Pan doktor B., człowiek gołębiego serca, lecz postaci – jak by powiedział Zagłoba – zgoła nikczemnej, nabył niemieckiego wyżła Bulla, psa tytana, o piekielnym temperamencie. Bull miał rodo-wód na 36 pokoleń, wypisany na czerpanym papierze z pieczęciami i poświadczeniami, że ukończył psi uniwersytet w Hamburgu.

A co miał świeżo upieczony właściciel wyżła? Drogą strzelbę, lśniący i skrzypiący z nowości ekwipunek oraz piękny kapelusz (z piórkiem), ale żadnego doświadczenia w prowadzeniu wyżła w polu. Przywiązał więc sobie psa linką do pasa.

Na pierwszym polowaniu na kuropatwy, gdy dr B. ruszył w pole, Bull nie wystawił kuropatw, tylko władował się w sam środek stadka, potknął się o śpiącego zająca i popędził za nim, pociągając za sobą doktora. Lecieli za tym zającem jak wicher, tylko nać tryskała z kartoflińska. I zginęli kolegom z oczu. Kiedy znaleziono i wyciągnięto dra B. z błotnistej rowu, nie miał już Bulla ani strzelby i kapelusza, ani tchu w piersiach. Za to miał serce w gardle i... dosyć polowania z psem. Akcesoria myśliwskie znaleziono, idąc po tropie gonitwy. Bull wrócił wieczorem z urwanym otokiem.

Historię tę opisał Janusz Meissner w książce pt. „Opowieść pod psem (a nawet pod dwoma)”, wydanej w 1961 roku. Pułkownik Meissner, doskonały myśliwy, przedwojenny pilot wojskowy, autor kilku książek, miał wyżła niewiadomego pochodzenia o imieniu Cap, którego sam układał i był z niego tak zadowolony, że poświęcił mu pierwszą część swojej książki. Nie nosił kapelusza z piórkiem, ale posiadał wrodzone zdolności treserskie, doświadczenie i umiejętność prowadzenia psów w polu.

„Opowieść pod psem...” pierwszy raz przeczytałem 40 lat temu. Potem wraca-

łem do niej jeszcze wielokrotnie, napisałem na jej podstawie kilka artykułów o psach i nadal z niej czerpię, bo uczy ona postępowania z czworonogami. Można w niej znaleźć odpowiedź na ważne pytanie: kto jest winien w razie niepowodzeń w polowaniu z ułożonym psem – merner szkolący psa czy właściciel?

## brak posłuchu u psa

Jakie elementy i szczegóły postępowania z psami decydują o powodzeniu w polowaniu z czworonogiem? Oto cytat z podręcznika ks. Ludwika Niedbała „Hodowla, wychowanie i tresura wyżła dowodnego” z 1927 r.: „Wpływ, urok osobisty, objawiający się w każdym spojrzeniu, w głosie, w każdym geście i całym sposobie traktowania, imponującym uczniowi, ważnym jest momentem, jeżeli nauka dodatnie ma wydać rezultaty. Często nowy właściciel, który nabył gotowego wyżła dowodnego na podstawie doskonale udanej próby, urządzanej przez tresera, żali się po pewnym czasie na brak posłuchu u wyżła, na jeżdżenie za kotami, na niepoprawne zachowanie się psa po strzale itp. Dawniejszy właściciel i zarazem treser na lamenty te przybywa i udaje się z psem i w towarzystwie obecnego właściciela w łowisko. Kot pomyka z kotliny – pies ogląda się za treserem i już posłusznie waruje; wszystko idzie składnie, wyżeł reaguje na każdy gest, na każdy rozkaz. Nabywca poznaje, że potrzebny jest wpływ osobisty na wyżła, że potrzeba na niego ręki mistrza i że sam właśnie nie jest mistrzem”.

Janusz Meissner, mistrz pracy z wyżłami w suchym polu, który tak się naśmiewał z niezaradności dra B., również okazał się nieporadny w czasie poszukiwania w lesie postrzelonego kozła. Píše o tym w drugiej części swej „Opowieści pod psem...”, której bohaterem jest wyżeł o imieniu Start. Myśliwy popełnił podstawowe błędy: prowadził świeżo ułożonego przez zawodowego mnera wyżła na smyczy zamiast na otoku i za wcześniej zwolnił go do pracy luzem. W rezultacie pies prowadził go po rzekomym tropie przez 6 km, aż doprowadził do... kretowiska, a rogiac leżał 200 m od zestrzału.

Wielu mnerów, m.in. Ludwik Niedbał i Erwin Dembiniok, podkreśla, że porządnie ułożony wyżeł znajdzie zwierzynę strzeloną kulą, o ile myśliwy dołoży dużo staranności i fachowo poprowadzi psa. Niestety, tym razem pułkownik Meissner nie spełnił owych warunków...

Inny przykład. Pan Józef, mner w podeszłym wieku, odebrał telefon od właściciela wyżła, którego niedawno układał. Nowy przewodnik skarżył się, że pies nie chce go słuchać i aportować kaczek, wychodzi z ręki, gania za sarnami itp. – prosi więc o pomoc. Na te lamenty pan Józef, mimo zaawansowanego wieku, jedzie kilkadziesiąt kilometrów – bo jakże odmówić pomocy właścicielowi niedawnego podopiecznego?

Udają się razem z psem do łowiska. Zwolniony ze smyczy Reks, zamiast brodzić za kaczkami, obiega stawek, wypłasza sarnę i goni jak szalony. Długi gwizdek na chwilę osadza go w miejscu. Pies waha się, czy wykonać komendę, ogląda się na mnera. Pada komenda „waruj”, ręka w górę i znowu długi gwizdek przyniata wyżła do ziemi. Ciężko dyszy, ale waruje. Podrywają się kaczki. Bach...! bach...! – padają strzały właściciela. Pudło. Bach...! – pan Józef strąca kaczkę w szuware i wysyła Reksa po aport. Pies karnie bobruje, podnosi zbarczonego ptaka i oddaje do ręki pana Józefa. Wszystko odbywa się spokojnie i regulaminowo.

Właściciel uświadamia sobie, że potrzebny jest większy wpływ na psa oraz zręczność w kierowaniu nim, no i... strzelać trzeba umieć, aby ułożyć wyżła. Rozumie, o co chodzi, i dziękuje mnerowi uściskiem ręki. →

# Vermont 877 EVA

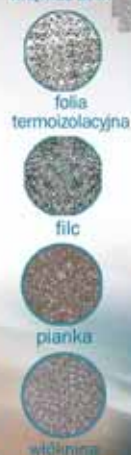
rozmiar: 41 - 48



**NOWY  
MODEL  
II GENERACJI**



WNETRZE BUTA



**PVC  
free**

samoczyszcząca się  
podeszwa

**PRODUKT  
POLSKI**

## LEKKOŚĆ

35% lżejsze niż buty z innego materiału

## UTRZYMYWANIE CIEPŁA

wysoki stopień izolacji termicznej

## TRWAŁOŚĆ

duża wytrzymałość mechaniczna

## ELASTYCZNOŚĆ

dostosowują się do ruchu stóp



**lemigo**  
... let me go!

[www.sklep.lexpo.pl](http://www.sklep.lexpo.pl) [www.lexpo.pl](http://www.lexpo.pl)

Czy to kolejna przypowieść z czasów księdza Niedbała? Bynajmniej! To wydarzenie sprzed kilku miesięcy, a dotyczy mojego kolegi Józefa P. z okolic Poznania.

## **dobrze ułożony myśliwy**

Wielu myśliwym wydaje się, że gdy kupią rodowodowego ułożonego psa lub oddadzą czworonoga na przeszkolenie, to mają problem z głowy. Nieprawda – ułożony musi być i pies, i jego przewodnik. Znaczący to, że myśliwy powinien posiadać podstawową wiedzę o prowadzeniu psa danej rasy na różnego rodzaju polowaniach i konkursach. Należy przy tym pamiętać, że inaczej pracuje się z wyżłem w polu, inaczej na wodzie czy na tropie postrzałka zwierzyny grubej, a jeszcze inaczej prowadzi się posokowca.

Moim zdaniem, ułożony pies to tylko jedna strona medalu. Równie ważna, jeśli nawet nie ważniejsza, jest ta druga – profesjonalny przewodnik. Uważam, że nie ma lepszych i gorszych ras czy konkretnych osobników (bo nawet polowa możliwości węchowych przeciętnego psa wystarcza do wytropienia zwierzyny), są tylko lepsi i gorsi przewodnicy – właściciele czworonogów.

Znany kynolog mjr Jan Gieżyński w ośrodku w Ręboli nie szkolił psów. On uczył myśliwych, a ci trenowali swoje czworonogi pod jego okiem. Wiedział bowiem, że nie wystarczy, jeśli tylko pies będzie ułożony. Ja też dużo się tam nauczyłem.

Dla porównania: jeśli nowy właściciel samochodu nie dba o niego należycie, nie przestrzega instrukcji obsługi, nie sprawdza i nie wymienia oleju w silniku itp., to zniszczy swój pojazd. I nie może mieć pretensji, że sprzedano mu zły towar. Dzisiaj można się z tego pośmiać, ale jeszcze 40–50 lat temu zdarzali się kierowcy, którzy nie wiedzieli, że trzeba okresowo wymieniać olej w silniku.

Wiele wskazuje na to, że poziom kynologii łowieckiej w Polsce jest podobny. Pamiętam jeszcze myśliwych, którzy twierdzili, że pies przeszkadza im w polowaniu – bo nie umieli wykorzystać go do pomocy. Niektórzy koledzy nie dbają należycie o swego pomocnika, nie chodzą z nim na spacer, nie doskonalą posłuszeństwa oraz karność, używają niewłaściwych komend, nie potrafią nauczyć wyżyła aportu ani kierować nim w polu i wodzie, nie robią szkoleń na sztucznych tropach, nie prowadzą tro-

powca za postrzałkiem na otoku itp. Inaczej mówiąc, nie przestrzegają „instrukcji obsługi” psa myśliwskiego i systematycznie go „psują”.

Czworonóg zapomina, czego został nuczony przez menera na szkoleniu wstępnym. Chciałby zadowolić swego pana – każdy pies ma to we krwi – tylko nie wie jak. Trzeba więc mu to przypomnieć, czyli utrwaląc właściwe postępowanie.

## **odbiór psa po szkoleniu**

Chcąc uniknąć nieporozumień i kłopotów takich jak wcześniej opisane, należy uzgodnić z menerem, aby po zakończeniu szkolenia zademonstrował w terenie, w oparciu o „Regulaminy prób i konkursów psów myśliwskich”, najważniejsze umiejętności podopiecznego. U wyżłów i innych ras aporterów (retrieverów, wachtelhundów itp.), będzie to stylowe okładanie pola, posłuszeństwo,

Wielu myśliwym wydaje się, że gdy kupią rodowodowego ułożonego psa lub oddadzą czworonoga na przeszkolenie, to mają problem z głowy. Nieprawda – ułożony musi być i pies, i jego przewodnik.

włóczka ptaka i królika oraz aport z ziemi i z wody. U posokowców i tropowców sprawdzamy posłuszeństwo, pracę na zimnym sfarbowanym tropie i odłożenie. Z kolei dzikarz powinien wykazać się posłuszeństwem, pracą na dziku w zagrodzie i na kilkugodzinnym tropie. Mener powinien pokazać specyficzny sposób kierowania psem, rozkazy, ruchy ręką, gesty i sygnały gwizdkiem. Powinien również wystawić kartę oceny szkolenia ze stopniami z poszczególnych konkurencji oraz sporządzić charakterystykę psa i pisemny wykaz używanych komend.

Na sprawdzenie czworonoga po szkoleniu nie należy żałować czasu. Kilka godzin poświęconych na te czynności to również szkolenie myśliwego i dopasowanie duetu: właściciel – pies. Nie da się tego zrobić „po drodze”, „przy okazji”, telefonicznie czy drogą korespondencyjną. Powinno się to odbyć bez pośpiechu, przyjaźnie, ale stanowczo i zdecydowanie, aby pies wyczuł pewną rękę nowego pana.

Z obserwacji wiem, że właściciele przejmują psa nieśmiało, niepewnie, jakby głaskali jeża. Jeśli odbiór odbył się zgodnie z podanymi wyżej wskazówkami to – gdy potem coś nie wychodzi – nie można zrzucać winy na menera, ale należy szukać błędów u siebie.

Tak zwana „ręka do psów” ułatwia szkolenie, ale nie jest konieczna do kierowania czworonogiem. Trzeba po prostu przestrzegać zasad postępowania z psami i znać sposoby wyegzekwowania poleceń. Na przykład na pierwszym polowaniu z właścicielem wyszkolony przeze mnie labrador znalazł i obwąchał strzeloną kaczkę, ale nie chciał jej podnieść. Dlaczego? Bo nie było na niej zapachu ręki menera. Rzuciłem kaczkę kilka metrów dalej, pies ją zaaportował, a potem podnosił wszystkie następne strzelone ptaki – i było po kłopotcie.

Gdyby mnie przy tym nie było, właściciel nabrałby przekonania, że pies został słabo ułożony. A po prostu trzeba wiedzieć, że pierwszego strzelonego zająca, bażanta itp. świeżo ułożonemu psu nieraz trzeba prawie włożyć do pyska. Podobnie jest ze zwierzyną grubą – do pierwszego strzelonego kozła czy dzika doprowadza tropowca właściciel. Do kolejnych to już pies będzie prowadził myśliwego.

Książka Niedbała opisuje na kilku stronach swojej książki, jak postępować z psami w nietypowych sytuacjach. Nie mogę przytoczyć tych porad ze względu na szczupłe ramy artykułu, zachęcam natomiast do lektury książki.

Reasumując, jeśli myśliwy układa psa samodzielnie, to poznaje jego cechy fizyczne i psychiczne, zalety, wady, możliwości oraz techniki szkolenia i postępowania ze swoim czworonogiem. Jeżeli zaś zleca szkolenie innej osobie, jest w trudniejszej sytuacji, musi bowiem przejąć go od menera i nauczyć się, jak z nim postępować.

Dzisiaj nie ma już Ręboli, płk. Gieżyńskiego, ks. Niedbała i innych doskonałych praktyków, znawców psów myśliwskich, ale możemy nadal korzystać z ich wiedzy, dorobku i doświadczenia. Podobnie jak z usług prywatnych ośrodków szkolenia, które licznie powstały. Trzeba tylko wiedzieć, że na przyjęcie szkolonego psa samemu również trzeba się przygotować.

Darzy pies – darzy i Bór! ✘

*Z Jerzym Woźniakiem można kontaktować się mailowo lub listownie za pośrednictwem redakcji*

# Układanie młodego wyżła (IV)

MAREK TARGOŃSKI

O nauce aportowania napisano już mnóstwo mądrych rzeczy. Życie jednak pokazuje, że prawidłowe przynoszenie zwierzyny to ciągle problem numer jeden w sztuce układania wyżłów. Spróbujmy zatem wszystko podsumować i udowodnić, że nauka poprawnego aportowania nie jest taka trudna.

Przed napisaniem tego artykułu przejrzałem kilka publikacji dotyczących nauki aportu. Zaciekawia mnie w nich jedna rzecz – wszyscy autorzy zgodnie podkreślają, że każdy pies posiada wrodzony instynkt noszenia różnych rzeczy. Oczywiście jest to prawda, tylko że równie dobrze każdy pies posiada – jeśli można to tak nazwać – instynkt biegania, skakania, szczekania czy pływania. A wynika z tego jedynie tyle, że umie to robić, jeśli ma na to ochotę. Natomiast układanie psa polega na tym, aby robił to na komendę i w ściśle określony sposób.

Wniosek z tego jest więc taki, że nie warto opierać się na psim instynkcie i liczyć na to, że czworonóg sam się czegoś nauczy, tylko lepiej od początku brać sprawy w swoje ręce.

## nie wszystko naraz

Zadania, jakie zlecamy psu do wykonania, możemy podzielić na proste i złożone. Na przykład „siad” to komenda prosta, ponieważ wymaga od ucznia wykonania jednej nieskomplikowanej czynności. Tak samo jest z komendą „waruj” czy „stój”. Natomiast „aport” to już zadanie złożone, ponieważ składa się z kilku elementów. Po pierwsze, pies musi spokojnie patrzeć na spadający przedmiot bądź zwierzynę. Następnie, na rozkaz, szybko dobiec do aportu, uchwycić go w środku ciężkości, wrócić najkrótszą drogą, usiąść i oddać go przewodnikowi.

Nauczenie psa wszystkiego naraz jest właściwie niemożliwe. Dlatego najpierw trzeba podzielić całą czynność na małe elementy, a dopiero później złożyć je w całość.

Bardzo ważny jest też przedmiot, a raczej przedmioty, które dajemy psu do aportowania. Nie powinno być to raczej nic przypadkowego, tylko wcześniej przygotowane podnioski, które będą służyły wyłącznie do ćwiczeń. Dobrze, jeśli

tych przedmiotów mamy kilka i różnią się one od siebie. Może to być na przykład zwinięta w rulon zwykła szmatka, skórką zająca, drewniany koziołek, wypchana skarpeta, skrzydełka ptaka łownego czy włochaty wałek malarski.

Urozmaicenie przedmiotów pozwoli psu zrozumieć, że komenda „aport” oznacza przyniesienie każdej wskazanej rzeczy. Unikniemy dzięki temu sytuacji, w której piesek chętnie przynosi skórkę z zająca, a drewnianego koziołka już nie.

## tak trzymaj

Jeśli zatem mamy przedmiot, który wyżełek chętnie chwytą, możemy przystąpić do ćwiczeń. Najlepiej, gdy pierwsze treningi przeprowadzamy w domu lub na podwórku. Zapinamy psa na otok i pokazujemy mu jego ulubiony przedmiot. Machamy nim przed kufą czworonoga i w momencie chwytania wypowiadamy komendę „aport” (przy czym komenda ta ma oznaczać dla psa tylko jedną czynność – chwyt).

**W początkowej fazie nauki aportowania trzeba podtrzymywać zuchwę psa, powtarzając komendę „trzymaj”**



Fot. M. Targoński (3)

Kiedy już wyżełek trzyma aport w kufie, możemy chwalić go za to, nie szczędząc mu słów podziwu i uznania. Musimy pokazać całym swoim zachowaniem, że noszenie przedmiotu w pysku czyni go w naszych oczach psem wybitnym. Pozwalamy mu nosić zdobycz po całym podwórku i powtarzamy „trzymaj, dobry piesek, trzymaj”. Komenda „trzymaj” oznacza niepuszczanie aportu do czasu wydania następnej komendy, która brzmi „puść”.

Po jakimś czasie przywołujemy wyżła do siebie, przyciągając go delikatnie na otoku. Cały czas powtarzamy komendę „trzymaj, dobry piesek, trzymaj” i kiedy jest już przy nas, głaszczemy go i dalej chwalimy za to, że dzielnie trzyma aport. Po chwili wydajemy rozkaz „puść” i odbieramy mu zdobycz.

Jeśli wyżełek wykazuje duże zainteresowanie zabranym mu przedmiotem, pozwalamy mu go chwycić ponownie, wypowiadając komendę „aport”. Jeszcze raz zachęcamy psa do noszenia, wzmacniając to komendą „trzymaj”. Następnie przyciągamy go do siebie i na rozkaz „puść” odbieramy przedmiot. Możemy powtarzać taki cykl kilka razy, ale nie za długo, żeby uczniowi się to nie znudziło. Lepiej krócej, ale częściej.

Celem tego ćwiczenia jest doprowadzenie do chwytania każdego przedmiotu z ręki przewodnika na komendę „aport”

i niewypuszczanie go przed usłyszeniem komendy „puść”. Jeśli pies trzyma już aport bardzo pewnie, każemy mu przed sobą siadać. Wydajemy wówczas komendę „siad” i jednocześnie przypominamy czworonogowi o niewypuszczaniu przedmiotu komendą „trzymaj”.

### rzucanie nie jest dobre

Wielu myśliwych uważa, że podawanie aportu z ręki to procedura, którą można ominąć. Łatwiej jest nim po prostu rzucić.

Rzeczywiście rzucić aportem jest prościej, tylko że wtedy nie wiemy, jak pies się zachowa, gdy do niego dobiegnie. Może go na przykład w ogóle nie podjąć. Jeśli natomiast podejmie, to może z nim uciekać, gryźć go, podrzucać, wypuszczać, zginać, rozgryzać, nie trzymać w środku ciężkości itd. Tak naprawdę pies może zrobić z aportem, co mu się żywnie podoba, a my możemy jedynie na to patrzeć i ewentualnie krzyżeć.

Rzucając aport, zdajemy się więc na psa, tym samym tracąc kontrolę nad sytuacją. Natomiast podając aport z ręki, mamy wpływ na wszystko. Od początku uczymy głębokiego i pewnego chwytu oraz trzymania przedmiotu w środku ciężkości. Poza tym czworonóg lepiej przyswaja komendy „aport”, „trzymaj” oraz „puść”, co wdraża go do karnego wykonywania tej czynności.

Większość problemów z przynoszeniem zwierzyny bierze się właśnie stąd, że pies był uczony aportowania poprzez rzucanie. Taki osobnik zawsze chętnie biegnie po aport, natomiast niechętnie z nim wraca. Podejście do przewodnika też jest poważnie niepewne. Ponadto szwankuje komenda „trzymaj”. Z kolei za tym idą problemy z utrzymaniem aportu podczas wychodzenia z wody i w obliczu spadającego czy podrywającego się ptactwa.

Pewny aport polega na tym, że pies po dojszcii do zwierzyny bez komendy chwytają ją w kufę i biegnie z nią do przewodnika. Po drodze nie może zwracać uwagi na inną zwierzynę oraz myśliwych, nawet jeśli go wołają.

### efekt musi nadejść

Jeśli wyżełek chętnie już chwytają każdy przedmiot z ręki, pewnie go trzyma, siada z nim i oddaje na komendę „puść”, możemy przystąpić do dalszego etapu nauki. Nadszedł czas, aby pies zaczął podejmować aporty z ziemi.

Ćwiczenie zaczynamy w ten sposób, że trzymając wyżła na otoku, każemy mu usiąść przy naszej lewej nodze. Następnie wyrzucamy przed siebie przedmiot, który pies chętnie chwytają z ręki. Po chwili wypowiadamy komendę „aport” i razem z pupilem biegniemy po rzucony przedmiot. Pies powinien go podjąć. Wracamy wtedy na miejsce, każemy uczniowi usiąść i na komendę „puść” odbieramy aport.

Może być tak, że pies nie podejmie aportu z ziemi. Należy wtedy przedmiot lekko poruszyć lub kopnąć, ewentualnie unieść tuż nad ziemię, tak by czworonóg chwycił go z ręki.

Ucząc psa aportowania, często napotyka się różne trudności. Nie istnieje jednak inna droga do celu niż żelazna konsekwencja. Im dłużej układam psy, tym bardziej wierzę w to, że nie ma osobników, których nie da się nauczyć aportowania. Zależy to chyba w większym stopniu od silnej wiary nauczyciela niż talentu ucznia.

Następny krok w aportowaniu to noszenie zwierzyny. Niektóre psy przechodzą do tego etapu niezauważalnie, inne zaś mają z tym spore trudności. Aby przed nimi się zabezpieczyć, powinniśmy jak najwcześniej oswoić czworonoga ze zwierzętami łownymi. Czteromiesięczne wyżełki łapią w kufę wszystko, co im się nawinie, jest to więc najlepszy moment, aby podsunąć im strzeloną kaczkę bądź bażanta. Noszenie drewnianych koziołków, kapci czy smyczy nie wystarczy.



Dalszy etap to spokojne trzymanie zwierzyny

## uśpiona pasja

Zdarza mi się czasami uczyć wyżły aportowania od „zera”. Polega to na tym, że taki pies nie chce podejmować kompletnie niczego; ani z łądu, ani z wody. Nie interesują go rzucane piłeczki, zabawki, koziółki, skórki z zajęcy, skrzydełka ptaków łownych ani zwierzyna. Po cokolwiek by naszego przyszłego aportera nie wysłać, zawsze wraca z niczym.

Pracę z takim delikwentem zaczynam od nauki ogólnego posłuszeństwa. Jest to niezbędne do złapania wspólnego języka. Samo aportowanie rozpoczynam od wkładania dłoni na siłę psu do pyska. Jest to dla niego wyjątkowo niekomfortowe, stara się więc jej pozbyć różnymi sposobami. Widząc jednak moją konsekwencję i upór, z którym miał już do czynienia podczas apelu, powoli zaczyna ulegać. Jeśli wytrzyma spokojnie chociaż kilka sekund, chwalę go, wypowiadając przy tym komendę „trzymaj”. Ćwiczenie powinno trwać bardzo krótko, ale może być powtarzane kilka razy dziennie i musi kończyć się sukcesem.

Następnie wkładam (nadal trzeba używać siły do rozwarcia pyska) psu do kufy jakiś lekki przedmiot. Znowu chwalę go i powtarzam komendę „trzymaj”. Kiedy już trzyma przedmiot na tyle pewnie, że mogę od niego odejść na kilka metrów, przystępuję do następnego etapu, czyli chodzenia z aportem. Pierwszy krok jest najtrudniejszy. Trzeba cały czas pilnować psa, by nie wypuścił przedmiotu i delikatnie pociągać go na smyczy do przodu. Kiedy uczeń chodzi swobodnie z aportem, można odpuścić go ze smyczy i pozwolić mu z nim biegać. Oczywiście nie należy szczędzić mu pochwał za wybitne osiągnięcia w dziedzinie aportowania. Kiedy już wyżeł biega z różnymi przedmiotami po podwórku i bardzo się z tego cieszy, dalej ćwiczymy z nim jak z psem, który chwytą aport z ręki.

Warto pamiętać, że aport najlepiej jest ćwiczyć bezpośrednio po wypuszczeniu psa z kojca. Wtedy czworonóg jest pełen entuzjazmu i wszystko, co każemy mu robić, kojarzy bardzo pozytywnie. Trzeba to wykorzystywać. Poza tym za prawidłowe wykonanie ćwiczenia pozwalamy mu biegać, a to dla niego wielka nagroda.

Następna sprawa dotyczy przedmiotów, które pies ma nosić. Najpierw, po wyjściu z boks, dajemy pupilowi aporty najmniej dla niego atrakcyjne. Będzie je chętnie nosił, ponieważ jest nam tak wdzięczny za wypuszczenie z boks, że zrobi dla nas



### Wyżeł powinien przynieść każdy wskazany przez nas przedmiot

wszystko. Czasami podchodzę do kojca z najmniej lubianym przez psa koziółkiem, otwieram drzwiczki i każę czworonogowi go chwycić. Jeśli nie chce, to wkładam mu go do pyska na siłę, chwalę i pozwalam biegać z aportem po podwórku. Po kilku takich podejściach pies chwytą koziółek, jakby to był dla niego najatrakcyjniejszy aport świata.

### od obrzydzenia do namiętności

Wracając ostatnio z polowania, podjechałem do kolegi, któremu układałem kiedyś wyżła. Był to jeden z tych czworonogów, z którymi naukę aportowania trzeba było zaczynać od zera. Wsiadłem na podwórku i zauważyłem, że pies leży na schodach. Zawołałem go, otworzyłem bagażnik i pokazałem mu trzymany w ręku bażanta. Jego oczy na widok koguta zaczęły błyszczeć z radości, więc pozwoliłem mu chwycić go w kufę. Chwilę później biegał w radosnych pod-

skokach po całym podwórku, jakby nosił milion dolarów.

W tej historyjce nie byłoby nic ciekawego, gdyby nie fakt, że ten sam wyżeł kilka lat wcześniej miał w sobie autentyczny wstręt do aportowania. Przełamywanie w nim tej niechęci zajęło mi kilka miesięcy, ale efekt końcowy wart był mojego trudu. Wyglądało to tak: rozrzuciałem po podwórku wszystkie aporty, jakie tylko miałem (a kto mnie zna, wie, że trochę ich mam) i wypuszczałem Grotę z kojca. Bez wydania żadnej komendy, jedynie stojąc, odbierałem od niego wszystkie przedmioty po kolei. Kiedy przyniósł ostatni aport, siadał przede mną i czekał na jeszcze.

Najbardziej interesujące jest w tym to, że odpowiednio układając psa, możemy przejść z nim drogę od wstrętu do fascynacji, od obrzydzenia do namiętności. ✘

*Z autorem można się kontaktować pod adresem: [dereszowka@o2.pl](mailto:dereszowka@o2.pl)*

# Obróbka kriogeniczna luf

ZBIGNIEW MASŁOWSKI

Najważniejszą częścią broni jest lufa. Jej podstawowe zadanie to zapewnienie pociskowi stabilności na torze lotu oraz wysokiej celności. Poza tym strzelec oczekuje długotrwałego działania broni bez istotnej zmiany parametrów strzału.

Kilkadziesiąt lat temu mieliśmy do czynienia z lufami chromowanymi. Twardy chrom nadawał dużą odporność na ścieranie oraz na korozję. Gwarantował długotrwałe działanie broni, nie zapewniał jednak wysokiej celności, ponieważ powłoka chromowa nie zalega równą warstwą na podłożu (w bruzdach lufy). Pocisk w czasie przejścia przez lufę podlega zaburzeniom ruchu, odbijającym się niekorzystnie na warunkach początkowych lotu po jej opuszczeniu i w efekcie nie trafia dokładnie w cel.

W warunkach polowania celność lufy chromowanej była wystarczająca, ale strzelec wyborowy czy zawodnik marzący o medalu olimpijskim oczekiwał o wiele większej precyzji strzału.

Nie tak dawno hitem stały się lufy kute na zimno. Wskutek utwardzenia powierzchni wewnętrznej lufy i dzięki nienaruszeniu struktury stali wyroby takie miały dużą odporność na ścieranie, ale nadal nie zapewniały wysokiej celności.

Ostatnio pojawiła się broń z lufami obrabianymi kriogenicznie (choć początki badań nad taką obróbką stali się

gają międzywojnia). W celu zapewnienia stali odpowiedniej trwałości, odporności na ścieranie oraz dokładności inżynierowie i naukowcy sięgnęli do podstaw powstawania stali.

## „sterowanie” stalą

Stal jest stopem żelaza z węglem. Do tego stopu dodaje się takie metale jak chrom, mangan, nikiel, wolfram, molibden czy wanad w celu poprawienia różnych jego własności.

Węgiel daje możliwość utwardzania stali w procesie obróbki cieplnej i w za-

sadniczy sposób wpływa na jej własności wytrzymałościowe i technologiczne. Aby zastosować odpowiednie rodzaje obróbki cieplnej, trzeba znać skład stopu oraz zachodzące w nim przemiany fazowe i alotropowe. Wówczas można „sterować” własnościami stali uzyskanymi po obróbce.

W wyniku zmian temperatury następują zmiany struktury stali. Przypomnę, że stal topnieje w temperaturze ok. 1600°C, ale zmiany jej struktury dokonują się już w stanie stałym. Podstawowymi strukturami są: ferryt – stały roztwór wę-



**W sztucerach Benelli i w niektórych modelach Weatherby stosuje się lufy obrabiane kriogenicznie**

gla w żelazie  $\alpha$ , austenit – stały roztwór węgla w żelazie  $\gamma$ , martenzyt – stały przesycony roztwór węgla w żelazie  $\alpha$  oraz perlit jako mieszanina ferrytu i węglika ( $Fe_3C$ ), zwanego cementytem.

Najistotniejsza dla uzyskania odpowiedniej twardości jest przemiana austenitu w martenzyt, który jest najtwardszą strukturą stali. Proces ten – nazywany hartowaniem – zachodzi poniżej temperatury określonej dla danej stali i kończy się również w określonej temperaturze. Hartowanie polega na studzeniu stali z odpowiednią prędkością. Najmniejsza prędkość, przy której powstanie struktura martenzytyczna, nazywana jest prędkością krytyczną. Zależy ona od zawartości węgla i ilości innych składników stopowych.

Zatrzymanie chłodzenia przed osiągnięciem temperatury końca przemiany powoduje niepełną zamianę austenitu w martenzyt i w stali pozostaje tzw. austenit szczałkowy. Jego obecność skutkuje obniżeniem odporności stali na ścieranie, spadkiem jej twardości oraz może prowadzić do niestałości wymiarów wykonanego elementu. Ta ostatnia przypadłość wynika z tego, że austenit szczałkowy może podlegać izotermicznemu rozpadowi. Ponieważ jego objętość właściwa jest mniejsza o ok. 1,5 proc. od objętości martenzytu, możliwa jest zmiana wymiarów. Aby do tego nie dopuścić, należy w czasie obróbki bez przerwy obniżać temperaturę stali aż do osiągnięcia końca przemiany.

Rzecz jednak w tym, że w większości rodzajów stali wysokowęglowych temperatura końca przemiany sięga niemal  $-200^{\circ}C$ . Wymrażanie stali do tej temperatury najczęściej osiąga się parami skroplonego wrzącego azotu (ok.  $-190^{\circ}C$ ).



**Czoki firmy Benelli są polepszone kriogenicznie**

Proces ten nosi nazwę obróbki kriogenicznej albo podzerowej, jako że odbywa się poniżej  $0^{\circ}C$ . Przeprowadza się ją bezpośrednio po hartowaniu.

Jest to zalewie pierwszy etap obróbki. Stal po hartowaniu ma duże naprężenia własne i małą plastyczność, dlatego w kolejnej fazie stosuje się odpuszczanie, polegające na nagrzeniu i następnie oziębieniu do temperatury otoczenia. Oczywiście istotna jest prędkość odpuszczania i czas wygrzewania. Odpowiednie odpuszczanie anuluje niekorzystne własności stali.

### zalety obróbki podzerowej

Podczas badań oraz eksploatacji stwierdzono, że obróbka podzerowa wielokrotnie zwiększa odporność stali na zużycie podczas ścierania. Najnowsze badania wykazują występowanie pewnego rodzaju węglika po odpuszczaniu takiej stali, a naukowcy badający ten proces uważają, że właśnie dzięki temu wzrasta trwałość elementów stalowych podlegających ścieraniu.

Nie zawsze jednak konieczne jest hartowanie na wskroś całego elementu stalowego. Stosuje się wówczas hartowanie powierzchniowe. Nadaje ono warstwie pracującej wysoką twardość oraz odporność na ścieranie, a także pozwala zachować odpowiednio elastyczny materiał w pozostałej części elementu. W przypadku łuf jest podobnie. Istnieją różne metody techniczne takiego nagrzewania. Jedną z nich jest hartowanie indukcyjne, polegające na nagrzewaniu warstwy powierzchniowej przedmiotu prądami wirowymi o dużej częstotliwości. Można w nim uzyskać głębokość hartowania od 0,2 do 5 milimetrów.

Dobranie odpowiedniej temperatury i prędkości jej zmian podczas obróbki podzerowej zależy od składu stali. Niuanse tego procesu stanowią tajemnicę producenta. Obróbka kriogeniczna, w odróżnieniu od chromowania i kucia na zimno, nie jest tania, dlatego warto ją stosować w produkcji wielkoseryjnej. Pozwala uzyskać wyrób precyzyjny, niezmienny wymiarów i odporny na ścieranie. Nic dziwnego, że z łuf wykonanych tą metodą można oddać kilkadziesiąt tysięcy precyzyjnych strzałów bez istotnej zmiany parametrów.

Obróbkę podzerową stosuje się również tam, gdzie nie zachodzi przemiana martenzytyczna. Służy ona wówczas pozbyciu się wewnętrznych naprężeń i ulepszeniu struktury krystalicznej obrabianych elementów. ❌

## ŚRODKI WABIĄCE

Original Kraus®



### TAIGA 1

Środek wabiący dziki, o aromacie kukurydzy  
145 zł

### TAIGA 2

Środek wabiący dziki, o aromacie trufli  
165 zł



### DIANA

Środek wabiący sarny  
147 zł



### HUBERTUS

Środek wabiący zwierzyne płową  
180 zł



### TRENTOLIN

Środek wabiący lisy, jenoty i kuny  
180 zł



### SMOLA BUKOWA

Środek wabiący dziki  
2,5 L - 49 zł  
5 L - 89 zł

Import i dystrybucja: **togo**

Straszyn k/Gdańska, ul. Starogardzka 15

Tel.58 692 14 46, fax 58 692 14 47

togo@togo.com.pl www.togo.com.pl



# Hornady w Polsce

LECH WESOŁOWSKI

W latach II wojny światowej Joyce Hornady pracował w fabryce amunicji w Grand Island (Nebraska). Zdając sobie sprawę, że ogromne ilości produkowanych dla armii USA naboji nie oferują jakości oczekiwanej przez strzelców sportowych, postanowił wykorzystać swoją wiedzę inżynierską oraz doświadczenia nabyte we własnej firmie, którą w 1949 roku założył wraz z Vernonem Speerem. Ich dewiza brzmiała: „Dziesięć pocisków przez jedną przestrzelinę w tarczy”.

Już w 1958 roku zakład Hornady'ego przeniósł się do nowej siedziby, a liczba zatrudnionych pracowników przekroczyła 40. Kiedy w 1981 roku prywatny samolot Joyce'a uległ katastrofie, a on sam wraz z kilkoma pracownikami poniósł śmierć, kierownictwo stawnej już firmy przejął syn Steve Hornady – jej obecny szef, który z powodzeniem kontynuuje koncepcje i kierunki wyznaczone przez swego ojca.

## dokonania

W Europie przez wiele lat firma Hornady była znana głównie z wytwarzania bardzo precyzyjnie wykonanych i wyjątkowo

celnych pocisków, chętnie stosowanych przez producentów amunicji, takich jak m.in. Norma oraz Sellier & Bellot.

W USA od początku działalności Hornady jest ceniony jako wytwórca doskonałej amunicji sportowej i myśliwskiej, utrzymanej w relatywnie niskiej cenie, oraz wszelkiego typu oprzyrządowania i narzędzi do samodzielnej elaboracji naboju (przeznaczonych zarówno dla początkujących, jak i wysoce zaawansowanych), a także komponentów amunicji, na czele z doskonałymi pociskami.

Firma słynie także z tego, że opracowano w niej oceniany jako bardzo dobry

do polowania na zwierzynę drobną naboje kal. 17 HMR (bocznego zapłonu). Ponadto we współpracy z Rugerem wniosła znaczny wkład w opracowanie naboju kal. 480 Ruger, 204 Ruger i 375 Ruger.

Znanym osiągnięciem była też konstrukcja amunicji z serii Lever Revolution, przeznaczonej do broni systemu lever action. Hornady zastosował tu pociski o szpiczastym wierzchołku, wykonanym z miękkiego elastomeru. Są one zdecydowanie lepsze balistycznie i aerodynamicznie od pocisków płaskich i tępo zakończonych, a jednocześnie całkowicie bezpieczne w rurowych magazynkach systemu lewarowego.

## współpraca z Polską

Na naszym rynku Hornady jako producent naboju i komponentów jest obecny od kilku lat. W ofercie PHU Diana z Tarnowa można znaleźć amunicję w kilkunastu najpopularniejszych u nas kalibrach i dość szeroki wybór pocisków do samodzielnej elaboracji.

Obecnie oficjalnym przedstawicielem i dystrybutorem Hornady na polski rynek jest Hubertus Pro Hunting z Warszawy (taka informacja widnieje na stronie internetowej Hornady'ego). Polski przedstawiciel potrafił współpracować ze słynnym amerykańskim producentem w sposób kompleksowy, przyszłościowo i ze znacznym rozmachem jak na realia oraz wielkość naszego rynku. Dowodem tego jest obecność w sprzedaży naboju nie tylko znanych i popularnych u nas kalibrów, lecz także amunicji dość nietypowej, jak np. kalibru 6,5 Creedmoor (opracowanego przez firmę Hornady w 2007 roku), dobrze znanego w Afryce 416 Rigby czy 404 Jeffery, coraz popularniejszego 338 Lapua Mag. czy 338 Win. Mag. oraz wielu innych, w tym także ciekawych elaboracji naboju do broni krótkiej.

Wybór i możliwość doboru pocisków w popularnych kalibrach są imponujące i dotychczas raczej niespotykane w naszych sklepach. Przykładem może być amunicja kal. 308 Win.: 18 odmian naboju zróżnicowanych pod względem typu pocisków i ich masy, w przedziale od 110 grs (7,13 g) aż do rzadko spotykanej w tym kalibrze elaboracji pociskiem

o masie 220 grs (14,3 g). Ta ostatnia odmiana to bardzo ciekawa propozycja na polowania zbiorowe na zwierzynę grubą.

Pocisk typu RN (Round Nose), o tępo zakończonym wierzchołku i działaniu typowym dla pocisków półpłaszczowych, nie należy wprawdzie do szybkich ani płaskotorowych, ale w pędzeniach i na relatywnie krótkie odległości jest doskonały. Jego prędkość wylotowa to „tylko” 707 m/s, ale dzięki temu nie jest wrażliwy na drobne przeszkody roślinne, a przy tym zachowuje dobrą zdolność do penetracji w celu; ponadto charakteryzuje się wysokim efektem stopującym i wyraźnym farbowaniem zwierzyny po trafieniu (energia wyjściowa 3563 J).

Ten sam pocisk RN o masie 14,3 g jest stosowany także do naboju kal. 30-06; na wylocie z lufy osiąga prędkość 747 m/s i energię rzędu 3990 dżuli. Naboje obu wyżej wymienionych kalibrów z pociskami o masie 220 grs są produkowane przez firmę Hornady wyłącznie raz w roku, w krótkiej serii przeznaczonej (jak dotychczas) na rynek niemiecki.

## najpopularniejsze pociski

Do charakterystycznych i najbardziej znanych pocisków Hornady zaliczany jest m.in. V Max, opracowany pod kątem wymagań, jakie stawia polowanie na małe gatunki. W pewnym sensie V Max jest dość znacznie rozwiniętą modyfikacją Noslera Ballistic Tip. Hornady użył bardzo cienkiego płaszczka tombakowego i jednorodnie miękkiego rdzenia ołowia-

nego. W ten sposób zamierzał osiągnąć szybką deformację połączoną z rozdzieleniem rdzenia od płaszczka, co wiąże się z rozległą fragmentacją i uzyskaniem po trafieniu wielu odłamków działających w tuszy jako pociski wtórne, ale o znacznie ograniczonej penetracji. Odłamki te nie wnikają głęboko – najwyżej na 10–12 cm w celu. Efekt w niewielkiej tuszy drapieżników jest dostateczny, nie dochodzi do zniszczenia trofeów raną wylotową, a jednocześnie nie istnieje zagrożenie dla otoczenia w wyniku przestrzelenia tuszy lub rykoszetu.

Pocisk V Max jest produkowany seryjnie do naboju w kalibrach od 17 Hornady do 6,8 SPC, a w przypadku amunicji elaborowanej samodzielnie nawet do kalibrów 30, włącznie z 300 Win. Mag., nabojami Weatherby i Dakota.

W oznaczeniu V Max litera V wskazuje na przeznaczenie pocisku, nawiązując do słowa Varmint, a Max odnosi się do maksymalnej fragmentacji pocisku w celu. Celność pocisków jest bardzo wysoka i w pełni porównywalna z najdroższymi konstrukcjami używanymi przez strzelców sportowych.

Elaboracja fabryczna oferuje obecnie naboje z tym pociskiem dla amunicji kal. od 17 HMR i 22 Hornet do 243 Winchester.

Ceny detaliczne tych nadzwyczaj dokładnych i celnych naboju są bardzo korzystne. Paczka 20 sztuk amunicji kal. 223 Rem. z pociskiem V Max kosztuje 80 zł, a cena za opakowanie naboju kal. 243 Win. nie przekracza 115 złotych. ➡





Innym bardzo dobrze przyjętym przez myśliwych w Europie pociskiem Hornady jest SST (Super Shock Tip), mający wiele cech wspólnych z pociskiem Ballistic Tip Noslera. SST wyróżnia się bardzo smukłą głowicą i ostrym wierzchołkiem wykonanym z twardego polimeru. Konstrukcja pozwoliła na uzyskanie niewielkiego wzrostu prędkości i nieco lepszego współczynnika balistycznego (BC) niż u Noslera.

Pocisk SST deformuje się w sposób kontrolowany dzięki niejednakowej, zwiększającej się ku podstawie grubości płaszczu. Po trafieniu w cel następuje wyraźna fragmentacja rdzenia wraz z płaszczem. Masa reszkowa to najczęściej 40–50 proc. masy wyjściowej pocisku, przy deformacji dochodzącej w części dennej nawet do trzech kalibrów. Wewnętrzne radialne zgrubienia płaszczu mają także zapobiegać oddzielaniu się go od rdzenia. Dzięki temu deformacja przebiega regularnie i powtarzalnie.

SST jest stosowany do amunicji kalibrów od 243 Win. do 338 Win. Magnum.

Trzecim znanym pociskiem marki Hornady

jest bardzo nowoczesny Inter Bond, o dość grubym i twardym płaszczu. Sztywny płaszcz opóźnia początkową deformację, a przez to zwiększa zdolność do głębokiej penetracji nawet przy znacznym oporze, jaki mogą stawiać twarde tkanki kostne. Pocisk ten nie deformuje się powyżej 2,5 kalibru, a masa reszkowa utrzymuje się w granicach 90 proc., co jednoznacznie wskazuje na bardzo ograniczoną fragmentację.

Konstrukcja ta została opracowana głównie do strzelania na znaczne odległości, ale raczej w terenie otwartym, pozbawionym przeszkód roślinnych, na które wykazuje wrażliwość. Inter Bond jest przeznaczony przede wszystkim do naboju bardzo szybkich kalibrów (np. 7 mm Rem. Mag., 300 Wby Mag., 300 Win. Mag.), ale wcale nie gorzej sprawdza się w 308 Win. czy 30-06. Jest szczególnie wysoko oceniany za płaski tor lotu oraz bardzo głęboką penetrację celu.

### bogata oferta

Opisane powyżej trzy popularne pociski Hornady to zaledwie krótki wycinek niezwykle bogatej oferty, obejmującej zarówno amunicję wykonywaną fabrycznie, jak i pociski proponowane do sa-

modzielnej elaboracji. Nie można tu pominąć bardzo ciekawej propozycji, jaką jest seria naboju Superformance, o zwiększonej prędkości wylotowej pocisków nawet o 200 fts (ok. 60 m/s), co naturalnie nie pozostaje bez wpływu na wzrost energii kinetycznej. Jest to przy tym amunicja bezpieczna, posiadająca certyfikat SAAMI i niewytwarzająca ciśnienia maksymalnego dla poszczególnych kalibrów. Jednocześnie producent zapewnia, że strzelający nie odczuje zwiększonej energii odrzutu broni.

Do produkcji naboju Superformance Hornady wykorzystuje nowoczesne mieszanki ultraprogresywnych prochów, które podnoszą osiągi amunicji do poziomu nieosiągalnego dla innych producentów bezpiecznych naboju fabrycznych. Przykładem może być nabój kal. 308 Win. (pocisk 150 grs) o prędkości wylotowej 918 m/s, który osiąga energię początkową rzędu 4090 dżuli. Ten sam pocisk (SST 150 grs) w kal. 30-06 ma prędkość wylotową 938 m/s i energię początkową 4283 dżule. Utrzymana jest przy tym doskonała celność i pełna powtarzalność wszystkich parametrów naboju z tej serii – co zresztą jest charakterystyczną cechą amunicji Hornady.

Drugą jej cechą wspólną jest bardzo dobra relacja jakości do ceny. Naboje standardowych kalibrów (308 Win., 30-06) nawet z wyszukanej jakości pociskami (GMX, A-Max, V Max) kosztują w sprzedaży detalicznej od 115 do 150 zł za paczkę, co zachęca nie tylko do zakupu, ale także do doboru optymalnej amunicji – wybranej drogą prób i eksperymentów – najlepiej tolerowanej przez łufę naszej broni.

W USA Hornady ma opinię jednego z najbardziej twórczych, aktywnych i nowoczesnych producentów. Jest ceniony za zasługi w propagowaniu idei samodzielnego wykonywania bezpiecznej amunicji kulowej, a wskazówki i dane publikowane na ten temat są uważane za bardzo cenne i opiniodawcze. W 2010 roku ukazało się już ósme wydanie podręcznika „Hornady Handbook of Cartridges Reloading”, zawierające wszystkie ważne informacje na temat elaboracji naboju, zebrane na 1066 stronach i podające parametry ponad 250 kalibrów amunicji. Publikacja ta jest kopalnią wiedzy o współczesnych nabojach i pozycją godną polecenia, tym bardziej że kosztuje tylko 150 zł i jest dostępna w firmie Hubertus Pro Hunting. ✕



# Czy wiesz, że ...

...B5.25 to już piąta generacja kultowego boka B 25 wykonanego w 1925 roku!

B5.25 to nie wytwór masowej produkcji!  
Jest to jedyna broń, w tym przedziale cenowym, którą w dużym stopniu wykonuje się ręcznie. Każdy etap wytwarzania B5.25 jest przeprowadzany przez kolejnych doświadczonych rusznikarzy. Spasowywanie lufy, baskili, a potem drewnianych elementów odbywa się przy użyciu tradycyjnej metody wykorzystującej czerwoną ochrę.



O broń firmy

**BROWNING**

oraz inne produkty dobrych marek

pytaj w najlepszych sklepach myśliwskich.

Pozwala to na sprawdzenie, czy stykające się ze sobą powierzchnie są spasowane. Ręczna obróbka trwa tak długo, aż barwny odcisk ochry wskaże na idealne połączenie części broni. Żmudna ręczna praca przynosi jednak zamierzony efekt. Każdy B5.25 jest wysokiej klasy niezawodną bronią, która może być intensywnie użytkowana przez dziesiątki lat!

**BIAŁYSTOK**  
JAGER – Arkadiusz Sureł  
ul. Legionowa 9/1 lok. 142  
tel. (85) 742 04 30

**BYTÓW**  
Sklep Myśliwski Piotr Skawiński  
ul. 1 Maja  
tel. (59) 822 72 93  
dziemiany@skawinski.pl  
www.skawinski.pl

**CZESTOCHOWA**  
ARMS  
ul. Warszawska 9  
tel. (34) 347 00 92  
arms@interia.eu  
www.arms.sklep.pl

**DZIEMIANY**  
Salon Myśliwski,  
Rusznikarnia i Strzelnica  
ul. Partyzantów 5A  
tel. (58) 688 03 81  
dziemiany@skawinski.pl  
www.skawinski.pl

**KATOWICE**  
Sklep Myśliwski GAMA  
Krystof Łyczkowski  
ul. Zabrska 1  
tel. (32) 609 81 72  
fax (32) 609 81 74  
sklep@skleploveci.eu

**KOŚCIERZYNA**  
Salon Myśliwski Piotr Skawiński  
ul. Szydlice 1  
tel. (58) 688 81 60  
dziemiany@skawinski.pl  
www.skawinski.pl

**KRAKÓW**  
Firma Handlowa Knieja  
al. Daszyńskiego 32  
tel. (12) 421 82 33  
fax (12) 421 46 19  
sklep@knieja.com.pl  
www.knieja.com.pl

**LUBLIN**  
Sklep Myśliwski PHU ALEKSANDER  
ul. Orła 8  
tel. (81) 532 42 00  
aleksander@sklep-myśliwski.pl  
www.sklep-myśliwski.pl

**Dobra  
marka**

**OLSZTYN**  
Sklep Myśliwski REPETIER  
Krystof Sidorowicz  
ul. Staromiejska 1  
tel./fax (89) 521 81 30  
tel. (89) 527 56 96  
sklep@repetier.pl  
www.repetier.pl

**OSTROLEKA**  
Sklep Myśliwski Maciej Kaczyński  
ul. Mińskiego 45  
tel. (29) 764 45 95  
tel. 509 17 22 43  
mysliwski@onet.pl

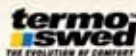
**SIEMIANOWICE ŚL.**  
Sklep Myśliwski GAMA  
– Strzelnica Myśliwska  
ul. Zwycięstwa 2  
tel. (32) 228 27 48  
fax (32) 355 05 41  
biuro@skleploveci.eu

**TARNOBRZEG**  
Sklep Myśliwski DZIK, Robert Jedniak  
ul. Konfederacji Dzikowskiej 12  
tel. (15) 823 80 80  
fax (15) 823 80 81  
sklep@dzik.tarnobrzeg.pl  
www.dzik.tarnobrzeg.pl

**WARSZAWA**  
Sklep Myśliwski ARTEMIX  
ul. Woleńsk 5, tel. (22) 862 14 51  
fax (22) 862 15 70  
sklep@artemix.com.pl  
www.artemix.com.pl

**ZAMBROW**  
Sklep Myśliwski, Andrzej Marczyk  
ul. Słoneczna 17  
tel. (86) 271 19 25  
tel. 600 913 731

**ZIELONA GÓRA**  
STRZELEC, Krystof Stefanik  
Plac Pocztowy 6/1  
tel. (68) 325 75 99,  
tel. 601 79 97 99  
sklep@bron1.pl  
www.bron1.pl



## TROPAMI PRZYRODY

- Uczy szacunku dla środowiska
- Daje wiedzę na całe życie



**Zaprenumeruj  
już od stycznia!**

Dwumiesięcznik „Tropami Przyrody”  
można zaprenumerować przez stronę  
internetową [www.tropami.net.pl](http://www.tropami.net.pl)  
Dodatkowe informacje: 22 659 36 50

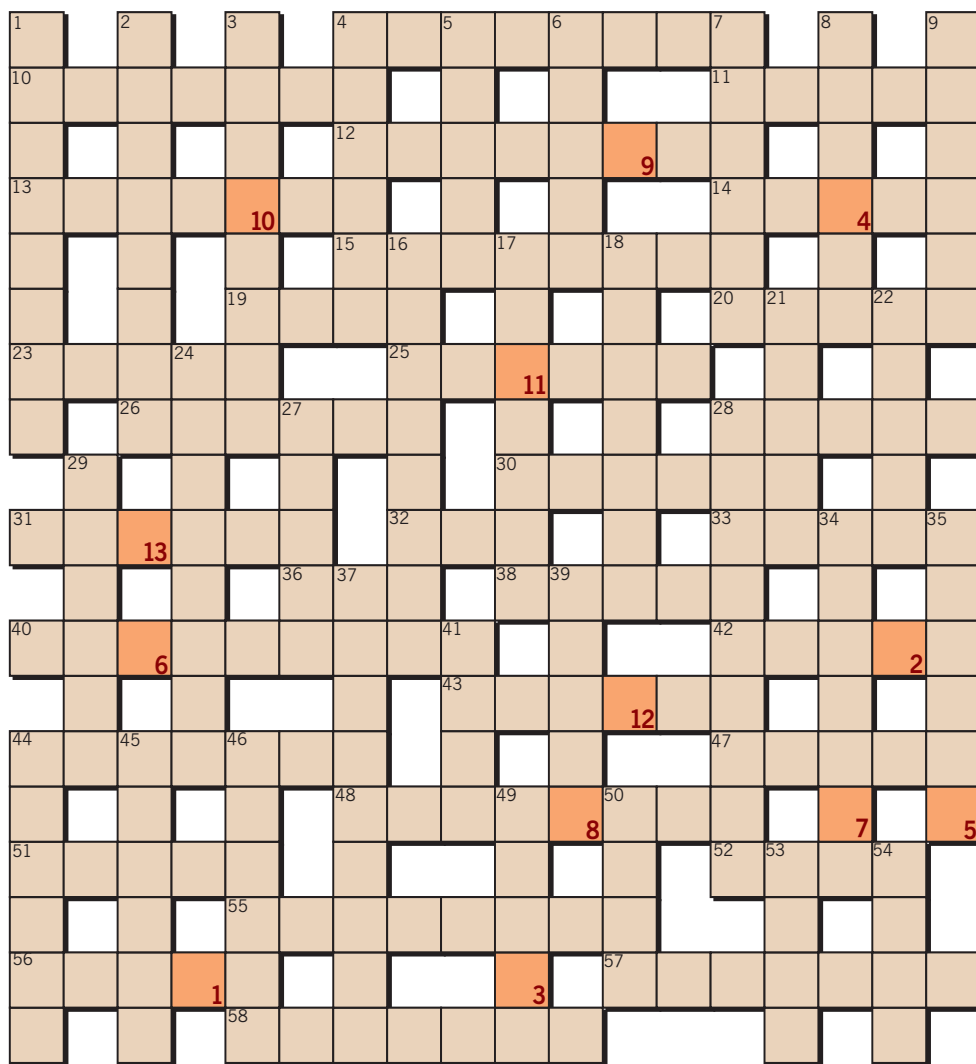
## Poziomo

- 4) wybijanie zwierzyny
- 10) studio fotografika
- 11) stary jeleń o porożu w kształcie guzów
- 12) oczy ptaków
- 13) pomogła Tezeuszowi wyjść z labiryntu
- 14) farba niedźwiedzia
- 15) poważanie
- 19) potocznie graba
- 20) australijska papuga
- 23) opakowanie na ziemniaki
- 25) roślina o jadalnych liściach
- 26) list bez podpisu
- 28) flirt, romans
- 30) płynny miód pszczeli
- 31) substancja do impregnacji drewna
- 32) młody, niedoświadczony zając
- 33) żar, spiekota
- 36) rodzaj uczesania
- 38) zatoka Morza Czerwonego
- 40) największy instrument smyczkowy
- 42) kuglarz, czarodziej
- 43) mata na podłodze w japońskim domu
- 44) bułka z masłem i wędliną
- 47) kiesa, kabza
- 48) odlewniczy piec do wytapiania żeliwa
- 51) na nim tęcza
- 52) bawół indyjski
- 55) zarozumialec, pyszałek
- 56) ugoda
- 57) pochyłe pismo drukarskie
- 58) brak taktu

## Pionowo

- 1) zwierz uszczuty przez charty
- 2) leczy dzieci
- 3) w komplecie z łopatką do piaskownicy
- 4) odgłos łamanej gałęzi
- 5) lewy dopływ Amuru w Rosji
- 6) rodzina języków ludności murzyńskiej
- 7) lis o czarnym włosiu na podbrzuszu
- 8) ogon wilka, polano
- 9) szaruga, plucha
- 16) zasmażona mąka z tłuszczem do zup i sosów
- 17) wiejska kobieta
- 18) zapisek
- 21) rasowy, piękny koń
- 22) ciastko nadziewane kremem
- 24) zakaźna choroba zwierząt
- 27) można po niej trafić do kłębka
- 28) wąska wstążka z aksamitu
- 29) trzy lub więcej odnóg w szczytowej części tyki wieńca jelenia
- 34) dawne wino węgierskie
- 35) w dawnej Polsce – zjazd szlachecki
- 37) skaleczenie, uszkodzenie ciała
- 39) kłamra wzmacniająca mury, ankra
- 41) wytapiana w hucie
- 44) skaczący torbacz
- 45) ptak w okresie pierzenia
- 46) laik, ignorant
- 49) ipsylon
- 50) miasto w Maroku
- 53) pierwszoplanowa w filmie
- 54) rozpuszczalna kawa zbożowa

Opracowała **DaSza**



## Nagrody i sponsorzy krzyżówki

- **kamizelka i czapka** – ufundowane przez firmę **Graff**
- **znanek** – ufundowany przez firmę **Makama**
- **płyta z filmem „Łowiectwo w polskich lasach”** – ufundowana przez **ORWLP w Bedoniu**
- **płyta z filmem „Rykwisko na poligonie”** – ufundowana przez **Jarosława Wołkowyckiego**
- **dwie książki „Grubym śrutem” Janusza Sikorskiego** – ufundowane przez firmę **Artemix**
- **płyta z filmem „Daniele ze świątynnego gaju”** – ufundowana przez **OW Oikos**



**MAKAMA**



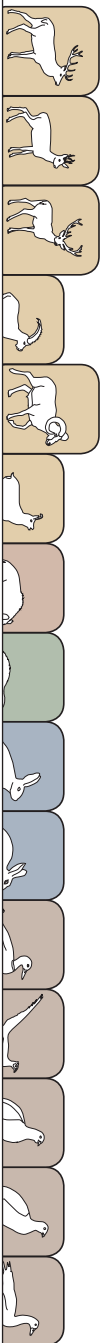
Litery z wyróżnionych kolorem pól, ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 13, utworzą rozwiązanie. Hasło, wyłącznie na kartach pocztowych z naklejonym kuponem, prosimy nadsyłać do 31 stycznia 2012 roku pod adresem redakcji: **Brać Łowiecka, skr. poczt. 54, 00-973 Warszawa**. Na ośmiu czytelników spośród tych, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, czekają nagrody.

### Rozwiązanie krzyżówki z numeru 11/2011: LISIARZ SEZONU

Nagrody otrzymują: kamizelkę – Adam Zajęczkowski z Radomia; czapkę – Wojciech Makowski z Wrocławia; znanek – Marian Maj ze Skoroszyca; film „Rykwisko na poligonie” – Janusz Dzięwałowski-Gintowt z Elbląga; książkę „Grubym śrutem” – Adam Dębski z Kobyła, Witold Czupryński z Włodawy; kalendarz – Stanisław Dziura z Głogowa, Zenon Arcichowski z Minczewa, Mieczysław Szymaszek z Namysłowa, Bogumiła Kubacz ze Strzelna. Nagrody wyślemy pocztą.

KUPON  
1/2012  
MÓJ  
ROZMIAR

Brać Łowiecka 1/2012



## Niepokojące cechy serca

Przebarwienia mięśniowe serca cielęcia daniela

Opracował dr Odward Geisel | Odcinek 34



P = prawa komora serca  
L = lewa komora serca  
T = przepiółka główna

Usui tuzę w bezpieczny sposób – nie do użycia  
Konicznie oddaj do badania weterynaryjnego  
Możesz użytkować





## OPIS

- Serce wykazuje zaokrąglony kształt
- Silnie rozszerzone komory serca
- Jaśniejsze plamy i smugi na płaszczyźnie przekroju lewej komory

## PRZYCZYNA

- Niedobór witaminy E/selenu
- Wskutek powyższego: uszkodzenia mięśniówki



## WYSTĘPOWANIE

- Cecha stwierdzana niekiedy u jeleniowatych i muflonów pochodzących z hodowli zamkniętej, zwłaszcza u młodych zwierząt
- Może prowadzić do śmierci wskutek osłabienia/niewydolności serca

## KONSEKWENCJE

- Wskazane jest badanie weterynaryjne, ponieważ występują chorobowe zmiany mięśniówki serca, które wpływają na stan innych części organizmu zwierzęcia. Analogiczne zmiany (niezauważalne dla niewprawnego oka) mogą występować w pozostałych mięśniach



Usunąć tuszę w bezpieczny sposób – nie do użycia  
Koniecznie oddać do badania weterynaryjnego  
Możesz użytkować

# Weatherby®

## AMERYKAŃSKA BRONŃ DLA PROFESJONALISTÓW



VANGUARD SYNTHETIC  
**2590,-**



VANGUARD  
SAGE COUNTRY  
**2800,-**



VANGUARD SPORTER  
**3690,-**



VANGUARD SUB-MOA  
**2950,-**



VANGUARD  
SUB-MOA VARMINT  
**5450,-**



VANGUARD  
SYNTHETIC PACKAGE  
**3590,-**

• NIEZAWODNOŚĆ • ROZSĄDNA CENA • TRWAŁOŚĆ •

1990-2012  
**ARTEMIX**  
22 lata

ul. Wolność 5, 01-018 Warszawa  
dni powszednie: 10<sup>00</sup>-19<sup>00</sup>, soboty: 10<sup>00</sup>-14<sup>00</sup>  
tel.: 22 862 14 51, 22 862 14 52  
fax: 22 862 15 70, e-mail: sklep@artemix.com.pl  
Hurt • Detal • Usługi rusznikarskie • Komis  
Sklep internetowy • [www.artemix.com.pl](http://www.artemix.com.pl)

NAPRAWA PRZYRZĄDÓW OPTYCZNYCH  
**SZYMAŃSKI OPTIC**  
tel.: 22 862 15 68, fax: 22 862 15 70  
ul. Wolność 5, 01-018 Warszawa

NOWOŚĆ



## GECO EXPRESS

Szybki pocisk myśliwski

## GECO PLUS

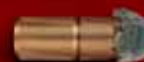
Mocny pocisk myśliwski



- 1 GECO Wierzchołek Express:**  
Dla precyzji i płaskiego toru
- 2 GECO Kształt-Współczynnik Balistyczny:**  
Dla małego oporu powietrza
- 3 GECO Specjalny Płaszcz:**  
Dla wysokiej mocy obalającej



- 1 GECO Wydajny punkt:**  
Dla precyzji i pewnej deformacji
- 2 GECO Bruzdy:**  
Dla kontrolowanej efektywności
- 3 GECO Bonding:**  
Dla głębokiej penetracji i ochrony tuszy



Dostępne kalibry: .308 Win / .30-06 / .300 Win Mag.

Masa po rozwinięciu >90%



GECO - WSZYSTKO CZEGO POTRZEBUJESZ

[www.geco-ammunition.com](http://www.geco-ammunition.com)